

Nowe drogi

3₍₂₇₎

MAJ - CZERWIEC - 1951

ZESZYTY EKONOMICZNE

„Nowych Dróg“ Nr 3

Zeszyt poświęcony
„Kapitałowi“ K. Marksa

TREŚĆ

- J. Stalin** — Zagadnienie zwycięstwa socjalizmu w poszczególnych krajach kapitalistycznych. (Z przemówienia końcowego na VII rozszerzonym Plenum Komitetu Wykonawczego M-ki Komunistycznej 13 grudnia 1926 r.).
- J. Stalin** — Postępujący kryzys kapitalizmu światowego a sytuacja wewnętrzna ZSRR. (Ze sprawozdania politycznego Komitetu Centralnego na XVI Zjeździe WKP(b) 27 czerwca 1930 r.).

*

- K. Marks i F. Engels** — Listy o „Kapitale“.
- Fryderyk Engels** — Konspekt „Kapitału“.
- A. Leontiew** — O „Kapitale“ Marksa.
Rozwinięcie materializmu dialektycznego i historycznego w „Kapitale“.
- A. Paszkow** — Dzieło W. Lenina „Rozwój kapitalizmu w Rosji“ i jego rola w nauce ekonomii.
- K. Ostrowitianow** — Stalin — genialny teoretyk ekonomiki socjalistycznej.

KONSULTACJE

- P. Cwietkow** — Wielkie dzieło Marksa.
- A. Morozow** — O samodzielnej pracy nad „Kapitałem“ K. Marksa.
Praca abstrakcyjna.

*

- M. Glasser** — O metodzie pracy Karola Marksa.

KRONIKA

- O marksistowsko-leninowskie opracowanie „Sędzielnictwo i historia kryzysów ekonomicznych.“**

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

**CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE**



**ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

3 (27)

ROK V

MAJ - CZERWIEC 1951

List Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta do budowniczych, robotników i pracowników nowej stalowni

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Budowniczo wie, Robotnicy i Pracownicy Nowej Stalowni w Częstochowie!

Cała Polska z radością przyjęła wiadomość o uruchomieniu przed terminem Nowej Stalowni Częstochowskiej, która stanowi istotną część jednego z olbrzymów przemysłowych naszego wielkiego Planu 6-letniego. Jest to wielkie osiągnięcie dla całej naszej gospodarki narodowej, ponieważ szybki wzrost produkcji stali posiada znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju naszego budownictwa, dla szybszego uprzemysłowienia Polski. Dzięki ofiarności budowniczych nowej huty częstochowskiej, dzięki ich zapałowi i ich sukcesom, produkcja pierwszych pieców nowej stalowni rozpoczyna się znacznie wcześniej i kraj nasz wcześniej otrzyma cenny metal, którego potrzebują budujące się fabryki, na który czekają wielkie planowane budowle oraz czynne już zakłady naszego ciężkiego przemysłu. A któż dziś nie rozumie, że rozwój ciężkiego przemysłu i w pierwszym rzędzie hutnictwa stanowi o sile całego przemysłu, stanowi o sile i znaczeniu całej gospodarki narodowej! I któż lepiej niż Wy, budowniczo wie nowej stalowni i pracownicy starej huty, patrząc na starą hutę i porównując ją z nową stalownią — widzi potęgę i wymowę przemian, które dokonywują się w naszej gospodarce dzięki tej rewolucji technicznej, jaką niesie z sobą nasz Wielki Plan 6-letni! Takim jak ta stara zacošana technicznie huta na Rakowcu był cały prawie przemysł polski w okresie przedwojennym, w okresie kapitalizmu. Takim jak ta wspaniała Wasza nowa stalownia, potężnym i nowoczesnym —

staje się nasz cały socjalistyczny przemysł polski, w takim przodującym technicznie kierunku przeobraża się i coraz szybciej przeobrażać się będzie w miarę realizacji Planu 6-letniego cała nasza polska gospodarka narodowa.

A wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, rósć i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian.

Wasz zapał, Wasze sukcesy, Budowniczo wie nowej huty częstochowskiej — budzą uczucie dumy w sercu każdego Polaka, w sercu każdego patrioty. Jest to słuszna i zasłużona duma z naszych osiągnięć, z wyników ofiarnej i serdecznej pracy tych, którzy są twórcami tego wspaniałego dzieła, jakim jest Wasza nowa stalownia i cały szereg nowych potężnych budowli, nowych fabryk, kopalń, hut, osiedli miejskich, ośrodków maszynowych i różnorodnych obiektów gospodarczych i kulturalnych, powstających w wyniku realizacji naszego historycznego Planu 6-letniego. Z uczuciem gorącego i serdecznego podziwu cały nasz naród obserwować będzie dalszą Waszą pracę, która natchnie Wasze dzieło dalszym życiem, zapewni mu dalsze sukcesy. Z gorącym pozdrowieniem zwracamy się dziś do Was — do przodowników pracy, do przodujących inżynierów i techników, którzy się tak chlubnie wyróżnili na tej wspaniałej i ważnej budowie, do ogółu robotników i pracowników huty, do kolejarzy, monterów i robotników różnych przedsiębiorstw, do wszystkich, którzy wnieśli swój wielki wkład do tego dzieła.

Wspaniałe tempo Waszej pracy i porywający zapał całego zespołu pozwala postawić Was za wzór innym załogom, które w ramach naszego planu wznoszą nowe potężne zakłady przemysłowe i gmachy. Wasza ofiarność, poświęcenie i dyscyplina w pracy są wyrazem wysokiego poczucia obywatelskiego i patriotyzmu, są wyrazem wysokiej świadomości klasowej i ideowości.

Nie wątpię, że załoga huty częstochowskiej walczyć będzie wytrwale o to, aby nadal kroczyć w pierwszych szeregach naszej wspaniałej klasy robotniczej. Polska klasa robotnicza wierna swym pięknym, bojowym tradycjom, silna swą jednością i nierozzerwalnym braterstwem z klasą robotniczą Wielkiego Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i całego świata daje codziennie dowody tego, że potrafi dokonać cudów zarówno w walce z wrogiem jak i w codziennej twórczej pracy pokojowej.

Wiedźcie o tym, że Waszą pracę śledzi z serdeczną uwagą i gorącą sympatią nie tylko cała Polska, ale i wszystkie bratnie narody, wszyscy

ludzie miłujący pokój i walczący o pokój! Wiedźcie o tym, że Wasza praca, Wasze sukcesy i Wasze wspaniałe osiągnięcia wzmagają siły całego obozu pokoju na całym świecie, wzmagają poczucie bezpieczeństwa u wszystkich ludzi dobrej woli.

Gratuluje Wam zwycięstwa na froncie walki o rozkwit naszej Ojczyzny, o Polskę Socjalistyczną!

Życzę Wam dalszych zwycięstw i pozdrawiam Was wszystkich serdecznie jako przodujących ludzi Odrodzonej Polski Ludowej i bojowników o pokój na całym świecie!

12 czerwca 1951 r.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski

Przemówienie premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. Józefa Cyrankiewicza wygłoszone przez radio 18 czerwca 1951 r.

Obywatele i Obywatelki! Rodacy!

Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpiścić Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.

Czym się Rząd kierował, podejmując tę decyzję?

Kierował się dążeniem do szybszego wzmocnienia potencjału gospodarczego naszego kraju, naszego przemysłu i rolnictwa, naszej bazy surowcowej.

Kierował się dążeniem do szybszego przezwyciężenia trudności i przeszkód na drodze naszego rozwoju.

Kierował się troską o pokojowy, niczym niezakłócony rozwój naszej Ojczyzny, o najkorzystniejsze warunki życia dla wszystkich ludzi pracy.

Pożyczka została rozpisana na sumę jednego miliarda dwustu milionów złotych.

W ciągu sześciu lat niepodległego bytu Polski Ludowej dokonaliśmy ogromnego dzieła. Ofiarnością i wysiłkiem mas pracujących zrealizowaliśmy Plan Trzyletni, który wydobyl nasz kraj ze straszliwej ruiny wojennej. Doścignęliśmy wówczas i już prześcignęliśmy w wielu dziedzinach życia przedwojenny poziom gospodarczy.

Niezwłocznie też przystąpiliśmy do realizowania nowych, wielkich i śmiałych zamierzeń Planu Sześcioletniego, które uczynić mają z naszej Ojczyzny przodujący kraj przemysłowy Europy.

Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień zbliża nas do tego celu.

Pod względem uprzemysłowienia pozostawiliśmy już za sobą niektóre kraje Europy Zachodniej, jak Włochy, dopędzamy Francję, kroczymy szybko naprzód. Kraj nasz przeobraża się tak bardzo i tak szybko, jak ni-

gdy przedtem w historii, jak żaden kraj kapitalistyczny. Takie przemiany możliwe są bowiem tylko w kraju rządzonym przez lud w imię interesów narodowych. Potrafiliśmy tego dokonać dzięki temu, że masy pracujące naszego narodu przeniknięte są duchem gorącego patriotyzmu, ofiarności, poświęcenia i oddania sprawie ojczystej, sprawie wielkości, potęgi i siły Polski Ludowej. Przykład olśniewający postępów w rozwoju gospodarczym, w rozwoju wszystkich dziedzin życia narodu dał nam pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Wykazał on jak niewyczerpane są zasoby ustroju socjalistycznego, jak niezwykła jest potęga narodów, realizujących socjalizm.

Dziś konieczne jest spotęgowanie naszego wysiłku.

Musimy dać krajowi jeszcze więcej maszyn niż dajemy. Musimy dać więcej żelaza i stali miastu i wsi. Potrzeba go wielkim budowom przemysłowym. Potrzeba go na budownictwo mieszkaniowe, na nowe mosty i nowe linie kolejowe, na nowe zbiorniki wodne i elektrownie, na nowe stocznie i fabryki samochodów. Potrzeba więcej żelaza i stali naszemu rolnictwu. Na traktory, kombajny, siewniki, żniwiarki. Trzeba więc jeszcze szybciej budować nasz wielki przemysł — podstawę i fundament potęgi, rozwoju i niezależności naszego państwa. Trzeba szybciej budować nowe huty — pod Krakowem, w Częstochowie i gdzie indziej.

Trzeba szybciej wydobywać rudę żelazną, cynk i miedź. Trzeba szybciej wydobywać węgiel, by zaspokoić rosnące potrzeby naszego przemysłu i lepiej zaspokajać potrzeby ludności.

Trzeba uruchomić produkcję aluminium, trzeba produkować więcej energii elektrycznej.

Trzeba przyspieszyć budowę wielkich kombinatów chemicznych w Dworach i Kędzierzynie, cementowni w Opolu, Wierzbicy i Rejowcu, fabryk samochodowych na Żeraniu i w Lublinie, wielkich kombinatów włókienniczych w Piotrkowie, Andrychowie, Gorzowie.

A przyspieszyć budowę, zwiększyć wydobycie, podnieść produkcję, to znaczy przeznaczyć na ten cel większe środki finansowe. Taki jest sens i przeznaczenie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją ten cel górnicy polscy, którzy swym bohaterskim wysiłkiem i ofiarnością walczą o zwiększenie wydobycia węgla. Już dziś dostarczają oni ludności miast i wsi trzykrotnie więcej węgla niż przed wojną. Dostarczają go więcej przemysłowi i komunikacji. Dostarczają go na eksport za maszyny i surowce. Ale trzeba nam węgla jeszcze więcej. Aby temu wołaniu o węgiel sprostać trzeba budować nowe kopalnie, rozbudowywać stare, unowocześniać technikę wydobycia, mechanizować produkcję. A na to trzeba więcej środków finansowych. Dostarczy ich Pożyczka Narodowa.

Zrozumieją jej sens polscy hutnicy i metalowcy, którzy wiedzą, że Pożyczka ułatwi i przyspieszy wykonanie ich pilnych zadań.

Zrozumieją chemicy i elektrycy. Zrozumieją włókniarze. Zrozumieją sens, przeznaczenie i cel tej Pożyczki twórcy wspaniałych polskich konstrukcji technicznych, wynalazcy i nowatorzy. Zrozumieją kolejarzy i marynarzy, portowcy i stoczniowcy. Zrozumieją wszyscy ci, którzy budują, tworzą i produkują, którzy chcą mieć więcej maszyn, surowców i sprzętu technicznego.

Rośnie nasz przemysł, a wraz z nim wzrasta w szybkim tempie ludność miast. Powstają całe nowe miasta jak Nowa Huta czy Nowe Tychy. A w starych rosną nowe dzielnice, nowe osiedla, nowe ulice, nowe domy. Trzeba dziesiątków tysięcy nowych mieszkań i budujemy te mieszkania. Trzeba ulepszyć komunikację miejską, wodociągi i kanalizację, oświetlenie i ogrzewanie. Trzeba nowych urządzeń socjalnych, żłobków, szpitali. Trzeba nowych urządzeń kulturalnych, trzeba nowych urządzeń sportowych i wypoczynkowych. Budujemy je w coraz szybszym tempie ale i to tempo trzeba zwiększyć, a na to potrzeba dodatkowych środków finansowych. Dostarczy ich Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie robotnicy budowlani, technicy i architekci, budowniczywoie naszych nowych miast i osiedli.

Zrozumieją to jej przeznaczenie mieszkańcy nowych miast i nowych domów, ci wszyscy, którzy już dziś korzystają z nowych mieszkań i ci wszyscy, którzy korzystać z nich będą jutro.

A liczba ich wzrasta i rosnać będzie coraz szybciej.

Ludność miast rośnie. Już dziś przeszło 54 procent całej ludności jest zatrudnionych w przemyśle, komunikacji, handlu i administracji. Trzeba tej ludności zapewnić jeszcze lepsze zaopatrzenie w żywność. Produkujemy i spożywamy artykułów żywnościowych z roku na rok więcej. Produkcja naszego rolnictwa rośnie nieustannie, lecz rośnie wolniej niż przemysł, niż rosną potrzeby. Toteż tu i ówdzie wciąż jeszcze mamy pewne trudności w zaopatrywaniu ludności miast w niektóre artykuły.

Trzeba więc walczyć o szybszy wzrost produkcji rolnej.

Trzeba więc zwiększać wydajność gospodarki rolnej, posługując się nowoczesnymi metodami uprawy. A w tym celu trzeba mieć więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów sztucznych, trzeba racjonalniejszych metod hodowli.

Trzeba więc powiększyć nakłady finansowe państwa na rzecz gospodarki rolnej dla gospodarstw chłopskich, dla PGR-ów, dla POM-ów, dla spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba powiększyć środki finansowe, przeznaczone na produkcję przemysłową dla rolnictwa. Dostarczy tych środków Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie chłopi, którzy korzystając z rosnącej pomocy państwa z roku na rok podnoszą produkcję rolną, którzy widzą

jak wraz z rozwojem przemysłu maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, z rozbudową systemu melioracyjnego i elektryfikacji wsi rośnie plon ich gospodarstw.

Zrozumieją ci wszyscy, którzy dzięki rozwojowi naszego rolnictwa będą coraz lepiej i sprawniej zaopatrywani w artykuły spożywcze.

Cały naród z dumą i miłością patrzy na wspaniały rozwój Ziemi Zachodnich. Gdy obejmowaliśmy te ziemie przed sześciu laty, były one w wyniku działań wojennych spustoszone i zrujnowane. Przemysł był zniszczony w 50 blisko procentach, miasta w 40 procentach, koleje zniszczone były w dwóch trzecich, co czwarty budynek na wsi leżał w gruzach. Trzy miliony hektarów ziemi pozostawało odłogiem.

Naród nasz wróciwszy na odwiecznie polską ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem potrafił ją zagospodarować, odbudować i doprowadzić do rozkwitu w zdumiewająco krótkim czasie. Dziś mieszka tam i pracuje 6 milionów ludzi. Fabryki i kopalnie pracują pełną parą. Rozwija się rolnictwo.

Stawiamy przed narodem polskim zadanie dalszego i jeszcze szybszego niż dotąd rozkwitu tych ziem. Już powstają tam nowe fabryki, a Plan Sześcioletni to uruchomienie stu wielkich zakładów na Ziemiach Zachodnich. Powstaje wielka huta miedzi, fabryka maszyn elektrycznych i kotłów, kombinaty chemiczne, kopalnie rud metali kolorowych, budują się dwie wielkie stocznie w Szczecinie, rozbudowują się zaniedbane dawniej porty.

Chcemy, żeby produkcja rolna tych ziem wzrosła o 75 procent.

Ziemie te muszą i będą rozkwitać przemysłem i rolnictwem, zamożnością i kulturą, dając całemu światu świadectwo polskiej gospodarności i żywotności.

Jeszcze szybszy rozwój tych ziem, dalsze zaludnienie tych ziem, dalszy ich rozkwit — oto jedno z naszych pilnych i ważnych narodowych zadań.

Temu celowi służy także Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rosnący przemysł, rosnące rolnictwo, kopalnie i huty, zakłady chemiczne i elektrownie, wielkie budowle i fabryki, gospodarstwa rolne i laboratoria wymagają wciąż nowych, lepszych i bardziej fachowych kadr. Rośnie przecież nasza gospodarka, rośnie nasz kraj dzięki ludziom, dzięki ich zapałowi, ofiarności i fachowości, tak jak ci ludzie rosła wspaniale w twórczej pracy. O tych to ludziach mówi Prezydent Bierut:

„Wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, rósć i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian“.

Plan Sześcioletni wymaga dalszych 2 milionów ludzi do gospodarki, w tym 1 miliona do przemysłu. Już dziś za mało mamy robotników wykwalifikowanych, odczuwamy dotkliwy brak inżynierów i techników.

Wydatki na szkolenie kadr, na oświatę, na ośrodki naukowe wzrastają z roku na rok. Musimy je jeszcze zwiększyć. Przyczyni się do tego Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją jej przeznaczenie ci wszyscy, którzy wołali o nowe kadry, wszyscy którzy mają możliwość kształcenia się i wszyscy, którzy kształcą i wychowują — nauczyciele, profesorowie, technicy i konstruktorzy.

Tak więc jest to Pożyczka wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej. Pożyczka wzmoczenia sił Polski i utrwalenia naszej niepodległości.

Nigdy nie zapomnimy niedoli i nieszczęść, które niosły narodowi rządy kapitalistyczne, rządy wyzysku i pogwałcenia człowieka pracy, rządy klęski narodowej i pohańbienia.

Nigdy nie zapomnimy goryczy klęski wrześniowej i hitlerowskiej niewoli.

Nigdy nie zapomnimy, że źródłem tych klęsk była polityka zdrady narodowej, polityka wysługiwaniania się imperialistom, obszarniczo - fabrykancka polityka nędzy, niemocy i słabości gospodarczej, zasłaniana faszystowską i nacjonalistyczną frazeologią.

Dlatego dziś nie będziemy szcędzili wysiłków, aby wzmóc siłę naszego narodu i państwa, aby wzmocnić więzy serdecznej przyjaźni i niezłomnej solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Chinami Ludowymi i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z całym obozem pokoju, z wszystkimi postępowymi siłami ludzkości.

Amerykańscy imperialiści nie mogą się pogodzić z faktem, że jesteśmy suwerennym państwem, że nie można nam założyć marshallowskiej obroży, że nie można nas eksploatować, że nie można już kupić naszą ziemią.

Toteż nie szcędzą oni ani wysiłków, ani dolarów, aby zahamować rozwój Polski, aby osłabić obóz pokoju. Nasyłają do nas szpiegów i dywersantów. Usiłują zamącić naszą pokojową pracę potokami najbardziej cynicznych i niewybrednych kłamstw, próbują przeszkodzić rozwojowi naszej gospodarki przez zakaz eksportu maszyn i surowców do Polski.

Naszą odpowiedzią na te zbrodnicze zakusy jest demaskowanie i unieszkodliwienie zdrajców.

Naszą odpowiedzią jest przypiecętowanie kłamstw imperialistycznej propagandy przez nasze sukcesy i osiągnięcia.

Naszą odpowiedzią na dyskryminacje handlowe jest wzmoczenie rozwoju naszego rodzimego przemysłu, jest realizacja ambitnego planu wytwarzania u nas w kraju przez polskich inżynierów i robotników najbardziej skomplikowanych maszyn.

Temu celowi służy też Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rząd Rzeczypospolitej zwraca się do wszystkich obywateli, aby przyczynili się do rozwoju gospodarki i kultury, rozwoju siły naszego Państwa przez udział w Pożyczce Narodowej.

Pożyczka jest dobrowolna. Każdy obywatel subskrybuje ją według swoich możliwości. Ci, którzy zarabiają więcej — rzecz jasna — przeznaczą na ten cel więcej. Warunki Pożyczki są bardzo dogodne i korzystne dla jej subskrybentów. Pożyczka jest premiowa. Połowa obligacji wygrywa premie w wysokości od 150 do 10.000 zł. Druga połowa obligacji podlega wykupowi przez Państwo w ciągu lat 20 według jej wartości imiennej. Losowanie odbywać się będzie dwa razy do roku. Subskrybując Pożyczkę każdy obywatel przysparza korzyści Państwu i narodowi jako całości, a zarazem przysparza korzyści sobie samemu.

Rząd jest głęboko przeświadczony, że na wezwanie jego odpowie każdy, kto pragnie wielkości i siły naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na to wezwanie ojcowie i matki, którzy pracują dla szczęśliwej przyszłości swych dzieci.

Odpowie na ten apel młodzież, porwana wielkością naszego dzieła i wspaniałymi perspektywami rozwoju naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na nasze wezwanie wszyscy, którzy pragną pokoju. Pragnąć pokoju, to znaczy czynnie o niego walczyć, to znaczy umacniać siłę całego obozu pokoju wkładem siły naszego Państwa i zwartości naszego narodu.

Niechże udział każdego z nas w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski będzie jak najbardziej świadomym obywatelskim wkładem w dzieło umocnienia sił naszej Ojczyzny, niech będzie manifestacją czynnego, a więc prawdziwego patriotyzmu, niech będzie manifestacją zwartości narodu polskiego, zjednoczonego w narodowym froncie walki o pokój i Plan Sześćioletni, budującego wzmocnionym wysiłkiem swą szczęśliwą przyszłość.

W 25-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

Po raz 33-ci obchodzą w tym roku masy pracujące całego świata, wszyscy, którym droga jest sprawa postępu i pokoju, zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Dla narodu polskiego dzień ten ma szczególne znaczenie. Zwycięstwo bowiem Rewolucji Socjalistycznej w Rosji przyniosło Polsce wyzwolenie z jarzma zaborców. Po upływie zaś ćwierćwiecza dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez bohaterską Armię Radziecką przyniosło ludowi polskiemu po raz drugi wolność narodową, a wraz z nią i wolność społeczną, torującą drogę do socjalizmu.

Składając hołd pamięci wszystkich tych, którzy ofiarną walką przyczynili się do triumfu Wielkiej Rewolucji, stanowiącej zwrot w dziejach całej ludzkości, wspominając z dumą wkład Polaków w dzieło zwycięstwa Rewolucji, pragniemy uczcić największego rewolucjonistę polskiego, który walcząc obok Lenina i Stalina był jednym z czołowych organizatorów Października.

Feliks Dzierżyński wszystkie swe niepospolite zdolności, całą swą niewyczerpaną energię i płomienny entuzjazm oddał sprawie zwycięstwa Rewolucji w Polsce i w Rosji.

Gdy pod koniec wieku XIX carska ochrona na drodze masowych aresztowań rozbiła organizacje młodej wówczas Socjaldemokracji Polskiej, Dzierżyński odbudowuje w krótkim czasie partię. Stanowi on najlepsze uosobienie tradycji, które przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL, tradycji wierności sprawie robotniczej, internacjonalizmu i wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

W okresie Rewolucji 1905 r., która ogarnęła całe imperium carskie i wysunęła Królestwo Kongresowe na jedną z czołowych pozycji walk, Dzierżyński jest wodzem i duszą organizacji krajowej SDKPiL, niez mordowanie głosi i realizuje braterstwo broni polskiego i rosyjskiego proletariatu.

W kwietniu 1906 r. jako przedstawiciel SDKPiL uczestniczy w IV Zjeździe SDPRR, wchodzi z ramienia Socjaldemokracji Polskiej do Komitetu Centralnego SDPRR. W zażartej walce, jaka się toczy między kierunkiem mienszewickim a bolszewickim popiera zdecydowanie bolszewików. Lenin już wówczas uważał Dzierżyńskiego za najbliższego bolszewikom działacza SDKPiL.

W latach reakcji stołypinowskiej Dzierżyński podwaja swe wysiłki, walczy nieubłaganie z likwidatorstwem (oportunizmem dążącym do likwidacji ruchu rewolucyjnego). W więzieniach carskich, w zesłaniu syberyjskim, w ciągu dłu-

gich lat katorgi, w kajdanach i na wolności — Feliks Dzierżyński był zawsze w pierwszych szeregach walczących.

Ledwie uwolniony z kajdan przez rewolucję lutową zjawia się w Komitecie Moskiewskim partii Lenina-Stalina. Na VI Zjeździe partii, który wszedł na drogę przygotowań do zbrojnego powstania, Dzierżyński wybrany zostaje w skład kierownictwa. Walcząc o zwycięstwo i utrwalenie władzy proletariackiej w Rosji Dzierżyński walczył jednocześnie o swoją „starą sprawę“, o dobro polskiej klasy robotniczej, o dobro narodu polskiego.

Był członkiem kierownictwa powstania zbrojnego. Jako bohater Października i jeden z organizatorów Rewolucji stanął wkrótce na szczególnie trudnym posterunku walki z podnoszącą głowę reakcją, podsycaną i opłacaną z zewnątrz przez imperialistów. Dzięki swej nadludzkiej energii Dzierżyński z honorem wypełnił zadanie postawione przez partię, pokierował zwycięsko walką przeciw hydrze kontrrewolucji, w obronie Republiki Radzieckiej, będącej ostoją i nadzieją postępowej ludzkości. Feliks Dzierżyński „karzący miecz rewolucji“ i „postrach światowej burżuazji“, przyjaciel i wierny żołnierz Lenina i Stalina — był i jest otoczony miłością i podziwem uciskanych i wyzyskiwanych całego świata.

Kiedy skończył się okres wojny domowej, partia posyła Dzierżyńskiego na front odbudowy ekonomicznej zrujnowanego kraju. I tu, podobnie jak w latach ubiegłych, wszystkie swe siły ofiaruje sprawie socjalizmu.

Całe swe życie oddawał Dzierżyński bez reszty walce o zwycięstwo sprawy robotniczej. Zakończył swe życie na posterunku bojowym 20 lipca 1926 roku.

„Gorejący płomień i bohaterska odwaga w walce z trudnościami“ — tak scharakteryzował towarzysz Stalin Feliksa Dzierżyńskiego w przemówieniu nad jego trumną.

Naród polski, który odzyskał wolność dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i który buduje dziś fundamenty socjalizmu w oparciu o braterską pomoc potężnego Związku Radzieckiego, czci głęboko pamięć niezłomnego szermierza Rewolucji Feliksa Dzierżyńskiego, będącego najwspanialszym ucieleśnieniem nierozzerwalnych więzów łączących polski i rosyjski ruch rewolucyjny, symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego.

Dziś, gdy polska klasa robotnicza wraz z całym ludem pracującym obchodzi uroczystie 33 rocznicę zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej w wolnej od jarzma kapitalizmu i obcej przemocy Polsce Ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:

W związku z przypadającą w lipcu 1951 r. 25 rocznicą śmierci Feliksa Dzierżyńskiego:

a) przygotować szereg publikacji i zorganizować akcję wydawniczą, prasową i radiową w celu pełnego wyjaśnienia masom pracującym historycznej roli i wielkości bohaterskiej postaci Feliksa Dzierżyńskiego;

b) odświeżyć w lipcu 1951 r. w Warszawie na placu Bankowym, mającym szczytne tradycje rewolucyjne, pomnik Feliksa Dzierżyńskiego;

c) w dniu tym wmurować tablice pamiątkowe w miejscach związanych z osobą Feliksa Dzierżyńskiego — w Warszawie, w Dąbrowie Górniczej, w Łodzi, Krakowie i Białymstoku;

d) zorganizować w Warszawie centralną wystawę poświęconą życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

6 listopada 1950 r.

„FELIKS DZIERŻYŃSKI — TO DUMA
POLSKIEGO RUCHU REWOLUCYJNEGO —

TO WZÓR WIELKIEGO PRZYWÓDCY, BOHATER-
SKIEGO BOJOWNIKA I GENIALNEGO ORGANIZA-
TORA —

TO KONTYNUATOR NAJPIĘKNIEJSZYCH TRADY-
CJI POLSKICH WALK WOLNOŚCIOWYCH —

TO WSPANIAŁA POSTAĆ REWOLUCJONISTY,
ZWIĄZANEGO NA ŚMIERĆ I ŻYCIE Z IDEA I WALKĄ
EPOKI PROLETARIACKIEJ —

TO UOSOBNIENIE WYKUTEGO W WALCE BRA-
TERSTWA POLSKICH I ROSYJSKICH ROBOTNIKÓW —

TO SYMBOL INTERNACJONALIZMU REWOLU-
CYJNEGO, PRZEPOJONEGO PŁOMIENNYM PATRIO-
TYZMEM, ŻAREM POŚWIĘCENIA I POTĘŻNĄ WOLĄ
CZYNU W WALCE O ZWYCIĘSTWO KOMUNIZMU.

UCZMY SIĘ CZCIĆ I NAŚLADOWAĆ FELIKSA
DZIERŻYŃSKIEGO!”

B. BIERUT



Feliks Dzierżyński
(1877—1926)

Józef Stalin

Na śmierć F. Dzierżyńskiego

Po Frunzem — Dzierżyński.

Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę — więzienia, katorgę, zesłanie, Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją, odbudowę zrujnowanego transportu, budowę młodego przemysłu socjalistycznego — ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIEŃ.

Rewolucja Październikowa postawiła go na trudnym posterunku — na posterunku kierownika Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją. Żadne imię nie było dla burżuazji bardziej nienawistne niż imię Dzierżyńskiego, który stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej. „Postrach burżuazji“ — tak nazywano wówczas tow. Feliksa Dzierżyńskiego.

Gdy nastąpił „okres pokoju“, tow. Dzierżyński prowadzi dalej swą tętniącą energią działalność. Tow. Dzierżyński płonie ogniem usprawniając zdeorganizowany transport, a potem jako przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej płonie ogniem budując nasz przemysł. Nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przewyciężając je, oddając wszystkie swe siły, całą swą energię sprawie, którą mu powierzyła partia — spłonął w pracy w imię interesów proletariatu, w imię zwycięstwa komunizmu.

Żegnaj, bohaterze Października! Żegnaj, wierny synu partii!

Żegnaj, budowniczy jedności i potęgi naszej partii!

„Prawda“, 22. VII 1926 r.

Komunikat KC KPP

Feliks Dzierżyński — (pseud. „Józef“)
1877—1926

Umarł Feliks Dzierżyński.

Po Leninie śmierć zabiera jeszcze jednego z wielkich wodzów i organizatorów Rewolucji Proletariackiej.

Dla rewolucyjnego proletariatu Polski postać towarzysza Dzierżyńskiego łączy się z jedną z najpiękniejszych kart dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce — z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy. Feliks Dzierżyński, jeden z wodzów SDKPiL, w całej swej niezmordowanej działalności rewolucyjnej wcielał w życie hasła i zasady tej partii. Nieugięta wola walki, śmiertelna nienawiść do klas posiadających, niezłomna wiara w siły rewolucyjne i w twórczość rewolucyjną proletariatu, bezwzględne podkreślanie jego odrębności klasowej, nieubłagana walka z nacjonalizmem, ugodą i oportunizmem — te podstawowe cechy rewolucyjne SDKPiL — sprawiły, że dała ona kadry Komunistycznej Partii Polski, że dała ona rewolucji niemieckiej wypróbowanych bojowników i wodzów, jak Róża Luksemburg i Tyszka, a Rewolucji Rosyjskiej — Wesołowskiego, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i tysiące innych, którzy swą nieugiętą walką w szeregach partii bolszewickiej świadczyli o bliskim rewolucyjnym braterstwie obu organizacji.

W rewolucji proletariackiej w Rosji Feliks Dzierżyński był organizatorem walki z kontrrewolucją. Zewsząd czyhały na rewolucję siły wraże, czaiła się hydra kontrrewolucji. Wywłaszczeni z ziemi obszarnicy, pozbawieni przez rewolucję możliwości wyzysku fabrykanci, bankierzy, popi, generałowie, księża i rabini, wszystko, co żyło z krwi i potu mas pracujących, co pasożytowało na pracy tych mas — wszystko to czyhało na zgubę młodego państwa proletariackiego. Zamachy i morderstwa skrytobójcze na wodzach Rewolucji, sabotaż, podpalanie fabryk, domów, zboża, wykolejanie pociągów, zdrada i spiskowanie z rządami imperialistycznymi — nie było środka, którym by pogardzili.

Biada Rewolucji Proletariackiej, która by poszła za judaszowym podszeptem gadów i plazów socjalugodowych, syczących, że Rewolucja winna objawić się swym wrogom w majestacie dobroci, tolerancji i pobłażania.

Pełna braterskiej wyrozumiałości dla tych robotników i chłopów, którzy jeszcze błądzą w nieświadomości — Rewolucja Proletariacka dla swych wrogów klasowych, sabotujących odbudowę, spiskujących przeciw niej, dążących do jej obalenia — dla tych pasożytów ma tylko walkę nieubłaganą, ma miecz karzący. I gdy po pierwszych zamachach kontrrewolucji państwo radzieckie powołało do życia Nadzwyczajną Komisję do Walki z Sabotażem, Kontrrewolucją i Spekulacją (Czeka), gdy wykuto ostry miecz przeciwko wrogom Rewolucji, miecz ten z pełnym zaufaniem powierzyło Dzierżyńskiemu.

I jeżeli Związek Radziecki mógł rozpocząć pracę twórczej odbudowy gospodarki społecznej — zasługa to w dużej mierze Czeka, która pod kierownictwem Dzierżyńskiego i przy współudziale całej klasy robotniczej zdusiła zamachy kontrrewolucyjne, zniweczyła plany i zamiary wrogów Rewolucji.

Budownictwo socjalistyczne — to walka. Walka z chaosem, z lenistwem myśli i woli, z biurokratyzmem, z marnotrawstwem, ze sprzedajnością — z całą tą spuścizną po caracie i burżuazji.

Na czele walki staje znów Feliks Dzierżyński. Jak w swej pracy w Czeka, tak i teraz walczy wypróbowaną metodą rewolucyjną. Wierzy w twórczość rewolucyjną proletariatu, przyciąga go do odbudowy, dokonuje cudów przy pomocy robotników — i zwycięża. Zwycięża zwycięstwem geniuszu masy robotniczej, w którą wierzył, w którą się wierzyć nauczył w szeregach SDKPiL. Kolejnictwo podniesione z ruin i zgliszcz, produkcja doprowadzona prawie do normy przedwojennej. A gdy w Polsce i w innych krajach burżuazyjnych przemysł się kurczy, w Związku Radzieckim powstają coraz to nowe fabryki, kopalnie, huty itd.

Towarzysze!

Rewolucyjny proletariat Polski najlepiej uczci pamięć zmarłego wodza, gdy wcielić będzie w życie hasła, które były jego drogowskazem.

Feliks Dzierżyński był wraz z Różą Luksemburg, Tyszką, Marchlewskim i innymi wodzami SDKPiL pełen czci dla wspaniałej działalności tej na wskroś rewolucyjnej organizacji. Feliks Dzierżyński widział jednak również jej błędy, głosił konieczność wzbogacenia przekazanej przez nią taktyki wielkim doświadczeniem rewolucyjnym partii bolszewickiej. Do końca życia nie tracił on łączności z walką rewolucyjną w Polsce.

W 1920 r. był członkiem Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Do ostatniej chwili jako członek delegacji Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej w Kominternie brał żywy udział w sprawach dotyczących KPP, starając się dopomóc naszej partii w trudnych zagadnieniach taktycznych.

Oprzyjmy działalność partii naszej na granitowych podstawach taktyki bolszewickiej. Uczynimy z partii potężny oręż w rękach proletariatu — będzie to nasz hołd złożony Feliksowi Dzierżyńskiemu.

Feliks Dzierżyński stał na straży Rewolucji Proletariackiej i bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Dziś Związkowi broni potężna, pełna rewolucyjnego ducha Armia Czerwona, broni proletariat i miliony chłopów, bronią robotnicy całego świata. I wśród tych obrońców nie powinno zabraknąć robotników i chło-

pów Polski. Dziś, gdy u władzy jest Piłsudski, bardziej niż kiedykolwiek. Bo Piłsudski — to groźba wojny ze Związkiem Radzieckim. Czuwajmy! Budźmy czujność rewolucyjną robotników i chłopów Polski. Wzywajmy i organizujmy ich do walki przeciw rządowi Piłsudskiego, przeciw jego wojowniczym planom.

Do walki o rząd robotniczo - chłopski, który położy kres panowaniu burżuazji i jej zamachom na Rewolucję Rosyjską! Do walki o dyktaturę proletariatu, o Polskę Socjalistyczną!

To będzie spełnieniem naszego obowiązku rewolucyjnego wobec Rewolucji Proletariackiej, to będzie naszym hołdem pamięci wielkiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

**KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI**

Warszawa, lipiec 1926 r.
„Z Pola Walki“, nr 3, 1927 r.

Do Komitetu Centralnego WKP(b)

Drodzy Towarzysze!

KC KPP w imieniu całej partii, w imieniu wszystkich czynnych członków naszej organizacji i wielu setek jej członków wtrąconych do więzień burżuazji polskiej przesyła Wam i całej Waszej partii wyrazy braterskiego współczucia z powodu utraty jednego z najlepszych synów Międzynarodowej Partii Proletariatu, najkarniejszego żołnierza rewolucji, członka KC WKP(b), towarzysza Feliksa Dzierżyńskiego („Józefa“).

Na posterunku bojowym sponął nieugięty chorąży rewolucji proletariackiej, jej miecz stalowy karzący klasowych wrogów proletariatu i budowniczy zrębów społeczeństwa socjalistycznego. Po trzydziestu z górą latach ofiarnej i niezmordowanej pracy dla partii, którą budował od kamienia węgielnego, od nielegalnych kółek robotniczych, od prymitywnej techniki podziemia, zszedł do mogiły jako jeden z głównych budowniczych pierwszego państwa zwycięskiej rewolucji robotniczej, członek najwyższej instancji kierowniczej milionowej partii Lenina.

Partia Wasza i Komitet Centralny poniosły olbrzymią stratę. Ale również wielką stratę poniosła nasza partia, partia proletariatu Polski. W gronie twórców naszej partii, w małej grupie marksistów polskich, którzy kładli podwaliny Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — „Józef“ zajął miejsce zupełnie wyjątkowe. Zadaniem pionierów partii proletariackiej w Polsce było: dać klasie robotniczej ideę międzynarodowości proletariackiej, wyrwać z tradycji spiskowości i terroru i dać jej świadomość konieczności walki klasowej, dać klasie robotniczej teorię rewolucyjnego marksizmu, wreszcie stworzyć partię masową proletariatu rewolucyjnego. W ciężkich walkach z socjalnacjonalizmem grupa Róży Luksemburg wykuwała rewolucyjną ideologię polskiej klasy robotniczej, ale tym, kto głównie sprawił, że ideologia ta stała się siłą przeowładnięcia masami, kto zbudował podstawy organizacji tych mas, był towarzysz „Józef“.

Po wyrwaniu z szeregów polskiej klasy robotniczej towarzysza Bronisława Wesołowskiego, po rozgromieniu szczątków Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, towarzysz „Józef“ kosztem niesłychanych wysiłków i niezmordowanej energii zebrał koło siebie kwiat proletariatu polskiego, odbudował jego organi-

zacje i był niezmiennym wodzem i duszą żywą tej organizacji w latach przed rewolucją 1905 roku, w okresie rewolucji, w latach czarnej reakcji i w latach nowego przyływu ruchu robotniczego. On również był tym, który w partii naszej najusilniej pracował dla sprawy organizacyjnego zjednoczenia się SDKPiL z SDPRR, co nastąpiło w roku 1906.

Partia stworzona w Polsce przez „Józefa“ została w ciągu ostatnich kilku lat pozbawiona swych wodzów i najświetniejszych organizatorów. W styczniu 1919 roku zamordowany został przez rząd Piłsudskiego i pepesowca Moraczewskiego towarzysz Bronisław Wesolowski. W kilka dni później siepacze Noskego zamordowali w Berlinie Różę Luksemburg. W marcu 1919 roku zamordowano w Berlinie Leona Tyszkę. W roku 1925 umiera towarzysz Marchlewski. W lipcu 1926 — Dzierżyński. Żadna w świecie partia nie zna równie tragicznej historii utraty swych wodzów.

„Józef“, wyrwany przez żandarmów carskich po raz ostatni z szeregów partii polskiej w r. 1912 — po kilku latach katongi stanął w szeregach rewolucji rosyjskiej i już nie brał bezpośrednio udziału w pracy partii w Polsce. Ale przez cały czas, aż do chwili zgonu „Józefa“, nasza partia uważała go za swego naturalnego wodza. W momentach przelomowych, jak w roku 1920, procesie walk ideologicznych, przez jakie przechodziła i przechodzi partia w dążeniu do stania się partią prawdziwie bolszewicką, do przewyciężenia różnic programowych i taktycznych, stojących na drodze partii proletariatu polskiego do leninizmu, w pracy nad stopieniem oddzielnych części składowych partii w jedną bolszewicką bryłę — partia nasza znajdowała nieocenione rady i pomoc ze strony towarzysza Dzierżyńskiego. Jego olbrzymi autorytet, jego przenikliwy sąd, analiza nauk i doświadczeń polskiego ruchu robotniczego — wszystko to ułatwiło partii naszej przewyciężenie najcięższych kryzysów ideologicznych i organizacyjnych.

Partia nasza straciła swego wodza i mądrego doradcę. Zastąpić go będzie usiłowała zacieśnieniem swych szeregów, zwiększoną aktywnością kadr, wzmożoną pracą ideologiczną, jednością i karnością. Partia nasza jest bezwzględnie przekonana, że w swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy otrzyma pomoc ze strony Międzynarodówki Komunistycznej i w pierwszej linii od tych, w których szeregach stał i walczył towarzysz Dzierżyński, od partii Lenina, od Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików).

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Warszawa, w lipcu 1926 r.

„Z Pola Walki“, nr 3, 1927 r.

Edward Ochab

Największy polski rewolucjonista

Warunki historyczne, w jakich żył i walczył o wolność naród polski w wieku XIX i XX, sprawiły, że w kraju naszym rozwinął się silny ruch rewolucyjny, który dał nie tylko Polsce, ale i światu szereg wybitnych rewolucjonistów-demokratów, a później rewolucjonistów proletariackich.

Klasyki marksizmu nie mało uwagi poświęcali historii i znaczeniu polskich powstań narodowych i pierwszym krokom polskiego ruchu robotniczego. Marks i Engels studiowali i dobrze znali dzieje naszych walk narodowo - wyzwoleniczych, wysoko cenili polskich rewolucjonistów-demokratów: Lelewela, Bema, Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego.

Lenin w artykule „O prawie narodów do samookreślenia“ wskazuje na ogromne, ogólnoeuropejskie znaczenie szlacheckiego ruchu wyzwoleniczego w Polsce w okresie drugiego trzydziestolecia lub trzeciej ćwierci XIX wieku, a więc w okresie gdy w Rosji i w większości krajów słowiańskich nie było jeszcze samodzielnych masowych ruchów demokratycznych. W tymże artykule Lenin podkreśla, że z chwilą powstania samodzielnych ruchów demokratycznych, a co więcej samodzielnych ruchów proletariackich w krajach słowiańskich i w Rosji oraz z chwilą przekształcenia się Polski szlacheckiej w kapitalistyczną „Polska nie mogła nie stracić swego wyjątkowego znaczenia rewolucyjnego“.

Lenin piętnuje drobnomieszczańskich nacjonalistów z PPS, którzy w innym okresie historycznym próbowali wykorzystać literę marksizmu przeciw jego duchowi, próbowali oszukiwać robotników hasłami nacjonalistycznymi i podważać głoszoną przez SDKPiL „ogromnego znaczenia zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej“.

Nie ulega wątpliwości, że Polska, która w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, a tym bardziej w wieku XX utraciła swe „wyjątkowe znaczenie rewolucyjne“, nadal jednak odgrywała poważną rolę w dziejach nowego proletariackiego ruchu rewolucyjnego w Europie Środkowej, a zwłaszcza w imperium rosyjskim.

Już Marks i Engels zwrócili uwagę na doniosły fakt historyczny przesuwania się centrum ruchu rewolucyjnego w Europie na Wschód, ku Rosji. Wiek XX w całej pełni potwierdził tę genialną ocenę twórców naukowego socjalizmu, tak samo jak potwierdził prawdę ich słów, że Polska albo będzie rewolucyjna, albo nie będzie jej. Wielkie rewolucje, rosyjskie: 1905 — 1906 roku, lutowa i październikowa 1917 roku — to kamienie milowe w dziejach nie tylko Rosji i Polski, ale całej Europy i świata. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej, to największy przełom w historii ludzkości, to początek przepowiedzianego przez Engelsa „skoku z krainy konieczności w krainę wolności“, to początek nowej epoki, epoki szczęścia i wyzwolenia ludzkości, epoki komunizmu.

Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim odgrywał wybitną rolę w ogólnorosyjskiej walce rewolucyjnej przeciw caratowi, a z szeregów tego ruchu wyrosli sławni rewolucjoniści, którymi słusznie chlubi się nie tylko polska, ale i międzynarodowa klasa robotnicza. Wśród wybitnych polskich rewolucjonistów proletariackich niewątpliwie największym był i jest Feliks Dzierżyński, przywódca SDKPiL, bohater Rewolucji Październikowej, przyjaciel i najbliższy towarzysz broni Lenina i Stalina.

Ku tej bohaterkiej postaci zwracają się dziś, w 25-lecie śmierci żelaznego Feliksa, oczy milionów i setek milionów ludzi pracy w Związku Radzieckim i w Polsce, w krajach demokracji ludowej i w krajach kapitalistycznych, w Europie i w całym świecie. Przykład jego wspaniałego życia zagrzewa do walki o wolność i socjalizm serca milionów robotników i chłopów, a groźny cień karzącego miecza rewolucji jeszcze dziś spędza sen z powiek wyzyskiwaczy i zbrodniarzy imperialistycznych.

Ze szczególną miłością i dumą myślą o największym Polaku-rewolucjoniście wyzwoleni z kajdan kapitalizmu robotnicy i chłopci w Polsce Ludowej, o którą Feliks Dzierżyński w ciągu długich lat niezłomnie walczył i w której zwycięstwo niezachwianie wierzył.

Miliony Polaków i Polek, a zwłaszcza młodzieży polskiej, zapoznają się z życiem Feliksa Dzierżyńskiego, ulegają fascynującemu urokowi tej bohaterkiej postaci wodza i żołnierza, uczą się jeszcze głębiej kochać i szanować piękne tradycje rewolucyjne polskiego ruchu robotniczego, jeszcze głębiej rozumieć, kochać i czcić wielkość i potęgę Rewolucji Październikowej i jej wodza — WKP(b).

Nie można głęboko zrozumieć życia Feliksa Dzierżyńskiego bez zrozumienia charakteru i dróg rozwojowych polskiego ruchu robotniczego, w którego szeregach Feliks wyrósł i okrzepł w walce z nacjonalizmem i oportunizmem, rozwijając się ku bolszewizmowi, wskazując przykładem własnego życia, jakie możliwości rozwojowe tkwiły w SDKPiL, po jakiej drodze powinien rozwinąć się polski ruch robotniczy, aby zwyciężyć tak, jak zwyciężyli bolszewicy.

Po upadku powstania styczniowego polskie klasy posiadające faktycznie rezygnują z walki o wyzwolenie narodowe, faktycznie prowadzą nikczemną politykę ugody z caratem i kaiserami, ale szermują frazesami pseudo-patriotycznymi, aby oszukać masy ludowe, zarazić je jadem burżuazyjnego nacjonalizmu, izolować polskich robotników od ich braci klasowych w Rosji, Niemczech i Austrii.

Najbardziej ostra walka klasowa toczyła się w Królestwie Kongresowym, w którym panował szczególnie bestialski wyzysk i ucisk mas pra-

cujących, a poważny rozwój przemysłu wysunął klasę robotniczą na czołowe pozycje walki z caratem i kapitalizmem.

Proces „Pierwszego Proletariatu“, mnożące się wystąpienia rewolucyjne robotników Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza potężne żywiolowe strajki dziesiątków tysięcy włóknarzy Łodzi i okolic w roku 1892 zaalarmowały burżuazję polską, która, widząc, że na arenę polityczną wstępuje nowa olbrzymia siła, próbuje przy pomocy swych agentur skierować tę siłę na ślepe tory, próbuje obezwładnić ruch robotniczy przy pomocy teoryjek nacjonalistycznych mających zatruć świadomość klasową robotnika i oderwać go od bratniej rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej klasy robotniczej. Nie jest rzeczą przypadku, że już w kilka miesięcy po tzw. buncie łódzkim w 1892 roku powstaje Polska Partia Socjalistyczna, najważniejsza agentura burżuazji w ruchu robotniczym. Na czele tej partii stanęli ludzie, którzy później jawnie przeszli do obozu burżuazji, kontrrewolucji i faszyzmu. Dość wspomnieć tu Władysława Grabskiego, późniejszego przywódcę endecji, Mendelsona, późniejszego nacjonalistę żydowskiego, Wojciechowskiego, późniejszego reakcyjnego prezydenta państwa burżuazyjnego i imperialistycznego, a zwłaszcza Piłsudskiego i jego pretorianów, organizatorów faszyzmu, katów ludu polskiego.

PPS próbowała maskować swe burżuazyjne, nacjonalistyczne oblicze frazesem socjalistycznym, gdyż tylko pod osłoną tego frazesu mogła działać wśród klasy robotniczej, a więc spełniać zadania złożone na nią przez burżuazję. Historyczną zasługą Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, pierwszej marksistowskiej, choć niekonsekwentnie marksistowskiej, partii polskiego proletariatu jest jej nieugięta walka przeciw burżuazji i jej pepesowskiej agenturze w obronie klasowych interesów proletariatu, w obronie zasad internacjonalizmu, zasad i praktyki wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, a więc tych zasad i tej praktyki, bez których nie mogło być mowy o narodowym i społecznym wyzwoleniu Polski.

Kontynuując i rozwijając rewolucyjne, internacjonalistyczne tradycje „Pierwszego Proletariatu“, nieugięte walczyła SDKPiL o wyodrębnienie się polskich robotników jako klasy, o skryształowanie ich świadomości klasowej, o wyparcie z szeregów klasy robotniczej wpływów burżuazji, szowinizmu i nacjonalizmu.

SDKPiL wypadło działać w niezwykle trudnych i skomplikowanych warunkach dzikiego ucisku carskiego, przerzastania kapitalizmu wolno-konkurencyjnego w kapitalizm imperialistyczny i postępujących przygotowań do imperialistycznej wojny o nowy podział świata. Burżuazja polska reprezentowała poważnego przeciwnika i umiejętnie posługiwała się zatrutą bronią dywersji w walce z ruchem robotniczym, zawierała sojusze klasowy z burżuazją rosyjską, a nawet z caratem, strojąc się równocześnie w piórka rzekomego patriotyzmu. SDKPiL w walce ideologicznej słusznie skupiała główny wysiłek na demaskowaniu zdradzieckiej roli polskiej burżuazji i jej agentur, słusznie wskazywała, że burżuazja ta, szukająca w caracie oparcia przeciw robotnikom, nie myśli o walce o wyzwolenie narodowe i nie jest do niej zdolna, a frazesy i hasła pseudoniepoddległościowe wysuwane przez jej agentury mają przede wszystkim na celu odrywać robotników polskich od walki klasowej, siać nieufność do narodu rosyjskiego w ogóle, podporządkowywać klasę robotniczą polityce

burżuazji. Słusznie zwalczając nacjonalizm, kierownictwo SDKPiL nie potrafiło jednak uchronić się od poważnych błędów, nie potrafiło zrozumieć i przyswoić sobie leninowskiej teorii rewolucji, teorii dyktatury proletariatu, leninowskiej nauki o sojusznikach i rezerwach rewolucji, leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania, nie zrozumiało więc i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w ruchu narodowo-wyzwoleńczym, nie doceniało i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w antyfeudalnym ruchu chłopskim, nie umiało przezwyciężyć luksemburgistowskich teorii o żywiołowości rozwoju rewolucyjnego, teorii będących szczególną odmianą mienszewizmu i ekonomizmu.

Trzeba jednak podkreślić, że w procesie waki klasowej konfrontując założenia teoretyczne z praktyką życia, pod wpływem rosyjskiego proletariatu, który był hegemonem w walce z caratem, polski ruch robotniczy powoli przewycięzał błędy luksemburgizmu, zbliżając się ku bolszewizmowi. Wśród wybitnych przywódców SDKPiL, Feliks Dzierżyński, głęboko tkwiący w robocie masowej, był niewątpliwie najbliższy bolszewikom, co ujawniło się wyraźnie już w okresie rewolucji 1905 r. i w pracy Dzierżyńskiego w KC SDPRR, w skład której SDKPiL weszła w 1906 roku.

W publicystyce marksistowskiej zwracano już uwagę na ten doniosły fakt, że Dzierżyński, przewyciężając tak charakterystyczną dla SDKPiL nieufność do chłopów, w rewolucyjnych latach 1905 — 1906 domagał się systematycznej agitacji i propagandy wśród chłopów, organizował pracę partyjną wśród wojska, nalegał na gromadzenie broni, a więc stosował słuszną rewolucyjną taktykę, bliską taktyce bolszewików.

Na błędy polskiego ruchu robotniczego wpłynęły nie tylko teorie luksemburgistowskie, ale również nieprzewyciężone do końca oddziaływanie zachodnio-europejskiego oportunistu, próbującego zaszczepiać również polskim masom ludowym nieufność do ruchu rewolucyjnego na Wschodzie jako rzekomo niedojrzałego i nie mogącego się równać poziomem kultury, świadomości i organizacji z osiągnięciami ruchu robotniczego na Zachodzie.

Ta kautskistowska teoryjka o rzekomej wyższości Zachodu nie była nigdy formułowana w dokumentach partyjnych, ale wpływ jej przejawia się czasem nawet w wystąpieniach niektórych przywódców SDKPiL, nie mówiąc już o szowinistach z PPS.

Feliks Dzierżyński jest tym przywódcą SDKPiL, któremu całkowicie obca była wszelka forma zaściankowego czy „zachodniego“ zarozumiałstwa, który na odwrót — jasno widział przodującą rolę rosyjskiego ruchu robotniczego i jego wodzów, a w ciężkich dla partii chwilach podkreślał, że „potrzebna nam jest mocna dłoń Lenina“. Dzierżyński był tym przywódcą SDKPiL, który od zarania swej działalności rewolucyjnej najściślej związany był z konkretną, praktyczną robotą rewolucyjną wśród mas, wychowując robotników polskich w duchu rewolucyjnego marksizmu i sam dojrzewając pod wpływem masy robotniczej jako wódz i marksista, nieubłagany wróg wszelkiego nacjonalizmu, nieugięty bojownik rewolucji, wzór proletariackiego internacjonalizmu. Polskiej masie ludowej, a zwłaszcza polskiej klasie robotniczej obca była szlachecko-burżuazyjna nieufność i wyniosłość wobec Wschodu. Polscy robotnicy w Królestwie Kon-

gresowym czuli się głęboko związani z rosyjskimi robotnikami sercem i najgłębszym interesem klasowym i dawali temu wyraz np. w dni styczniowe 1905 roku, kiedy na pierwszej wieść o „krwawej niedzieli“ w Petersburgu z żywiołową siłą stanęła do strajku protestacyjnego robotnicza Warszawa, a za nią wszystkie ważniejsze ośrodki przemysłowe Królestwa.

Dzierżyński już przed rewolucją 1905 roku prowadził nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem endeckim i pepesowskim, kontynuując i rozwijając najlepsze tradycje „Pierwszego Proletariatu“, budując internacjonalistyczną partię polskiej klasy robotniczej, głosząc esdekapeielowskie hasła ścisłego sojuszu polskich i rosyjskich mas pracujących. W okresie rewolucji 1905 — 1906 roku Dzierżyński wyrasta na popularnego wodza mas ludowych, a SDKPiL pod jego kierownictwem staje się potężną partią masową, partią dokumentującą czynem swą bojową solidarność z walczącym proletariatem rosyjskim, czołowym oddziałem i hegemonem rewolucji.

Lenin wysoko cenił znaczenie i walkę polskiej klasy robotniczej w rewolucji 1905 roku. Z najwyższym uznaniem pisał „o bohaterskim proletariacie bohaterskiej Polski“, a słynne walki barykadowe łódzkich robotników w czerwcu 1905 roku witał jako zwiastuna nowych, wyższych zbrojnych form walki o zwycięstwo rewolucji.

Rozwój walki rewolucyjnej w 1905 r. ujawnił z niezwykłą siłą fakt, że głównymi ośrodkami rewolucji są wielkoprzemysłowe ośrodki Rosji — Petersburg i Moskwa, że tylko pod przewodnictwem rosyjskiego proletariatu może być obalony carat i mogą myśleć o swym wyzwoleniu kraje przezeń zagarnięte.

Nacjonalistyczna polityka PPS bankrutuje w zetknięciu z praktyką, z doświadczeniem rewolucyjnym polskich mas robotniczych, które wbrew oszczerstwom piłsudczyzny widzą, że właśnie w Rosji toczą się największe bitwy rewolucyjne i że zwycięstwo rosyjskiego proletariatu jest warunkiem zwycięstwa rewolucji w Królestwie Kongresowym.

Polskie masy ludowe walczą wspólnie z proletariatem i masami ludowymi całego imperium o obalenie caratu, a nacjonalistyczne hasła piłsudczyzny są tak dalece oderwane od życia i obce masom, że wypowiada się przeciw nim również Zjazd PPS w 1906 r., który pod wpływem nastrojów mas robotniczych i krytyki SDKPiL usuwa od kierownictwa Piłsudskiego i jego klikę oraz deklaruje konieczność większego zbliżenia z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Rozłam w PPS jest wynikiem doświadczeń rewolucji 1905 r., jest wynikiem tej przodującej roli, jaką w walce rewolucyjnej, wbrew proctwom PPS, zajął proletariatu rosyjski, jest zwycięstwem politycznym SDKPiL, jest rezultatem tej wielkiej pracy ideologicznej w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jaką prowadziła SDKPiL, kierowana przez Dzierżyńskiego, Machlewskiego, Różę Luksemburg.

Rewolucyjne braterstwo broni, klasowy sojusz bojowy polskiego i rosyjskiego proletariatu doprowadziły do dalszego zbliżenia SDKPiL z SDPRR. W IV Zjeździe SDPRR w kwietniu 1906 r. uczestniczy SDKPiL. Dzierżyński, wybrany z ramienia SDKPiL do Komitetu Centralnego SDPRR, poznaje osobiście Lenina i Stalina i staje obok nich w walce

przeciw mieńszewikom, która zaostrza się coraz bardziej, zwłaszcza w ciężkich latach reakcji stołypinowskiej. W czerwcu 1911 r. Dzierżyński bierze udział w zorganizowanej przez Lenina paryskiej naradzie członków KC SDPRR, która przygotowała wypędzenie mieńszewików z partii, co nastąpiło w pół roku później.

Dzierżyński, jednoczesny przywódca SDKPiL i SDPRR, jest najpiękniejszym uosobieniem wspólnych losów polskich i rosyjskich mas ludowych, walczących o zrzucenie nienawistnego carskiego jarzma.

W 1916 roku Dzierżyński, zakuty w kajdany przez carskich oprawców, wypowiada prorocze słowa, że najpóźniej za rok w Rosji zwycięży rewolucja.

W marcu 1917 roku pod ciosami mas ludowych runął carat. Dzierżyński całą swą płomienną energią rewolucyjną, ogromne doświadczenie organizacyjne, wspaniały dar organizowania i oddziaływania na robotników oddaje partii bolszewickiej, by pod kierownictwem Lenina i Stalina walczyć o obalenie burżuazyjnego rządu Tymczasowego, o nową — socjalistyczną rewolucję. Partia powierza mu najbardziej trudne i doniosłe zadania. Po wieczne czasy chlubić się będzie naród polski, że wśród organizatorów zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, wśród kierowników ośrodka wojskowego powstania, wśród ludzi, którzy zmienili cały bieg historii ludzkości, obok geniuszów rewolucji — Lenina i Stalina stanął ich wierny uczeń i towarzysz broni, największy rewolucjonista polski — Feliks Dzierżyński.

Nazajutrz po zwycięstwie rewolucji, na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad, Lenin proklamuje władzę Rad. Z trybuny Zjazdu w imieniu SDKPiL Dzierżyński oświadcza:

„Wiemy, że jedyną siłą, która może wyzwolić świat, to proletariat walczący o socjalizm. Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę jako jedną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów“.

Wielka Rewolucja Socjalistyczna, stanowiąca przełom w dziejach świata, była przełomem w dziejach polskiego ruchu robotniczego. SDKPiL z entuzjazmem witała zwycięską Rewolucję Październikową i mężnie walczyła przeciw jej wrogom zarówno w Polsce jak i w Rosji, gdzie wówczas znajdowały się setki tysięcy robotników i żołnierzy polskich. Organizacje SDKPiL w Rosji stały zwarcie obok bolszewików, wspomagając ich wierne w walce z kontrrewolucjonistami i imperialistycznymi interwentami.

Dzierżyński, najwybitniejszy przywódca SDKPiL, a zarazem wybitny przywódca partii bolszewickiej, wierny uczeń Lenina i Stalina, oddaje wszystkie swe siły walce i pracy nad umocnieniem nowego ustroju radzieckiego, zwiastującego wolność ludom i narodom, urzeczywistniającego tęsknoty i marzenia całych pokoleń bojowników o społeczne i narodowe wyzwolenie. Każdy cios wymierzony wrogom socjalistycznej ojczyzny międzynarodowego proletariatu, każda nowa cegielka w budowie ustroju radzieckiego — to przyspieszenie pochodu ludzkości ku socjalizmowi, to umacnianie potęgi socjalizmu, który „stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych“.

Dzierżyński, związany głęboko z polską klasą robotniczą i narodem polskim, nie traci z oczu Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, myśli

o wyzwoleniu Polski okupowanej przez imperialistów niemieckich, organizuje tysiące robotników polskich, których wicher wojny światowej rzucił w głąb Rosji, współdziała w formowaniu z nich wiernych pułków obrońców Rewolucji Październikowej, głosząc tę wielką prawdę, że zwycięstwo rewolucji przyniesie również polskiemu narodowi pokój i wolność, że nic nie dzieli proletariatu bratnich narodów polskiego i rosyjskiego.

W tym samym czasie burżuazja polska i jej agenci z przerażeniem patrzyli na zwycięski pochód rewolucji, niosącej zagładę klasie pasożytów, prześcigali się w miotaniu oszczerstw na rewolucję rosyjską i polski ruch rewolucyjny, skomleli o obronę przed ruchem rewolucyjnym w przedpokojach Beselerów i Habsburgów, okupantów i katów polskich mas ludowych.

Szerokim echem wśród polskich mas ludowych rozległy się zwycięskie salwy Rewolucji Październikowej, szeroko rozeszła się wśród mas robotniczych wieść o tym, że wśród bohaterów Wielkiej Rewolucji, wśród najbliższych Leninowi przywódców bolszewickich znajduje się ich ukochany wódz i towarzysz bojowy Feliks Dzierżyński.

Ze szczególną też zaciekłością atakuje prasa burżuazyjna i prawicowopepesowska wielkiego rewolucjonistę. Nie ma takiego oszczerstwa, które by burżuazji wydawało się zbyt podłe i nikczemne dla oczerniania postaci wielkiego wodza polskiej klasy robotniczej i bohatera Rewolucji Październikowej. Wycie prasy kontrrewolucyjnej staje się szczególnie zajadłe, gdy Dzierżyński staje na czele WCzK i skutecznie gromi kontrrewolucję burżuazyjną i agentury światowego imperializmu w Rosji, a więc gromi te siły, które były przecież śmiertelnym wrogiem nie tylko rosyjskiego, ale i polskiego narodu. Burżuazja polska rozdziera szaty z powodu rzekomych krzywd, jakie spotykają burżuazję rosyjską i carskich generałów. Burżuazja polska jeszcze raz udowadnia swą łączność z wyzyskiwaczami rosyjskimi, łączność i solidarność klasową z tymi siłami, które przecież nie kryły się z programem ponownego ujarznienia Polski.

Burżuazja polska jeszcze raz wykazała w tym okresie swe antynarodowe, zdradzieckie oblicze, swą rolę agentury imperialistycznej, swe tchórzostwo i lokajstwo wobec największego wroga narodu polskiego — imperializmu niemieckiego, w którym polscy kapitaliści i obszarnicy widzieli wybawienie przed ruchem rewolucyjnym, ratunek swych fabryk i dworów, choćby kosztem najcięższej niewoli i poniżenia narodu polskiego.

Kontrrewolucyjny pochód imperializmu niemieckiego przeciw młodej Republice Radzieckiej kończy się klęską. Potężny wpływ rewolucji rosyjskiej oddziaływa na masy robotnicze w Niemczech i Austrii, przyspiesza wybuch rewolucji w Niemczech i Austrii, przyspiesza załamanie się państw centralnych. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przyniosło niepodległość narodowi polskiemu.

Proletariat polski, rozbijany i oszukiwany przez piłsudczykowską PPS, nie miał w tych przełomowych chwilach na swym czele partii typu bolszewickiego, nie potrafił obalić burżuazji i połączyć wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym, nie potrafił też skutecznie przeciwstawić się i nie dopuścić do kontrrewolucyjnej wyprawy polskich impe-

rialistów na zabór ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy. Winniśmy jednak podkreślić, że SDKPiL i młoda KPRP bohatersko walczyły przeciw rodzimej burżuazji i imperialistycznemu pochodowi na Republikę Rad. Praca Dzierżyńskich i Marchlewskich nie poszła na marne. W walce przeciw kontrrewolucji hartowały się szeregi komunistów polskich, dojrzewała świadomość klasy robotniczej i mas chłopskich, dojrzewały przesłanki późniejszego zwycięstwa rewolucji. Awangarda klasy robotniczej zdawała sobie sprawę, że młoda Republika Radziecka to najlepszy sojusznik polskich mas ludowych w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Przewodzący robotnicy polscy witali gorąco, jako swego sojusznika klasowego, oddziały Armii Czerwonej, które w roku 1920 w pościgu za najezdniczymi, kontrrewolucyjnymi, imperialistycznymi wojskami Piłsudskiego i Weyganda wkroczyły na ziemie polskie, niosąc wolność polskim braciom klasowym. Robotnicy Białegostoku i innych miast wyzwolonych przez Armię Czerwoną, podobnie jak przewodzący robotnicy Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, witali gorąco Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, na którego czele stali Marchlewski i Dzierżyński, ale szerokie masy ludowe w Polsce znajdowały się jeszcze pod silnym wpływem burżuazji i jej agentur na terenie robotniczym i chłopskim, a błędne, sekciarskie stanowisko KPRP opóźniło proces wyzwalania się mas spod wpływu burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej ideologii. Powoli, poprzez porażki i gorzkie doświadczenia zbliżał się polski ruch robotniczy do stanowiska leninowskiego, uczyli się polscy rewolucjoniści bolszewickich metod walki z wrogiem klasowym, poznawali i przyswajali sobie wielkie doświadczenie zwycięskiej WKP(b).

Burżuazyjne państwo polskie, które pepesowscy nacjonaści zachwalali masom robotniczym jako wymarzony ideał, w rzeczywistości okazało się maszyną do deptania i ujarzmiania polskich mas robotniczych i chłopskich, igraszką w rękę światowego imperializmu, a zarazem więzieniem narodów ujarzmionych przez polski imperializm i deptanych z dzikością, w której satrapowie Chjeno-Piasta i sanacji nie ustępowali carskim satrapom. Komuniści polscy, kontynuując najlepsze tradycje SDKPiL, w warunkach bestialskiego terroru burżuazyjnego nieugięcie organizowali masy do walki przeciw tym niekzemnym rządóm kapitalistów i obszarników, które hańbiły dobre imię Polski.

Feliks Dzierżyński, pochłonięty wyteżoną pracą na czołowych posterunkach Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, znajdował czas, aby swą mądrą radą dopomagać kierownictwu Komunistycznej Partii Polski w przewyżczeniu błędów, w rozwiązywaniu trudnych zagadnień walki rewolucyjnej, przede wszystkim zaś, służąc Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, umacniając pierwsze w świecie radzieckie państwo robotników i chłopów, tym samym torował drogę do wyzwolenia polskiego ludu pracującego.

Dzierżyński był do szpiku kości rewolucjonistą i internacjonalistą, dlatego też był prawdziwym patriotą i obrońcą wolności narodu polskiego.

Dzierżyński, żarliwy i konsekwentny internacjonalista proletariacki, gorąco kochał swój kraj rodzinny. Walcząc „za waszą i naszą wolność“, kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje internacjonalizmu demokratycznego, internacjonalizmu Jarosława Dąbrowskiego i Józefa Bema. a przede wszystkim kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje

internacjonalizmu proletariackiego, internacjonalizmu Ludwika Waryńskiego, Marcina Kacprzaka i Róży Luksemburg.

Internacjonalizm Dzierżyńskiego jest całkowity, konsekwentny, bez żadnych wahań, bez żadnych niedomówień. Stąd jego bliskość do Lenina i Stalina, do partii bolszewickiej.

Dzierżyński najlepiej z wszystkich przywódców SDKPiL zrozumiał istotę bolszewizmu i wielkość nauki Lenina i Stalina, dlatego szybko i można by powiedzieć organicznie wrósł w partię bolszewicką: zdobył sobie serca i uznanie robotników rosyjskich, którzy widzieli w nim wiernego współtowarzysza walki Lenina i Stalina, niezawodnego bolszewika, nie znającego litości w walce z wrogami i nie znającego przeszkód, przed którymi by się ugiął. Dzierżyński pod kierownictwem Lenina i Stalina niezłomie walczył w pierwszych szeregach bolszewików przeciw wszelkim prądom oportunistycznym, antylenińskim w rosyjskim ruchu robotniczym.

Dziś, z perspektywy historii, na gruncie doświadczeń okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej widzą szerokie masy polskie z całą jasnością, że walka Dzierżyńskiego o zwycięstwo partii Lenina-Stalina, o rozgromienie trockistowskich, zinowiewowskich i nacjonalistycznych agencji burżuazyjnych, walka o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego w ZSRR, o umocnienie zwartości i potęgi ZSRR była zarazem walką o zwycięstwo sprawy wolności w skali światowej, rozumieją jej ogromne znaczenie dla wszystkich narodów, a zwłaszcza dla narodu polskiego, którego losy nierozzerwalnie związane są z losami rewolucji, przede wszystkim zaś z losami rosyjskiej rewolucji.

Naród polski, który w większości swej wyzwolił się spod obcej okupacji w roku 1918-19 zawdzięcza odzyskanie niepodległości zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, a znaczenie tej rewolucji i zależność losów Polski od losów rewolucji zrozumiał nasz naród w całej pełni w tragicznych latach hitlerowskiej okupacji, kiedy jedyną nadzieją dla niego i późniejszym faktycznym zbawcą okazał się Związek Radziecki i jego Armia Radziecka, która uratowała naród polski nie tylko przed niewolą, ale i przed fizyczną zagładą. Doświadczenie historyczne wykazało niezbicie, że najlepszym sojusznikiem i przyjacielem narodu polskiego jest proletariats rosyjski i jego partia.

Dzierżyński, realizując, umacniając i uosabiając bojowy sojusz polskich i rosyjskich mas ludowych, wiąże najściślej internacjonalizm z patriotyzmem, z troską o losy swej ojczyzny i z pracą dla jej wyzwolenia. Z perspektywy dwudziestopięciolecia, pełnego wydarzeń historycznych o przełomowym znaczeniu dla świata i Polski, może naród polski jasno ocenić ogromne znaczenie pracy Dzierżyńskiego nad umocnieniem Związku Radzieckiego i wychowaniem mas polskich w duchu przyjaźni i miłości dla bratnich narodów radzieckich. Zwycięstwo tych narodów nad faszyzmem, przyjaźń i sojusz polsko - radziecki przyniosły prawdziwą niepodległość naszej ojczyźnie i umożliwiły po raz pierwszy po wielu wiekach rozbitcia zjednoczenie wszystkich ziem polskich, zjednoczenie w wolnym, niezależnym państwie całego narodu polskiego, wraz z jego prastarymi szczepami: śląskim, mazurskim i kaszubskim.

Istnieje ścisła i nierozzerwalna więź między dwoma wielkimi okresami życia Dzierżyńskiego: okresem walki bezpośrednio w szeregach polskiego ruchu robotniczego i okresem walki o zdobycie i utrwalenie władzy radzieckiej w szeregach WKP(b). Tą więzią jest wspólna sprawa, wspólne losy historyczne polskich i rosyjskich mas pracujących. Dzierżyński walcząc w szeregach WKP(b) walczył o zwycięstwo sprawy, mającej ogromne, rozstrzygające znaczenie dla całej ludzkości, ale szczególnie wielkie i wyjątkowe znaczenie dla narodu polskiego, który może istnieć i rozwijać się tylko w ramach obozu rewolucyjnego, a nieuchronnie stacza się w przepaść niewoli, jeśli pozwoli zepchnąć się przez burżuazję do obozu kontrrewolucji.

Ludzi, a zwłaszcza partie polityczne sądzimy nie tylko według ich słów, ale przede wszystkim według obiektywnego sensu i rezultatu ich działalności. W świetle faktów historycznych musimy uznać polskie partie burżuazyjne wraz z hurra-patriotyczną PPS za agentury imperialistyczne, prowadzące politykę, która obiektywnie była również zdradą narodowych interesów Polski i na odwrót — musimy stwierdzić, że SDKPiL, dochowując wierności hasłom internacjonalizmu proletariackiego, walcząc o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, dobrze spełniła swój obowiązek wobec narodu polskiego, była partią w czynach swych głęboko patriotyczną.

Zarówno wówczas, gdy na czele polskich mas robotniczych na polskiej ziemi przywódcy SDKPiL walczyli o obalenie panowania polskich i obcych wyzyskiwaczy i najeźdźców, jak i wówczas, gdy w szeregach WKP(b) lub w szeregach lewicy niemieckiego ruchu robotniczego walczyli o zwycięstwo rosyjskiej względnie niemieckiej klasy robotniczej, służyli oni równocześnie sprawie wyzwolenia własnego narodu, spełniali dobrze swój obowiązek patriotyczny wobec polskich mas ludowych.

Najlepsi przedstawiciele polskiego ruchu robotniczego, a więc najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, znajdowali się w pierwszych szeregach walczących, tam, gdzie decydowały się losy światowej rewolucji. W szeregach partii Lenina-Stalina walczy Dzierżyński, Julian Marchlewski, Bronisław Wesołowski, Feliks Kon, Wincenty Matuszewski, Karol Świerczewski, w szeregach niemieckich rewolucjonistów i na ich czele walczy obok Karola Liebknechta Róża Luksemburg, Marchlewski, Tyszko - Jogiches. Doświadczenie historyczne wykazało, że rozstrzygającą dla losów świata była walka o zwycięstwo rewolucji rosyjskiej, że punkt ciężkości ruchu rewolucyjnego zdecydowanie przesunął się na Wschód, do Rosji, że WKP(b) partia Lenina - Stalina okazała się najbardziej świadomą, najmocniej zorganizowaną, najlepiej ideologicznie uzbrojaną, najpotężniejszą siłą rewolucyjną, jaką stworzył międzynarodowy ruch robotniczy. Ale i walka na barykadach niemieckiego ruchu robotniczego, chociaż przegrana w 1919-21-23 roku, miała ogromne międzynarodowe znaczenie dla rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego, dla umocnienia młodej Republiki Radzieckiej, dla przyszłego narodowego i społecznego wyzwolenia polskich mas ludowych.

Bojownicy SDKPiL, a później komuniści polscy, wychowani w duchu proletariackiego internacjonalizmu, komuniści polscy, których najpięk-

niejszym wzorem i przedstawicielem jest Dzierżyński, dobrze spełnili swój obowiązek wobec mas ludowych i narodu polskiego.

Dziś masy ludowe w wyzwolonej Polsce budują socjalizm, szeroko czerpią naukę z doświadczeń wielkiej partii bolszewickiej, z pism Lenina i Stalina, z działalności ich wielkiego współbojownika i ucznia, a naszego największego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego. Doświadczenie WKP(b), a w szczególności przykład pracy i walki Dzierżyńskiego uczy nas, jak trzeba bezwzględnie, bezlitośnie burzyć i niszczyć to, co spróchniałe i zgniłe, co kontrrewolucyjne i wrogie, a równocześnie, nieugięcie łamiąc wszelkie przeszkody, budować nowe socjalistyczne życie, nową robotniczo-chłopską władzę, nową planową gospodarkę, wychowywać masy ludowe na świadomych budowniczych socjalizmu, kowali własnego szczęścia.

Dzierżyński, wierny syn partii bolszewickiej, jak gdyby uosobiał podstawowe cechy dyktatury proletariatu, jako miecz rewolucji, jako organizator życia gospodarczego, jako wychowawca młodzieży i mas ludowych, jako jeden z przywódców partii bolszewickiej, kierowniczej siły nowego socjalistycznego życia.

Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze chlubić się będzie tym, że wielki syn narodu polskiego, wielki przywódca polskiej klasy robotniczej u boku Lenina i Stalina zakładał podwajiny pod pierwsze zwycięskie państwo socjalistyczne, kontynuował wielkie dzieło, za które życie swe oddało tylu najlepszych rewolucjonistów polskich, poczynając od Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego. Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze będą chlubić się tym, że Dzierżyński przez całe swoje bohaterskie, rewolucyjne życie, zarówno w okresie szturmów rewolucyjnych jak i w okresie przejściowych triumfów kontrrewolucji, nie znając strachu i wątpienia, twardy i nieugięty stał w pierwszych szeregach walczących, jak płomień gorący oświetlając drogę ku zwycięstwu, oddając całego siebie wielkiej sprawie wyzwolenia proletariatu, zawsze bezwzględny wobec wrogów i zdrajców, zawsze nieustraszony i nieugięty, zawsze pełen miłości i serdeczności wobec mas ludowych, wobec braci w walce klasowej.

Moc i hart ducha, bezgraniczne oddane masom ludowym i niezłomna wiara w zwycięstwo rewolucji bije z pism i wypowiedzi Dzierżyńskiego.

W carskim więzieniu, w ponurym okresie stołypinowskiej reakcji pisał Feliks w dniu 31 grudnia 1908 r.: „Dziś ostatni dzień roku. Po raz piąty już w więzieniu witam Rok Nowy (1898, 1901, 1902, 1907, 1909). Po raz pierwszy — 11 lat temu. W więzieniu dojrzałem w męce, samotności i tęsknocie za światem i życiem. A jednak wątpienie o „sprawie“ nigdy nie zajrzało mi jeszcze w oczy. I teraz, kiedy w potokach krwi pogrzebano na długie może lata wszystkie niedawne nadzieje, gdy przygwożdżono je do słupów szubienicznych, gdy mnogie tysiące bojowników wolności zamknięto do lochów lub zruciono w zasy py śnieżne Syberii — i teraz dumny jestem.

Widzę te masy ogromne, które już się poruszyły, podważyły stare gmachy, te masy, w których łonie przygotowują się nowe siły, dla nowych walk. Dumny jestem, że jestem z nimi, że je widzę, czuję, rozumiem — i że sam przecierpiałem wiele z nimi razem.

Tu, w więzieniu, jest źle, nieraz bywa strasznie, a jednak... Gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo — nie jest to nakaz obowiązku lecz mus organiczny.

Więzienie tego tylko dokonało, że sprawa stała się dla mnie czymś uchwytnym, realnym jak dziecko dla matki — krwią i ciałem własnym pod sercem noszonym.

Więzienie odebrało mi wiele, strasznie wiele, bo nie tylko realne warunki życia, bez których "człowiek staje się najniezwyklejszym wśród nieszczęśliwych, lecz i samą zdolność do korzystania z tych warunków, dalej — zdolność płodnej pracy umysłowej, bo tyle lat więzienia, najczęściej w samotnych celach, nie mogło przejść bez śladu.

Lecz gdy w świadomości mojej, w duszy waży się to, co mi zabrało więzienie i co dało... to wiem przecież, że nie przeklinam losu mego, ani długich lat mego więzienia, bo rozбивa ono to wielkie więzienie, które się znajduje poza tymi murami. To nie jest wyrachowanie. Jest to rezultat niepohamowanej żądzy wolności i życia szerokiego, tęsknoty za pięknem i sprawiedliwością. Tam teraz towarzysze i przyjaciele piją za nasze zdrowie i ja tu w celi samotnej o nich myślę teraz — niech żyją i kuja broń, niech będą godni sprawy swojej“.

Ileż najwznioślejszego humanizmu i najserdeczniejszej ojcowskiej troski o los bezdomnych dzieci przebijają ze słów wypowiedzianych przez Dzierżyńskiego w r. 1921, gdy był przewodniczącym groźnej i nieubłaganej dla wrogów rewolucji — WCzK:

„Chcę rzucić część moich sił osobistych i przede wszystkim sił WCzK do walki z bezdomnością dzieci... Doszedłem do tego wniosku... wychodząc z dwóch założeń. Po pierwsze jest to straszna klęska! Przecież kiedy się patrzy na dzieci, nie może nie przyjść do głowy myśl, że wszystko — dla nich. Owoce rewolucji przeznaczone są nie dla nas, lecz dla nich. A tymczasem ileż z nich cierpi z powodu wojny i nędzy. Trzeba tu po prostu rzucić się na pomoc, tak jak gdybyśmy widzieli tonące dzieci.

...Konieczna jest powszechna pomoc całego społeczeństwa radzieckiego. Trzeba stworzyć przy WCzK, oczywiście przy ścisłym współdziałaniu Ludowego Komisariatu Oświaty, szeroką komisję, do której weszliby przedstawiciele wszystkich resortów i wszystkich organizacji, które mogą być w tej sprawie użyteczne.

...Chciałbym stanąć sam na czele takiej komisji, chcę konkretnie włączyć aparat WCzK do tej pracy“.

* * *

W związku z dwudziestą piątą rocznicą śmierci Dzierżyńskiego miliony ludzi pracy w Polsce sięgną do pism i życiorysu wielkiego rewolucjonisty i czerpać będą z jego życia i walki wzór i natchnienie dla dalszej pracy nad pełną realizacją wielkiego dzieła budownictwa socjalizmu w Polsce w oparciu o najgłębszą przyjaźń i sojusz bojowy ze zwycięskimi, bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Studiowanie życia i walki Dzierżyńskiego uzbroi ideologicznie polski lud pracujący do jeszcze bardziej konsekwentnej walki z niosącym ludom wojnę i niewolę imperializmem amerykańskim i jego agenturami. Przykład rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego będzie uczył polskich rewolucjonistów czujności klasowej wobec podłej i podstępnej dywer-

sji i zdrady chytrze maskującego się wroga, będzie uczył bolszewickiego hartu w walce o przełamanie trudności piętrzących się na drodze budownictwa socjalistycznego, będzie uczył bezgranicznej wierności dla wielkiej sprawy komunizmu.

Piękna, bohaterska postać Dzierżyńskiego, wielkiego bolszewika i wielkiego syna narodu polskiego, będzie wzorem dla budowniczych Polski Socjalistycznej, dla bojowników Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni, będzie wspaniałym przykładem, jak internacjonalizm i wierność wielkiej międzynarodowej sprawie wyzwolenia proletariatu nierozzerwalnie spleta się z prawdziwym patriotyzmem i wierną żołnierską służbą dla dobra i szczęścia własnego narodu.

Płomienna a zarazem jakby z najszlachetniejszego spiżu odlana postać niezłomnego, nieustraszonego rycerza polskiej i radzieckiej rewolucji harmonijnie łączy w sobie tak charakterystyczną dla polskich i rosyjskich rewolucjonistów bezgraniczną ofiarność, płomienny zapał, nieugięte męstwo i najgłębszą miłość dla sprawy wolności własnego narodu i wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych z wspaniałymi cnotami bolszewickimi — nie znającą zwątpienia wytrwałością, gospodarczą rzeczowością, nieugiętą wiernością zasadom marksizmu-leninizmu.

Feliks Dzierżyński, wielki kontynuator dzieła Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego, przyjaciel i towarzysz walk Juliana Marchlewskiego i Róży Luksemburg, wierny uczeń Lenina i Stalina, komunista polski i bolszewik, jest dla polskich mas ludowych wspaniałym wzorem rewolucyjnego, proletariackiego humanisty, łączącego płomienną nienawiść do wrogów klasy robotniczej, do nacjonalistów i imperialistów z płomienną miłością do mas ludowych własnego narodu i całej ludzkości, z najgłębszą troską o człowieka pracy, o przyszłość i szczęście dzieci, o pokój i wolność ludzkości.

Lud Warszawy wznosi Dzierżyńskiemu pomnik na sławnym z rewolucyjnych tradycji Placu Bankowym, który odąd nosić będzie nazwę Placu Dzierżyńskiego. Ale zanim jeszcze stanął na placu wyzwolonej Warszawy pomnik ze spiżu, Dzierżyński zbudował sobie swą pracą i walką pomnik w sercach polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej jako jej nieustraszonego żołnierza i bohatera, jako największego polskiego rewolucjonistę i jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów w całym międzynarodowym ruchu robotniczym. Ten pomnik w sercach milionów ludzi pracy przetrwa przez wieki.

Julian Kole

Feliks Dzierżyński Budowniczy Gospodarki Socjalistycznej

Kiedy przed 25 laty zmarł na posterunku bojowym Feliks Dzierżyński, tow. Stalin żegnając go mówił:

„Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przeżyta przez tow. Dzierżyńskiego drogę... ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIENĆ“.

Feliks Dzierżyński, wierny syn polskiej klasy robotniczej, płomienny patriota polski, towarzysz broni i przyjaciel Lenina i Stalina, bojownik rewolucji socjalistycznej i budowniczy Kraju Rad, był człowiekiem czynu rewolucyjnego.

Życie Dzierżyńskiego to długi łańcuch bohaterskich walk rewolucyjnych. Z poświęceniem, uporem, bez wahań, nie cofając się, walczył on o zwycięstwo komunizmu. Dlatego też Dzierżyński był otoczony miłością proletariatusy wszystkich krajów i najbardziej znieawidzoną, najbardziej oczernianą przez międzynarodową burżuazję, postacią Rewolucji Październikowej. W oczernianiu go szczególnie wyróżniała się faszystowska zgraja Piłsudskiego; burżuazja polska ubiegała się w tej dziedzinie o palmę pierwszeństwa. Daremny był jej trud. Dzierżyński był i pozostał chlubą i dumą proletariatu, ludu polskiego. Żadne oszczerstwa nie potrafiły zaciąć jego wielkości i autorytetu, jakim się cieszył wśród mas uciśnionych całego świata. W ciągu swego krótkiego życia (1877 — 1926) z górą 30 lat znajdował się Dzierżyński na czołowych pozycjach walczącego proletariatu Polski i Związku Radzieckiego.

Postać jego jest nierozzerwalnie związana z założeniem pierwszej marksistowskiej partii w Polsce — SDKPiL, której był współtwórcą i wodzem.

Na czołowym posterunku znajdujemy Feliksa Dzierżyńskiego w najbardziej bojowym okresie walk proletariatu i ludu polskiego, w okresie rewolucji 1905 roku.

W słynnych dniach październikowych 1917 r. Dzierżyński należy do współorganizatorów i bohaterów powstania październikowego, zwiastującego nową erę w dziejach narodów radzieckich i w historii ludzkości — erę socjalizmu.

W ciężkich latach walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją Feliks Dzierżyński prowadzi walkę pod kierownictwem Lenina i Stalina.

„Rewolucja Październikowa — mówił tow. Stalin — wyznaczyła mu trudną placówkę, placówkę kierownika Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją. Burżuazja nie знаła bardziej znienawidzonego imienia niż imię Dzierżyńskiego, który stalową dłonią odparował ciosy zadawane rewolucji proletariackiej przez wrogów. Postrach burżuazji — oto czym był Feliks Dzierżyński“.

Obrona rewolucji proletariackiej staje się dla Dzierżyńskiego najwyższym prawem. Rewolucja została ocalona. Walne zwycięstwo, jakie odniosła rewolucja w wojnie domowej i w wojnie z międzynarodową burżuazją, otwiera nowy etap w historii Związku Radzieckiego — okres pokojowego budownictwa.

W tym okresie imię Dzierżyńskiego zostaje na zawsze związane z bohaterskim okresem walki o odbudowę transportu i przemysłu. Dzierżyński, stojąc nadal na posterunku bezpośredniej obrony zdobyczy rewolucji, nie wypuszczając z rąk kierownictwa O.G.P.U., wymierzając niejedną jeszcze miazdzący cios rozbitej lecz nie dobitej kontrrewolucji, staje do walki na froncie bezpośredniej odbudowy gospodarki zrujnowanej do szczytu przez wojnę imperialistyczną, interwencję, blokadę i przewlekłą wojnę domową. Zniszczenie kraju było zastraszające. Nie było takiej gałęzi gospodarki narodowej, której by nie dotknął głęboki rozkład ekonomiczny i organizacyjny. Więzy pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej zostały niemal zerwane. Najsilniej zniszczony był przemysł i transport. Produkcja globalna wielkiego przemysłu wynosiła w roku 1920 — 13,1% produkcji przedwojennej. Najgłębszy spadek zaznaczył się w przemyśle ciężkim. Produkcja surowki wynosiła 115 tys. ton wobec 4,2 miliona ton w 1913 roku. Wydobycie rud wynosiło 1,72%, a wydobycie węgla 21% poziomu przedwojennego. Kryzys w transporcie był nie o wiele mniejszy. Obok kryzysu żywnościowego i opałowego był on jednym z najbardziej groźnych zjawisk okresu upadku gospodarki narodowej. Ten stan spowodował zwięźnienie się podstawy klasowej dyktatury proletariatu, groźbę jej osłabienia. Brak żywności i pracy wywoływał niezadowolenie wśród niektórych części klasy robotniczej. Kryzys ekonomiczny spowodował zaostrenie się walki wewnątrz partii bolszewickiej. Przeciwni partii wystąpili trockiści i ich współpracownicy spod znaku mieńszewickiego, eserowskiego itp. W tej sytuacji próbował podnieść głowę niedobity, pokazujący jeszcze swe wilcze kły wróg klasowy. Objawem tego był kontrrewolucyjny bunt kronsztacki. Trocki przepowiadał w związku z tym buntem upadek władzy radzieckiej. Był to najtrudniejszy okres w historii Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji — okres przejścia od komunizmu wo-

jennego do nowej polityki ekonomicznej, od wojny domowej do pokojowego budownictwa.

Uzbrojona przez Lenina i Stalina w program działania, przystąpiła partia do wielkiego dzieła odbudowy zrujnowanego kraju, do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowej podstawie. Lecz wydzwignięcie kraju z ruiny gospodarczej nie było zwykłą odbudową obiektów gospodarczych, jak np. w niektórych krajach kapitalistycznych. Odbudowa gospodarcza ZSRR była dalszym ciągiem wielkiej bitwy proletariatu, zapoczątkowanej w listopadzie 1917 r., a obejmującej wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego i zmierzającej do likwidacji feudalnej i kapitalistycznej przeszłości Rosji — do budowy socjalizmu.

Była to bitwa niełatwa. Dlatego też na ten front walki partia skierowała najlepszych synów proletariatu, wypróbowanych organizatorów walki rewolucyjnej, ludzi, którzy potrafili mobilizować masy i uczyć się u mas w walce o budowę socjalizmu.

Do nich należał Feliks Dzierżyński. W kwietniu 1921 r. na wniosek Lenina został on mianowany Komisarzem Ludowym do spraw komunikacji. Na froncie odbudowy odcinek komunikacji był wówczas najważniejszy, gdyż jak najszybsza odbudowa transportu była zasadniczym warunkiem odbudowy całego gospodarstwa narodowego.

Skierowanie Dzierżyńskiego na odbudowę komunikacji i transportu wywołało wielkie zdziwienie wśród przyjaciół i wrogów. Nikt z pracowników kolei nie wierzył, aby Dzierżyński, nie posiadając wiedzy fachowej, zdołał opanować tak skomplikowany odcinek pracy, jakim była w owe czasy odbudowa zniszczonego transportu. Aczkolwiek bez wiedzy fachowej trudno jest kierować jakimkolwiek odcinkiem gospodarki narodowej, to nie w braku wiedzy fachowej i fachowców leżała wówczas najważniejsza przeszkoda w walce o dzwignięcie transportu.

Kryzys, jaki przeżywał transport w wyniku wojny imperialistycznej i wojny domowej, pogłębiał się stale na skutek szalonego spadku wydajności pracy, rozkładu dyscypliny, rozpowszechnionej zarazy łapownictwa, bezczynności rozrastającego się jak polip personelu, który z 815 tysięcy pracowników przed wojną wzrósł do 1.300 tysięcy w roku 1921. Dawał się też jeszcze we znaki, aczkolwiek w zasadzie nadlamany, sabotaż niewielkich grup specjalistów burżuazyjnych w niektórych ogniach aparatu kierowniczego kolejnictwa i nie zlikwidowany jeszcze rozdźwięk między masą kolejarską a specjalistami starej daty. Oto co było zasadniczą przeszkodą, hamującą uruchomienie i odbudowę transportu. Poza tym brak było zapasów węgla i nie było łączności z przemysłem. Chodziło więc o to, aby likwidować wszystkie skutki wojny i uczynić z transportu organizację zbudowaną na zdrowych zasadach gospodarczych. W warunkach przejścia do nowej polityki ekonomicznej oznaczało to: uczynić z transportu ogniwo łączące miasto ze wsią, przemysł z rolnictwem, klasę robotniczą z chłopstwem, słowem — uczynić z transportu dzwignię w odbudowie gospodarki narodowej. Dlatego też konieczne było, aby na czele tego najbardziej zagrożonego i decydującego w owym okresie odbudowy gospodarki narodowej odcinka postawić człowieka, który potrafiłby skupić i zjednoczyć twórczy, ofiarny i świadomy wysiłek robotników transportu z wiedzą i doświad-

zeniem specjalistów burżuazyjnych. Trzeba było w oparciu o te siły wypowiedzieć bezlitosną walkę wszelkim objawom destrukcyjnym, łapownictwu, grabieży, biurokratyzmowi, sabotażowi, spęczniałym etatom, słowem — zaprowadzić rewolucyjny porządek na kolei i na innych odcinkach transportu. Człowiekiem, któremu partia powierzyła to zadanie, był Feliks Dzierżyński.

Stawiając na ten odcinek walki Dzierżyńskiego, partia i Lenin podkreślili w ten sposób, że walka o odbudowę jest dalszym ciągiem rozpoczętej bitwy 1917 r. i że, zmieniawszy metody i formy walki o budowę socjalizmu, z niemiejszą siłą potrafi usunąć wszystkie przeszkody stojące na drodze tej budowy. Wysuwając Dzierżyńskiego partia się nie omyliła. W całej pełni ujawnił się talent Dzierżyńskiego jako kierownika, polityka i organizatora gospodarki socjalistycznej w walce o odbudowę transportu. Swoją wyteżoną pracą nad sobą zdołał w krótkim czasie opanować niezbędną wiedzę fachową.

Ku wielkiemu zdumieniu zarówno przyjaciół jak wrogów transport pod kierownictwem Dzierżyńskiego odżył i odbudował się. Przełom w pracy transportu zarysował się dosyć wyraźnie w roku 1923/24. Przewóz ładunków osiągnął 51% poziomu przedwojennego. Był to poważny sukces, jeśli zważyć, że — jak zresztą Dzierżyński sam o tym pisze — byli tacy, którzy przewidywali całkowitą odbudowę transportu dopiero w 1941 r. albo jeszcze później. Ilość parowozów przekroczyła poziom przedwojenny. Kolej przestała być deficytowa i zaczęła dawać zyski. W końcu 1923 r. było odbudowanych 2020 mostów. Sukcesy odniesione przy odbudowie transportu wykazały wówczas całemu krajowi, że partia bolszewików, że proletariat, mający w swych szeregach kierowników typu Dzierżyńskiego, zdolny jest odbudować zrujnowaną gospodarkę i sterować ku socjalizmowi.

Mówiąc później o swej pracy w transporcie, Dzierżyński wskazywał działaczom gospodarczym na podstawowe i istotne źródła, które pozwoliły mu z powodzeniem kierować transportem, i nie tylko transportem. Pierwsze źródło — to zaufanie partii i władzy radzieckiej, następne — to zaufanie tych, którzy decydują o wynikach pracy — zaufanie klasy robotniczej oraz twórczy i świadomy udział jej w budownictwie. Trzecie źródło — to umiejętność wiązania spraw resortowych z problemami ogólnopolitycznymi i gospodarczymi. Czwarte źródło — to bezlitosne ujawnianie wszystkich braków i mówienie prawdy klasie robotniczej w celu przewyciężenia trudności. I wreszcie ostatnie — żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania na czele tych mas. Ta żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania pozwalała Dzierżyńskiemu obejmować coraz trudniejsze odcinki frontu budownictwa gospodarczego. Takim trudnym i skomplikowanym wówczas odcinkiem była odbudowa przemysłu.

Okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem, jest okresem ożywienia życia gospodarczego, jest okresem pierwszych sukcesów nowej polityki ekonomicznej (NEP) w dziedzinie odbudowy rolnictwa, transportu i przemysłu. W przemyśle zarysowywał się, aczkolwiek niewielki, lecz bardzo poważny postęp. Jeśli w okresie przejścia do nowej polityki ekonomicznej produkcja wielkiego przemysłu wynosiła, jak już mówiliśmy, 13,1%, to w roku 1923 osiągnęła ona już 39% poziomu przedwojennego. Wzrosło wydobycie węgla i produkcja przemysłu włókiennic-

czego. Gorzej wyglądały sprawy na odcinku metalu. Sukcesy te zahamowały proces rozpraszenia proletariatu i deklasowania robotników. Wzrosła płaca robocza. Lecz przemysł nie zaspokajał potrzeb kraju, tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie nadążało za wzrostem innych gałęzi gospodarki narodowej, nie wchłaniało powracających ze wsi mas robotniczych. Powstało bezrobocie. Narastały trudności gospodarcze i zaostrzyła się walka klasowa. Trockiści i ich sojusznicy dążyli do zerwania leninowskiej polityki ekonomicznej. Starali się zaostrzyć trudności gospodarcze, zahamować rozwój wielkiego przemysłu, stanowiący bazę budowy społeczeństwa socjalistycznego. W momencie, kiedy przemysł osiągnął zaledwie 39% poziomu produkcji przedwojennej, Trocki proponował „zakonserwować“, a w istocie zlikwidować, wielkie zakłady przemysłu ciężkiego z powodu ich nierentowności, a jego przyjaciel Piatakow, siedzący wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, śrubował ceny artykułów przemysłowych rzekomo w interesie przemysłu. Trockistowska polityka cen zmierzała do zerwania sojuszu robotniczo-chłopskiego, do unicestwienia pierwszych sukcesów odniesionych w wielkim przemyśle socjalistycznym.

„Na jesieni 1923 r. — czytamy w historii WKP(b) — zaostrzyły się nieco trudności gospodarcze, na skutek naruszenia przez nasze organy przemysłowe i handlowe radzieckiej polityki cen. Istniała rozpiętość między cenami na towary przemysłowe a cenami na produkty rolne... Duże wydatki administracyjne w przemyśle przyczyniły się do podrożenia towarów... W dodatku trockista Piatakow, który pracował wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, dał pracownikom gospodarczym zbrodniczą dyrektywę wyciskania jak największych zysków ze sprzedaży towarów przemysłowych, bezustannego podnoszenia cen, rzekomo na cele rozwoju przemysłu... Zaczął się kryzys zbytu, który odbił się na przemyśle“.

Powstała paradoksalna sytuacja: 39% przemysłowej produkcji przedwojennej i jednocześnie na skutek zbrodniczej polityki trockisty Piatakowa kryzys zbytu. Lecz nie tylko tym znamienity jest okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem. Było to po śmierci Lenina. Partia bolszewicka przeżyła jeden z najbardziej bolesnych, ciężkich momentów swych dziejów, a w raz z nią narody ZSRR i cała postępująca ludzkość. W obozie wrogów śmierć Lenina wzbudziła nowe nadzieje, zrodziła niemalże przekonanie, iż bez Lenina proletariat i jego awangarda — partia nie dadzą sobie rady, nie potrafią dokończyć rozpoczętego przez Lenina dzieła budowy socjalizmu. Ożywiła się działalność wszelkiego kalibru oportunistów, trockistów, zinowiewowców, bucharinowców itp., którzy zmierzali do objęcia kierownictwa partii. Partia głęboko to przeżywała, ale nie drgnęła, a proletariat odpowiedział jeszcze większym skupieniem wokół partii, masowym wstępowaniem do partii, gdyż wiedział doskonale, że w szeregach partii znajdują się ludzie, którzy w najbardziej krytycznych momentach rewolucji stali obok Lenina i wraz z nim odpierali wszystkie ataki na rewolucję i na partię. Wiedział doskonale, że przywódcą partii jest wierny uczeń i kontynuator wielkich idei Lenina, który potrafi nadal prowadzić wielkie jego dzieło — Stalin. Pod kierownictwem towarzysza Stalina KC przystąpił do przezwyciężenia tych trudności. Został nakreślony plan działania. Plan ten w zakresie budownictwa gospodarczego przewidywał dalsze rozszerzenie przemysłu, niżskę cen produktów codzien-

nego użytku, reformę walutową, dalszy rozwój handlu uspołecznionego i wypieranie prywatnego handlu z rynku. Na tym odcinku walki, na wniosek towarzysza Stalina, staje Feliks Dzierżyński na czele Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

ROZWIJAĆ PRODUKCJĘ, UPRZEMYSŁOWIĆ KRAJ

Dzierżyński z całą właściwą sobie rewolucyjną pasją zabiera się do realizacji postawionych przez partię zadań.

Wielkie zadanie rozszerzenia produkcji i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju pojmował Dzierżyński jako realizację materialnej podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienia tego sojuszu. „Polityka rozszerzenia produkcji i zniżka cen jest najlepszym i najwierniejszym wyrazem spójni miasta ze wsią” — pisze Dzierżyński. Realizowanie zasadniczych posunięć partii w dziedzinie przemysłu i handlu pod kątem widzenia wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego świadczy najlepiej o tym, jak Dzierżyński głęboko rozumiał leninowsko-stalinowskie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego. On, który najbardziej odczuł fatalne skutki, jakie miało dla rozwoju rewolucji w Polsce niedocenywanie tego sojuszu przez SDKPiL i przez KPP w pierwszym okresie jej istnienia, konsekwentnie zwalcza trockistowskie zamiary zerwania tego sojuszu. Dlatego też wykorzystuje każde swe wystąpienie, czy to w sprawie systemu oszczędzania, czy walcząc o obniżkę cen i o usprawnienie uspołecznionego handlu, czy też uzasadniając potrzebę budowy ciężkiego przemysłu, by podkreślić, że bez wzmocnienia tego sojuszu nie ma mowy o zbudowaniu socjalizmu w ZSRR.

Świadom konieczności wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, spójni między miastem a wsią Dzierżyński realizując uchwały XIII Zjazdu partii o dalszym rozszerzeniu przemysłu, przede wszystkim przemysłu lekkiego, nie zapomina ani na chwilę i na każdym kroku podkreśla konieczność szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza węglowego, naftowego, metalurgicznego.

Stanowisko partii w sprawie produkcji artykułów szerokiej konsumpcji i ich potaniaenia jest konsekwencją ówczesnych warunków, w jakich znalazła się gospodarka narodowa ZSRR. Było to konsekwencją potrzeby zaspokojenia rynku, a przede wszystkim zaopatrzenia rynku chłopskiego w tanie wyroby gotowe, co z kolei pchnęłoby naprzód rozwój rolnictwa. Wykonanie tego zadania ułatwiło w pewnym stopniu to, że przemysł lekki był stosunkowo mniej zniszczony.

Rezultaty tej polityki w krótkim czasie stały się widoczne. Produkcja przemysłu lekkiego zaczęła szybciej wzrastać niż produkcja przemysłu ciężkiego. W okresie 1921 — 1925 produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła o 283 %, produkcja przemysłu lekkiego o 289 %.

Lecz szybszy rozwój przemysłu lekkiego, będący poważnym osiągnięciem polityki gospodarczej ZSRR w okresie odbudowy, nie zabezpieczał bynajmniej realizacji głównego, postawionego przez Lenina zadania — zadania socjalistycznej przebudowy gospodarki narodowej. Odbudowa go-

spodarki narodowej ujawniła poważne dysproporcje, które na dłuższą metę były nie do utrzymania, groziły bowiem poważnymi niebezpieczeństwami gospodarczymi i politycznymi. Baza przemysłowa była bardzo ograniczona, podstawę jej stanowiły stare fabryki z zacofaną techniką. Udział przemysłu ciężkiego w całej produkcji wielkiego przemysłu w roku 1925 wynosił 43%, a produkcja przemysłu maszynowego — zaledwie 8%. Hutnictwo było jeszcze bardziej zacofane, produkcja surówki wynosiła zaledwie 1.534 tys. ton, stali zaś 2.135 tys. ton. Dlatego też głównym zadaniem partii bolszewickiej stała się walka o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Zadanie to stało na XIV Zjeździe WPK(b) jako zagadnienie centralne.

Tow. Stalin, omawiając to zagadnienie, powiedział m. in.:

„Przekształcić nasz kraj z rolniczego w przemysłowy, który by mógł wytwarzać niezbędne urządzenia techniczne własnymi siłami — oto na czym polega istota, podstawa linii generalnej“.

Dzierżyński, wierny uczeń Lenina i Stalina, bojownik o socjalistyczną przebudowę gospodarki narodowej ZSRR, rozumiał dobrze, że rekonstrukcja gospodarki narodowej w tych warunkach rozpocząć się musi od odbudowy i rozbudowy przemysłu ciężkiego. Na przykładzie Polski, którą burżuazja polska skazywała na degradację i stopniowe przekształcenie w kolonię wielkich żubrów kapitalistycznych, wskazuje on na konieczność dokonania takiego wysiłku, aby uniknąć jej losu.

„Ten i ów — pisze on — stawia sprawę w ten sposób, że rolnictwo, wywozząc dostateczną ilość swej produkcji za granicę, mogłoby zza granicy przywozić gotowe wyroby. Gdyby tak sprawę stawiać... cóż by to oznaczało? Oznaczałoby to, że kraj nasz, ZSRR, powinien przekształcić się z jednej strony w kolonię kapitału zagranicznego, a z drugiej strony — w dostawcę taniej siły roboczej za granicę, jak to się odbywa obecnie w Polsce“.

Toteż Dzierżyński, stając na czele Wydziału Metalowego Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej, opracowuje najstaranniej ważniejsze kwestie rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn.

Zapoznaje się on szczegółowo ze stanem przemysłu metalowego, by móc na XIV konferencji WPK(b) nakreślić szczegółowy plan rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn. W rozwoju przemysłu metalowego widzi Dzierżyński jedyną gwarancję rozwoju rolnictwa, transportu i pozostałych gałęzi przemysłu.

Towarzysz Stalin w swoim referacie na aktywie moskiewskiej organizacji partyjnej o wynikach pracy XIV konferencji, na której Dzierżyński referował sytuację przemysłu metalowego i zadania w zakresie jego rozwoju, mówił:

„Co się tyczy przemysłu metalowego, który stanowi podstawową sprężynę całego przemysłu w ogóle, to martwa strefa pozostała już poza nami i nasz przemysł metalowy ma wszelkie dane, żeby iść w górę do pełnego rozkwitu. Tow. Dzierżyński ma słuszość, gdy powiada, że nasz kraj może i powinien stać się metalowy“ (Stalin, Dzieła, t. VII, str. 134, wyd. „Książka i Wiedza“).

Wbrew wszelkim rachubom wrogów, wbrew wszelkim próbom trockistów zahamowania rozwoju przemysłu socjalistycznego, w końcu 1925 r. produkcja wielkiego przemysłu zbliżyła się do poziomu przedwojennego.

Cały szereg gałęzi przemysłu, w tym energetyka i przemysł metalowy, przekroczyły przedwojenny poziom produkcji. Był to wzrost nie tylko ilościowy, co najistotniejsze — zwiększył się ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego w przemyśle. W 1924—25 r. sektor socjalistyczny stanowił 96,1% globalnej produkcji wielkiego przemysłu, prywatny — 3,0%. Okres odbudowy zbliżał się ku końcowi, przemysł i rolnictwo w szybkim tempie zbliżały się do poziomu przedwojennego. Był to wielki sukces, odniesiony przez partię bolszewicką w dziedzinie odbudowy gospodarki narodowej. Zostały stworzone warunki przejścia do nowego okresu, w którym nakreślony został wielki stalinowski plan socjalistycznego uprzemysłowienia.

Partia, klasa robotnicza, narody radzieckie powitały stalinowski plan uprzemysłowienia kraju z entuzjazmem, widząc jasną perspektywę budowy socjalizmu, gwarancję całkowitej niezależności kraju od kapitalistów. Inaczej zareagowały wrogie siły. Przeciwno stalinowskiemu planowi zmobilizował się cały obóz kontrrewolucyjny. Ideologiem tego obozu stał się Trocki i jego sojusznicy Zinowiew i Kamieniew. Trockiści zaatakowali plan, zdecydowanie negując możliwość budowy socjalizmu w jednym kraju. Nastąpiło potężne zmaganie się sił, towarzyszące wówczas każdemu nowemu etapowi budownictwa socjalistycznego. Z walki tej partia i lud radziecki wyszły zwycięsko, trockiści ponieśli sromotną porażkę. W walce tej rósł Feliks Dzierżyński. Niejeden celny strzał wymierzał wówczas Dzierżyński w opozycję. Już wtedy swą rewolucyjną intuicją przejrzał on zdradziecki, kontrrewolucyjny charakter trockistów i zinowiewowców. Na jednej z narad dyskusyjnych w Komitecie Centralnym — opowiada tow. Mikojan — w związku z ukazaniem się książki Zinowiewa, Dzierżyński jawnie nazwał ich kronsztadcami, zdrajcami. Walcząc zdecydowanie i z powodzeniem o realizację stalinowskiej generalnej linii partii uosabiał on patos budowniczych socjalizmu i zdecydowaną wolę proletariatu bezlitosnego zmiażdżenia wszystkich wrogów stojących na drodze do realizacji wielkiej idei socjalizmu. Swym płomiennym słowem miażdżył on kapitulantów i sceptyków, nie wierzących w realność budowy socjalizmu i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju... Kapitulantom i sceptykom Dzierżyński odpowiada:

„Nie ma takiego kraju na świecie, który by posiadał tak wielkie bogactwa naturalne, jak nasz kraj. Posiadamy też ogromną siłę, jaką jest klasa robotnicza, posiadamy niezachwianą wolę sojuszu narodów, które pragną zbudować i które budują swoją gospodarkę na innych zasadach niż gospodarka kapitalistyczna — to jest taka siła, której nigdzie nie ma“.

Z wrogami Dzierżyński nie polemizował. Budując cegła za cegłą przepiękny gmach socjalizmu, nie wypuszczał z rąk karzącego miecza rewolucji, stał na jej straży, bezlitośnie i celnie likwidując wszelkie próby wystąpień kontrrewolucyjnych, sabotażu i szkodnictwa. Realizując stalinowski plan uprzemysłowienia kraju, bierze on udział w budowie wielkich gigantów socjalistycznego przemysłu. Wraz z całą partią odnosił na tym polu decydujące sukcesy, gdyż potrafił zmobilizować twórcze siły klasy robotniczej i zaszczerpić wszystkim tę wiarę i przekonanie — że przez budowę nowych hal i kominów fabrycznych, nowych maszyn

i urządzeń technicznych nabiera krwi i ciała wielka idea, wizja nowego ustroju, powstaje ustrój

„silny przemysłanym planem, twórczością i wolą kolektywu, prześcigający swą wydajnością pracy oraz swoim zwycięstwem nad siłami przyrody stary, anarchistyczny świat burżuazyjny i zwyciężając już go ostatecznie“ (Dzierżyński).

Charakterystyka działalności Dzierżyńskiego jako budowniczego przemysłu socjalistycznego staje się jeszcze bardziej wyrazista, gdy zapoznajemy się z jego metodą podejścia i sposobem rozwiązywania problemów, które narastały w toku jego pracy nad odbudową i rozbudową nowego przemysłu. Ta metoda podejścia i sposób rozwiązania tych problemów może dla najszerszych rzesz działaczy gospodarczych, aktywistów i pracowników partyjnych służyć jako wzór leninowsko-stalinowskiego stylu i metody pracy, pokazuje bowiem, jak można i trzeba podnosić każdy problem gospodarczy do poziomu sprawy państwowej, jak każda praktyczna sprawa gospodarcza łączy się z wielkimi problemami polityki partii i państwa radzieckiego. Niektóre problemy, mimo całej odmienności warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych, w jakich działał Dzierżyński, posiadają aktualny charakter dla naszej praktyki budownictwa gospodarki socjalistycznej.

W WALCE O PLANOWY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Walka o planowy wzrost produkcji, o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju ściśle wiązała się wówczas z zagadnieniem wzrostu wydajności pracy. Jest to w ogóle jeden z centralnych problemów w kompleksie gospodarczo-politycznych zadań w czasie budowy gospodarki socjalistycznej, budowy komunizmu. Jak do tej kwestii podszedł Dzierżyński, gdy stanął na czele odbudowy i rekonstrukcji przemysłu?

Dla Dzierżyńskiego — budowniczego przemysłu socjalistycznego kwestia wydajności pracy posiadała wyjątkową doniosłość, stała się więc w centrum jego działalności.

„Cała istota komunizmu i władzy robotników — pisze Dzierżyński — zawiera się w podniesieniu wydajności pracy na wyższy poziom niż w ustroju kapitalistycznym“.

Dzierżyński nie ogranicza się do stwierdzenia doniosłości problemu, lecz przystępuje do analizy i głęboko się zastanawia nad przyczynami istniejącej wówczas w przemyśle radzieckim niskiej wydajności pracy.

W roku 1923 wydajność pracy osiągnęła zaledwie 68,4% wydajności przedwojennej. Z całą ostrością stało przed nim zadanie zmobilizowania wszystkich sił dla osiągnięcia i przekroczenia poziomu wydajności przedwojennej. Daje on temu wyraz w artykule „Od słów do czynu“:

„Plenum Komitetu Centralnego naszej partii jednomyślnie dało dyrektywę, aby problem podniesienia wydajności pracy uznać jako podstawowe nasze zadanie. Trzeba przejść do czynu. Cała odpowiedzialność za wykonanie tego zadania spada na nas, działaczy gospodarczych, na tych wszystkich, którym władza radziecka powierzyła kierownictwo naszym przemysłem państwowym. Ogromna to i ciężka praca, obliczona na długie lata uporeczywej walki“.

Analizując przyczyny i czynniki decydujące w owym okresie o wzroście wydajności pracy w przemyśle ZSRR, pierwsze uderzenia kieruje

Dzierżyński przeciw tym, którzy każą czekać na wzrost wydajności do chwili, aż nadejdą nowe maszyny i nowe urządzenia techniczne. Dochodzi on do wniosku i uważa za bezsporne, że przemysł socjalistyczny może znaleźć i znajduje środki dla przewyciężenia niskiej wydajności pracy, hamującej rozwój produkcji socjalistycznej.

Układa plan środków, które, skoordynowane z sobą, powinny dać gwarancję podniesienia tej wydajności. W walce o wykonanie wytycznych partii w sprawie podniesienia wydajności pracy Dzierżyński krytykował niektórych działaczy gospodarczych:

„Często wielu mówi: dajcie tyle to na ulepszenie i budowę urządzeń technicznych, wówczas rezultat będzie pożądanym. Takie postawienie sprawy jest z gruntu fałszywe — powiada Dzierżyński — świadczy ono, że towarzysze ci nie uświadamiają sobie istniejącej realnej sytuacji ani swoich zadań... Jedynym sposobem jest podniesienie wydajności pracy przy takiej technice i takich środkach, jakie mamy do dyspozycji“.

Faktyczne i maksymalne wykorzystanie znajdujących się w zakładach pracy maszyn i urządzeń technicznych — oto pierwsze zadanie, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi. Dzierżyński, wbrew krakaniom trockistów o niemożliwości udoskonalenia produkcji, udowodnił w praktycznym działaniu, że zadanie to było realne. W okresie od 1923 do lutego 1925 wydajność pracy w wielkim przemyśle państwowym wzrosła o 54,8%.

Jako następne zadanie wysuwa Dzierżyński podniesienie poziomu technicznego przemysłu socjalistycznego, wyposażenia go w nowe maszyny i urządzenia techniczne.

„Jeśli przed dwoma laty, przed rokiem stawialiśmy problem wydajności pracy, to za punkt wyjścia przyjęliśmy ówczesny stan dezorganizacji naszej gospodarki. Osiągnęliśmy jednakże wielkie rezultaty drogą bezpośredniego usunięcia niedociągnięć. Obecnie zaś nie możemy tą drogą rozwiązać tego problemu. Możemy rozwiązać zagadnienie wydajności pracy tylko w tym wypadku, jeśli znajdziemy w sobie wolę i możliwości wyposażenia na nowo i zmiany techniki, ulepszenia organizacji naszej produkcji“.

Trzecim z kolei zadaniem, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi, jest ustalenie prawidłowego systemu i odpowiedniej wysokości płac, u którego podstawy powinna leżeć zasada, że wzrost płac nie może wyprzedzać wzrostu wydajności pracy — wydajność pracy musi wyprzedzać wzrost płac.

„...Jeśli będziemy, niezależnie od rozwoju wydajności pracy, niezależnie od naszej bazy produkcyjnej — pisze Dzierżyński — na ślepo podwyższać płacę robotniczą tylko dlatego, że trzeba ją podwyższać, to postawimy przemysł metalowy w okropnym położeniu.“

Równocześnie z tym Dzierżyński zwraca baczność uwagę na to, aby w miarę rozwoju wydajności pracy, wzrostu masy towarowej rosła płaca realna.

„Powinniśmy sobie uświadomić — pisze Dzierżyński — i każdy działacz gospodarczy powinien to zrozumieć, że nie podwyższając zarobków, nie zainteresowując robotników rezultatami ich pracy, niczego nie dokonamy, nie zaspokoimy chłopów i nie będziemy mieli bazy dla robotników“.

Poważnym źródłem wydajności pracy jest prawidłowa organizacja produkcji i pracy w przemyśle socjalistycznym. Głównym celem socjalistycznej organizacji produkcji i pracy jest najbardziej racjonalne wykorzystanie pracy społecznej. W racjonalnym wykorzystaniu pracy społecznej zainteresowani są wszyscy zatrudnieni w socjalistycznych zakładach pracy, gdyż rezultaty ich pracy stają się własnością całego narodu, a nie grupy kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Istota zagadnienia polega więc na tym, aby prawidłowa organizacja pracy i produkcji sprzyjała lepszemu wykorzystaniu maszyn i urządzeń technicznych, siły roboczej, skróceniu cyklu produkcyjnego. Zwraca na to uwagę i podkreśla z naciskiem Dzierżyński, uwzględniając przy tym poziom ówczesnej organizacji produkcji i pracy.

„Nie wolno nigdy zapominać — pisze on — że wydajność i intensywność pracy, pełne wykorzystanie dnia roboczego zależy nie tylko od woli robotników, lecz w dużej mierze od prawidłowej organizacji pracy i produkcji, przewidującej wszystkie szczegóły, wszystkie warunki, umiejscowiając je połączyć, aby osiągnąć maksymalny wynik“.

Jak barwna nić przewija się we wszystkich przemówieniach Dzierżyńskiego, poświęconych zagadnieniom walki o wzrost wydajności pracy, myśl, że, aby wzrosła wydajność pracy, nie wystarczy chęć robotnika do pracy, nie wystarczy rewidować normy, konieczne się staje, aby ta świadomość robotnika i możliwość, jaką daje rewizja norm, przekształciła się w konkretne rezultaty.

„To wymaga — powiada Dzierżyński — aby zarządy fabryk ruszyły mózgami i aby w zakładach pracy były takie mózgi“.

W innym miejscu Dzierżyński znów wraca do tej sprawy:

„My, działacze gospodarczy, powinniśmy zastosować wszelkie środki, aby umożliwić robotnikowi wykonanie swojej normy z korzyścią dla siebie.“

A to jest możliwe tylko wówczas, gdy dyrektor, zarząd fabryki rzeczywiście się troszczy o prawidłową organizację danego przemysłu, danej fabryki, o racjonalizację i postęp techniczny oraz redukcję wydatków administracyjnych, o to, aby nie było tak, jak dziś często bywa, że robotnik zmuszony jest stać i czekać godzinami, aż mu podadzą materiał, surowiec itd.

Cały nasz wysiłek — powiada Dzierżyński — powinien być skierowany na to, aby robotnik mógł się poświęcić całkowicie pracy. Temu służyć powinna socjalistyczna organizacja pracy“.

Aczkolwiek słowa te pisane były 26 lat temu, są jakgdyby do nas skierowane. Socjalistyczna organizacja pracy powinna się opierać i opiera się na świądomej dyscyplinie pracy. Proces rozwoju socjalistycznej pracy i wzmocnienia dyscypliny pracy jest procesem długotrwałym. Mówił o tym Lenin:

„Tworzyć nową karność pracy, tworzyć nowe formy społecznej więzi między ludźmi, tworzyć nowe formy i metody przyciągania ludzi do pracy — to praca wielu lat i dziesięcioleci. Jest to praca najbardziej wdzięczna i najbardziej szlachetna“ (Dzieła Wybrane, t. II, str. 666—667, wyd. „Książka i Wiedza“).

Dlatego walka o podniesienie wydajności pracy ściśle związana jest z walką o wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, z walką, która

jest formą walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Walce o socjalistyczną dyscyplinę pracy Dzierżyński poświęca dużo uwagi. Karci działaczy gospodarczych, którzy boją się mówić robotnikowi prawdę w oczy, nie walczą z lenistwem, pijaństwem oraz małą intensywnością pracy. Tych działaczy gospodarczych ma on na myśli, kiedy pisze:

„Obawiając się drobnych lub większych osobistych nieprzyjemności, zapominają oni o celu sprawy, o interesach klasy i państwa, patrzą przez palce na niedociągnięcia, których nie można poprawić nie stawiając pracującym twardych zadań — wykonania obowiązku“.

Jednocześnie zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia wielkiej pracy wychowawczej, wspólnie ze związkami zawodowymi, wśród niedojrzałych, dopiero wciągniętych do produkcji setek tysięcy robotników.

„Chodzi o to, aby te nowe, wciągnięte do produkcji masy otrzymały odpowiednie wychowanie, ażeby organicznie związały się z fabryką, która stanowi bazę podstawową dobrobytu robotników i chłopów ZSRR“.

W walce o podniesienie wydajności pracy nie ma takiego czynnika, który by nie zajął uwagi Dzierżyńskiego.

Dzierżyński zwraca uwagę na problem szkolenia zawodowego i podniesienia kwalifikacji robotników. Klasa robotnicza z jej doświadczeniem zawodowym i kwalifikacjami produkcyjnymi jest decydującym czynnikiem w rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Toteż podniesienie kwalifikacji zatrudnionych w przemyśle robotników stanowi rezerwę dla wzrostu wydajności pracy.

„Podobnie jak stoi przed nami zagadnienie odbudowy majątku trwałego i rekonstrukcji, stoi przed nami również olbrzymie zadanie podniesienia kwalifikacji robotników“ — pisze Dzierżyński.

Stawiając sprawy w płaszczyźnie praktycznego rozwiązania, żąda Dzierżyński, aby sprawy szkolenia zawodowego nie traktować jako zagadnienia oświaty w ogóle, lecz jako sprawę produkcyjną, gospodarczą, która powinna stanowić składową część programu produkcyjnego. Równoległe z walką o wzrost wydajności pracy partia stawiała zadanie wprowadzenia nowego, socjalistycznego systemu oszczędzania.

Walka o system oszczędności — mówił Dzierżyński — o obniżenie wydatków administracyjnych, o maksymalną oszczędność, powinna stać się podstawową, kierowniczą dyrektywą w codziennej pracy każdego działacza gospodarczego i całego przemysłu“.

W swojej działalności Dzierżyński łączył walkę o planowy system oszczędzania z udoskonalaniem pracy aparatu gospodarczego.

„Warunki naszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji wymagają od nas, abyśmy doprowadzili pracę naszego aparatu do maksymalnej sprawności, do maksymalnie szybkiego tempa pracy“.

W udoskonaleniu pracy aparatu, w uproszczeniu jego form i metod pracy widział Dzierżyński poważną rękojmię przeprowadzenia systemu oszczędzania. Bez udoskonalenia pracy aparatu proletariat będzie miał prawo powiedzieć „lekarzu, lecz się sam“. „Tylko wówczas — pisze Dzierżyński — kiedy zastosujemy rzeczywiście w tej dziedzinie system oszczędzania, tylko wówczas — i to jest jasne dla wszystkich — podniesie się wydajność aparatu zarządzającego i kierowniczego, wówczas można być

dzie zastosować wszystkie środki, aby kampania w sprawie wydajności pracy w fabrykach i zakładach pracy była postawiona w całej rozciągłości.

Wprowadzenie systemu oszczędności obok wzrostu wydajności pracy umożliwiło przeprowadzenie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i przystąpienie do realizacji polityki partii w zakresie dalszej obniżki cen hurtowych na artykuły przemysłowe. Była to stalinowska polityka cen, która głosi, „że polityka stałego obniżania cen towarów przemysłowych stanowi kamień węgielny naszej polityki ekonomicznej, bez której nie do pomyślenia jest usprawnienie i racjonalizacja naszej gospodarki przemysłowej, jak i umocnienie sojuszu klasy robotniczej i chłopskiej“ (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 229—230).

STOSUNEK DO STAREJ INTELIGENCJI TECHNICZNEJ

W swojej pracy nad odbudową transportu i przemysłu, w walce o podniesienie wydajności pracy i usprawnienie organizacji aparatu gospodarczego zetknął się Feliks Dzierżyński, już na innej płaszczyźnie, z zagadnieniem stosunku do burżuazyjnej inteligencji. Zagadnienie to od samego początku rewolucji socjalistycznej stało przed partią z całą ostrością i domagało się rozwiązania.

Zagadnienie to polegało na tym, że nazajutrz po zdobyciu władzy przez proletariat inteligencja burżuazyjna w masie swej stanęła po drugiej stronie barykady, złośliwie sabotowała pracę i zarządzenia władzy radzieckiej. Nie było innej rady, jak złamać siłą otwarty sabotaż inteligencji burżuazyjnej. I tak też się stało. Powstało zagadnienie, jak nadal postępować ze specjalistami burżuazyjnymi. Stanowisko partii bolszewickiej było wyraźne. Sformułowane zostało ono w 1919 r. Wszelkie próby sabotażu, szkodnictwa i kontrrewolucji trzeba dławić w zarodku, równocześnie jednak walczyć trzeba bezlitośnie z pseudoradykalnym stanowiskiem, jakoby masy pracujące potrafiły zwyciężyć ustrój burżuazyjny nie korzystając z wiedzy burżuazyjnych specjalistów, nie ucząc się u nich.

Kiedy Dzierżyński objął kierownictwo przemysłem, pozostałości tego stanowiska były jeszcze mocno zakorzenione. Dzierżyński doskonale rozumiał, że bez wiedzy, bez nauki, bez szacunku dla tych, którzy posiadają tę wiedzę, odbudować przemysłu, podnieść wydajności pracy, zorganizować dobrze funkcjonującego aparatu gospodarczego niepodobna.

Proletariat ma czym zaimponować specjalistom burżuazyjnym i dlatego może ich zdobyć „jako kolegów, jako towarzyszy, z którymi razem się pracuje“.

Dzierżyński zwraca uwagę na konieczność stworzenia takich warunków materialnych i takich przyjacielskich stosunków dla tych specjalistów, którzy uczciwie pracują, które by umożliwiły odizolowanie w ten sposób nieprzejednanych, trzymających kamień za pazuchą.

Dzierżyński uważa za jedno z głównych zadań rozwiązanie problemu „podniesienia nauki na wyższy poziom i stworzenia przyjacielskich warunków pracy dla personelu technicznego zarówno dołowego jak i wyż-

szego". Takie stanowisko reprezentował Dzierżyński wobec burżuazyjnej inteligencji technicznej.

Oto prawdziwy rys oblicza politycznego, który w wyobraźni wielu jeszcze ludzi w Polsce nie kojarzy się z postacią Dzierżyńskiego.

Zdawał on sobie sprawę, że tego jego stanowiska nie potrafią skojarzyć z jego osobą, dlatego też, wygłaszając swoje credo w tej sprawie, powiada:

„Może to nieco dziwnie brzmi, że ja, przewodniczący G. P. U., wygłaszam takie przemówienie. Dlatego też tym bardziej trzeba przysłuchać się temu, co przewodniczący G. P. U. w tej sprawie mówi“.

Swoje wyznanie wiary w tej sprawie Dzierżyński realizował w życiu. Subtelny, pełen troski stosunek do specjalistów w ich codziennej pracy stopniowo przelamał mur nieufności z ich strony do Dzierżyńskiego jako kierownika budującego przemysł socjalistyczny, toteż z całym szacunkiem i uznaniem odnieśli się oni do jego talentu w zakresie organizacji przemysłu.

TWÓRCZA PRACA I INICJATYWA MAS PRACUJĄCYCH — PODSTAWĄ ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Podstawowe zadania, jakie musiał Dzierżyński rozwiązać w okresie odbudowy, wymagały uaktywnienia, pobudzenia inicjatywy twórczej mas pracujących i świadomego udziału w rozwiązywaniu zagadnień budownictwa socjalistycznego.

„Stojące przed nami zagadnienia — powiada Dzierżyński — mogą być skutecznie rozwiązane tylko pod jednym warunkiem — mianowicie o tyle, o ile staną się one zadaniami najszerszych mas proletariackich“.

W swej przeszło trzydziestoletniej działalności rewolucyjnej Dzierżyński opierał się na inicjatywie, ofiarności i świadomości przede wszystkim klasy robotniczej.

Był on wszystkimi niemi swego życia związany z klasą robotniczą, z ludem i w całej swojej pracy dążył do tego, by po leninowsku „trafnie wyrażać to, co lud sobie uświadamia“.

W swej długoletniej pracy starannie studiował i poznał praktycznie doświadczenie walki mas, całą wielkość, jaką w klasie robotniczej zrodziła potężna teoria marksizmu, idea walki o socjalizm.

Wiarą w wielkość i w twórcze siły mas pracujących, jaka cechuje wszystkich wielkich wodzów proletariatu, był też przepojony Feliks Dzierżyński. Po zwycięstwie proletariatu nad burżuazją i w okresie odbudowy wiara ta w nim jeszcze się spotęgowała. Było to zupełnie naturalne, „gdyż klasa robotnicza, która się czuje nie tylko klasą pracującą, lecz klasą rządzącą, może dokonać cudów“ (Stalin).

Dlatego też Dzierżyński w jednym ze swoich przemówień podkreślił, „że tak jak w dniach Października zwycięstwo robotników i chłopów było zapewnione dzięki ich ofiarnej aktywności i świadomości, tak i na froncie produkcji, w warunkach panowania klasy robotniczej świadomy udział mas w budownictwie może zapewnić zwycięstwo“. Poznawszy wielkość klasy robotniczej, zdolnej do poświęceń i dokonywania cudów także na froncie budownictwa gospodarczego, jednocześnie nie zamykał Dzierżyński oczu na fakt istnienia wśród niej warstw zacofanych, rekrutujących

się z nowo przybyłych ze wsi i z szeregów miejskiego drobnomieszczactwa, na brak jednolitej świadomości socjalistycznej wśród mas pracujących, wyrażającej się w obronie grupowych interesów, w naruszaniu dyscypliny pracy itd., w niezrozumieniu, że jedynie ich praca może zbudować społeczeństwo socjalistyczne.

Jednakże wszystkie te ujemne przejawy występujące wśród mas pracujących nigdy nie zachwiały w nim wiary w twórczy i rewolucyjny instynkt tych mas i nie wzbudzały w nim „chęci odegrania roli nianki, która usiłuje uczyć masy według książek, ale nie chce się uczyć u mas” (Stalin). Dlatego też z całą siłą zwalczał występującą u wielu kierowników chorobę nazwaną przez tow. Stalina lękiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas i powstającym na tym tle swego rodzaju arystokratyzmem wodzów w stosunku do mas.

Dzierżyński ostrzegał działaczy gospodarczych przed niebezpieczeństwem oderwania się od mas. Do nich kierowane były jego słowa:

„Kto z działaczy gospodarczych nie rozumie tego, nie stawia sobie w swej praktycznej i codziennej działalności za zadanie włączenia tych mas jako świadomych uczestników produkcji, ten nie potrafi wzmocnić i odbudować naszego przemysłu państwowego”.

Problem włączenia mas do zarządzania produkcją, ich aktywnego i świadomego udziału w tym zarządzaniu wyłonił się od pierwszej chwili budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Istota problemu polegała na tym, aby, nie podważając zasady jednoosobowego kierownictwa, połączyć — mówiąc słowami Lenina — burzliwy, wzbierający wylewem wiosennym, występującym ze wszystkich brzegów, demokratyzm mas pracujących z żelazną dyscypliną podczas pracy, z bezwzględny podporządkowaniem się podczas pracy woli jednostki, kierownika radzieckiego. Chodziło o to, aby znaleźć prawidłową formę połączenia tych dwóch zasad.

Rozwijając ideę Lenina o połączeniu zasady jednoosobowego kierownictwa z udziałem mas w zarządzaniu produkcją, co stanowi najbardziej plastyczny wyraz demokracji proletariackiej, towarzysz Stalin wskazał na jedną z podstawowych form włączenia mas do budowy i zarządzania przemysłem. Formą tą są narady wytwórcze.

„Na naradach wytwórczych — wskazuje towarzysz Stalin — trzeba stawiać podstawowe zagadnienia budownictwa przemysłu. Tylko tą drogą można będzie podnieść aktywność milionowych mas klasy robotniczej i uczynić z nich świadomych uczestników budowy przemysłu”.

O realizację tych wskazań Lenina i Stalina walczy Dzierżyński na każdym kroku, występuje za zwiększeniem znaczenia i roli narad produkcyjnych i za ich aktywizacją. Do tej formy udziału mas w zarządzaniu produkcją przywiązuje Dzierżyński wielką wagę.

Podkreślając, że udział mas robotniczych w pracach komisji i w naradach techniczno-wytwórczych nie usuwa odpowiedzialności osobistej dyrektorów i że komisje te nie nabierają żadnych funkcji administracyjno-rozkazodawczych, jeszcze silniej zwraca on uwagę działaczom gospodarczym na ogromne znaczenie narad wytwórczych „gdyż tylko w ten sposób macie możliwość powiązania zagadnień produkcyjnych z masami robotniczymi, zdobycia ogromnego doświadczenia, powiększonego doświadczeniem tych, którzy pracują przy warsztacie; wówczas rozporządzenie

nie będą nagimi biurokratycznymi rozkazami, lecz będą popierane i wprowadzane w życie przez wszystkich uczestników produkcji“ (Dzierżyński).

W coraz szerszym wciągnięciu mas do udziału w rozwiązywaniu spraw gospodarczych widział Dzierżyński jedną z podstawowych metod uaktywnienia mało uświadomionych, zacofanych mas robotniczych, widział metodę wychowania politycznego.

Dzierżyński wskazuje na ogromną przewagę, jaką posiada dyrektor zakładu w warunkach socjalistycznych, gdyż, będąc przedstawicielem państwa proletariackiego, może zawsze liczyć w swej pracy na pomoc robotników. Dlatego nie wolno się tej masy bać. Wręcz odwrotnie, „nasi działacze gospodarczy — pisze Dzierżyński — nie powinni ani na chwilę zapominać, że są wykonawcami dyktatury proletariatu. Ich łączność z klasą robotniczą polega nie tylko na tym, że są członkami partii... Jeżeli działacz gospodarczy nie zna masy, nie umie stać się jej wodzem, nie potrafi wejść z nią w stałą, żywą łączność, to nie może być ani dobrym członkiem partii, ani dobrym działaczem gospodarczym“.

Wejść w stałą, żywą łączność z masami, być ich wodzem, stać się dobrym działaczem gospodarczym można tylko wówczas, gdy nie ma obawy przed krytyką. „Nie wolno bać się krytyki, nie wolno zamazywać niedociągnięć, na odwrót — trzeba ułatwiać ich ujawnienie i nie widzieć we wszystkim dyskredytacji. Zdyskredytowany może być tylko ten, kto ukrywa swe niedociągnięcia, kto ze złem nie pragnie walczyć, ten powinien być zdyskredytowany. Trzeba umieć widzieć prawdę i przyjmować ją od mas i od wszystkich uczestników produkcji“.

Dzierżyński właśnie w odłanianiu bolączek widzi siłę ustroju socjalistycznego, tylko bowiem władza radziecka może sobie pozwolić na ujawnienie wszystkich niedociągnięć. Dla Dzierżyńskiego istota krytyki i samokrytyki polega na mówieniu prawdy partii, klasie robotniczej, surowej prostej prawdy bolszewickiej. Dlatego też z naciskiem podkreśla on, „że działacz gospodarczy powinien mieć odwagę, na jakimkolwiek byłby stanowisku, mówić głośno prawdę... być bojownikiem państwa robotniczo-chłopskiego“. Tę maksymę stosował on przede wszystkim do siebie samego i wymagał, aby ją stosowali wszyscy działacze gospodarczy. Nie czekał, aby ktoś drugi ujawnił jego niedociągnięcia. Dzierżyński z całą siłą swego charakteru ujawnia wszystkie niedociągnięcia własnej pracy i z nie mniejszą siłą biczuje niedociągnięcia pracy kierowanego przez siebie aparatu gospodarczego. Widzi on w całej pełni rodzące się w toku budownictwa trudności, lecz nie zaciemniają mu one jasno wykreślonej perspektywy ustroju socjalistycznego. Tym można tłumaczyć fakt, że wszystkie jego wystąpienia w sprawach gospodarczych znalazły silny oddźwięk nie tylko wśród aktywu i masy partyjnej, lecz odbiły się potężnym echem wśród najszerzych mas klasy robotniczej. Dlatego też słowo Dzierżyńskiego było zawsze dyrektywą działania, „...wzmoczenia energii i woli całego proletariatu w walce o przezwyciężenie przeszkód wyrastających na drodze rozwijającej się rewolucji proletariackiej, rzeczywistego podniesienia socjalistycznego poziomu praktycznego budownictwa“ (Mołotow).

Oświetliliśmy niektóre tylko zagadnienia z bogatej problematyki budownictwa gospodarczego, które były przedmiotem zainteresowań ostatnich lat pracy i życia Dzierżyńskiego. Krótki był okres jego działalności na

polu budownictwa gospodarczego, trwał zaledwie pięć lat. Nie zdołał on rozwinąć w całej pełni wszystkich swych zdolności i wielkiej energii dla doprowadzenia do końca dzieła, któremu poświęcił ostatnie lata swego życia, dzieła zbudowania ustroju socjalistycznego.

O potężny Związek Rad pod kierownictwem Stalina rozbiła sobie kręgosłup gigantyczna machina armii i gospodarki niemieckiej, skrzył potworny łeb Hitler. Idee, o które walczył Dzierżyński, urzeczywistniają się dziś nie tylko w ZSRR. Trud i walka Dzierżyńskiego o wyzwolenie Polski spod ucisku burżuazji, Polski, w której pragnął objąć ministerstwo oświaty, nie poszły na marne. Polska jest wyzwolona, buduje niepodległe państwo socjalistyczne. Nie grozi jej, że stanie się kolonią żubrów kapitalistycznych, ani też dostawcą taniej siły roboczej. Polska staje się też krajem metalu, krajem wielkiego przemysłu socjalistycznego.

Budując nasz kraj nie zapominamy i nie zapomnimy, że możemy tego dzieła dokonać między innymi dlatego, iż w ciągu z górą 20 lat Feliks Dzierżyński mobilizował proletariat, lud Polski — do walki z największym jego ciemiężcą, caratem rosyjskim, i że całe swe życie oddał sprawie narodowego i społecznego wyzwolenia Polski spod jarzma zagranicznych i rodzimych kapitalistów.

Dzierżyński, oddając swą niespożytą energię i wielki talent sprawie budowy przemysłu ZSRR, kładąc cegłę za cegłą w budowę przepięknego gmachu socjalistycznego — Związku Rad, uczestniczył w stworzeniu tych przesłanek, które pozwalają nam dziś budować ekonomiczne fundamenty naszej socjalistycznej ojczyzny. Budując u nas socjalizm, bierzemy sobie za wzór krystaliczny charakter, bolszewicką partyjność, płomienną wiarę w twórcze siły mas ludowych, sławne życie wielkiego bojownika o szczęście naszej ojczyzny i pracującej ludzkości.

Hiłary Chełchowski

Niektóre aktualne zagadnienia naszej pracy na wsi

U źródeł wypadków w Gryficach i im podobnych leżało wypaczenie przez szereg organizacji terenowych linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Obok wielkich osiągnięć, jakie partia nasza miała w takich akcjach, jak regulacja ziemi na Ziemiach Odzyskanych, skup zboża, akcja siewna, kontraktacja itd., były w tych akcjach wypaczenia i skrzywienia, które powinny zaalarmować całą partię i każdego członka partii. Mówi o tym specjalna uchwała Biura Politycznego KC w sprawie szkodliwej praktyki organizacji gryfickiej.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych partii wykazały, że uchwała Biura Politycznego stała się dla całego aktywu partyjnego podstawą dla głębszego zrozumienia istoty i wagi zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wykazały one, że śmiało ujawnianie błędów i niedociągnięć, że krytyka i samokrytyka jest wyrazem nierozdzielnej więzi naszej partii z masami, wyrazem naszej siły.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych zaostrzyły czujność aktywu partyjnego wobec wszelkich prób łamania praworządności rewolucyjnej, ale przyczyniły się jednocześnie do uświadomienia sobie, że nasze ustawodawstwo jest i będzie nieubłagane wobec tych wszystkich, którzy godzą w podstawy władzy ludowej i osiągnięcia mas pracujących, że jest i będzie nieubłagane wobec agentów imperialistycznych, wobec wrogów naszej ojczyzny. Powinniśmy uświadomić każdego członka partii, że wypaczenia dzieją się w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, a wróg — jak pokazuje doświadczenie — żeruje na tych wypaczeniach i często je inspiruje. Uchwała Biura Politycznego w sprawie Gryfic pomaga wszystkim organizacjom partyjnym znaleźć drogę prawidłowego rozróżnienia między kułakiem a średniakiem, między wrogiem klasowym a sojusznikiem, pomaga lepiej zrozumieć, że podstawą naszej polityki na wsi powinno być mocne oparcie się na biedocie, zacieśnianie trwałego sojuszu ze średniakiem i nieustanne ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka. Niezrozumienie przez szereg ogniw partyjnych

w terenie znaczenia i wagi sojuszu ze średniakiem, niezrozumienie tego, że kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim może się umiacniać jedynie na bazie wciąż wzmacniającego się zaufania biedoty i średniaka do klasy robotniczej i do władzy ludowej, było w istocie rzeczą źródłem większości wypaczeń w pracy naszych organizacji partyjnych na wsi.

Przed wielu organizacjami partyjnymi stoi obecnie jako naczelne zadanie odbudowanie zaufania średniego chłopca tam, gdzie zostało ono nadwyżone.

* * *

Ważną sprawą jest nastawienie terenowych organizacji partyjnych na wzmożoną pracę nad podniesieniem produkcji rolnej.

Podniesienie gospodarcze i polityczne chłopów mała i średniorolnych na coraz wyższy poziom jest niezbędnym warunkiem umacniania władzy ludowej i naszego rozwoju w kierunku socjalizmu.

Potrzeby gospodarcze państwa, potrzeby przemysłu, potrzeby miast i wsi wymagają, rzecz jasna, odpowiedniej produkcji rolniczej, ale pamiętać musimy, że miliony indywidualnych chłopów układają swoją produkcję w zależności od konkretnych warunków swego gospodarstwa, swoich możliwości i potrzeb, swojej wiedzy, umiejętności i zamiłowań. Produkcja gospodarstw chłopskich może być regulowana tylko (poza oddziaływaniem przez państwową politykę ekonomiczną) poprzez szczegółowe omawianie z chłopami potrzeb państwa i w związku z tym kierunku, w jakim powinni się chłopci gospodarczo nastawić, biorąc pod uwagę i potrzeby państwa i konkretne możliwości gospodarze indywidualnego chłopca, a w szczególności warunki glebowe gospodarstw chłopskich.

Wszelkie komenderowanie chłopem, wszelkie próby administracyjnego, odgórnego narzucania chłopu indywidualnemu planów produkcyjnych w jego gospodarce są sprzeczne z zasadami praworządności, naruszają podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i w konsekwencji prowadzą do osłabienia naszych sił politycznych i gospodarczych. A co najważniejsze nie wolno zapominać nauki Lenina, który mówił:

„Nie ma nic głupszego niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopca“.

W celu regulowania produkcji rolnej, w celu utrzymania stałych i opłacalnych cen dla producenta rolnego, rząd obejmuje kontraktacją coraz więcej rodzajów płodów rolnych i coraz większy procent produkcji towarowej wsi, zaopatrując w surowce rozbudowujący się przemysł, w produkty spożywcze — ludność pracującą miast i wsi. Polityka prowadzona w terenie w sprawie kontraktacji i jej metody organizacyjne powinny stosować się ściśle do zaleceń rządu. Należy mieć na uwadze, by kontraktację przeprowadzać u wszystkich chłopów, nie wyłączając gospodarstw kułackich. Kontraktacja jest w ręku państwa instrumentem regulującym produkcję gospodarstw chłopskich, instrumentem, przy którego pomocy dostosowuje się tę produkcję do potrzeb państwa. Omijanie gospodarstw kułackich przy kontraktacji prowadzi do rezygnacji z możliwości regulowania produkcji gospodarki kułackiej, prowadzi do tego, że kułak uprawia nie to, co jest państwu potrzebne, ale to, co jemu odpowiada, jest więc szkodliwe z punktu widzenia interesów państwa. Również szkodliwe są tendencje do mechanicznego rozprowadzania umów kontraktacyjnych,

bez uwzględniania konkretnych warunków gospodarczych wsi. Zawierając umowy kontraktacyjne, należy brać pod uwagę wielkość gospodarstwa, jakość gleby, ilość rąk do pracy, odległość od rynku zbytu. Tylko bowiem w ten sposób można zapewnić wykonanie kontraktu i wysoką wydajność.

Naszą troską jest, by z każdym rokiem rosła produkcja rolna, by z każdym rokiem było więcej zboża, więcej mleka, więcej mięsa.

Idąc z pomocą mało i średniorolnym chłopom w podnoszeniu ich gospodarstw i dobrobytu, stosujemy najrozmaitsze formy — poczynając od rozładowania przeludnienia wsi, poprzez utrzymywanie stałych i opłacalnych cen produktów rolnych, obniżanie cen nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych artykułów przemysłowych potrzebnych rolnictwu, poprzez kredyty na potrzeby związane z rozwojem gospodarczym, poprzez podnoszenie wiedzy agrotechnicznej chłopów, poprzez mechanizację i elektryfikację wsi.

Wszystko to dało już poważne rezultaty w rozwoju naszych gospodarstw rolnych. Plon w kwintalach z hektara ważniejszych upraw wzrastał następująco:

Rok	pszenica	żyto	jęczmien	owies	buraki cukr.	ziemniaki
1946	10,2	10,8	11,0	12,0	177,0	134,0
1947	8,9	9,3	11,1	11,3	167,0	134,0
1948	11,7	12,4	11,7	13,7	189,0	108,0
1949	12,3	13,1	12,2	13,1	184,0	122,0
1950	12,4	12,7	12,7	12,4	222,0	140,0

Również na skutek przeprowadzania likwidacji odłogów chłopci obejmowali coraz większy areał ziemi pod uprawę.

Powierzchnia w tys. ha w gospodarstwach chłopskich przedstawiała się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Powierzchnia zbiorów	10.001	12.061	13.205	13.602	13.761

Dzięki wzrostowi powierzchni zbiorów i wydajności wzrosła wartość produkcji rolnej. Jeśli wartość tę przyjmiemy w roku 1946 za 100, to wzrost jej przedstawia się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Wskaźniki wzrostu wartości produkcji rolnej	110	124	155	176	196

Wzrost ilości pogłowia od 1948 przedstawia się w tysiącach sztuk następująco:

Rok	1948	1950
konie	2.208,4	2.676,8
bydło	5.611,0	6.837,0
trzoda chlewna	4.990,0	7.659,4
owce	1.311,4	2.068,3

Ten stały postęp dokonywa się w warunkach ostrej walki klasowej, prowadzonej przeciw elementom kapitalistycznym w ogóle, a przede wszystkim przeciw kulakom.

Na skutek braku czujności partii, kułak wciskał się do spółdzielni gminnych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielni Mleczarskich, do urzędów gminnych i powiatowych, pchał się drzwiami i oknami do organów władzy terenowej. Usiłował wywierać wpływ na rozdział pomocy państwowej dla wsi, by móc w interesie swoim i swoich kumotrów wypaczać kierunek zarządzeń władz centralnych, by móc zniżyć podatek gruntowy bogaczom, podwyższyć biedocie, brać pensje, wykręcać się od obowiązków wobec państwa w dostawach zboża, by móc — zasłaniając się i maskując kłamliwie zmyślonymi lub przekręconymi „nakazami z góry“ — zniechęcać pracujące chłopstwo do władzy ludowej i uzależniać chłopów pracujących, nadużywając autorytetu władzy.

Nie zawsze i nie wszędzie chłop bezrolny, małorolny i średniorolny zrozumiał w pełni doniosłość przeobrażeń społecznych i politycznych w naszym kraju, nie zawsze zdawał sobie sprawę, że te przemiany on sam przyspiesza przez swą świadomość i aktywność. I dzisiaj jeszcze jest nie mało chłopów pracujących, którzy lękają się kułaka, nie dowierzając władzy ludowej. Są wśród nich tacy, którzy nie zdobędą się na publiczną krytykę i polityczną walkę przeciw kułakowi mimo doznanych krzywd z jego strony, a jeśli zwracają się o obronę do władz państwowych, to jednocześnie proszą, by kułak się o tym nie dowiedział.

Jakże często jeszcze chłop ulega propagandzie kułackiej, nie dostrzegając jej niecznej, zamaskowanej roboty, która bije w pracujące chłopstwo, a tym samym i we władzę ludową.

Jest rzeczą jasną, że ograniczanie przez władzę ludową kułackiej zachłanności wywołuje wściekłość tych wyzyskiwaczy. Kułak, usiłując skupić wokół siebie dla walki z ludem pracującym i państwem ludowym wszelkiego rodzaju szumowiny, usiłuje też otumanić i przyciągnąć na swą stronę część średniego chłopstwa, a nawet małorolnych chłopów.

Chcąc ukryć przed masami swoje właściwe oblicze, kułak woła, że to partia i rząd rozpętują i rozpalają walkę klasową.

Najbardziej reakcyjna część kułactwa usiłuje iść „na całego“ i — podjudzana przez agentów imperializmu zagranicznego — usiłuje narzucić coraz ostrzejsze formy walki.

W czym się wyraża głównie nasza polityka ograniczania kułaka? Co powoduje jego opór i wściekłość?

Stosujemy progresję w podatku gruntowym i w Społecznym Funduszu Oszczędzania (im większe gospodarstwo, tym płaci więcej z hektara).

W stosunku do czasów przedwojennych wzrosły zarobki najmowanych pracowników i ich ochrona.

Kułak nie korzysta z przywilejów i pomocy państwowej, tak jak to było przed wojną, ale odwrotnie, z pomocy państwowej korzysta pracujące chłopstwo.

Dzięki władzy ludowej bezrolni, małorolni i średniorolni chłopci w masie swej poczuli się wolnymi i niezależnymi ludźmi. Wpływy kułaka, który przed wojną mógł — dzięki poparciu jakim się cieszył u władz — zniszczyć biednego chłopca, bądź też „bronić“, jeśli miał w tym swój interes, zostały poważnie poderwane.

Bogacze wiejscy nie są dopuszczani do władz w organizacjach społecznych i organach państwowych. Kułakom nie w smak, że w Polsce Ludowej bogacz wiejski i spekulant został zdemaskowany i — mimo najrozmaitszych masek, pod którymi próbuje się ukrywać — znają go już chłopci, zna wieś po imieniu. Kułak widzi więc, że z dnia na dzień maleje krąg jego zwolenników, że coraz bardziej zmniejszają się możliwości wyzysku.

Ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka nie oznacza jednak jego likwidacji.

Mimo większego obciążenia podatkami na hektar w stosunku do małego i średniorolnego chłopca, mimo niedopuszczania kułaka do władz, mimo demaskowania go i nazywania po imieniu, gospodarstwo kułackie ma możliwość egzystencji, a nawet ograniczonego rozwoju. Są gospodarstwa 20, 30, 40 — i więcej hektarowe, które prowadzą intensywną gospodarkę zbożową i hodowlaną, mogą dzięki temu opłacić podatek i F.O.R., wywiązywać się z dostaw w planowym skupie zboża i z innych obowiązków wobec państwa. Tysiące gospodarstw kułackich jest dowodem, że jeśli kułak nie obniża produkcji, to jest w stanie żyć dostatnio wraz ze swoją rodziną i wywiązywać się z należności wobec państwa.

Wypadki gryfickie i im podobne wykazały, że zamiast realizacji linii partii, zmierzającej do politycznego odizolowania kułaka w drodze środków ustawowych, jakie są do dyspozycji, niektóre organizacje partyjne prowadziły często taką politykę, że pchały średniaka i biedniaka w objęcia kułaka. W szeregu wypadków stosowano wobec kułaka represje bez podstaw merytorycznych — tylko z tego tytułu, że jest kułakiem, traktując go jako wyjętego spod prawa.

Mieliśmy też szereg wypadków, kiedy zamiast polityki ograniczania kułaka, poszczególne ogniwa aparatu terenowego stosowały fałszywą, awanturniczą politykę „rozkułaczania“, czy likwidacji kułaka.

Ograniczać kułaka, to znaczy przede wszystkim ograniczać wyzysk kułacki — wyzysk siły najemnej, wyzysk przez odnajmowanie maszyn i koni, przez odrodek, przez lichwiarskie pożyczki w pieniądzu i w naturze; to znaczy — zmusić go do pełnego spłacenia większego podatku z jego większych dochodów i oddania większej ilości zboża na skup; to znaczy — stosować pomoc sąsiedzka i właściwe rozdzielnictwo towarowe. Ograniczanie w naszych konkretnych warunkach to przede wszystkim polityka obrony małorolnego przed wyzyskiem kułackim, to niedopuszczanie do nadmiernej akumulacji w gospodarstwach kułackich itd.

Izolować politycznie kułaka to znaczy przede wszystkim — wypierać go z jego pozycji i pozbawiać wpływów, jakie sobie zdobył w okresie rządów burżuazyjnych, nie dopuścić do tego, by mógł wywierać jakikolwiek bezpośredni czy pośredni — wpływ na organa władzy, na spółdzielnie gminne, na organizacje społeczne; to znaczy — poprzez pracę polityczną wyzwalając go spod jego wpływów tych chłopów małych i średniorolnych, którzy im jeszcze ulegają.

W terenie spotykamy jaskrawe łamanie linii partii w stosunku do kułaka. Można tu zaobserwować dwa kierunki. Jedni usiłują wybielać kułaka, nie dostrzegając jego wrogiej działalności, faktycznie więc pomagają mu

kosztem pracującego chłopstwa. Drudzy na skutek sekciarstwa i ślepoty politycznej usiłują przy pomocy nacisku administracyjnego przyczynić się do tego, by gospodarstwo, które produkowało zboże i mięso, gospodarstwo, które płaciło podatki, gospodarstwo, które chciało i chce nadal produkować, doprowadzone zostało do takiego stanu, by na przykład na 30 hektarowym gospodarstwie był 1 koń, 1 świnia itp.

Zadaniem naszym jest pomagać chłopom małym i średniorolnym, by gospodarstwa ich rozwijały się, by podnosiła się produkcja, wzrastał ich dobrobyt, by zobowiązania w stosunku do państwa mogli z łatwością i w terminie wykonać.

Należy jednak pamiętać, że podstawowym warunkiem podnoszenia małych i średniorolnych chłopów na coraz wyższy poziom rozwoju gospodarczego jest zacieśnienie więzi i sojuszu z podstawową masą chłopstwa, jest niedopuszczanie do jakichkolwiek możliwości podważenia zaufania mas chłopskich do władzy ludowej.

* * *

Szczególne znaczenie ma wyciągnięcie wszystkich wniosków przez organizacje partyjne z wypaczeń linii partii w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Musimy bardziej niż dotąd wyjaśniać, jak ogromne szkody wyrządza sprawie socjalistycznej przebudowy wsi, wszelkie próby naruszenia zasady dobrowolności.

Nie ma i nie może być sprzeczności między naszą troską o gospodarcze podnoszenie indywidualnych gospodarstw pracującego chłopca a naszą linią w sprawie uspołdzielczenia wsi. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej odbywać się może jedynie na gruncie ściśle przestrzeganej zasady dobrowolności, na gruncie wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, do władzy ludowej.

Począwszy od 1949 roku powstało na wsi polskiej 3036 spółdzielni produkcyjnych. W tym typu I — 339, Ia — 148, II — 749, III — 1800.

Wiele z tych spółdzielni produkcyjnych ma już poważne osiągnięcia gospodarcze. W ogromnej większości spółdzielni, które w roku 1950 przeprowadziły po raz pierwszy wspólny siew i wspólne zbiory osiągnięto wydajność z hektara o 20 — 40% większą od okolicznych chłopów indywidualnych. Załedwie w kilku spółdzielniach, na skutek słabej pracy politycznej, w których członkowie rodzin zdolni do pracy woleli pracować poza spółdzielnią bądź też w ogóle nie pracować, w których oglądano się na pomoc z zewnątrz, zaniedbując gospodarstwa spółdzielcze, nie można się poszczycić większymi zbiorami od indywidualnych chłopów. Niedociągnięcia tych nielicznych spółdzielni nie mogą jednak przysłonić konkretnych i przekonujących rezultatów większości spółdzielni produkcyjnych.

W spółdzielniach, powstałych w 1949 i 1950 roku, które prowadzą dobrą gospodarke zespołową, osiągnięto dobre rezultaty pracy, wzrost produkcji i wzrost dochodów w stosunku do gospodarstw indywidualnych. nastąpił wzrost ilości członków.

W 46 powiatach ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła 20 w każdym powiecie, w kilkunastu — spółdzielnie produkcyjne są przeciętnie w co drugiej gromadzie, a w kilku powiatach nie ma już takiej gromady, w której nie byłoby spółdzielni. Wypadki masowego wstępowania chłopów do spółdzielni produkcyjnych ograniczają się na razie do pojedynczych powiatów, nie mniej jednak we wszystkich prawie województwach, obok wzrostu liczby spółdzielni, widzimy stały dopływ nowych członków do spółdzielni, założonych w ubiegłych latach. Na przykład w ciągu I kwartału br. ilość członków w spółdzielniach (nie licząc nowo zorganizowanych zespołów i zrzeszeń) wzrosła o 12,2% w województwie poznańskim, o 16,7% w województwie szczecińskim. W województwie wrocławskim przyrost członków istniejących spółdzielni stanowił w ciągu 1950 r. 11%, a w I kwartale br. — 12,3%.

Szybsze tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej widać na tych terenach, gdzie skupiają się spółdzielnie założone w 1949 r., które potrafią już szeroko promieniować swoimi osiągnięciami, udowadniając wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. W ubiegłym roku na polach spółdzielczych zbierano przeciętnie o 3 q zboża z ha więcej niż w gospodarstwach indywidualnych. W spółdzielniach, które już miały za sobą pełne dwa lata gospodarki zespołowej, przeciętny zbiór kłosowych wynosił 18,8 q z ha. Przeciętny dochód na jedno zrzeszone gospodarstwo przekracza 4 000 zł, dochodząc do 12 000 zł (w woj. gdańskim). Kwoty te nie obejmują dochodu z ozimin, które w większości spółdzielni zbierali członkowie jeszcze indywidualnie. Znaczne dochody uzyskały spółdzielnie, które dbały o wszechstronny rozwój gospodarki zespołowej, a zwłaszcza o rozwój hodowli.

Większość spółdzielni zrzesza na razie niewielką ilość, bo ok. 20 — 30 gospodarstw. Nie mało jest jednak takich spółdzielni, które zrzeszają po 100 i więcej gospodarstw. Odczuwają one niejednokrotnie trudności we właściwym zorganizowaniu pracy. Pomoc spółdzielniom w tworzeniu stałych brygad produkcyjnych ma poważne znaczenie dla dalszego ich umocnienia. W wielu spółdzielniach znalazła już zastosowanie stała brygada polowa, stosowana w ZSRR w budownictwie kołchozowym jako jedynie słuszna forma organizacji pracy. W brygadach Zespołu Spółdzielczego w Radojewicach (pow. Inowrocław) pracuje 87 mężczyzn i 98 kobiet. Brygadam przydzielono inwentarz żywy i martwy. Brygady polowe mają wyznaczone swoje pola. W szeregu spółdzielni przystąpiono do wydzielania w brygadach polowych grup dla wykonania prac ręcznych przy uprawach okopowych. Dla grup w RZS Wilczków ustalono zasadę premiowania za osiągnięcie ponadplanowego zbioru.

Przykładem właściwego podejścia do specjalizacji jest np. Spółdzielnia im. Miczurina w pow. cieszyńskim. Nastawiona w zasadzie na sadownictwo i szkółkarstwo, spółdzielnia dba o gospodarkę polową i o umocnienie bazy paszowej. Gospodarząc zaledwie na 73 ha ziemi spółdzielnia ta posiada już w gospodarstwie zespołowym 18 krów, 5 macior, 150 sztuk drobiu i pasiekę z 14 uli. Plan tegoroczny zespołu przewiduje dalszy wzrost pogłowia. Podobnie podchodzą do sprawy rozwoju gospodarki zespołowej setki innych spółdzielni. Spośród 700 zespołów, które dokonywały po raz pierwszy podziału dochodów za 1950 rok — 210 miało już obory liczące

ponad 30 krów, a 98 — chlewnie o pogłowie powyżej 5 macior. Dziesiątki spółdzielni, zwłaszcza w woj. bydgoskim, wrocławskim i rzeszowskim, zapoczątkowały hodowlę owiec.

Dla ilustracji warto przytoczyć pozytywne doświadczenie kilku spółdzielni.

1) R. S. W. Stubno, powiat Przemyśl, woj. rzeszowskie

Spółdzielnia została założona 20.XII.1949 r. Ogólny areał wynosi 395,97 ha, w tym 150 ha gruntów ornych z F. Z. Ogółem ziemi ornej — 367,42 ha, łąk i pastwisk — 20 ha, sadów — 8,49 ha. Na ogólną ilość 160 gospodarstw w gromadzie statut przy zakładaniu spółdzielni podpisało 53 członków, a obecnie jest ich 68. Przyptyw nowych członków należy przypisać aktywnej działalności organizacji partyjnej, dobremu współzyciu członków spółdzielni z gromadą i dobrym osiągnięciem wydajności z ha. W gromadzie istnieje POP PZPR, licząca 28 członków, z których 26 jest członkami spółdzielni produkcyjnej. W ciągu lata 1950 r. przybyło 10 członków. W czasie zaliczkowania na dniówki obrachunkowe — 3. po sporządzeniu sprawozdania rocznego — 2, a obecnie zgłosiło akces kilku dalszych kandydatów.

Wartość dniówki obrachunkowej po wydzieleniu 10% na fundusz inwestycyjny i 5% na fundusz społeczny wynosi 28 zł, z tym, że prolongowano kredyt krótkoterminowy w wysokości 26.958 zł.

Zbiory spółdzielni miała większe od indywidualnych rolników.

Pszenica jara w spółdz. prod.	12 q z ha	—	w gromadzie	8 q z ha
owies	15 q	—	„	11 q „
jęczmień	13 q	—	„	11 q „

buraków cukrowych odstawiła spółdzielnia z 5 ha 150 ton (300 q z ha).

2) R. Z. S. „Nadzieja“ w Lichnowej, gmina Lisewo, powiat Malbork

Założona na jesieni 1949 r. W lutym 1951 r. przybyło 18 nowych członków, obecnie zgłosiło akces jeszcze 10 osób. Po ich przystąpieniu gromada będzie w 100% uspołdzielczona, areał gruntów zwiększy się do 700 ha.

Z zasiewów w 1950 r. dzięki wydajnej pracy prawie wszystkich członków osiągnięto dobre zbiory, a mianowicie:

żyta	19 q z ha
pszenicy	24 q „ „
jęczmienia	17 q „ „
owsa	15 q „ „
bobiku	19 q „ „
ziemniaków	162,7 q „ „
buraków pastew- nych	600,0 q „ „
„ cukrowych	222,9 q „ „
rzepaku jarego	10,6 q „ „

Ogólny dochód spółdzielni wyniósł 261.053 zł — z tego na fundusz inwestycyjny wydzielono 10,72%, czyli 27.998,70 zł, na fundusz społeczny 5,41%, czyli 14.123,49 zł. Podzielny dochód spółdzielni wyniósł 218.930,81 zł. Obecnie, po obliczeniu dochodu, przypada na jedną dniówkę obrachunkową: pszenicy — 9,54 kg, żyta — 1,88 kg, jęczmienia — 1,03 kg, pośladu — 0,25 kg, ziemniaków — 10,16 kg, cukru — 0,24 kg, masła — 0,01 kg, mleka — 0,9 litra i gotówką — 1,38 zł.

3) R. Z. S. „1 Maja“ w Pieszcach, pow. Dzierżoniów

Założona 27.III.1949 r. Wyróżnia się w produkcji roślinnej. Zbiory w niej wyniosły w 1950 r.: żyta z 10 ha — 247,01 q (24,7 na ha), pszenicy ozimej z 30,5 ha — 620,00 q (20,3 z ha), pszenicy jarej z 13 ha — 299,00 q (23,0 z ha), owsa z 14 ha — 182 q (13 z ha), jęczmienia jarego z 12,75 ha — 318,2 q (25 z ha), buraków cukrowych z 5 ha — 1.197,0 q (239,4 q z ha).

Osiągnięcie sukcesów gospodarczych w pierwszym roku gospodarki ze społowej nie jest sprawą łatwą. Na gruntach włączonych do spółdzielni siane były różne rośliny, stosowano różne zmianowania, różne nawożenia i niejednorodną kulturę gleby. Przejście na takich niejednorodnych gruntach, na rozoranych miedzach do prawidłowej uprawy jest trudne i nie pozwala od razu osiągnąć pełnej podwyżki plonów. Również w pierwszym roku, na skutek braku paszy przed wspólnymi zbiorami, braku odpowiednich pomieszczeń, nie można było należycie rozwinąć hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu. Nie pozwalał również rozwinąć wszystkich możliwości gospodarczych brak doświadczenia organizacyjnego a często brak pełnego uświadomienia politycznego, ujawniający się u niejednego członka spółdzielni w wahaniach, w cisnących mu się do głowy wątpliwościach; na niejednym członku spółdzielni ciążył jeszcze balast przeszłości, z którą ciężko jest nieraz w krótkim czasie zerwać.

Następne lata wspólnej gospodarki, dzięki wzmocnieniu się politycznemu i organizacyjnemu spółdzielni, dzięki lepszej uprawie wczesnych zasiewów, lepszej pielęgnacji upraw, poprzez zwiększenie hodowli inwentarza żywego niewątpliwie dawać będą coraz lepsze rezultaty.

Na podstawie doświadczeń istniejących spółdzielni można i trzeba się uczyć. Już obecnie można z tych doświadczeń i trudności wyciągnąć następujące wnioski:

Im bardziej zdecydowanie, świadomie, bez wahań wstępowali chłopcy do spółdzielni, niezależnie od typu, tym lepiej szła praca i rozwój spółdzielni. W takich spółdzielniach nie było zjawiska niewychodzenia do pracy, w takich spółdzielniach przestrzegano zasad statutu, oddawano chętnie nadwyżkowy inwentarz do wspólnej obory, nie ociągano się z wkładem siewnym. W takich spółdzielniach przeprowadzano pracę na czas własnymi siłami, dbano o budynki — remontowano stare — budowano nowe, i to często gospodarczym sposobem, zaprowadzano hodowlę, by powiększyć dochody spółdzielni, organizowano w okresach wolniejszych od prac rolnych dodatkową pracę przy wywózce drzewa z lasu.

Spółdzielnie takie umacniają się gospodarczo i politycznie, mają duże dochody i wypłacają wysoką dniówkę obrachunkową. Spółdzielnie takie posiadają fundusze inwestycyjne i społeczne i już po roku myśli się tam o wspólnej piekarni, żłobku, przedszkolu, świetlicy. W takich spółdzielniach widzi się zadowolone twarze starszych, radosną młodzież, działwę otoczoną kulturalną i troskliwą opieką w czasie, gdy rodzice pracują w polu.

Dlatego zadaniem partii w terenie jest: przestrzegać w pełni zasadę dobrowolności, wzmagać pracę uświadamiającą, polityczną wśród tych, którzy zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej. Po zorganizowaniu trzeba ich przygotowywać do pracy w spółdzielni, omawiać z nimi szczegółowo organizację spółdzielni i wszystkie sprawy, które nasuwają trudności w pracy spółdzielni. Należy też bardziej niż dotąd wzmóc czujność wobec wrogów klasowych, bardziej niż dotąd uzbroić się do przeciwności wszelkich trudności.

Jest rzeczą szkodliwą przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych przedstawiać sprawę podnoszenia dobrobytu chłopca w spółdzielni w ten sposób, jakoby przez sam fakt formalnego założenia spółdzielni z miejsca podnieść się mogła produkcja i dobrobyt. Szczególnie niebezpieczne i szkodliwe jest takie stawianie sprawy, kiedy bezsporny fakt, że w wielkiej socjalistycznej gospodarce doprowadza się stopniowo do zastępowania najcięższych prac wykonywanych przez człowieka, przez pracę maszyn, przedstawia się w ten sposób, jakoby dziś, już z chwilą podpisania statutu spółdzielni, można było ograniczyć wysiłki, pracować mniej niż dotąd się pracowało na gospodarce indywidualnej lub w ogóle przestać pracować.

Należy pamiętać o tym, że im więcej poświęcimy czasu na pracę uświadamiającą, przygotowawczą, im mniej „przeskoczmy“ trudności, tym większą tworzymy gwarancję szybkiego rozwoju i dobrych perspektyw organizowanej na tej bazie spółdzielni, gdyż nie wyjaśnienie wszystkich trudności do końca przed założeniem spółdzielni potęguje te trudności w późniejszym okresie i stwarza niezadowolenie wśród członków spółdzielni.

Mając doświadczenie z dotychczasowej akcji organizowania spółdzielni, należy stwierdzić, że zbyt ni pośpiech, a w szczególności stosowanie środków nacisku administracyjnego, należy kwalifikować jako robotę szkodliwą z punktu widzenia politycznego i gospodarczego.

Coraz mocniej stoi przed nami zadanie umacniania istniejących spółdzielni. Przede wszystkim pomóc należy spółdzielniom słabszym, niedostatecznie przygotowanym — należy je umacniać politycznie, pomóc im podnieść się organizacyjnie i gospodarczo.

Poważną dźwignię w podnoszeniu słabszych spółdzielni i ich umacnianiu stanowią Państwowe Ośrodki Maszynowe, które poprzez aparat polityczny, poprzez aparat organizacyjny mogą i powinny te zadania wykonać przy pomocy aktywu partyjnego pod kierownictwem komitetu powiatowego.

W miarę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przykład istniejących spółdzielni staje się coraz bardziej decydującym czynnikiem, waga przykładu naocznego coraz mocniej rośnie.

Socjalistyczne formy gospodarki spółdzielczej otwierają potężne możliwości rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej. Nie oznacza to jednak, że już wyczerpały się wszystkie możliwości rozwoju gospodarstw indywidualnych. Niesłuszne jest używanie w agitacji za spółdzielczością produkcyjną argumentu — „albo dobrobyt w spółdzielni produkcyjnej, albo nędza na gospodarstwie indywidualnym“. Jest to płytkie i niesłuszne postawienie sprawy.

Podstawowe masy chłopskie wprowadzi na drogę socjalistycznego rozwoju nie straszenie ruiną i nędzą, ale umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, coraz większa pomoc ze strony państwa i klasy robotniczej, doświadczenie coraz to szybszego rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych, przykład ich przewagi produkcyjnej, rosnącej hodowli, większych dochodów, przykład wzrastającego szybko poziomu życia członków w powiązaniu z ciągle ulepszaną, uświadamiającą pracą polityczną, prowadzącą w procesie walki klasowej z kułactwem do jego izolacji politycznej.

Nie można również zapominać, że obok istniejących spółdzielni produkcyjnych oddziaływa poważnie na świadomość chłopa przykład państwowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie — Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Stąd konieczność zwrócenia większej niż dotąd uwagi na PGR-y, na ich gospodarke, na pracę polityczno - wychowawczą na terenie PGR-ów, na pracę organizacji partyjnych na tym terenie.

* * *

Jest koniecznym wymogiem sytuacji, by wszystkie ogniwa partyjne i państwowe zrozumiały i uświadomiły sobie nierozzerwalną więź między słuszną linią polityczną pracy na wsi a zagadnieniami gospodarczymi na wsi, z zagadnieniem podniesienia gospodarczego wsi.

Każdy problem pracy gospodarczej na wsi należy traktować jako problem polityczny. Należy też jednocześnie pamiętać, że podstawową metodą pracy partii wśród mas jest uświadczenie i przekonywanie, jest utrzymywanie stałej, żywej więzi z masami, zdobywanie w codziennej pracy i walce coraz głębszego zaufania małaorolnych i średniorolnych chłopów do klasy robotniczej, do władzy ludowej, do naszej partii.

Im większe sukcesy osiągamy w budownictwie socjalistycznym, im szerzej skupiamy najszersze masy narodu wokół podstawowych haseł Fron-

tu Narodowego i zarazem im bardziej prowokacyjne stają się posunięcia imperialistów na arenie międzynarodowej — tym bardziej perfidne i zbrodnicze stają się wysiłki podważenia naszych zdobyczy ze strony agentów imperializmu w naszym kraju. Dlatego wzmóc musimy czujność każdego członka partii, każdego człowieka pracy, by skutecznie i szybko paraliżować wszelkie knowania wroga. Uwzględniając słuszne skargi i żale, przysłuchując się coraz uważniej głosowi mas, tym ostrzej musimy demaskować oszczerców i machinacje wroga. Mocniej zacieśniać więź z masami, bardziej wzmóc czujność wobec knowań wroga — oto nakaz obecnej chwili.

Kazimierz Petruszewicz

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, który zbierze się w Warszawie dn. 29.VI. br., stanie się niewątpliwie poważnym wydarzeniem, nie tylko dla naszej nauki i naukowców, lecz i dla całego narodu polskiego.

Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu zgromadzą się przedstawiciele wszystkich dyscyplin naukowych, aby obradować nad zasadniczymi zadaniami całej nauki polskiej, nad jej funkcją społeczną, jej rolą w życiu narodu, nad jej obecnym stanem i kierunkiem dalszego rozwoju.

Podstawowym i zasadniczym celem Kongresu Nauki jest dalsze pogłębienie przemian ideologicznych zachodzących na gruncie naszej nauki. Prace przygotowawcze do Kongresu dowiodły, iż proces ten zachodzi wśród naukowców powszechnie, wykazały dobitnie, iż musi on wyraść przede wszystkim z wewnętrznego, rzetelnym wysiłkiem zdobywanego przekonania, z dojrzewania świadomości badacza naukowego.

Zadaniem akcji przygotowawczej do Kongresu Nauki miało być podniesienie na wyższy poziom i ożywienie życia naukowego w Polsce, skierowanie na właściwe tory już istniejącego wśród naukowców fermentu ideologicznego, doprowadzenie tą drogą do zmiany postawy światopoglądowej tych pracowników nauki, którzy stoją jeszcze z dala od głównego nurtu przemian, zachodzących w życiu narodu. Prace przedkongresowe miały przyczynić się do wzmożenia pracy w kierunku bliższego zaznajomienia się z metodologią marksistowską i wynikami przodującej nauki radzieckiej. Chodziło głównie o przełamanie skostnienia i rutyny w pracy naukowej, o upowszechnienie nowoczesnych metod badania, o ujawnienie wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę, o uświadomienie, na czym polega jego szkodliwość, o wykazanie jego skutków społecznych i ujemnego oddziaływania na samą naukę. Chodziło o wydobywanie i upowszechnienie naszych pięknych, a często zapoznanych postępowych tradycji naukowych.

Drogą do tego miała być krytyczna ocena stanu naszej nauki, przyczyn i źródeł dzisiejszego jej stanu, ocena perspektyw i możliwości rozwoju nauki w Polsce Ludowej.

Akcja przedkongresowa miała doprowadzić do uświadomienia głębokich i zasadniczych różnic pomiędzy funkcją społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i krajach socjalizmu, miała ściślej związać naukę i naukowców z życiem narodu, zmobilizować ich do rozwiązania porywających zadań Planu 6-letniego, wyznaczyć kierunki badawcze, które muszą być podjęte, oraz stworzyć konieczną do realizacji tych zadań, nową organizację życia naukowego.

Te zadania określają charakter Kongresu. **Nie ma to być kongres czy zjazd naukowy, lecz kongres nauki.** Przedmiotem obrad mają być nie bezpośrednio badania naukowe, nowe dane naukowe czy rezultaty prac naukowo-badawczych, lecz ocena stanu nauki, jej organizacji, niedomagań lub potrzeb, krytyczna ocena ideologiczna, funkcja społeczna nauki i naukowców w naszym kraju, a zwłaszcza wytyczenie kierunków, dróg rozwojowych i organizacji nauki w Polsce.

Przez żywy oddźwięk, jaki znalazła decyzja zwołania Kongresu w świecie nauki, przez ogromny wkład naukowców w dzieło jego przygotowania, wzmogło i utrwaliło się współdziałanie naukowców z naszą partią, z rządem ludowym, z masami pracującymi.

I. PIERWSZY OKRES ROZWOJU NAUKI W POLSCE LUDOWEJ

Kongres Nauki, rozumiany szeroko łącznie z okresem przygotowawczym, jest wyrazem nowego etapu rozwoju nauki polskiej, etapu walki o nową funkcję naszej nauki, funkcję związaną z socjalistycznym kierunkiem rozwoju Polski. Ten nowy etap jest jak najściślej uwarunkowany całym rozwojem naszego ludowego państwa, jak również dotychczasowym przebiegiem walki ideologicznej na odcinku życia naukowego. Sens i znaczenie tego nowego etapu rozwoju naszej nauki można należycie ocenić w świetle analizy przemian, jakie zaszły w nauce od chwili ustanowienia władzy ludowej w Polsce.

Polska Ludowa odziedziczyła naukę w stanie ogromnej dewastacji. Straty osobowe wśród pracowników naukowych wyniosły w wyniku drugiej wojny imperialistycznej około 40% stanu przedwojennego. Jeżeli dodać do tego pięcioletnią przerwę w normalnym życiu nauki i ogromne zniszczenie w warsztatach pracy naukowo-badawczej, to można stwierdzić, że właściwie trzeba było naukę naszą odbudowywać od podstaw.

Nauka nasza przyniosła z sobą do nowego ustroju zarówno swe osiągnięcia i swą postępową tradycję, jak też wszystkie obciążenia i przeżytki poprzedniego okresu historycznego.

O obliczu nauki przed wojną decydował ustrój, w którym się rozwijała. „Oficjalna“ nauka polska była w zasadzie wprzęgnięta do służby ustroju kapitalistycznego, do reprezentowania i szerzenia ideologii klasy posiadaczy.

Nie znaczy to, że w nauce naszej nie było postępowych badaczy i działaczy naukowych, a nawet postępowych nurtów i kierunków. Sprzyjały temu takie czynniki jak umiłowanie zawodu, rzetelność naukowa, zdol-

ność obserwacji rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza jej skutków dla nauki itp. Należy również podkreślić, że rewolucyjna walka proletariatu i chłopstwa nie pozostawała bez wpływu na polskich naukowców. Toteż niejednokrotnie byliśmy świadkami wrywania się uczonych z ograniczonego przez burżuazję kręgu widzenia. Mamy w tym okresie na gruncie nauki osiągnięcia, którymi możemy się chlubić, mamy też wśród naukowców przejawy walki o postęp w nauce i o postęp społeczny. Zjawiska te jednak nie znajdowały dla siebie warunków rozwoju i nie mogły w ówczesnym ustroju przybrać poważniejszych rozmiarów. Powodowało to, że nawet postępowość uczonych tego okresu zachowywała nierzadko burżuazyjną ograniczoność nie pozwalającą im wyjść poza granice liberalizmu społecznego i ogólnego sprzyjania bardziej postępowym burżuazyjnym kierunkom i zjawiskom społecznym. Jakże jaskrawo uwydatniło się to w ostatnich już czasach, w pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej, gdy okazało się, że nie mogą oni nadażyć za tempem przemian, stoją w miejscu lub cofają się, chroniąc się za murami przedwojennego bezkierunkowego liberalizmu. Chyba najwymowniejszym tego dowodem jest sprawa autonomii wyższych uczelni. Przed wojną obrona autonomii wyższych uczelni była hasłem pociągającym także postępowych uczonych, jako wyraz obrony przed postępującą faszyzacją nauki. W Polsce Ludowej wróg klasowy potrafił w pierwszym okresie zepchnąć nawet postępowych przed wojną naukowców na pozycje obrony autonomii szkół wyższych, a przecież w nowych warunkach Polski Ludowej hasło to miało już całkiem odmienną treść. „Obrona autonomii“ w tych warunkach była bronią wymierzoną przeciw budownictwu nowego ustroju społecznego i włączeniu nauki do tego budownictwa.

Rozpatrując stan nauki okresu międzywojennego można zrozumieć źródła wielu zjawisk, wielu nawyków i poglądów przeniesionych przez naukowców do naszej epoki.

Nieznanomość wyników i metod nauki radzieckiej w okresie przedwojennym — dotąd jeszcze nie w pełni usunięta — miała przede wszystkim za źródło politykę Polski międzywojennej wobec pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Odcięta od ożywczych źródeł, od dynamizmu nauki radzieckiej, nauka nasza dążyła — śladem polityki — ku nauce wielkich krajów kapitalistycznych, włączała się w strefę jej wpływów, tam szukała wyjścia na szerszą arenę. Ugruntowała się w ten sposób czołobitność wobec „nauki zachodniej“ i odwracanie się od własnej tradycji naukowej, szukanie natchnienia i tematów nie we własnej rzeczywistości, lecz w pracach drugorzędnych nieraz badaczy krajów kapitalistycznych. Kosmopolityzm był tak rozpowszechniony, a skutki jego tak silne, że do dnia dzisiejszego nie w pełni zostały przezwyciężone w świadomości wielu naukowców.

Obciążenia dawnego ustroju nie mogły nie wywrzeć ogromnego wpływu na postawę naszych naukowców, w pierwszym po wyzwoleniu okresie odbudowy nauki. Naczelnym zadaniem w dziedzinie nauki była w tym okresie odbudowa zniszczonych warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Potrzebę odbudowy w pełni doceniał rząd Polski Ludowej, który nie szczędził na ten cel środków. Odbudowa warsztatów pracy — uczelni, laboratoriów, bibliotek — stała się istotną treścią życia i walki polskich

pracowników nauki w pierwszych latach po wyzwoleniu. Bez przesady można stwierdzić, że zadanie to zmobilizowało ogromną większość polskiego świata nauki, wyzwoliło olbrzymi ładunek energii, inwencji twórczej i entuzjazmu. Wyniki tych prac są wspaniałe i budzić muszą słuszną dumę tych, którzy poświęcili im tak wiele trudu, czasu i myśli. Należy oddać hołd zarówno tym wszystkim, którzy z pełnym poświęceniem prowadzili tajne nauczanie uniwersyteckie w ciemną noc hitlerowskiej okupacji, jak i tym, którzy natychmiast po wypędzeniu okupanta stanęli na wezwanie władzy ludowej, odbudowując zniszczone warsztaty pracy, skupiając pracowników, kompletując biblioteki itd.

Znaczna część naukowców trwała jednak w przekonaniu, że, przywracając do życia świat przedwczorajszy, przywraca najlepszy z możliwych światów i zesła — przeważnie zresztą nieświadomie — na pozycje obce Polsce Ludowej, wrogie postępowi i samej nauce. W starych ramach organizacyjnych chcieli odrodzić starą treść życia naukowego. Obskurantyzm był tak wielki, że przez dłuższy czas uważano za „nietakt towarzyski“ mówić wśród naukowców o osiągnięciach nauki radzieckiej, o marksizmie, że traktowano marksizm pobłażliwie jako doktrynę polityczną, ale odmawiano mu miana nauki.

W rezultacie odtworzona została archaiczna niemal organizacja życia naukowego: izolowane indywidualne katedry, jako warsztaty prac naukowo-badawczych, towarzystwa naukowe będące w gruncie rzeczy zamkniętymi zrzeszeniami o charakterze honorowym, prowadzące głównie działalność wydawniczą itp.

Opóźnienia w tej dziedzinie dotyczą zresztą nie tylko odbudowy warsztatów pracy naukowej, zaciążyły one także na wielu poczynaniach nowych, na kierunkach rozbudowy i reorganizacji, a nowe zakłady i instytucje nieraz tworzone były na starą modłę. Nowy uniwersytet w robotniczej Łodzi przez dłuższy czas nie wiele się różnił pod względem panującej w nim atmosfery od najstarszych uczelni polskich.

Ale jednocześnie, pod wpływem rewolucyjnych przemian zachodzących w kraju, pod wpływem twórczego porywu mas odbudowujących ojczyznę, pod wpływem przemian w międzynarodowej sytuacji politycznej, nauka już od pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości staje się terenem tarć politycznych i ideologicznych.

Przejawem tego była chociażby walka o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży. Wystarczy przypomnieć, na jakie opory natrafił dekret o Kursie Przygotowawczym (1945) i jak wypaczana była jego intencja. Wystarczy przypomnieć, jaka walka toczyła się dokoła prac komisji dla doboru kandydatów na pierwszy rok studiów; na jaką obcość i niechęć środowiska uniwersyteckiego natrafiała początkowo nowa młodzież robotniczo-chłopska, jak pod osłoną trudności formalno-biurokratycznych zwalczały wyższe uczelnie postępowe organizacje młodzieżowe. Jednakże w walce o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży nie tylko odnieśliśmy całkowite zwycięstwo, ale też pozyskaliśmy sojuszników w przeważającej części pracowników naukowych, którzy wkrótce już przekonali się o wartości nowej młodzieży robotniczo-chłopskiej na uczelniach, o jej zapale do pracy, uzdolnieniach i walorach ideowych. Profesura — nieco późno wprawdzie — przekonała się o sile i pozytywn-

nej roli demokratycznych organizacji młodzieżowych w szkołach wyższych, podjęta z nimi współpracę, a nieraz w pracy swej uciekała się do ich pomocy.

Przejawem walki o naukę była też walka o programową i organizacyjną przebudowę szkoły wyższej, o powiązanie jej z potrzebami nowego ustroju, o stworzenie typu uczelni zdolnej do kształcenia nowej, ludowej inteligencji. Reformy, podjęte przez władze państwowe w oparciu o postępowych profesorów, skupionych najpierw wokół Rady Szkół Wyższych, później Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, i zmierzające do nadania postępowego charakteru wyższym uczelniom, a przez nie nauce, realizowane były w warunkach ostrej walki klasowej.

Elementy wsteczne, czy wręcz wrogie, usiłowały mobilizować naukowców do walki w obronie „autonomii“ wyższych uczelni, która miała polegać na tzw. wolności nauczania wyrażającej się w tym, że „w swych czynnościach naukowych — jak głosili niektórzy naukowcy — w kierowaniu zakładem naukowym, prowadzeniu wykładów, ćwiczeń i egzaminowaniu są profesorowie od władz szkolnych niezależni“.

Tendencje te obiektywnie oznaczały reakcyjną dążność do oderwania wychowania inteligencji od procesów kształtujących nowy ustrój polityczny i gospodarczy.

Równocześnie zaczęto operować metodą „alarmu“ o zagrożeniu wolności nauki. Bito na fałszywy alarm, że przyszłość nauki jest zagrożona, usiłowano mobilizować nawet poważnych uczonych polskich w obronie rzekomo zagrożonej pozycji nauki.

Tej świadomie szerzonej psychozie ulegali nawet rzetelni, wybitni uczeni, nie umiejący jednak zorientować się w metodach walki politycznej sił wrogich demokracji. Równocześnie powstała teoryjka „przetrwania“, w myśl której trzeba odbudowywać i rozbudowywać warsztaty pracy naukowej, bo dni władzy ludowej w Polsce są policzone, a zachowane w ten sposób placówki i stara kadra naukowa przydadzą się na przyszłość.

Pierwsza w Polsce Ludowej konferencja naukowców — tzw. „Konferencja Krakowska“ — poświęcona organizacji i potrzebom nauki wykazała, że większość naukowców nie rozumie nowej funkcji nauki, że nie wyraża gotowości włączenia nauki do nowej rzeczywistości polskiej.

Jakiż program sformułowali ci, którzy występowali na niej w imieniu nauki polskiej?

Obiektywnie reprezentował ten program postawę zdecydowanie reakcyjną. Głosił on, że „nauka nie powinna wysługiwać się życiu“, że „nie powinna wykazywać wobec niego zbytnej uległości“, przeciwstawiał się planowej organizacji życia naukowego, uprządkowaniu studiów, domagał się zupełnej dowolności w nauczaniu.

Przeważająca część naukowców, wychowana w starych burżuazyjnych pojęciach, nie potrafiła dostrzec nowych perspektyw rozwoju nauki, jakie zawarte były w przemówieniu Prezydenta Bieruta na publicznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w 1946 r.

Nie dostrzegała ona jeszcze, że „rola nauki — jak mówił Prezydent — w okresie przełomowych przeobrażeń w życiu narodu wyrasta tyśiąc-

krotnie w porównaniu z okresami normalnego biegu dziejów. Oczywiście ma to miejsce o tyle, o ile ludzie nauki potrafią — że się tak wyrażę — schwytać w locie zmiany, zachodzące w przebiegu mniej lub bardziej burzliwego życia, nurtu życia i nie zanadto się spóźniają“.

Walka postępowych elementów o zmianę oblicza nauki polskiej nasiłała się i przybierała coraz bardziej zdecydowany kierunek i świadomy charakter w miarę rozwoju sytuacji w kraju, w miarę kształtowania się demokracji ludowej, jako formy dyktatury proletariatu, w miarę krystalizowania się perspektyw przejścia do socjalizmu.

* * *

Źródłem naszych niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie nauki był przede wszystkim zasadniczy proces rozwojowy naszego państwa. Jednakże stwierdzić należy, że rozwój nauki cechowało poważne opóźnienie w stosunku do innych odcinków życia, a linia tego rozwoju wykazywała wiele zygzaków i zahamowań. Stwierdzić należy, że rewolucyjne przemiany, dokonywane w Polsce Ludowej, przez pewien czas niejako omijały naszą naukę akademicką, stwarzając złudny pozór, że na tym odcinku nowa rzeczywistość polska jest jedynie zwykłą kontynuacją stanu, jaki panował w Polsce kapitalistycznej. Stwierdzić wreszcie należy, że mimo iż walka o zmianę oblicza nauki polskiej przybierała na sile, rozwój ideologiczny naszej nauki nadal nie dotrzymywał kroku przemianom społecznym zachodzącym w Polsce. Nauka coraz bardziej pozostawała w tyle za życiem kraju. Można było obserwować wzrost dysproporcji między nauką i życiem, a nie ich zacieranie się.

Byłoby niesłuszne szukać źródeł i przyczyn tego zjawiska jedynie w obiektywnych trudnościach okresu odbudowy, w działalności wroga na odcinku nauki i szkół wyższych, w zapóźnieniach rozwoju świadomości ogółu naukowców, z których część dała się wskutek tego zepchnąć na pozycje obiektywnie reakcyjne. Pewien wpływ na zahamowania w tym procesie miało również prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w naszej partii i nieodłącznie z nim związane oddziaływanie socjaldemokratyzmu.

Wpływ prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia oraz tendencji socjaldemokratycznych na rozwój nauki w Polsce Ludowej był różnorodny. Podstawowe jednak dla tych tendencji w dziedzinie nauki było hamowanie procesu przekształcania się funkcji nauki w Polsce Ludowej, opóźnianie procesu przemian ideologicznych wśród naukowców w kierunku marksizmu i — co jest z tym związane — pielęgnowanie ugodowości, oportunistycznego i liberalizmu wobec obcych i wrogich prądów naukowych i ich reprezentantów.

Przenosząc na teren nauki zgniłą, socjaldemokratyczną teoryjkę o demokracji ludowej jako o „trzeciej sile“, czymś pośrednim między kapitalizmem a socjalizmem. o statycznym charakterze tej rzekomo pośredniej formy ustrojowej zarówno w dziedzinie polityki, ekonomii jak i ideologii — prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie stosowało politykę kapitulacji wobec wrogich pozycji ideologicznych w nauce.

Wszystko to pociągnęło za sobą nie tylko kapitulancтво i hołdowanie żywciołowości, sprzeczej z zasadą socjalistycznego planowania, lecz w rezultacie prowadziło do wzmocnienia aktywności elementów reprezentujących nacjonalizm i kosmopolityzm. Prowadziło do niechętnego, a nawet wręcz wrogiego stosunku do nauki radzieckiej. jak również do odrywania nauki od zadań budownictwa socjalistycznego.

Wytworzył się w ten sposób stan, który na dłuższą metę nie mógł być tolerowany. Trwał on jednak dość długo i dlatego nie mógł nie spowodować poważnych szkód, dlatego nie mógł nie zahamować rozwoju nauki.

Krytyczna ocena pierwszego okresu rozwoju i stanu naszej nauki w pierwszych po wyzwoleniu latach nie oznacza jednak, że nic się w niej przez ten okres nie działo. Jak już wspomnieliśmy, mimo wielu zaniedbań w odniesieniu do często niedocenianego frontu nauki oddziaływały na naukę przede wszystkim przemiany polityczno - ekonomiczne zachodzące w kraju.

Pozytywnie oddziaływało na przebudowę świadomości uczonych rozgromienie wroga klasowego na innych odcinkach naszego życia, demaskowanie form i metod jego walki. Patos wspaniałych osiągnięć w dziele odbudowy i przebudowy naszego kraju, opieka, jaką rząd ludowy otacza naszą naukę — wszystko to wywierało wpływ na stałe pogłębianie się przeobrażeń ideologicznych w naszych sferach naukowych.

Przemiany te nie były równomierne we wszystkich dziedzinach nauki. Łatwiej i szybciej dokonywały się np. w naukach technicznych, trudniej i wolniej — w humanistycznych. Czasem osiągnięcia były pośrednie, nie dotyczyły samych badań naukowych, lecz szkolnictwa wyższego, skupiania się coraz większej liczby pracowników nauki na platformie współpracy w dziedzinie organizacyjnej itp. Jednocześnie kielkowały w samej nauce nowe prądy, pojawiali się nowi ludzie. Tak czy inaczej przemiany w świecie nauki nie tylko zachodziły, ale i nasilały się. One to umożliwiły, przygotowały grunt do następnego okresu, okresu ofensywy ideologicznej, ofensywy obejmującej wszystkie dziedziny naszego życia kulturalnego, ofensywy coraz nasilającej się, różnorodnej i wszechstronnej. I właśnie prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki były najpełniejszym wyrazem i najwszechstronniejszą formą naszej ofensywy ideologicznej na odcinku nauki.

II. O PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH DO KONGRESU

W okresie prac przygotowawczych przemiany ideologiczne na gruncie naszej nauki narastały coraz silniej i stale się pogłębiały.

Jasne jest, że przemiany te nie są wynikiem jedynie prac przedkongresowych. Na świadomość pracowników oddziaływały też inne formy ofensywy ideologicznej, ale przede wszystkim przemiany społeczno-polityczne, zachodzące w tym czasie na całym świecie, jak również i w Polsce.

Prace przygotowawcze do Kongresu toczyły się w warunkach wzrastającego zagrożenia pokoju i narastającego w skali nieznannej dotychczas

na świecie oporu narodów przeciw imperializmowi i przygotowaniom do nowej wojny.

Prace te toczyły się w warunkach dalszej degeneracji nauki w krajach imperialistycznych, a przede wszystkim w St. Zjednoczonych, gdzie wzrósł ogromnie nacisk kierowniczych kół politycznych i wojskowych na naukę, powodując szybką jej militaryzację. Z drugiej strony w Związku Radzieckim w ramach szerokiej i twórczej pracy opartej na zasadach marksizmu-leninizmu — nauka w tym samym czasie wykazuje coraz nowe osiągnięcia, a zdobycze jej znajdują zastosowanie w wielkich budowlach epoki komunizmu. Jednocześnie postępowi uczeni całego świata w sposób coraz bardziej świadomy i coraz bardziej zdecydowany przeciwstawiają się imperialistycznemu naciskowi, stając w szeregach ruchu obrońców pokoju.

Prace przedkongresowe toczyły się w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa odbudowy w Niemczech zachodnich agresywnych, neofaszystowskich sił, skierowanych bezpośrednio przeciw niepodległości Polski. Z drugiej strony prace te toczyły się w warunkach potężnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej, zwycięskiego zakończenia Planu 3-letniego i nowych osiągnięć pierwszego roku Planu 6-letniego, w warunkach rosnącej siły i autorytetu klasy robotniczej i naszej partii, w toku procesu kształtowania się narodu socjalistycznego w Polsce.

Prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej dały okazję do pełniejszego uświadomienia wszystkim rzetelnym naukowcom polskim tych przeobrażeń społecznych, były bodźcem przyspieszającym przeobrażenia świadomości politycznej naukowców.

Mimo niedostatecznego kierownictwa ze strony centralnych organów Kongresu, mimo dużej żywołowości, prace przygotowawcze do Kongresu spowodowały poważny wstrząs, wywołały twórczy ferment ideologiczny, wyrażający się w wielu dyskusjach, na których tu i ówdzie dochodziło do ostrych starć ideologicznych, do nieznanego dotąd w pracy naukowej zjawiska — do coraz śmielszego stosowania metody krytyki i samokrytyki. W procesie prac przedkongresowych wzmogło się też niewątpliwie ideologiczne oddziaływanie partii na terenie nauki.

Za jedno z najpoważniejszych osiągnięć prac przedkongresowych uznać trzeba fakt, że wśród przeważającej części naukowców ugruntowała się świadomość odmienności funkcji nauki w naszym ustroju od funkcji nauki w ustroju kapitalistycznym. I nawet więcej: wśród poważnej liczby naszych naukowców obudziła się potrzeba świadomego realizowania tej funkcji.

Jednym z poważnych osiągnięć prac przedkongresowych jest znaczne ożywienie życia naukowego w Polsce. Można stwierdzić, że historia polskiej nauki nie zna tak licznych, tak liczebnych i tak ożywionych (a nie-rzecz nawet gorących) zjazdów naukowych. Dość powiedzieć, że w trakcie prac przygotowawczych odbyło się ponad 600 zebrań i konferencji sekcji lub podsekcji, około 90 zjazdów, obejmujących ogół pracowników naukowych danej specjalności i liczących nieraz po kilkuset uczestników. Do dyskusji zbiorowej ogarniającej pracowników nauki i techniki w całym kraju, jedna podsekcja energetyki np. wciągnęła w rozmaity sposób 656 pracowników tej gałęzi wiedzy.

Opracowano ogółem ponad 1300 referatów problemowych, organizowano wizytacje poszczególnych placówek naukowych, zakładów i katedr przez członków podsekcji dla oceny ich stanu, wyposażenia, kadr, tematyki prac. Organizowano również konferencje naukowe różnego typu, kompleksowe i problemowe, jak konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków, sesja polskiego oświecenia, sesja poświęcona Żeromskiemu itp. Akcją przygotowawczą ogarnięty został w zasadzie ogół twórczych pracowników naukowych. Do prac przedkongresowych włączyli się również dość licznie praktycy.

Główną tematyką licznych zjazdów i konferencji przedkongresowych była krytyczna ocena stanu i kierunków prac, dyskusja nad wytycznymi na przyszłość, zaznajomienie się z metodologią marksistowską i osiągnięciami nauki radzieckiej. Poważne miejsce zajmowało zagadnienie planowania badań naukowych, powiązanie badań naukowych z Planem 6-letnim i związane z tym przedyskutowanie tematyki przyszłych badań. Niejednokrotnie jednak, zwłaszcza w dyscyplinach bardziej ideologicznie zawansowanych, jak agrobiologia, biologia czy polonistyka, dyskusje przechodziły już na konkretne problemy naukowo-badawcze.

Na fali tego ożywionego ruchu naukowego naukowcy zaznajomili się z pracami prowadzonymi przez kolegów tej samej specjalności lub dziedzin pokrewnych, zdali sobie sprawę z sytuacji innych warsztatów pracy naukowej i problematyki przez nie rozwiązywanej. Po raz pierwszy w Polsce zamierzenia naukowców przestały być prywatną tajemnicą, a ogół naukowców danej dyscypliny dowiadywał się, co się w ich dyscyplinie dzieje. Dało to podstawę do skorelowania w niektórych dziedzinach inicjatywy badawczych oraz poważny bodziec do „przewietrzenia“ zatęchłej atmosfery niektórych zakładów żyjących dotąd w całkowitej izolacji, przyczyniło się do zahamowania złej produkcji naukowej.

W pracach wszystkich niemal sekcji i podsekcji poważne miejsce zajmowały zagadnienia związane z metodami planowania i koordynacji badań. Radzono w wielu wypadkach nie tylko nad sposobami opanowania zasad materializmu dialektycznego, lecz nad metodą rozwiązywania problemów naukowych w oparciu o te zasady. Dzięki temu, jak również dzięki ożywieniu życia naukowego prace przygotowawcze do Kongresu stały się dla samych naukowców oraz dla instancji partyjnych i państwowych, **praktyczną szkołą nowych form pracy naukowej i metod pracy z naukowcami.**

Można stwierdzić, iż metody zastosowane w pracach przygotowawczych poszczególnych grup roboczych, które oparły się głównie na dyskusjach nad indywidualnie bądź zbiorowo przygotowanymi тезami albo pełnymi tekstami licznie zgłaszanych referatów, stały się same przez się terenem nowych form pracy naukowej, dotąd u nas niemal nie znanych i mało stosowanych. W toku tych prac ugruntowały się metody pracy zbiorowej, zespołowej a często i kompleksowej, przełamany został w znacznej mierze głęboko u nas zakorzeniony, źle rozumiany indywidualizm naukowców. Okazało się, iż twórcza i wszechstronna dyskusja nad zasadniczymi problemami nauki jest w gruncie rzeczy również nowoczesną formą pracy naukowej, która jeśli nawet nie daje natychmiastowych, konkretnych wyników, to kieruje uwagę badaczy na nowe tory, wysuwa no-

we problemy, prostuje błędy, likwidując je często w zarodku, przyspiesza wymianę doświadczeń. Oszczędza to wiele sił i energii, które mogły być zmarnowane przy pracy wyłącznie indywidualnej.

W wielu grupach stosowano już w toku dyskusji krytykę, często jeszcze nieśmiałą, niekompletną, nie dość zasadniczą, niemniej jednak dość skuteczną w sensie zrozumienia jej konieczności w pracy naukowej, w ocenie jej kierunków i wyników. Nieliczne wprowadzie dotąd wypadki odważnej i zasadniczej samokrytyki miały jednak duże znaczenie, ukazując w nowym świetle rolę uczonego — odpowiedzialnego przed społeczeństwem działacza, rolę, z którą nie licują przeżytki kastowej nieomyślności i fałszywe ambicje.

W trakcie prac przedkongresowych powszechne zrozumienie znalazła potrzeba koordynacji badań naukowych, prowadzonych w danej dziedzinie i dziedzinach pokrewnych. Poważnie ugruntowało się przekonanie o konieczności utrzymywania kierunkowości prac badawczych, polegającej na koncentrowaniu wysiłków na zagadnieniach kluczowych, istotnych dla postępu wiedzy, oraz na ważnych problemach wysuwanych przez praktykę.

Stosunek do problemu planowania badań naukowych uległ w tym okresie poważnej ewolucji. Rozwiano wiele mylnych poglądów, jak np. dość rozpowszechnione przekonanie o niemożności podejmowania jakichkolwiek prac poza raz ustalonym planem. Przeciwwstawiono się słusznie mechanicznemu przenoszeniu metod planowania gospodarczego na teren nauki, ale zarazem ugruntowano powszechne niemal przekonanie, że wbrew często lansowanym poglądom, plan badań nie może być jedynie zestawieniem luźnych, indywidualnych zamierzeń poszczególnych naukowców. Potrzebę **kierunkowości i planowości badań** rozumiano niemal powszechnie, poważne zaś postępy zaznaczyły się w niektórych grupach w dziedzinie opracowania właściwej metody układania planów prac naukowo-badawczych, ustalenia właściwej drogi kojarzenia zapotrzebowania na rozwiązanie problemów naukowych ze strony praktyki z inicjatywą badawczą zakładów naukowych.

Powaznym osiągnięciem wszystkich sekcji i podsekcji jest zrozumienie konieczności gruntownej reformy przestarzałej organizacji nauki, potrzeby powołania centralnej instytucji naukowo-badawczej i koordynacyjnej nowego typu w postaci Polskiej Akademii Nauk. W wielu dziedzinach przemiany ideologiczne wybiegały już daleko poza istniejące dotąd stare formy organizacyjne, co z kolei wpływało hamująco na rozwój danej nauki. W niektórych naukach, które dotąd nie są należycie zorganizowane, nie mają odpowiednich instytucji centralnych, jak na przykład w historii, brak ten opóźnia przemiany ideologiczne, utrudniając tym samym rozwój danej dziedziny, hamując postęp nauki.

Nowa treść naszej nauki rozsądza już często stare formy organizacyjne, domaga się ich gruntownej reorganizacji.

* * *

Oceniając pracę naukowego aktywu partyjnego w okresie przedkongresowym, stwierdzić należy, iż udział jego w akcji kongresowej nie od-

powiadał w pełni powadze postawionego przed nim zadania i wadze samego Kongresu. Naukowcy-marksieści oraz sympatycy naszej partii działali często w sposób nieskoordynowany, po partyzancku, w oderwaniu od kolektywu. Kierownictwo prac przedkongresowych nie potrafiło w pełni skupić wszystkich sił i wykorzystać wszystkich — nader poważnych — możliwości potencjalnych naszego aktywu naukowego, nie umiało uruchomić wszystkich dźwigni prowadzących do tego celu. Wynikała stąd pewna żywołość akcji, niecałkowite panowanie nad sytuacją ze strony kierownictwa Kongresu i aktywu partyjnego w grupach roboczych.

Poważne zastrzeżenia budzić mogą metody pracy, stosowane przez niektórych naszych towarzyszy na terenie sekcji i podsekcji w toku licznych zebrań i zjazdów. Zapominano nieraz o tym, że **przemiany ideologiczne powinny być przede wszystkim wynikiem przebudowy świadomości samych naukowców**. A co za tym idzie — zapominano nieraz, że jedynym skutecznym orężem w walce ideologicznej, prowadzonej przez naszą partię na gruncie nauki, jest cierpliwe i wytrwałe **przekonywanie**, operowanie faktami, docieranie do źródeł wszystkich spraw. Wskutek tego chwytano się niekiedy uproszczonych i niedopuszczalnych metod komenderowania bezpartyjnymi kolegami, narzucania im deklaracyjnych rezolucji, nieuzasadnionych ani przebiegiem, ani wynikami nie dość gruntownej, powierzchniowej dyskusji. Niewątpliwie więcej szkody niż pożytku przynosi przyjęcie w drodze jednomyślnego głosowania rezolucji potępiającej kosmopolityzm czy uznającej materializm dialektyczny za jedynie słuszną metodę, jeżeli z braku odpowiedniego przygotowania miała ona charakter wyłącznie deklaracyjny, pozbawiony żywej treści.

Pobłażliwe i niedbałe pouczenie bezpartyjnych kolegów z wyżyn własnej, często jakże niedostatecznej jeszcze wiedzy marksistowskiej nie tylko nie prowadziło do celu, ale nawet odpychało sympatyków i — choć nieczęsto się zdarzało — godne jest napiętnowania tutaj jako działanie na szkodę partii, na szkodę nauki.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że i na gruncie nauki strzec się należy zarówno komenderowania i dygnitarstwa partyjnego, jak też zamazywania różnic i przeciwieństw ideologicznych, roztapiania się w bezpartyjnej masie, oportunistycznego ulegania jej nastrojom i jej bierności, niedoceniań wagi i treści problemów ideologicznych na gruncie nauki.

W ofensywie ideologicznej byliśmy często mocni i przekonywający w krytyce, w burzeniu koncepcji naukowych opartych na wrogiej ideologii, w demaskowaniu wstecznictwa w nauce, ale za mało było wskazań pozytywnych, za mało podawano konkretnych przykładów płodności metodologii marksistowskiej.

Zapominano bardzo często, że **głównym, podstawowym zagadnieniem dokonania przełomu ideologicznego jest rozwijanie twórczości naukowej w duchu marksistowskim**, że krytykować w pełni słuszenie można jedynie z pozycji marksistowskich. A pozycje marksistowskie w nauce opanowuje się przez konkretną działalność, tzn. przez twórczość naukową.

Mimo te braki, które uznać należy za poważne, udział w przygotowaniach do Kongresu grupy partyjnej miał doniosłe skutki zarówno dla niej samej, jak i dla naukowców bezpartyjnych.

Marksistowska kadra naukowa wyrosła i dojrzała w ogniu ostrej nieraz walki ideologicznej. Zdobyła sobie ona o wiele lepsze rozpoznanie terenu, na którym działała, nabyła politycznej ostrości widzenia, uświadomiła sobie swe zadania i cele, nieraz dotąd mgliście i niejasno zarysowane. Zdobyła sobie znaczny, a w niektórych dziedzinach bardzo poważny autorytet na gruncie nauki, zwiększyła przez to zasięg swego oddziaływania. W większości dyscyplin przełamana została istniejąca jeszcze nieraz izolacja naukowców-marksistów. Pociągnięto za sobą poważne grupy bezpartyjnych, rozszerzono grono sympatyków naszej partii wśród naukowców. Tak było w biologii, agrobiologii, a częściowo i medycynie, gdzie wytworzył się szeroki i silny aktyw bezpartyjnych naukowców, skupiających się przede wszystkim wokół Zrzeszenia Przyrodników-Marksistów. W licznych dyscyplinach skupiono i uaktywniono wielu młodych naukowców, jak np. polonistów grupujących się wokół IBL, medyków w kołach naukowych młodzieży, a nawet częściowo filozofów przy marksistowskich katedrach.

Fakt, że błędy, o których była wyżej mowa, przypadają w głównej mierze na pierwszy okres prac przedkongresowych, dowodzi, że postępową kadra naukowców wiele nauczyła się, że w trakcie kampanii przedkongresowej dojrzała politycznie i zdobyła poważne doświadczenie.

Przemiany ideologiczne w nauce polskiej

Jak już wspomniano na wstępie, jednym z podstawowych zadań prac przedkongresowych miało być pogłębienie przeobrażeń ideologicznych, zachodzących w naszym świecie naukowym.

Trzeba podkreślić, że realizacja tego zadania nasuwała poważne trudności. Nie ustrzeżono się przy tej ofensywie ideologicznej niekiedy od wypaczeń prawidłowej linii i od niewłaściwych przegięć.

W trakcie dyskusji przedkongresowych nieraz odrywano sprawy ideologiczne od spraw nauki. Zamiast docierać do podstaw ideologicznych w danej gałęzi wiedzy, wydobywać je z problematyki naukowej danej nauki, zajmowano się nieraz „czystą“ ideologią, i to w sposób uproszczony. Zdarzało się, że w sposób niemarksistowski wręcz przeciwstawiano ideologię nauce. W dyskusjach przedkongresowych zacierała się nieraz granica między zagadnieniami ideologicznymi a metodologią danej dyscypliny; usiłowano podciągnąć całe bogactwo metod różnych nauk pod jeden strychulec, traktować szablonowo problemy ideologiczne i metodologiczne.

Niektóre podsekcje usiływały w sposób uproszczony doszukiwać się ideologii w każdym najbardziej praktycznym, opisowym, technicznym przejawie działalności naukowej.

Tendencje tego rodzaju zaznaczyły się w początkowym okresie prac kongresowych w wielu dyscyplinach, ale najbardziej karykaturalną formę przybierały one w naukach przyrodniczych i technicznych. Próbowano np. w fizyce potraktować zupełnie osobno zagadnienia ideologiczne, oddzielnie zaś potraktować zagadnienia „czysto naukowe“. W pracach podsekcji leśnictwa problemy takie jak np. rola i wpływ kosmopolityzmu były stawiane w zupełnym oderwaniu od zagadnień naukowych. W niektórych dyscyplinach technicznych zamiast szukać problemów ideologicznych w doborze tematyki, w stopniu wiązania badań z aktualnymi

potrzebami gospodarki narodowej, próbowano wykazać stosowalność zasad dialektyki, np. w procesach metalurgicznych czy też w produkcji konserw. Zdarzało się też, że traktowano marksizm jako dogmat, trzymając się litery, a nie treści klasyków marksizmu.

I odwrotnie bardzo często nie umiano lub nie chciano dostrzec istotnych problemów ideologicznych własnej dyscypliny. Tak było np. w podsekcji fizyki czy astronomii, które nie potrafiły pokazać, jak uogólnienia filozoficzne w zakresie tych nauk szły nieraz w kierunku wręcz fideistycznym bądź w kierunku agnostycyzmu hamującego możliwości poznawcze danej dyscypliny. Nie potrafiły zanalizować szczegółowo skutków przemożnego wpływu machizmu na te dziedziny wiedzy u nas. Tak było również w naukach medycznych, których przedstawiciele z dużymi oporami i często w sposób formalny traktowali przebogate w konsekwencje głęboko ideologiczne teorie Pawłowa. Tak było w wielu innych dyscyplinach.

Tendencje tego rodzaju miały różne źródła. Jednym z nich było słabe jeszcze nieraz wyrobienie ideologiczne poszczególnych towarzyszy-naukowców, którzy w sposób urągający dialektyce marksistowskiej próbowali czasem „ujawniać“ dialektykę w każdym zjawisku, w każdym fakcie, którzy, wulgaryzując marksizm, odpychali nieraz od niego pozostałych naukowców. Takie uproszczone formy działania wykazały, że naukowcy postępujący w ten sposób nie znali lub nie rozumieli słów Lenina, który wskazywał, iż naukowcy — podobnie jak inni przedstawiciele twórczej inteligencji — muszą znaleźć drogę do socjalizmu **poprzez swój zawód**, poprzez zdobycie przekonania, iż przyjęcie ideologii marksistowskiej zapewnia sukcesy również w umiłowanej przez nich dziedzinie, gwarantuje jej rozkwit.

Ale trzeba stwierdzić, że tendencje do niedostrzegania zagadnień ideologicznych w nauce miało i inne, poważniejsze źródło wśród naszych bezpartyjnych, nieraz nawet poważnych, ale nie znających zasad materializmu dialektycznego naukowców. Istniała czasem dążność do odkładania spraw natury ideologicznej na potem, po załatwieniu znacznie ich zdaniem pilniejszych, konkretnych problemów naukowych i spraw organizacyjnych. Niektórym na rękę było oddzielanie ideologii od nauki, gdyż pozwalało stawiać tezę: rozumiemy, że ideologia jest potrzebna, doceniamy jej wagę, ale nie znamy się na tym, toteż będziemy zajmować się nauką, a wy nas nauczcie ideologii.

Takie tendencje wynikały czasem po prostu z niedostrzegania problemów natury ideologicznej, z niezajomości metodologii marksistowskiej. Znacznie częściej jednak niedostrzeganie problemów ideologicznych miało głębsze przyczyny. Często szukać przyczyn tego „niedostrzegania“ problemów ideologicznych należy w przyzwyczajeniach i nawykach okresu międzywojennego: w niechęci do syntez i uogólnień, w tendencji do przyzwyczajenia prowadzącego do jakiejś „faktologii“ zamiast prawdziwej nauki, do jakiegoś swoistego „neopozytywizmu“ w nauce. Nieraz kryła się za tym bierna, a czasem niechętna wobec marksizmu postawa światopoglądowa. Nieraz kryły się próby ucieczki w dziedzinę abstrakcji lub szczegółowej rejestracji faktów: byle dalej od dzisiejszego życia, od drogi do socjalizmu, którą kroczy cały naród. Nieraz za słusznym w zasadzie zwalczaniem „dog-

matyzmu marksistowskiego“, jak za dymną zasłoną kryły się próby atakowania marksizmu w ogóle z pozycji antymarksistowskich.

Na tych przykładach występowało niezmiernie charakterystyczne zjawisko: lewackie wulgaryzowanie, upraszczanie i dogmatyzowanie miało identyczny skutek co prawicowe „niedostrzeganie“ problemów ideologicznych — ucieczka od życia.

W toku prac przedkongresowych zarówno aktyw partyjny, jak i szerokie rzesze bezpartyjnych naukowców uświadomiły sobie, że w każdej dyscyplinie są tendencje i kierunki postępowe i wsteczne, nowatorskie i skostniałe. Toteż nie ma takiej dyscypliny, w której by nie było problemów ideologicznych i w której nie toczyłaby się walka ideologiczna. Ale przekonały się też, że zagadnienia ideologiczne przełamują się w różny sposób na terenie poszczególnych dyscyplin. Stąd też różne tematy i różne problemy były obiektem sporów ideologicznych w różnych gałęziach nauk.

We wszystkich sekcjach i podsekcjach poważne miejsce w dyskusjach zajmowała ocena dorobku przeszłości. W naukach humanistycznych i prawnych była ona nawet głównym tematem, dokoła którego toczyły się najostrzejsze spory.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że za sporami o właściwą ocenę przeszłości kryła się linia walki o **dzisiejszą** treść nauki, walki o zrozumienie klasowego uwarunkowania nauki, o przetłumaczenie na język danej dyscypliny pojęcia postępowości czy reakcyjności w nauce, o wpływ dawnych teorii, kierunków czy szkół naukowych na dzisiejszą naukę. Dyskusje na ten temat toczyły się w warunkach silnego nacisku obcych nam tendencji do zamazywania różnic ideologicznych, do bezkrytycznego przejęcia całego „dorobku przeszłości“.

Jest rzeczą charakterystyczną, że im aktualniejsza dzisiaj była tematyka sporu o przeszłość, tym tarcia były ostrzejsze. Tak np. w historii linia walki wokół problemu periodyzacji naszych dzieł przeniosła się na ocenę naszej historiografii. Głównym tematem sporu ideologicznego była ocena liberalno-burżuazyjnych, socjaldemokratycznych, a następnie jawnie pilsudczykowskich ośrodków. Dyskusja nad „Historyką“ i „Czartoryskim“ Handelsmana prowadzona w tym aspekcie ujawniła istnienie poważnych różnic. Krytyka zaś wyraźnie endeckich kierunków — rozbieżności takich, a przynajmniej w takim stopniu, nie pokazywała.

Przedmiotem ostrego starcia w dziedzinie teorii i historii literatury był problem społecznego uwarunkowania zjawisk literackich, traktowanych przez tradycyjną historię literatury jako zjawiska autonomiczne, oderwane od podłoża społecznego, wyrażające „odwieczne dążenia ducha ludzkiego“. Szczególnie ostro odmiennosc tych stanowisk wystąpiła w ocenie literatury różnowierczej, którą tradycyjna historia literatury traktowała jedynie jako przejaw sporów dogmatyczno-religijnych, przenoszonych na grunt Polski z Zachodu. W toku dyskusji wskazano na ścisłą zależność literatury różnowierczej od stosunków społeczno-ekonomicznych epoki i ustalono najpilniejsze tematy wymagające opracowania w tym zakresie.

Jeden z zasadniczych punktów sporu znalazł swój wyraz w ocenie baroku, który tradycyjna historia literatury traktowała w oderwaniu od antagonizmów klasowych epoki i, zamazując te antagonizmy, ujmowała barok z pozycji formalistyczno-estetycznych.

Dyskusja prowadzona w podsekcji wykazała, że także w odniesieniu do baroku potwierdza się słuszność leninowskiej tezy o istnieniu dwóch antagonistycznych prądów w kulturze, w danym przypadku — nurtu szlacheckiego i mieszczańskiego.

W toku prac podsekcji przewyżczono kosmopolityczną interpretację zjawisk historii literatury, co wyraziło się w wynikach sporu o genezę twórczości młodego Słowackiego, interpretowaną przez tradycyjną historię literatury w oderwaniu od warunków życia narodowego Polski i traktowaną w ten sposób jako przejmowanie modnych prądów literackich Zachodu (teoria o „bluszczości” Słowackiego).

Poważne różnice zdań wystąpiły w ocenie literatury epoki imperializmu. Marksistowcy i postępowi badacze literatury przeciwstawiali się burżuazyjnej interpretacji literatury epoki imperializmu jako szczytowego punktu rozwoju literatury, pojmowanej jako proces stopniowego gromadzenia i narastania doświadczeń artystycznych. Wykazano degenerację literatury tej epoki, uwarunkowaną degeneracją klasy, która ją stworzyła.

W dziedzinie ekonomiki rolnej walka ideologiczna toczyła się o klasowe ujmowanie stosunków ekonomicznych i społecznych wsi. Linię walki (jeszcze do dziś nie zakończoną) wyznaczał stosunek do błędnej tezy o jedności wsi i o przeciwstawności wsi (jako całości) — miastu. Drugim punktem starcia stał się problem uznania wyższości wielkiej gospodarki rolnej nad drobną, następnie zaś należytego zrozumienia różnicy jakościowej między wielką gospodarką kapitalistyczną typu amerykańskiego a wielką gospodarką rolną typu socjalistycznego. Szczególnie ostra była walka ideologiczna na odcinku ekonomiki rolnej, jak zresztą i całej ekonomii o zrozumienie prymatu polityki nad ekonomiką, o zrozumienie różnicy jakościowej między stosunkami ekonomicznymi w ustroju kapitalistycznym i u nas. Niejednokrotnie zagadnienia tego w ogóle nie dostrzegano. Charakterystyczne jest, iż np. na kursie CZS-u podkreślano przy omawianiu zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, że na szczególną uwagę zasługują próby tworzenia spółdzielni produkcyjnych w Izraelu, Włoszech i Meksyku.

Zagadnienie powiązania działalności naukowej z praktyką zajmowało jedno z centralnych miejsc w pracy sekcji nauk ekonomicznych Kongresu. Wiązało się ono nierozdzielnie ze sprawą przewyżczenia pozostałości fałszywej, burżuazyjnej metodologii, która w dziedzinie nauk ekonomicznych znajdowała wyraz bądź w scholastycznych rozważaniach pseudoteoretycznych, bądź w najgorszego gatunku „praktycyzmie” — w przyczynkarskich, prymitywnych opisach, gubiących to, co najistotniejsze w zjawiskach ekonomicznych i oderwanych całkowicie od praktyki walki klasowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Dlatego też prace podsekcji przebiegały pod znakiem walki o powiązanie nauk ekonomicznych z historyczną praktyką polskich mas pracujących, o nasycenie badań naukowych i pracy pedagogicznej żywą, aktualną treścią polityczną, a więc o rzeczywiste włączenie się nauk ekonomicznych do realizacji Planu 6-letniego.

W naukach biologicznych probierzem postępowości jest stosunek do teorii dziedziczności i zmienności Mieczurina — Łysenki. Walka pomiędzy materializmem dialektycznym a różnymi postaciami idealizmu

przybrała w biologii na obecnym etapie jej rozwoju przede wszystkim charakter starcia pomiędzy nową genetyką i twórczym darwinizmem z jednej strony, a genetyką formalną i jej antyewolucyjnymi konsekwencjami z drugiej strony. Toteż we wszystkich grupach organizacyjnych sekcji biologii i nauk rolniczych problemy miczurinowskie stały się osią dyskusji i starć światopoglądowych. Grunt dla podjęcia walki o nowe podstawy ideologiczne nauk biologicznych został w pewnym stopniu przygotowany przez szeroką akcję popularyzacji nowej biologii, podjętą przez Zrzeszenie Przyrodników-Marksistów jeszcze w końcu 1948 roku.

Kulminacyjnym momentem walki stała się konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków.

W trakcie prac przygotowawczych, a zwłaszcza na konferencji kuźniczej z całą wyrazistością ujawniło się, że obecnie hołdowanie genetyce formalnej prowadzi nieuchronnie do wstecznej postawy idealistycznej. Niezależnie od tego, czy jest to postawa jawna i uświadomiona, czy też subiektywnie traktowana jest jako materializm mechanistyczny, w konsekwencji prowadzi ona do błędnych syntez i uogólnień w biologii.

W naukach lekarskich walka ideologiczna toczyła się głównie o twórcze i płodne wykorzystanie rozwijającej się nauki Pawłowa i jego szkoły, o ugruntowanie idei nerwizmu, o zastosowanie dorobku szkoły Pawłowa do medycyny.

Goście spory w pracach sekcji nauk medycznych wywoływała też analiza sytuacji zawodu lekarskiego w kapitalistycznej Polsce przedwojennej i obecnie oraz zagadnienie stosunku nauk medycznych do praktyki, do służby zdrowia. Przewycięzione zostały w zasadzie tendencje do lekceważenia naszych własnych możliwości badawczych i do skierowania całej naszej, wciąż jeszcze bardzo szczupłej, kadry lekarskiej do praktyki, do bezpośredniej pracy w służbie zdrowia. Zwyciężyła siuszna idea skoncentrowania najwybitniejszych przedstawicieli nauk medycznych na pracy naukowej i dydaktycznej oraz powołania do życia instytutów naukowo-badawczych, które by swoimi siłami rozwiązywały podstawowe zadania naukowe, organizacyjne oraz kształciły nowe kadry naukowe, co w następstwie wpłynęło decydująco na praktykę służby zdrowia.

Na fali ożywienia ruchu naukowego w dziedzinie medycyny powstała i okrzepła w toku intensywnej pracy Rada Naukowa przy Ministrze Zdrowia, nastąpiło wzajemne zbliżenie naukowego świata medycyny i organizatorów oraz kierowników służby zdrowia.

W podsekcji matematyki walka o materialistyczne podstawy tej nauki przybrała charakter walki o rozszerzenie wachlarza dotychczasowych kierunków badań na kierunki związane z zastosowaniem matematyki i powiązane z całym przyrodoznawstwem.

W naukach technicznych głównym problemem ideologicznym było zagadnienie bezpośredniego włączenia się do budownictwa socjalizmu w Polsce. Stąd też w technice postawa ideologiczna naukowca przejawia się przede wszystkim w **doborze tematu** pracy naukowej. Tematy te w dziedzinach technicznych winny łączyć się nierozzerwalnie z potrzebami gospodarczymi kraju. W wielu dyskusjach wykazano, że częste u nas przed wojną przyczynkarstwo, przejawiające się jako opracowanie małowartościowych fragmentów zagadnień, miało przeważnie za źródło czerpania natchnienia do tematyki badań nie z potrzeb własnego przemysłu, a z litera-

tury światowej; było więc w rezultacie wykonywaniem prac na „zamówienie społeczne“ przemysłów innych krajów, a nie własnej ojczyzny. Tak np. w trakcie prac sekcji chemicznej skrytykowano prace naukowo-badawcze nad nowym zastosowaniem w przemyśle surowców u nas deficytowych (np. gumy), przy jednoczesnym braku podstawowych prac nad zastąpieniem tych deficytowych surowców (np. brak prac nad zastąpieniem cynowania puszek konserwowych przez lakierowanie, lub brak prac nad zastąpieniem stopów cynowych w łożyskach itp.). Wykazano w ten sposób, że kierunek prac naukowo-badawczych, dobór tematów pracy jest w naukach technicznych zagadnieniem wyraźnie ideologicznym. Dlatego też w naukach technicznych często wpływały spory o zagadnienia nieraz na pozór nie związane z polityką, lecz mające swoją głęboką wymowę ideologiczną. Takim był spór o stosunek do narzędzi produkcji, odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym, o wydobywanie i wykorzystanie wszystkich rezerw z posiadanego wyposażenia.

Na tle tego zagadnienia uwydatniła się rozbieżność poglądów wśród naukowców i techników. Doświadczenia produkcyjne w naszym kraju oraz doświadczenia radzieckie pozwoliły odrzucić w toku dyskusji szkodliwy pogląd, że nowy ustrój wymaga całkowitej zmiany wyposażenia maszynowego i zastąpienia go nowym, oraz pozwoliły wykazać, że zadanie polega na nowych metodach wykorzystania również tego wyposażenia, któreśmy otrzymali w spadku po poprzednim ustroju.

Drugie nad wyraz istotne zagadnienie, nurtujące świat naukowo-techniczny, to stosunek do własnych możliwości w dziedzinie projektowania. Pamiętać należy, że przed wojną Polska była krajem importującym wszelkiego rodzaju maszyny. Konstrukcje rodzime były na ogół nie liczne, a w niektórych, nawet b. ważnych dziedzinach nie istniały w ogóle (np. w maszynach hutniczych). Dyskusje w obrębie podsekcji wskazały jednak na olbrzymie możliwości konstrukcyjne i produkcyjne naszego kraju. Pozostałości kosmopolityzmu w naukach technicznych ujawniały się tutaj dwójako: jako czołobitność i nadmierne zaufanie do maszyn i sprzętu krajów kapitalistycznych, a jednocześnie jako brak wiary we własne siły i niedoceniające nauki technicznych w ZSRR. W licznych dyskusjach wykazywano jak swoiście przejawiał się kosmopolityzm w naukach technicznych. Tak np. oprócz omawianych już prac nad praktycznym zastosowaniem brakujących u nas surowców, w pracach podsekcji energetyki wykazano, że hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznym sił wodnych w Polsce, umotywowane było rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni. Takie sformułowanie ma uzasadnienie w krajach o wielkich zasobach sił wodnych, ale nie w Polsce, skromniej obdarzonej pod tym względem przez naturę.

Walka ideologiczna w naukach technicznych bardzo często toczyła się dookoła omawianego w dalszej części artykułu problemu planowania badań naukowych. Powodem licznych starć ideologicznych było też podejście do problemu stosunku nauk technicznych do techniki. W trakcie dyskusji wyjaśniono reakcyjność zarówno poglądów o niezależności nauki i rzekomej „nienaukowości“ badań bezpośrednio praktycznych, jak również niedoceniające badań teoretycznych i tendencję do ograniczania nauki do ciasnego praktycyzmu.

Kampania ideologiczna przedsięwzięta w ramach akcji przedkongresowej spowodowała głębokie przemiany w świadomości uczonych polskich, jeśli idzie o ich stosunek do marksizmu, a w szczególności do metodologii marksistowskiej. Na przeobrażenia te w silnym stopniu oddziaływało niewątpliwie zapoznanie się naszych naukowców z osiągnięciami nauki radzieckiej. To zapoznawanie się przybierało rozmaitą postać. Wzmogło się w tym okresie czytelnictwo radzieckiej literatury naukowej. Z okazji przyjazdów uczonych radzieckich nawiązano z nimi osobiste kontakty. Omawiano zdobycze nauki radzieckiej na licznych zjazdach i konferencjach teoretycznych itp.

Zrozumienie konieczności oparcia nauki polskiej o metodologię marksistowską jako o najbardziej postępową i płodną dla rozwoju nauki stało się dziś niemal powszechne. Nie wynika z tego bynajmniej, że wszyscy naukowcy rozumieją już całą doniosłość sprawy ani też, że wszyscy się z nią zgadzają. Już jednak samo postawienie tego zagadnienia wobec ogółu naszych uczonych i podjęcie gruntownych dyskusji nad nim jest poważnym osiągnięciem.

Posunęła się też niewątpliwie naprzód sprawa zaznajomienia się pracowników nauki z zasadami materializmu dialektycznego i historycznego. Jest to tym cenniejsze, że w wielu wypadkach łączy się już z rzetelnym wysiłkiem przestawienia nauki na nowe tory, z zapoznawaniem się z marksizmem-leninizmem oraz próbami wyzbycia się starych nawyków, nabytych w szkołach, uniwersytetach i w pracy naukowej lat przedwojennych. Ludzie walczą u nas nie tylko z ruinami, które wojna i okupacja pozostawiły po sobie w gospodarce, lecz i z ruinami starej ideologii, spod których chcieliby się wydobyć, lecz często nie potrafią tego sami dokonać. Pomocą w tym może być zapoznawanie się z metodologią marksistowską i twórcze jej opanowanie.

Stopień uznania i opanowania metodologii marksistowskiej jest różny w rozmaitych gałęziach wiedzy. Jedne przeszły dłuższą, inne krótszą drogę do tego celu, jeszcze inne tkwią w inercji. Wpłynął na to szereg czynników, jak bliskość danej dziedziny do zagadnień ideologicznych, jej losy historyczne i in. Dużą rolę odegrała obecność lub brak ośrodków organizacyjnych (instytutów) pracy naukowo-badawczej. Tak np. ekonomika rolna może się już poszczycić sporymi osiągnięciami, co w znacznym stopniu należy przypisać istnieniu Instytutu Ekonomiki Rolnej, a pokrewne i bynajmniej nie trudniejsze działy, np. ekonomika przemysłu, jako nauka jeszcze w Polsce nie istnieją. W dziedzinie badań literackich możemy mówić o przełomie, uwarunkowanym głównie pracami Instytutu Badań Literackich, a historia jest dopiero w stadium krytyki starej metodologii.

Ogólnie można powiedzieć, że nauki matematyczno-przyrodnicze są pod względem ideologicznym w korzystniejszej sytuacji niż humanistyka. Ale i w ramach humanistyki mamy do czynienia z poważnym zróżnicowaniem. Są dziedziny, w których można mówić o przełomie, jak np. badania literackie; są takie, które znajdują się w procesie ożywionego fermentu, jak np. historia sztuki i prawo; są takie, jak filozofia i historia, w których wykryły się nowe ośrodki myśli naukowej, ale które jako całość

nie potrafiły ruszyć z miejsca; są wreszcie takie, jak językoznawstwo, które dopiero stawiają problem marksistowskiej metodologii.

Niewątpliwie poważne przemiany zaszły w naukach technicznych. Wyrażają się one w coraz częstszych i liczniejszych przejawach współpracy naukowców z racjonalizatorami, w wyraźnie zaznaczającej się zmianie tematyki prac badawczych coraz częściej biorących swe źródło z potrzeb życia gospodarczego, w zmianie stosunku pracowników nauki do planowania badań naukowych, we wzroście zainteresowania i lepszym zaznajomieniu się z Planem 6-letnim itp.

Charakterystyczną ilustracją tych przemian była sesja naukowa Politechniki Gdańskiej (8 i 9 czerwca b.r.). Na uwagę zasługuje, że objęty nią został ogół pracowników naukowych, duże zainteresowanie przygotowaniem do sesji, wreszcie aktywny udział w dyskusji.

Przedstawione prace dotyczące nawet zagadnień podstawowych nawiązywały konkretnie do zastosowań praktycznych w przemyśle i budownictwie i wskazywały na konieczność poszukiwania nowych uogólnień na podstawie doświadczeń, wynikłych z przedstawionych teorii. Wskazano również na potrzebę wprowadzenia do podręczników nowych sformułowań dla upowszechnienia uzyskanej jasności oświetlonych zjawisk.

Na podkreślenie zasługuje stosunek do krytyki. Reakcja uczestników na krytykę naukową dowodzi braku personalnego traktowania krytyki i nie przyjmowania jej jako osobistej zaczepki. Stanowi to w stosunku do dotychczasowych w tej dziedzinie zjawisk w środowisku naukowym, nowe i cenne zjawisko.

Zagadnienie dalszego rozwoju, dyskонтującego osiągnięcia akcji przedkongresowej, jest najściślej związane z dalszym rozwojem aktywności grup postępowych uczonych, z dalszym rozwojem i umacnianiem wpływów ideologii marksistowskiej w naszych kołach naukowych, a zwłaszcza z rozwojem twórczości naukowej, opartej na metodologii marksistowskiej.

* * *

W toku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki poszczególne grupy organizacyjne próbowały dokonać analizy wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę.

Podczas prac kongresowych zgromadzono wiele ciekawego materiału odnośnie objawów kosmopolityzmu w nauce Polski międzywojennej. Pokazano przykłady czołobitności wobec wszelkich wyników nauki „zachodniej”, nawet wątpliwych i błędnych. Wykazano bezkrytyczne przyjmowanie norm technicznych ustalonych w innych warunkach ekonomicznych i dla innej bazy produkcyjnej; hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznych sił wodnych w Polsce, umotywowane rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni; wprowadzenie do gospodarki rolnej standaryzowanych odmian roślin i zwierząt hodowlanych wyhodowanych za granicą w zupełnie odmiennych od naszych warunkach przyrodniczo-gospodarczych; w badaniach literackich — doszukiwanie się obcych wpływów i zależności dzieł naszych pisarzy nawet tam, gdzie oryginalność ich myśli lub formy zdawała się nie ulegać wątpliwości (słynne „wpływołogia” w badaniach literackich) itd. Eklektyzm, panujący w naszej filozofii, był w znacznym stopniu wynikiem pogoni za najbardziej modnymi kierunkami, które nie stały w żadnym związku z własnym dorobkiem narodowym w tej dziedzinie. Kierunki i szkoły, ogłaszane za oryginalne

polskie, jakże często okazywały się zniekształconym odbiciem koncepcyj przeniesionych na nasz grunt z burżuazyjnej nauki Zachodu. Tak było na przykład w przypadku rzekomo „oryginalnej“ lwowskiej szkoły antropologicznej, w istocie zaś zdrodzonej na gruncie hołdowania amerykańskiemu morganizmowi i niemieckiemu rasizmowi. Z tym ostatnim prowadziło się „walkę“, przyjmując w istocie jego założenia ideologiczne i narzucając przezeń płaszczyznę dyskusji.

Trudniejszą okazała się analiza **przyczyn kosmopolitycznych obciążeń** naszej nauki, na które złożyły się dawne tradycje zaborcze i poszukiwanie drogi wejścia do nauki światowej poprzez publikacje za granicą, i przedwojenna polityka żelaznej kurtyny w stosunku do Związku Radzieckiego uprawiana przez fascystowskie rządy, jak również zakorzenione z czasów przedwojennych poczucie niższości wobec imponującego wyposażenia nauki w krajach rozwiniętego kapitalizmu, szczególnie kontrastowego w porównaniu z naszym własnym ubóstwem pod tym względem.

Wykazano, że kosmopolityzm torował drogi, którymi przenikała do naszej nauki obca jej często w gruncie rzeczy ideologia w postaci wszelkich odmian schyłkowego idealizmu.

W pracach niektórych podsekcji Kongresu słusznie zwrócono uwagę na **zgodne dla samej nauki skutki kosmopolityzmu** jako jednego ze źródeł jej bezradnej zależności od nauki obcej, bezkierunkowości, przypadkowości i małej wagi podejmowanych pod jej sugestią badań, oderwanych od istotnych potrzeb własnego kraju, własnej nauki, a przez to mało efektywnych. Wykazano (biologia, medycyna), jak kosmopolityzm doprowadził w ten sposób do badań przyczynkarskich lub nietwórczego sprawdzania wyników, osiągniętych przez obcych badaczy.

Kosmopolityzm nie jest zjawiskiem należącym bezpowrotnie do przeszłości. Jak długo będzie istniała na świecie imperialistyczna agresja, tak długo będzie się ona posługiwać tą zatrutą bronią. Musimy więc nie tylko likwidować pozostałości kosmopolityzmu w naszej nauce, lecz i zapobiegać dalszej jego infiltracji na tym terenie.

Pomocą w walce z kosmopolityzmem było wydobycie tradycji postępowych naszej nauki. Hasło sięgnięcia do postępowej tradycji naukowej znalazło żywy odzew wśród naukowców, zaapelowało do ich uczuć patriotycznych i dumy narodowej. Co prawda prace w tej dziedzinie, zwłaszcza w początkowych etapach, nosiły często charakter formalny, bezkrytyczny. Nierzadkie były w tym okresie tendencje do ocen rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, połączone z próbami ucieczki od dyskusji i ocen ideologicznych. Wyrażały się one w próbach bezkrytycznej rejestracji wszystkich dotychczasowych przejawów życia naukowego jako „podsumowania osiągnięć“, w próbach oceny stanu nauki wyłącznie poprzez inwentaryzacyjny wykaz zasobów i braków w materialnym wyposażeniu zakładów lub w dziedzinie kadr naukowych itp. Jednak w miarę postępu prac kongresowych pogłębiały się metody oceny przeszłości naszej nauki, co w niektórych grupach doprowadziło do poważnej rewizji historii danej nauki. Wszystko to umożliwiło dokonanie oceny stanu całej nauki polskiej.

Na pracach i dyskusjach nad oceną przedwojennego stanu i przedwojennych tradycji postępowych zaciążyło błędne zaliczanie — zdarzające się nierzadko zwłaszcza w pierwszym okresie prac przedkongresowych —

całej nauki do nadbudowy. Niebezpieczeństwa takiego stanowiska stają się jasne w świetle słów tow. Stalina, który przypomniał niedawno o lewackich „jaskiniowcach“, proponujących po Rewolucji Październikowej zlikwidowanie „burżuazyjnych“ kolei żelaznych i budowanie od nowa kolei „socjalistycznych“.

U nas przejawiało się to niekiedy w nihilistycznym potępianiu w czambuł całej nauki przedwojennej jako nauki burżuazyjnej. Odpychało to od nas nieraz rzetelnych bezpartyjnych naukowców, którzy, nie będąc nawet marksistami, widzieli całą absurdalność tego „pseudomarksistowskiego“ podejścia i odczuwali to jako „szkalowanie nauki“.

Dobrze się stało, iż w toku prac przedkongresowych zorganizowana została przez „Nowe Drogi“ i IKKN dyskusja nad pracami tow. Stalina o językoznawstwie. Wniosła ona dużo jasności w omawiane wyżej sprawy, w znacznej mierze przyczyniła się do likwidacji przegięć, które, mimo że nie były powszechne, mogły się odbić ujemnie na pracach przedkongresowych.

Stopniowo w trakcie prac kongresowych oceny stanu i historii poszczególnych nauk pogłębiały się. Tak np. jest rzeczą niezmiernie interesującą, że pracując przecież bez żadnego porozumienia podsekcje energetyki, biologii, medycyny, rolnictwa, badań literackich i historii sztuki doszły do bardzo zbliżonych wyników. Ukazały one ożywiony rozwój nauki polskiej w okresie początków kapitalizmu i jej liczne załamania na przełomie XIX i XX wieku. Badania te potwierdzają w całej rozciągłości także od strony szczegółowej analizy historii poszczególnych, konkretnych dyscyplin uogólnienia tow. Bermana, mówiące, że „tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju“ oraz „doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w okresie schyłkowym, wówczas kształtowana pod jej wpływem kierunkowość nauki prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydawnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom“ (z referatu na sesji teoretycznej „Nowych Dróg“ i IKKN).

Stwierdzić można, że w ostatecznym wyniku prac przedkongresowych została dokonana również poważna i głęboka ocena aktualnego stanu naszej nauki, ujawnione zostały punkty deficytowe, które otoczyć należy specjalną opieką. Zanalizowano i oceniono źródła błędów, co jest konieczne dla wytyczenia nowych kierunków nauki polskiej.

* * *

Poważne miejsce w pracach przygotowawczych do Kongresu zajmowała główna bolączka naszej nauki — remanent jej stanu przedwojennego — oderwanie od życia. Jak już wspomnieliśmy wyżej, „czystość“ nauki, jej „abstrakcyjność“, „niezależność od życia“ gwoli jakiejś „prawdzie absolutnej“ były pojęciami, wokół których próbowano pod ogólnym hasłem „wolności nauki“ mobilizować poważnych nieraz naukowców.

W trakcie prac przedkongresowych sprawa powiązania nauki z życiem poważnie posunęła się naprzód. W toku analizy skutków kosmopolityzmu wielu uczonych zrozumiało, że źródłem ich natchnień są płynące kanałami nauki „światowej“ „zamówienia społeczne“ krajów kapitalistycznych, a nie własnej ojczyzny. Dla ułatwienia powiązania naukowców z problemami do wszystkich sekcji i podsekcji powołani zostali przedstawiciele naszej gospodarki i organizacji społecznych. Większość sekcji i podsekcji — często po przewyciężeniu pewnych oporów — nawiązywała bezpośredni kontakt z resortami gospodarczymi i instytucjami społecznymi. Idea konieczności włączenia nauki do Planu 6-letniego została o tyle spopularyzowana, że zajmowały się nią wszystkie sekcje i podsekcje oraz wszystkie zjazdy. Włączenie to najdalej posunięte jest na terenie nauk rolnych, medycznych i technicznych, gdzie w wielu wypadkach nastąpiło ścisłe sprecyzowanie tematyki, a często nawet próby rozdziału tematów na poszczególne placówki naukowe pracujące w danej dziedzinie. Wielką pomocą były konsultacje uczonych radzieckich (np. w elektrotechnice). Omawiane zadanie było na terenie nauk technicznych stosunkowo łatwe do wykonania, gdyż technicy i naukowcy w dziedzinie techniki zostali porwani olbrzymimi osiągnięciami gospodarki socjalistycznej i perspektywami, jakie otwiera planowanie przed tymi naukami. Ponadto rolę ośrodków krystalizacyjnych odegrały tutaj niektóre silnie związane z praktyką instytuty naukowe przemysłu.

Jednak i na tym odcinku nie ustrzeżono się od błędów. Nieraz wpadano w tendencję negowania znaczenia i możliwości prac o charakterze teoretycznym, nie mającym bezpośredniego zastosowania w gospodarce narodowej. Były próby sprowadzenia nauki jedynie do roli usługowej. Należy też podkreślić, że były wypadki, gdy pracownikom naukowym nie stawiano sprecyzowanych wymagań lub nawet stawiano wymagania nierealne (np. żądanie odpowiedzi na zagadnienia ekologiczne w ciągu jednego sezonu).

Zagadnienie głębszego powiązania nauki z życiem jest u nas wciąż jeszcze problemem wymagającym dalszego pogłębienia.

I choć można stwierdzić, że świadomość konieczności włączenia się do realizacji Planu 6-letniego jest dziś wśród naszych naukowców powszechna, choć coraz powszechniejsza jest współpraca uczonych z racjonalizatorami, choć nierzadkie są już wspólne konferencje robotników racjonalizatorów czy chłopów z naukowcami, to nie ma jeszcze powszechnej, aktywnej w tym względzie postawy u naszych uczonych. Zadanie na dziś polega na dalszym nawiązywaniu, pogłębianiu i utrwalaniu związku nauki badawczej z potrzebami życia przy jednoczesnym wystrzeganiu się spychania nauki na tory ciasnego praktycyzmu, niedoceniań lub lekceważenia zagadnień o znaczeniu teoretycznym.

III. O NAUKĘ W SŁUŻBIE NARODU

W wyniku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki Polskiej, ogarniających w ten czy inny sposób wszystkie czynne placówki naukowe, każdy pracownik nauki miał okazję rozważyć miejsce i rolę swego warsztatu pracy w systemie naszej nauki, ocenić z nowego punktu widzenia spełnianą przezeń funkcję społeczną w dobie budowy podstaw socjalizmu w Polsce i kształtowania się narodu socjalistycznego.

W nowym świetle ukazały się znaczenie i waga podejmowanych prac badawczych i całej działalności naukowej, wzrosło poczucie odpowiedzialności za kierunek, wyniki i intensywność tej działalności, za właściwy, zgodny z potrzebami narodu i nauki polskiej rozwój każdej placówki naukowej.

Świadomość odpowiedzialności za poziom i dalszy rozwój całej polskiej nauki i wszystkich jej dziedzin znalazła swój wyraz choćby w jednomyślnie wysuwany postulacie powołania centralnej instytucji naukowej, która będzie odpowiedzialna wobec narodu i państwa za postęp nauki, która potrafi wyzyskać nowe, nie znane dotąd możliwości otwierające się przed naszą nauką, a zarazem pokieruje nią tak, jak tego wymaga historyczna droga narodu polskiego do nowego, socjalistycznego ustroju. Prace przedkongresowe pogłębiły wśród ogromnej większości naukowców świadomość zasadniczej różnicy pomiędzy funkcją i rolą nauki w ustroju kapitalistycznym i w społeczeństwie socjalistycznym.

W dobie gnicia i rozkładu ustroju kapitalistycznego, w jego ostatniej, monopolistycznej i imperialistycznej fazie cały aparat naukowy wraz z wyższymi uczelniami przeszedł już w krajach kapitalistycznych faktycznie pod ścisłą kontrolę monopolii, które różnymi sposobami dyktują im swoje zapotrzebowania.

Ostatnio nad wszystkimi „zamówieniami społecznymi“ w państwach imperialistycznych dominuje zamówienie na narzędzia zagłady. W techniczne przygotowania do nowej wojny wprzegani są fizycy, chemicy, biologowie, technicy. W jej przygotowanie ideologiczne — filozofowie i pedagodzy, socjologowie i etnografowie.

Sfragmentaryzowane, rozbite i ujarzmione nauki techniczne i przyrodnicze skazane są w tych warunkach na brak jakichkolwiek syntez naukowych, na rolę czysto służebną wobec interesów kapitału. Nauki humanistyczne stają się orężem w walce o ugruntowanie wstecznej ideologii nowocześniejszej wielko-kapitalistycznej burżuazji. Schyłkowa kultura burżuazyjna wysuwa wobec nich zapotrzebowanie na kształtowanie światopoglądu obywatelskiego mas ludowe u siebie i w krajach ujarzmionych, na agnostycyzm i katastrofizm. Od nauki żąda się poparcia ideologicznego dla polityki wyzysku, podbojów i dyskryminacji w postaci głoszenia neomaltuzjanizmu, neorasizmu, teorii o nieuniknionym spadku urodzajności gleby i plonów, o wygasaniu ewolucji, szerzenia najgorszych postaci idealizmu — fideizmu i mistycyzmu.

I choć poszczególni badacze, wśród których nie brak przecież ludzi wysoce utalentowanych, rozporządzając nieraz doskonałym wyposażeniem osiągają w tych warunkach doskonałe niekiedy wyniki i dokonują poważnych odkryć, nie zmienia to ogólnego obrazu nauki krajów kapitalistycznych.

W ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju kroczącym pewnym krokiem do komunizmu, kraju, którego życie planowane jest na naukowych zasadach, a ideologia kierującej nim partii i szerokich mas ludowych jest ideologią opartą na podstawach naukowych, wyjątkowo doniosła jest funkcja nauki i jej pracowników.

Nauka w służbie społeczeństwa, w którym nie ma klas antagonistycznych, jest tam orężem walki o postęp i dobrobyt. Nie jest ona obciążona sprzecznościami klasowymi, nie jest narzędziem ucisku klasowego, służy całemu narodowi, jest przeto głęboko ludowa, głęboko humanitarna.

Nauka radziecka, opierająca się na twórczości milionowych rzesz nowatorów, racjonalizatorów, przodowników pracy, służy interesom pokojowego budownictwa. W łonie tej nauki nie ma granic między nauką „czystą“ i „stosowaną“, nie ma rozdziewików między teorią i praktyką. Stanowi ona dialektyczną jedność, daleka jest zarówno od wąskiego praktycyzmu, jak i od jałowej abstrakcji. Jest nauką potrzebną całemu narodowi na codzień, stoi w środku głównego nurtu przemian, w znacznym stopniu nurtem tym kieruje.

Tworzona przez patriotów socjalistycznej ojczyzny, ma zarazem głęboki sens internacjonalistyczny, ugruntowując wartości drogie całej ludzkości walczącej o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Nauka w kraju socjalistycznym, choć ogromnie zróżnicowana i wielostronna, tworzy całość, na mapie jej brak jest „białych plam“. Jest ona ujęta w zwartą i mocną organizację, skupiającą całą armię pracowników i posiadającą niezwykle mocne zaplecze w narodzie. Jej prężność, bujny rozwój, mocne podstawy ideologiczne, zespolenie z ludem decydują o optymistycznej, bojowej postawie jej twórców, przekonanych o nieograniczoności rozwoju nauki, o nieograniczoności poznania.

Naukowcy ZSRR — to nie tylko komuś dobrze teoretycznie i materialnie uzbrojeni i dociekliwi poszukiwacze obiektywnej prawdy, ale i otaczani ogólnym szacunkiem ludowi działacze społeczni, których praca nigdy nie może być użyta przeciw interesom ogółu, lecz zawsze wzmacnia potencjał intelektualny i materialny własnego narodu oraz całego światowego obozu pokoju.

Tę biegunowo odmienną funkcję społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i w krajach socjalizmu nasz świat naukowy dostrzegł nie od razu. I ogromną zasługą prac kongresowych jest, że przyczyniły się one do uświadomienia sobie przez naukowców tej zasadniczej różnicy. Lecz niewątpliwie jeszcze większym osiągnięciem jest uświadomienie sobie przez większość naukowców możliwości i konieczności objęcia przez naukę naszą tej nowej funkcji w państwie ludowym.

Sam Kongres będzie dalszym etapem walki o nowe oblicze nauki polskiej. Przyczynić się musi do wytknięcia dróg prowadzących do tego celu, podsumowania dotychczasowych osiągnięć także w tym zakresie, oświetlenia perspektyw, jakie otwierają się przed nauką polską. Wielką pomocą w tej walce jest oczywiście możliwość korzystania z olbrzymiego doświadczenia i dorobku nauki Związku Radzieckiego. Musi to być jednak dokonane siłami naszych pracowników nauki, ich twórczą działalnością w naszych konkretnych warunkach historycznych, wywodzącą się z poczucia wielkiej odpowiedzialności wobec narodu.

Partia nasza i rząd niejednokrotnie dawały wyraz swemu stosunkowi do nauki badawczej. Z roku na rok rosną dotacje na prace naukowe i zakłady naukowo-badawcze. W miarę naszych wciąż wzrastających możliwości coraz intensywniej subwencjonujemy badania naukowe. Popiera się w sposób coraz bardziej planowy i skuteczny inicjatywę i wysiłki zarówno poszczególnych badaczy, jak i szczególnie dla nas cenne badania zespołowe i kompleksowe. Wyrazem stosunku rządu i partii do nauki są przyznawane rokrocznie Państwowe Nagrody Naukowe. Wysokie odznaczenia państwowe otrzymują naukowcy za swą twórczość naukową, za aktywną postawę i osiągnięcia w dziedzinie nauki i organizacji szkolnictwa wyższego.

Dziś naukowcy nie tylko widzą, że partia i rząd wysoko cenią ich pracę, ale w toku prac przygotowawczych do Kongresu zrozumieli, **dłaczego** tak jest, zrozumieli, na czym polega ich rola i zadania w przełomowym dla przyszłości naszego narodu okresie socjalistycznej przebudowy społeczeństwa, dlatego teraz ta rola i zadania są, jak nigdy, ważne, zaszczytne i odpowiedzialne.

Partia nasza, reprezentująca najistotniejsze interesy całego narodu polskiego, ma z tego tytułu prawo i obowiązek wysuwać wobec nauki i naukowców określone postulaty i żądania. Żądaniem takim, opartym na głębokim zrozumieniu potrzeb narodu budującego fundamenty socjalizmu, a zarazem na pełnej znajomości potrzeb naszej nauki badawczej, jest żądanie dalszego, coraz ścisłego włączania się nauki i naukowców do budownictwa socjalistycznego.

Ze szczególną radością notujemy coraz liczniejsze przejawy postępu w nauce. Chodzi nam o naukę postępową, przodującą, godną kształtującego się narodu socjalistycznego. Proces oparcia naszej nauki na podstawach marksizmu-leninizmu pogłębiać będziemy w toku dalszej, konsekwentnej walki ze wstecznymi, hamującymi i utrudniającymi postęp budownictwa socjalistycznego poglądami i kierunkami. Będziemy prowadzić na drodze twórczych dyskusji, na drodze kolektywnych, zespołowych metod pracy walkę ideologiczną o naukę wolną od idealizmu i fideizmu, wolną od wpływów nauki burżuazyjnej. Jednocześnie widzimy i doceniamy, że ogromna większość pracowników nauki, dla których oparcie się na metodologii marksistowskiej jest sprawą dłuższego jeszcze procesu badań naukowych, złożyła w ciągu minionego sześćdziesięciu lat dowody głębokiego patriotyzmu przez swój udział w odbudowie uczelni i zakładów naukowych, przez prace dla dobra gospodarki i kultury narodowej, przez udział w potężnym ogólnonarodowym ruchu pokoju. W ten sposób **kroczą oni wspólną z całym narodem drogą** — drogą budowy socjalizmu w Polsce. I to jest chyba najpełniejszym wyrazem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni na terenie nauki.

Nie chcemy zrezygnować z udziału w tym budownictwie ani jednej twórczej jednostki. Cierpliwie i wytrwale prowadzić będziemy pracę nad wychowaniem całej naszej kadry naukowej, nad przekształceniem jej świadomości społecznej. Będziemy pomagali wszechstronnie także starszej generacji naukowców w niełatwym procesie przewycięzania pozostałości poprzednich okresów historycznych.

Współ z naukowcami podejmujemy walkę o postępową, silną, bogatą ideologicznie i obficie materialnie uzbrojoną naukę polską, o właściwe i należne jej zaszczytne miejsce.

Wzmaga się i rozwija w kraju potężny ruch nowatorów, racjonalizatorów i przodowników pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, rośnie nowa, ludowa inteligencja techniczna. Ta awangarda świata pracy czeka na zbliżenie się do niej równie nowatorskiej, śmiałej i twórczej nauki. Pragnie nie tylko korzystać z jej doświadczenia i dorobku, lecz chce współpracy, pragnie nie tylko brać, ale i dawać — dawać nowe pomysły, wysuwać nowe problemy, pragnie i potrafi przyczynić się w ten sposób do rozwoju nauki badawczej. W rękach zaś naukowców leży możliwość przyspieszenia procesu naszego budownictwa przez dalsze i skuteczniejsze wspieranie wysiłków narodu swoją wiedzą i myślą twórczą, która, należy-

cie skierowana, staje się realną siłą dźwigającą fabryki, ujarzmiającą bieg rzek, podnoszącą wydajność ziemi, wznoszącą naszą kulturę materialną i duchową na coraz wyższy poziom. Coraz lepsze wykorzystywanie potężnej dźwigni rozwoju, jakim jest nauka w służbie narodu, jest patriotycznym obowiązkiem całego świata naukowego. Dzięki wspólnemu wysiłkowi partii, rządu, całego świata pracy i samych naukowców rosnąć będzie stale potencjał naszej nauki, odbywać się będzie stale dozbieranie i unowocześnianie jej bazy materialnej.

Narodowi polskiemu potrzebne są wszystkie dziedziny wiedzy, potrzebna jest silna, nowocześnie wyposażona i racjonalnie zorganizowana nauka, posługująca się przodującą metodologią.

Zniknąć muszą białe plamy na mapie naszej nauki, rozwinąć się muszą kierunki dotychczas wcale lub słabo kultywowane. Obecnie już przeciężamy skutecznie pozostałości minionego ustroju w postaci straszliwych zaniedbań i wypaczeń, w których wyniku stać się na przykład mogło, że kraj, rozporządzający dużymi zasobami surowców kopalnych, nie miał niemal własnej kadry naukowej w zakresie geologii czy paleontologii, że przemysł nawet w części nie wykorzystywał możliwości twórczych naszych fizyków, że nasza, tak świetna matematyka, odchodziła coraz dalej w dziedziny coraz bardziej abstrakcyjne, że naukowe badania z zakresu rolnictwa tonęły bezpowrotnie w tomach różnych roczników i pamiętników lub zgoła nie były publikowane.

Kongres Nauki zbiera się w okresie, gdy partia nasza realizuje i wzmacnia narodowy front walki o pokój i Plan Sześcioletni. Zadania nauki i jej pracowników w walce narodu o pokój i umocnienie niepodległości kraju są ogromne i one to wysuną się niewątpliwie na pierwszy plan w dyskusji kongresowej i znajdą wyraz w uchwałach.

Partia nasza przywiązuje szczególną wagę do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Winien on nie tylko podsumować i scalić poważny dorobek prac przedkongresowych, nie tylko przyczynić się do stworzenia nowej organizacji życia naukowego z Polską Akademią Nauk na czele, ale powinien również stać się momentem przełomowym w dziejach nauki polskiej, słupem granicznym, znaczącym początek nowego, wyższego etapu jej wspaniale zapowiadającego się rozwoju w służbie narodu polskiego.

Juliusz Bardach

W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki-Napierskiego

Powstanie chłopskie na Podhalu pod wodzą Kostki - Napierskiego w r. 1651 jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach walki klasowej chłopów polskich przeciwko ciemniącym ich feudalom, ciągnącym Polskę wstecz. Postępowy charakter walki chłopstwa polskiego był od wieków zaciemniany przez szlachecką, a potem szlachecko-burżuazyjną historiografię. Starano się upowszechnić opinię, że chłopu polskiemu obca była wrogość wobec szlachty. W r. 1648 pisarz szlachecki, Szymon Starowolski wypowiadał pogląd, że „przez tyle wieków istnienia państwa polskiego nigdy nie wybuchł żaden bunt chłopski ani zamieszki, nie szukali chłopci sposobności do rozruchów, ani nie wzbudzili podejrzeń, iżby ich wierność względem stanu szlacheckiego się chwiała, co aż nazbyt często przydało się w Niemczech, Węgrzech, a nawet we Włoszech“. Zanim jednak książka ta, fałszująca prawdę historyczną, dotarła do czytelnika, rzeczywistość zadała jej kłam. Wielkie powstanie chłopskie na Ukrainie, które przerosło w wojnę narodowo - wyzwolenczą narodu ukraińskiego, powstania i ruchy chłopskie w Polsce dały dowód, że tocząca się pod powierzchnią ustroju feudalnego zacięta walka klasowa wybuchła pożarem zagrażającym całemu gmachowi magnacko - szlacheckiej Rzeczypospolitej. Kierowani zwierzęcą nienawiścią do walczących chłopów magnaci i szlachta starali się przedstawić powstańców jako wrogów „rodzaju ludzkiego“ zaturawających studnie i rzeki, mających na celu palenie miast i kościołów, a przywódców ich jako „najemnych agentów“ i „burzycieli“ nasłanych przez Chmielnickiego.

W epoce kapitalizmu historycy szlachecko - burżuazyjni, realizując solidarystyczne hasło „z szlachtą polską polski lud“, albo starali się przemilczeć powstania i ruchy chłopskie w Polsce, albo nadal sprowadzali całe zagadnienie wyłącznie do agitacji „agentów“ Chmielnickiego. Tak uczynił m. in. endecki historyk Wł. Konopczyński w „Dziejach Polski nowożytnej“ (t. II, str. 11). Reakcyjni historycy śladem swych protoplastów z XVII w. starali się pomniejszyć i przedstawić w fałszywym świetle walkę wyzwolenczą ludu polskiego, aby dowieść, że w gruncie rzeczy chłop polski nigdy nie zamyślał o walce przeciw feudalom, a jeśli zdarzały się jakieś wybuchy rewolucyjne, to były one wynikiem nie wewnętrznych sprzeczności klasowych, ale dziełem „obcej agentury“. Zaledwie jeden

z historyków burżuazyjnych, którzy zajmowali się historią połowy XVII w. — Ludwik Kubala, zdobył się na oparty na źródłowych badaniach opis powstania Kostki-Napierskiego,¹⁾ ale nie pokazał ani korzeni klasowych tego powstania, ani jego miejsca w historii walki klasowej chłopów polskich. Prawidłową ocenę ruchów i powstań chłopskich mogła dać jedynie nauka marksistowsko - leninowska. Komunistyczna Partia Polski, przewyciężając błędy luksemburgizmu, podjęła próbę ukazania historycznej drogi walki chłopstwa Polski o wyzwolenie z jarzma feudalnego i likwidację feudalizmu w drodze rewolucyjnej od dołu. W pracy tow. Fr. Fiedlera, poświęconej sprawie chłopskiej, powstanie pod wodzą Kostki - Napierskiego znalazło ocenę na tle jaskrawego obrazu wyzwisku i uciemżenia chłopów i ich walk przeciw wyzyskiwaczom.²⁾ Ostatnio wszechstronną i gruntowną rozprawę poświęcił powstaniu chłopskiemu na Podhalu w 1651 r. uczony radziecki I. S. Miller,³⁾ który na podstawie skrupulatnie zebranych materiałów źródłowych dał pogłębioną marksistowską analizę ruchu i tła na jakim on się rozwinął.

Dziś, w oparciu o osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej, w warunkach rozpoczynającego się przełomu w nauce polskiej, dzieje walki klasowej chłopów polskich zaczynają się powoli wyłaniać z mroku, w jaki je zepchnęły klasy wyzyskujące i ich dziejopisarze. Na tym tle powstanie chłopskie pod wodzą Kostki - Napierskiego rysuje się nam jako zjawisko historyczne pierwszorzędnej wagi. Dowodzi ono raz jeszcze, że w procesie historycznym w Polsce, tak samo jak i gdzie indziej, „walka klasowa była siłą motoryczną dziejów“.

I.

Gruntem, na którym w epoce feudalizmu wyrastała walka klasowa chłopów, był ucisk i wyzysk feudalny. Począwszy przynajmniej od XI wieku głównymi klasami antagonistycznymi społeczeństwa polskiego byli uzależnieni chłopci i panujący feudalowie. Stąd główną linią walki klasowej w epoce feudalizmu była walka między tymi dwiema podstawowymi klasami. Układ sił klasowych, będący wynikiem tej walki, określał — w zasadzie — stosunki społeczno-polityczne na poszczególnych etapach procesu historycznego. W XIII w. pojawia się w szerszym zakresie renta pieniężna (czynsz), która w XIV w. stała się podstawową formą renty feudalnej w Polsce. Chociaż renta pieniężna w Polsce nie wyparła innych form renty feudalnej, a w szczególności renty naturalnej, miała ona olbrzymie znaczenie, gdyż jako najmniej uciążliwa sprzyjała rozwojowi gospodarki chłopskiej. Przejście do renty pieniężnej umożliwił dosyć wysoki stopień rozwoju ekonomicznego. Jak stwierdza Marks: „Początkowo sporadyczna, potem dokonująca się coraz bardziej w skali narodowej, przemiana renty naturalnej w rentę pieniężną zakłada już znaczny rozwój handlu, przemysłu miejskiego (tj. rzemiosła — przyp. nasz), w ogóle produkcji towarowej, a wraz z nimi i obrotu pieniężnego“.⁴⁾

1) L. Kubala, Szkice historyczne, seria I, t. II, wyd. 5, 1923 r., str. 291 — 220.

2) W sprawie chłopskiej, wyd. Nowego Przeglądu 1933 r., str. 237 — 240.

3) Krestijanskoje wostanije w Podhalie w 1651 godu, „Uczonyje Zapiski Instituta Słowianowiedienija, t. II 1950 r., str. 155 — 215.

4) K. Marks, „Kapitał“, t. III, wyd. ros., 1949 r., str. 810.

W warunkach panowania renty pieniężnej, jako dominującej, zależność chłopca od feudała uległa znacznemu rozluźnieniu. Chłop po uiszczeniu się z zobowiązań wobec pana i pozostawieniu gospodarstwa w należytym stanie mógł wieś opuścić i przenieść się do miasta lub innej wsi. Ten stan trwał niedługo. Już statuty Kazimierza Wielkiego z połowy XIV w. ograniczają prawo wychodu chłopów do jednego lub dwóch rocznie ze wsi. Ograniczenia te nie były jednak dotkliwe. Jeszcze przez cały wiek utrzymuje się panowanie renty pieniężnej, jako dominującej formy renty feudalnej. Renta pieniężna prowadzi do pogłębienia społecznego podziału pracy między miastem i wsią i do szybkiego rozwoju miast, do wzmocnienia towarowości gospodarki chłopskiej, wymiany, w którą włączało się chłopstwo, i wzrostu obrotu pieniężnego, co z kolei prowadziło do dalszego zwiększenia produkcji rolnej. Renta pieniężna, wiążąc chłopca z rynkiem i łamiąc izolację wczesnofeudalnej gospodarki naturalnej, powodowała wytworzenie się więzi o szerszym zakresie, sprzyjających formowaniu się związków między lokalnymi rynkami.

Ta linia rozwoju Polski uległa załamaniu w XV w. W drugiej połowie tego stulecia Polska przeżyła przewrót gospodarczy, którego zżubne skutki ukazały się w pełni dopiero później, powodując regres gospodarczy i społeczny. Ulega załamaniu linia rozwojowa gospodarki towarowej gospodarstw chłopskich i sołtysich. Od drugiej połowy XV w. począwszy odbywa się szybki rozrost feudalnej gospodarki folwarcznej, zjawisko typowe dla Europy wschodniej i środkowej. Na wschód od Łaby ustala się system gospodarki folwaczno-pańszczyźnianej, opartej na pańszczyźnie jako formie renty odróbkowej.

Powstanie i rozwój gospodarki folwarcznej prowadziły nieuchronnie do pogorszenia sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej mas chłopskich. Szlachta rozwijała swoje folwarki, przyłączając do nich ziemie stanowiące uposażenie sołectw, które przymusem skupowano, zabierała łąki i pastwiska gromadzkie, rugowała chłopów z posiadanej przez nich ziemi, zabierając im część, a nieraz i całość posiadanego gruntu, albo przenosiła ich na gorsze, mniej urodzajne. Pozostawiane chłopom działki zaledwie wystarczały na niezbędne minimum utrzymania. Gospodarstwo chłopskie ograniczało produkcję, coraz bardziej zamykało się w granicach gospodarki naturalnej. Oznaczało to cofnięcie wstecz sił wytwórczych. „Chłopu — pisał wojewoda Gostomski w swoim podręczniku gospodarki folwarcznej wydanym w 1588 r. — trzeba tyle ziemi zostawić, żeby dobry gospodarz w urodzajny rok nie powinien był chleba dokupować“. Całą resztę szlachta zawłaszczala na rzecz folwarku. Dążąc do zdobycia darmowej siły roboczej szlachta zwiększała ilość dni pańszczyźny. Miejsce renty pieniężnej zajmuje najbardziej uciążliwa, najbardziej wsteczna forma renty — renta odróbkowa. Chłopi opierali się temu, a jedną z form oporu był ograniczony wprowadzić, ale istniejący jeszcze w XV w. „wychód“, tj. prawo opuszczenia wsi. Wzmagając eksploatację, szlachta usiłowała pozbawić chłopca możliwości obrony przed rosnącym wyzyskiem. W tym celu przykuto chłopca do ziemi. Konstytucja 1496 r. zezwala tylko jednemu z synów chłopca wieś opuścić, pozbawiając w ogóle tego prawa jedynaków, a szereg następnych konstytucji uwieńczonych konstytucją z roku 1543 odebrał chłopcom całkowicie możność opuszczania ziemi. Aby w pełni podporządkować chłopów swojej władzy, panowie likwidując so-

lektwa przejęli w swoje ręce całkowite sądownictwo nad swoimi poddanyymi. W drodze praktyki ustaliło się w pierwszej połowie XVI w., że sądy królewskie mają nie przyjmować skarg składanych przez chłopów na panów i że wyłącznym sądem właściwym dla chłopów jest sąd jego pana lub wyznaczony przez niego sąd gromadzki, sądzący według praw nadanych przez pana. Od sądu gromadzkiego istniała zawsze apelacja do sądu pana feudalnego, który był ostatnią i nieodwoalną instancją. Tak ukształtowały się elementy prawne poddaństwa chłopów.

Chłopi bronili się przeciw pogarszaniu ich doli i, jak pisał Michał Bobrzyński, „w różnych osadach ufnych w swoje przywileje dochodziło do czynnego oporu, który się tragicznie kończył”.⁵⁾ W XVI w. pańszczyzna stale wzrastała i w drugiej połowie wynosiła już przeciętnie 3—4 dni w tygodniu z łanu. Nie wszędzie jednak wprowadzano pańszczyznę. Tam, gdzie nie było możliwości łatwego zbytu zboża, jaki istniał w pobliżu większych miast i nad rzekami spławnymi, gdzie grunty były mniej urodzajne, a opór chłopski był silniejszy, gdzie chłop mógł łatwo porzucić pana, a władza feudalów nie była jeszcze utrwalona, na Podkarpaciu, w szczególności na Podhalu i na Ukrainie folwarki nie rozwinęły się nawet w drugiej połowie XVI w. Eksploatacja feudalna ograniczała się tam do ściągania czynszów i danin, a dochody dodatkowe czerpali panowie z wyszynku piwa i gorzałki oraz z młynów.

Prowadząca gospodarkę folwarczną szlachta bogaciła się na eksporcie zboża oraz bydła i produktów leśnych (drzewo, popiół) i rolnych (len, konopie itd.). Eksport ten wykazywał stałą tendencję wzrostu. Rozwój stosunków kapitalistycznych, który powodował szybki wzrost ludności miejskiej w Europie zachodniej, stwarzał pojemny rynek zbytu dla rolnictwa polskiego i prowadził, szczególnie w XVI w., do zwyżki cen na produkty rolnictwa i hodowli.

Przewaga gospodarcza średniej szlachty — oparta na gospodarce folwarcznej — stała się podstawą jej wpływu politycznego, który w połowie XVI w. doszedł do szczytu. Demokracja szlachecka okazała się jednak nie-trwała formą ustroju, rychło załamała się i ustąpiła miejsca oligarchii magnackiej. Krótki był okres władzy politycznej średniej szlachty, której względna postępowość wyrażała się głównie w tym, że znajdowała się ona w konflikcie z magnatami o władzę, walcząc przeciw nim o dalszy rozwój w kierunku centralizacji państwa, i przychylając się do reformacji, występowała przeciw wszechwładzy kościoła katolickiego.

Połowa XVI w. była okresem bujnego rozkwitu kultury polskiej. Najbardziej postępowi spośród pisarzy — jak Frycz-Modrzewski — wskazywali drogę postępowego rozwoju, nawołując do polepszenia stanowiska mieszczań i ograniczenia wyzysku chłopów. Ale szlachta nie poszła tą drogą. Monopolizując w swoim ręku olbrzymią większość dochodu narodowego, wykorzystywała ona posiadaną władzę polityczną jedynie dla własnego wzbogacania. Oparta na rosnącym wciąż wyzysku chłopów gospodarka folwarczna prowadziła do zubożenia mas chłopskich, a skutkiem tego było postępujące zężenie się rynku wewnętrznego. Podkopywało to rzemiosło i handel miast, które ponadto szlachta odsuwała od najbardziej zyskowych gałęzi wymiany. Szlachta bowiem zmonopolizowała w swoim

⁵⁾ Dzieje Polski, t. II, wyd. V, str. 37.

7
rękę eksport produkcji rolniczo-hodowlanej. Lwią część zarobków z tego eksportu ciągnęli obcy. Za zboże spławiane przez szlachtę płacono w Gdańsku około 60% ceny, którą płacili następnie kupcy holenderscy kupcom gdańskim, a cena ta była wielokrotnie niższa od ceny na rynku światowym. Za te pieniądze szlachta sprowadzała przede wszystkim artykuły konsumpcji luksusowej: drogie futra i sukna, złotogłów i adamaszek, korzenie, przyprawy, węgierskie i francuskie wina. Rósł zbytek w dworach feudałów, który szedł w parze ze wzrastającą nędzą szerokich mas. Gospodarka pieniężno-towarowa folwarku pańszczyźnianego w warunkach dyktatury feudałów nie tworzyła nowego układu kapitalistycznego, ale prowadziła do procesów uwsteczniających panujący ustrój feudalny. Szlachta nie inwestowała w gospodarkę folwarczną, bazując jedynie i wyłącznie na coraz większym zaciskaniu śruby eksploatacji chłopów, przede wszystkim na ciągłym powiększaniu ilości dni pańszczyzny. W drugiej połowie XVI w. w łonie klasy feudałów coraz większe znaczenie uzyskują właściciele wielkich latyfundiów — magnaci, zwłaszcza po roku 1569, kiedy po unii lubelskiej rozpoczyna się intensywna ekspansja na Ukrainę, gdzie jak grzyby po deszczu rosną wielkie latyfundia magnatów. Magnaci polscy znajdują naturalnego sojusznika w potężnym możnowładztwie litewsko-ruskim. W miarę rozwoju polityki zaborów na Wschodzie rośnie potęga magnatów, upada znaczenie średniej szlachty. W XVII w. władza polityczna ześrodkowała się przede wszystkim w rękę nielicznej garstki magnatów. W oparciu o olbrzymie latyfundia magnackie, liczące dziesiątki miast i setki wsi, które rozwinęły się zwłaszcza na ziemiach ukraińskich i białoruskich, a które rozmiarami przewyższały niejedno z mniejszych państw Europy zachodniej, magnaci zdobyli absolutną przewagę społeczną i polityczną. Nazywano ich „królewiami” i w istocie byli oni prawdziwymi władcami Rzeczypospolitej. Skupienie całej władzy państwowej w rękę możnowładców ułatwiało liczebność stanu szlacheckiego. Szlachta w Polsce stanowiła około 8% ogółu ludności, podczas gdy we Francji np. niecałe 2%. Wśród szlachty ponad połowę stanowiła drobna szlachta zagrodowa, zagrodowa, zaściankowa i wreszcie nieosiadła, zwana gołotą. Drobna szlachta stanowiła klientelę magnatów i tworzyła bazę społeczną, na której opierali oni swoje panowanie. Swoją przewagę ekonomiczną i władzę polityczną wykorzystują magnaci, aby wywłaszczać drobną i średnią szlachtę. Odbywa się proces koncentracji ziemi w rękach magnatów. Według zestawienia, jakie podaje Rutkowski dla powiatu puławskiego, procentowy udział magnatów posiadających w swoich dobrach co najmniej 500 włók chłopskich stale wzrastał: z 13,3% włók w połowie XV w. do 30,7% w połowie XVII w. Utrzymywała swoją pozycję, z tendencją do pewnego wzrostu, bogata szlachta (100 — 500 włók ziemi chłopskiej). Natomiast średnia i drobniejsza własność szlachecka spada w tym czasie z 40,8% do 10,8% włók.⁶⁾

Podobny proces wywłaszczania średniej i drobnej szlachty występuje i na innych ziemiach Polski. Podstawowy środek produkcji w epoce feudalizmu — ziemia — skupia się w rękach nielicznej garstki magnatów. Każdy magnat był dysponentem łask. Posiadał własny dwór, w skład którego wchodziła spora nieraz liczba szlachty; w administracji swoich latyfun-

⁶⁾ Dzieje gospodarcze Polski, t. I, 1947, str. 143.

diów zatrudniał setki „braci” szlachty w charakterze ekonomów i rząd-
ców, posiadał własne wojsko prywatne. Liczące nieraz kilka tysięcy żoł-
nierzy. W choragwiach jego jazdy służyła również szlachta. Protekcja jego
decydowała, gdy chodziło o uzyskanie urzędu w powiecie czy wojewódz-
twie, w którym taki magnat posiadał swoje dobra. Magnaci, korzystając
z uzależnienia od nich rzesz drobnej szlachty, zarządzili sejmikami, wskazu-
jąc kandydatów na posłów do sejmu, deputatów do trybunału i urzędni-
ków ziemskich. Tworzyła się swoista hierarchia feudalna, na czele której
stali magnaci, a na najniższym szczeblu znajdowała się drobna szlachta,
nieraz — szczególnie w wielkich latyfundiach — poddana nawet prawnie
magnatom.

Obok magnatów świeckich istotną rolę odgrywali magnaci duchowni —
biskupi i opaci większych klasztorów. Skupiali oni w swoich rękach olbrzy-
mie dobra i bogactwa. Biskup krakowski posiadał całe księstwo siewier-
skie, którego dochody stanowiły uposażenie biskupstwa. Arcybiskup gnieź-
nieński posiadał 11 miast, 271 wsi, 83 folwarki i 87 młynów. Zależne od
nich niższe duchowieństwo, wywodzące się często z mieszczan lub dzieci
chłopskich, feudałowie duchowni starali się podporządkować interesom
obrony panowania klasy feudałów.

W XVII w. wyraźnie zaznaczył się upadek miast, które jeszcze w pierw-
szej połowie XVI w. przeżywały okres swojej świetności. Utrwalenie pod-
daństwa chłopów odcięło dopływ mas chłopskich do miast, paraliżując ich
dalszy rozwój. Ponadto konstytucje z lat 1505 i 1550, zabraniające szlach-
cie zajmowania się zajęciami miejskimi pod groźbą utraty szlachectwa,
spowodowały, że zjawisko przechodzenia szlachty do miast, częste zwięsz-
cza u drobnej szlachty na Mazowszu, całkowicie ustało. Społeczna i gos-
podarcza sytuacja mieszczaństwa od połowy XVI i w XVII w. uległa znacz-
nemu pogorszeniu. Ustanawiając cenniki na towary wyrabiane i sprzeda-
wane w miastach przez mieszczan — rzemieślników i kupców — reprezen-
tujący szlachtę wojewodowie i starostowie godzili w możliwości pierwot-
nej akumulacji kapitału. Uniemożliwiano mieszczaństwu polskiemu im-
port towarów z zagranicy, ustanawiając, że towary zagraniczne może
przywozić do Polski tylko obcy kupiec, i uprzywilejowywano cudzoziem-
ców kosztem polskiego mieszczaństwa. Najbardziej zyskowny handel wy-
wozowy, jakim był eksport płodów rolnych i bydła, był niemal całkowicie
skupiony w ręku szlachty, która sama spławiała swoje produkty rolne
(przede wszystkim zboże) do Gdańska lub wywoziła do Niemiec drogą
lądową. Ze wszystkich miast polskich jedynie Gdańsk ciągnął korzyści
z eksportu zboża.

Ludność miast nie była jednolita. Dzielili ją ona na patrycjat miejski,
do którego należało bogate kupiectwo i najzamożniejsi rzemieślnicy (złot-
nicy, kuśnierze), oraz pospółstwo, do którego zaliczano pozostałych rze-
mieślników i drobnych kupców — kramarzy. Obie te warstwy posiadały
prawo miejskie i brały udział w rządach miastem. O zakres udziału w rzą-
dach toczyły się między nimi zacięte walki. Trzecią, najbardziej upośle-
dzoną warstwą, stanowił plebs miejski. Plebejusze, do których należała
służba domowa, robotnicy, furmani i ludzie zatrudnieni dorywczo, nie
posiadali praw miejskich i nie byli dopuszczani do udziału w rozstrzyga-
niu spraw miejskich.

Magnaci i szlachta w osobach swoich przedstawicieli — wojewodów i starostów, podporządkowywali sobie coraz pełniej samorząd miast królewskich. W licznych miastach i miasteczkach prywatnych rządili niemal absolutnie ich właściciele — panowie feudalni, a nawet w miastach królewskich istniały jurydyki należące do feudałów i tworzące wyłączone spod prawa miejskiego enklawy, poddane ich władzy. Mieszczanstwo w Polsce, uzależnione od feudałów, słabe ekonomicznie, podzielone na szereg zwalczających się konkurencyjnych grup społecznych, zawodowych i wyznaniowych, nie było zdolne do odegrania samodzielnej roli politycznej i do prowadzenia walki antyfeudalnej w sojuszu z masami chłopskimi. Nie w walce przeciw feudałom, ale w dostaniu się do szeregów szlachty, w uzyskaniu przywilejów szlacheckich widzieli często swój cel najbogatsi przedstawiciele patrycjatu miejskiego. Jedyнным potencjalnym sojusznikiem chłopstwa w miastach był plebs miejski, ale ten wskutek ogólnego stanu miast był stosunkowo słaby.

Wiek XVII charakteryzuje się dalszym pogorszeniem sytuacji chłopów. Wewnątrz każdego majątku szlacheckiego chłopcy żyli w warunkach całkowitej izolacji od sąsiadów. Każda włość feudalna stanowiła odrębne „państwo“, rządzące się własnym prawem, nadawanym przez pana feudałnego i zmieniającym dowolnie przez niego. Chłopu nie wolno było wyjść za granicę tej włości, w jej granicach był on zmuszony zaspokajać wszystkie swoje potrzeby. Przywiązani do ziemi, poddani absolutnej władzy pana, chłopcy na terenach, gdzie istniała gospodarka folwarczna, byli zmuszani do coraz cięższej pańszczyzny. Wymiar robocizny wykazywał stałą tendencję wzrostu. W pierwszej połowie XVII w. robocizna wynosiła 2 — 3 dni w tygodniu z 1/4 łana, a więc 8 — 12 dni z łana. Gospodarze łanowi, których zresztą było niewiele, musieli utrzymywać siłę najemną, aby móc wykonać przypadającą na nich robociznę. Obok robocizny tygodniowej zmuszano chłopów do dodatkowej pracy w okresie siewu, żniw i innych pilnych prac rolnych czy gospodarczych. Były to tzw. pomocne, łoki, gwałty, daremszczyzny. Ponadto musiał chłop z własnego gospodarstwa płacić czynsze i składać pewne określone daniny w naturze (jaja, kury, ser itp.). Ciężkim brzemieniem spadała na chłopca dziesięcina, tj. 1/10 zbiorów, którą winien był oddawać kościołowi i która w istocie była formą renty feudalnej ściąganej na rzecz duchownych feudałów. Z chłopów ściągano podatki państwowe: łanowe, podymne, pobór i inne, które na nich przeliczała szlachta. Dodatkowym sposobem wyzyskania chłopca i źródłem dochodów panów feudalnych była propinacja. Polegała ona na tym, że pan feudalny miał wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży trunków w swoich dobrach, o ile przypadkiem takiego prawa nie posiadał również proboszcz. Nieraz pan wyznaczał kontyngent piwa i gorzalki, który chłopcy musieli z jego karczmy pobierać co roku, i dodatkowo kontyngent na chrzciny, wesela, pogrzeby. Obok przymusu propinacyjnego istniał przymus młyński polegający na tym, że chłop musiał mleć zboże tylko w pańskim młynie, za opłatą, zwykle w naturze, wyznaczaną dowolnie przez pana.

Zatrudniony olbrzymią większością dni w roku na pańskim, chłop nie miał możliwości należytego prowadzenia własnego gospodarstwa. Nawet jeśli zamożniejszy chłop mógł inwestować, to brak mu było do tego podniety. Wręcz odwrotnie, obawiał się on, że na lepiej prowadzone gospodarstwo

pan nałoży większe ciężary. Chłop konsumował swój dochód. W konsekwencji prowadziło to do upadku gospodarki chłopskiej. Do ruiny doprowadzały chłopów postoje wojskowe, kiedy wojska szlacheckie łupiły chłopów, wyciągając ostatnią krowę z obory i odbierając ostatni kęs chleba. Wyzysk chłopów i jego nędzę obrazują współcześni: „Pospółstwo miseranda facies (o wynędzniałym obliczu — tłum. nasze), nie ludzie, ale bydło, dobrze ich (jeszcze) w pług nie zaprzęgają. Pan na jeden dzień z domu po pięciorgu wygania na robotę: jedne orać, drugie siać, trzecie młócić, czwarte pleć, piąte siano grabić i tak nie zostanie w chałupie, kto by groch uwarzył; namarłszy się głodu niebożęta muszą precz...; miast zmiłowania, robot ulżenia, czynszów ujęcia — niemiłosiernie się obchodzą z poddanymi swymi, ról ujmują, dobre biorą, a złe dają, czynszów i robot przyczyniają, winy (kary—przyp. nasz) wielkie zdzierają, do ciężkiego więzienia sadzają, biją, katuja, żyły podryniają (by ucieczce zapobiec), piętnują, gorzej aniżeli Tatarzy z nimi się obchodzą, prawie ich żywo łapią, krew i pot ich piją“.⁷⁾ Procesy gnicia ustroju feudalnego prowadziły do dalszego zaostrzenia poddaństwa, zbliżając je do niewolnictwa. W XVIII w. postępowy pisarz polskiego Oświecenia Fr. Jezierski charakteryzuje stanowisko chłopów jak się ono przedstawiało w tym czasie: „Chłop w Polsce ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiekiem, ale rzeczą własną szlachcica, który będąc panem jednowładczym chłopów, może go przedawać i kupować, obracać na swój pożytek tak, jak bydło sprzedaje się z folwarkami i opisami inwentarzów“. Pauperyzacja chłopstwa szła w parze z zaostrzeniem przeciwieństw klasowych między chłopstwem a feudalami i wciąż postępującym różnicowaniem społecznym w łonie samej wsi. Zwiększała się liczba gospodarzy małorolnych i ludności bezrolnej. Już w drugiej połowie XVI w. w powiatach sandomierskim, wiślickim i pilzneńskim średnia wielkość gospodarki chłopskiej wahała się od 0,39 do 0,45 łana, a liczba zagrodników i komorników, czyli ludności bezrolnej, wynosiła 36,5% do 44,7% ogółu ludności wiejskiej.⁸⁾ Pozbawiona możliwości odpływu do miast, przechodzenia z miejsca na miejsce, ludność chłopska musi utrzymywać się z coraz mniejszych działek ziemi. Wzrasta względne przeludnienie wsi w niektórych dzielnicach (Małopolska, Mazowsze), wywołane przez feudalów, pogłębia się upadek gospodarki chłopskiej, rosła istniejąca sprzeczności.

Przeciwno wzrostowi wyzysku i ucisku chłopów prowadzili uporczywą walkę. Bronił się chłop zmniejszeniem wydajności pracy na pańskim. Odrabiał pańszczyznę byle jak, aby zachować jak najwięcej siły do pracy na własnym gospodarstwie. Od tej najbardziej prymitywnej formy walki przechodzili chłopcy do form wyższych, bardziej zorganizowanych. Na Lubelszczyźnie w r. 1615 chłopcy należący do miasta Lublina wsi Konopnica odmawiają wykonania podwyższonych przez dzierżawcę ciężarów i prowadzą uporczywą walkę o wyzwolenie z poddaństwa, domagając się zrównania w prawach z mieszczanami. W dwa lata potem odmawiają pracy chłopcy folwarków królewskich: kszczonowskiego, piotrkowskiego i chmielowskiego. Jak zeznaje woźny sądowy, zboże, „tak ozimina, jak i jarzyna.

⁷⁾ Cytowane wg. A. Brücknera, Dzieje kultury polskiej, t. I, str. 410.

⁸⁾ M. Warszawski, Die Entwicklung der gutsherrlich-bauerliche Verhältnisse in Polen und die Bauerfrage im XVIII Jahrhundert, 1914, str. 44—47.

wszystko w polu nienaruszone stoi“, ponieważ chłopci „robót powinnych oddawać nie chcą, ale tylko co chcą to robią“. ⁹⁾

Walka chłopska przejawiała się również w formie zbiegostwa, które w XVI i XVII w. przyjmuje masowe rozmiary. W XVII w. w związku zaostrzeniem antagonizmów klasowych wzrasta napięcie walki. Każde podniesienie ciężarów, zwiększenie wyzysku napotykało opór, który coraz bardziej potężniał. Więzieniem, karami cielesnymi usiłovali łamać panowie walkę chłopów przeciw pańszczyźnie i poddaństwu.

W XVII w. wsteczny charakter gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej ujawniał się coraz wyraźniej. Wzrost wyzysku chłopca, który bronił się obniżeniem wydajności pracy, brak inwestycji prowadził do spadku wydajności pracy na folwarku, a rabunkowa gospodarka do wyjałowienia ziemi folwarcznej. Źle uprawiana ziemia dawała niższe plony. Pogarszała się jakość zboża. Coraz trudniej było zbożu polskiemu konkurować ze zbożem Brandenburskiej. Kryzys gospodarczy przejawiał się w spadku ilości zboża eksportowanego z kraju. W początkach XVII w. wywóz zboża przez Gdańsk wynosił rocznie ponad 100 tysięcy łasztów (łaszt około 2 ton) przeciętnie, a w drugiej połowie wieku — nawet po odbudowie zniszczeń spowodowanych przez wojny — spadł do jednej czwartej.

Kryzys gospodarki feudalnej szedł w parze z kryzysem ustroju politycznego Rzeczypospolitej szlacheckiej. Oparty na pańszczyźnianym folwarku ustrój feudalnej Rzeczypospolitej wykazywał już objawy daleko posuniętego gnicia. Już u schyłku XVI w. powstrzymanie procesu tworzenia się rynku ogólnonarodowego spowodowało zahamowanie dążeń idących w kierunku centralizacji i państwa, reprezentowanych przez średnią szlachtę. Pogłębianie kryzysu ustroju feudalnego, zaostrzenie się antagonizmów klasowych spowodowało, że w XVII w. złożona z wielkiej ilości „państw“ i „państewek“ feudalnych Polska wkroczyła w okres rozkładu jedności państwowej. Upada znaczenie centralnych władz państwowych, a środek ciężkości przesuwają się z sejmu do sejmików, w których decydujący głos posiadali magnaci. Sejmiki uchwały i ściągają podatki i, nie oddając ich do skarbu państwa, same zaciągały żołnierza tzw. powiatowego. Faktyczna władza w województwach i ziemiach skupiała się w ręku magnatów. Ostrzem swoim władza ta była skierowana przeciwko chłopom. Nie na próżno określano zaciągi żołnierza powiatowego jako przeznaczone do „domowej obrony“. W tym samym celu utrzymują swoje prywatne wojska magnaci, a zamożna szlachta — zbrojne poczty. Wojska magnackie służyły przede wszystkim ujarzmieniu i utrzymaniu w posłuchu ludności ziem wschodnich i południowych. W oparciu o tę siłę zbrojną Wiśniowieccy, Koniecpolscy, Kalinowscy i Potoccy zmuszali do uległości chłopów ukraińskich i tworzyli olbrzymie latyfundia na Połtawszczyźnie, Umańszczyźnie, Kijowszczyźnie i Podolu. W miarę utrwalania swej władzy na Ukrainie i Białorusi apetyty magnatów rosły. Na początku XVII w. magnaci, popierani przez jezuitów, organizują awanturniczą wyprawę na Moskwę, która zakończyła się fiaskiem, ale nie ostudziła ich zaborczych apetytów. Ekspansja na wschód, panowanie na olbrzymich polaciach ziem ukraińskich i białoruskich, zaborcze tendencje wobec ziem

⁹⁾ Wł. Adamczyk, Rozruchy agrarne włościan w Konopnicy w r. 1615 — 1616, Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. VI, 1937, str. 73—86.

rosyjskich stały w ścisłym związku z całkowitym zaniedbaniem etnicznie polskich ziem zachodnich: Śląska Górnego i Dolnego, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Polscy feudalowie nie wykorzystali nadarżającej się sposobności wyzwolenia tych ziem w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy sprawa ta miała wszelkie widoki pomyślnego załatwienia. Traktowali oni wyłącznie siebie jako naród i nie obchodził ich los ludu polskiego, znajdującego się pod uciskiem obcych feudalów. Już pisarz szlachecki XVI w. Stanisław Orzechowski podkreśla, że jedynie „kapłan, król, rycerz, policja ¹⁰⁾ polska jest, a tej policji służy są kupiec, rzemieślnik, kmieć... A jako sługa w domu, służbą i gospodarką zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani dzieciom jego nie jest, ani w domu swym dziedzic, tak też kmieć, rzemieślnik, kupiec, służbą koronną zniewolonymi będąc, nie mogą teźże ceny w Koronie polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem koronnym“. Szlachta wyłącznie siebie uważając za naród przeciwstawiała ten „naród szlachecki“ chłopstwu i mieszczaństwu, którym odmawiano przynależności do narodu polskiego. Już w połowie XVI w. pisał wielki pisarz postępowy Andrzej Frycz-Modrzewski: „I kmiecie i insze nieślacheckiego stanu ludzi pospolicie szlachta ma za psy. Stądże one nieczystych ludzi (tj. szlachty — przyp. nasz) mowiy: ktoby wieśniaka albo chłopca zabił — bo tak każdego nieślachciga zowią — choćby daleko ode wsi był — jakoby teź psa zabił“. Ostrzegał Modrzewski szlachtę, że skutkiem tej polityki „jako wiele mają poddanych, tak wiele nieprzyjaciół“.

Wyrazem uwstecznienia charakterystycznym dla okresu oligarchii magnackiej była kultura szlachecka, oparta na kosmopolitycznym języku łacińskim. Okres, kiedy najbardziej postępowe elementy średniej szlachty wprowadzają język polski do literatury, trwa stosunkowo krótko. Już w początkach XVII w. piękna polszczyzna Kochanowskiego i Reja jest na nowo zastępowana swoistym „językiem“ łacińsko-polskim. Jeśli szlachcic przemawiał lub pisał po polsku, to język ten był tak przeplatany zwrotami łacińskimi, że zrozumiały był tylko dla kształconej na łacinie szlachty. Wiek XVII oznacza również regres w dziedzinie oświaty. Likwidują się w tym czasie ostatnie szkoły parafialne przeznaczone dla dzieci chłopskich. Oświata staje się wyłącznie przywilejem szlachty. Na miejsce będących na wysokim poziomie szkół wyznań reformowanych pojawiają się, i rychło zdobywają sobie monopol, szkoły prowadzone przez zakony, wśród których na pierwsze miejsce wysunęli się jezuiti. W okresie kontrreformacji szkolnictwo zakonne stało się rozsadnikiem ciemnoty i nietolerancji. Szkoły zakonne wychowywały swoich uczniów w duchu bezkrytycznego uwielbienia dla ustroju „złotej wolności“, pogardy dla pracy i mas pracujących. Na bazie szkolnictwa zakonnego szerzyła się katolicka reakcja, którą tak charakteryzuje burżuazyjny uczoney Aleksander Brückner: „Jak w krajach romańskich tak i w Polsce uniemożliwiła reakcja katolicka swobodę myśli i słowa... odwykano od książki, od krytyki i myśli, powtarzano wyuczone frazesy, wypatrywano pewność zbawienia, nie znoszono wątpliwości i dociekań“.¹¹⁾

¹⁰⁾ Terminem tym określa Orzechowski ludzi posiadających pełnię praw politycznych.

¹¹⁾ Dzieje kultury polskiej, t. I, str. 479.

Coraz bardziej wyrodniał ustrój gospodarczo - społeczny i państwowy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wiek XVII jest okresem zastoju, a w połowie jego objawił się wyraźny kryzys Rzeczypospolitej rządzonej przez oligarchię magnacką. „Polskę uważać można — pisał Kollątaj — odziedziczoną przez kilkadziesiąt możnych familii, które pańskimi nazywali, a resztę szlachty jako pospółstwo ludzi wolnych, którymi wysługiwała się oligarchia w czasie anarchii“.¹²⁾ Samowola magnatów, łamanie przez nich feudalnego prawa prowadziły do ostatecznego rozprzężenia organizacji państwowej. Opisując gwałty i zbrodnie dokonywane przez magnatów i szlachtę, Łoziński w swoich szkicach „Prawem i lewem“ tak charakteryzuje stosunki feudalne w Polsce XVII w.: „Co za świat! Groźny, dziki, zabójczy! Świat ucisku i przemocy, świat bezwzględny, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwiej zabić, trudniej nie być zabitym“.

Rzady magnaterii stają wpoprzek rozwojowi sił wytwórczych, hamują i, počawszy od XVII w., cofają proces rozwoju elementów niezbędnych dla ukształtowania się narodu polskiego. Cofają one Polskę wstecz, pogłębiają niejednorodność ustrojową, doprowadzają do widocznego gnicia ustroju feudalnego. Coraz wyraźniej występuje pasożytnicza rola klasy feudalów. Fizyczne wyniszczenie chłopów, tej podstawowej masy producentów w ustroju feudalnym, coraz bardziej rosnąca uciążliwa pańszczyzna, upadek miast i osłabienie mieszczaństwa, wyprzedawanie za pół darmo substancji krajowej w zamian za artykuły zbytku, ujawniający się wyraźnie spadek wydajności ziemi i globalnej produkcji rolnej, świadczący o kryzysie folwarczno-pańszczyźnianej gospodarki feudalnej, polityczna wszechwładza feudalów, prowadząca do anarchii wewnętrznej, głęboki upadek kulturalny, szkolnictwo w ręku kosmopolitycznego zakonu jezuitów, podporządkowanie polityki zagranicznej Polski zgubnym dla narodu polskiego interesom magnackiej ekspansji na Wschód, prowadzącej do zaborczych wojen przeciw państwu moskiewskiemu i jednocześnie jako skutek tej awanturniczej polityki całkowita rezygnacja z odwiecznie polskich ziem zachodnich, oto obraz tej antynarodowej i kosmopolitycznej polityki, jaką prowadziła magnateria polska w oparciu o masy szlacheckie.

W warunkach Polski feudalnej główną i podstawową siłą walczącą o postęp są chłopci, jako podstawowa klasa wyzyskiwanych i uciemiężonych bezpośrednich producentów. Walka chłopów, uderzając w zmurzały ustrój feudalny, przygotowywała grunt pod nowy, bardziej postępowy układ stosunków społeczno-gospodarczych. Walka chłopów przeciw schyłkowemu feudalizmowi, przeciw antynarodowej, kosmopolitycznej postawie magnaterii była obiektywnie walką o dalszy postęp i możliwości rozwoju państwa polskiego.

Odmienne niż Rosja i Ukraina, ziemie rdzennie polskie, tzw. Korona, nigdy nie były terenem wielkiej wojny chłopskiej, obejmującej obszerne terytorium i poruszającej wielkie masy chłopskie. Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki-Napierskiego nie da się porównać, jeśli chodzi o jego rozmiary i rozmach, z wojną chłopską w Niemczech w r. 1525, z wojną chłopską w Rosji w początkach XVII w. pod wodzą Bołotnikowa, czy z wielkim powstaniem, na czele którego stanął Stieńka Razin. Czy wynika

¹²⁾ Cyt. wg Świętochowskiego, Historia chłopów polskich, t. I, 1949, str. 260.

stad jednak, że walka klasowa na ziemiach polskich była mniej ostra, że przeciwieństwa klasowe nie występowały na ziemiach polskich tak jaskrawo, jak gdzie indziej? Bynajmniej. Różnica polega jedynie na specyfice warunków, które gdzie indziej umożliwiały wielkie masowe ruchy chłopskie, natomiast utrudniały je w Koronie. Jest rzeczą powszechnie znaną, że najbardziej rewolucyjni byli wolni osobiście chłopci, którym feudalizm groził uczynieniem z nich poddanych lub wywłaszczeniem z posiadanej ziemi. Nie jest rzeczą przypadku, że w powstaniach na terenie Rosji główną rolę odgrywali kozacy, a w rewolucji angielskiej samodzielni chłopci (yeomanry). Chłop pańszczyźniany, poddany władzy pana, izolowany w granicach włości feudalnej bez możliwości kontaktów, poddany w życiu codziennym ścisłej kontroli dworu, przyłączał się do walki najczęściej dopiero na drugim etapie. Tymczasem w Polsce poddaństwo i pańszczyzna, z wyjątkiem części Podkarpacia, w szczególności Podhala i Kurpiów, gdzie pańszczyzny nie było, istniały już od końca XV w. i oplątały chłopstwo tysiącem pęt.

* Powstanie chłopskie stanowiło najwyższą formę walki klasowej chłopów w epoce feudalizmu. Podczas gdy inne formy walki klasowej dążyły do polepszenia sytuacji chłopów w ramach ustroju feudalnego, osłabiając go, ale nie atakując bezpośrednio, powstanie zwracało się przeciw ustrojowi feudalnemu, stawiało za swój cel obalenie go i zastąpienie jakimś innym, lepszym ustrojem. Z istoty więc powstania jako walki skierowanej przeciw całemu ustrojowi panującemu wynikało, że było ono możliwe jedynie w określonych, szczególnie sprzyjających warunkach.

Na ziemiach rdzennie polskich podstawową formą walki klasowej po wprowadzeniu ustroju folwarczno - pańszczyźnianego było zbiegostwo. Zbiegostwo chłopów polskich z ziem rdzennie polskich i chłopów ukraińskich z Wołynia i Rusi Halickiej na Ukrainę, gdzie uzyskiwali oni długie okresy zwolnienia od czynszów i danin, tzw. wolnizny, przeciętnie od 12 do 20 lat, a potem płacili czynsze w pieniądzu i naturze, powodowało, że panowie musieli w obawie przed zbiegostwem ograniczać wyzysk do norm ogólnie stosowanych. Zbiegał element najaktywniejszy, najbardziej skłonny do walki i na nowym miejscu stawał się czynnikiem społecznego fermentu. Jednocześnie jednak istniejące możliwości masowego zbiegostwa, które było niższą w stosunku do powstania formą walki klasowej, hamowały przerastanie tej formy walki w powstania chłopskie. Nie zakończony proces centralizacji Rzeczypospolitej szlacheckiej, odrębności prawno-ustrojowe poszczególnych województw i ziem sprzyjały również zbiegostwu międzyziemskiemu. O nateżeniu zbiegostwa najlepiej świadczy ilość wydanych przez sejm i sejmiki ustaw przeciwko zbiegom, sięgająca w XVI w. 20, a w XVII — 38.

Na przełomie XVI i XVII w. rozpoczyna się proces wprowadzania na ziemiach ukraińskich gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej. Magnaci usiłują obok chłopów poddać swej władzy również kozaków i sprowadzić ich do poziomu poddanych. Jednocześnie możliwości zbiegostwa chłopów ulegają ograniczeniu. Dopiero wtedy, gdy zbiegostwo przestaje być skuteczną formą obrony interesów chłopca — w końcu XVI i w początkach XVII w. — wybuchają pierwsze powstania kozacko-chłopskie na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Powstań na Ukrainie nie można rozpatrywać w oder-

waniu od reszty ziem Rzeczypospolitej. Brały w nich udział obok ludności ukraińskiej grupy chłopów polskich. Powstania kozaków i chłopów na Ukrainie uderzały bezpośrednio w panowanie polskich i spolszczonych magnatów, były walką na odcinku, na którym siły oporu chłopskiego były najsilniejsze. Znaczną rolę odgrywał tu fakt, że powstania te obejmowały na Ukrainie również ukraińską ludność miast, która najczęściej występowała solidarnie z powstańcami. Polityka polskich magnatów dążyła bowiem do podporządkowania ukraińskich mieszczan starostom, a jednocześnie wypierzona była przeciwko kulturze narodowej, językowi i religii narodu ukraińskiego. W walce przeciw uciskowi magnatów polskich nastąpiło zjednoczenie wszystkich patriotycznych sił społecznych na Ukrainie. W skład bloku, który uformował się w połowie XVII w. i wysunął program walki przeciw magnacko-szlacheckiej Polsce, wchodził: kozacy i szerokie masy chłopstwa oraz mieszczenie, duchowieństwo prawosławne, zwłaszcza niższe i drobna szlachta ukraińska. W tym zjednoczeniu wszystkich sił narodowych Ukrainy leży istotna treść walki narodowo-wyzwoleńczej narodu ukraińskiego w latach 1648 — 1654, która wyrosła z pojedynczych chłopsko-kozackich powstań, ale przekształciła się w wojnę ogólnonarodową o wyzwolenie Ukrainy spod władzy polskich magnatów, w wojnę, która prowadziła do zjednoczenia z narodem rosyjskim w ramach państwa moskiewskiego.

Inne były stosunki w Koronie. Pomiedzy miastami a chłopstwem nie było ścisłej więzi. Patrycjat kupiecki i cechy w większych miastach były obce chłopstwu, a elementy plebejskie były słabe. Wiek XVII był na ziemiach polskich okresem upadku miast, podczas gdy na Ukrainie miasta w warunkach gospodarki czynszowej szybko się rozwijały.

Istotnym czynnikiem była również liczebność szlachty. Najliczniejsza w Europie, zamieszkała stale na wsi, otoczona — gdy mowa o zamożnej szlachcie i magnatach — licznymi pocztami zbrojnymi, sama uzbrojona w przeciwieństwie do bezbronnego chłopstwa, stanowiła szlachta polska aparat przemocy, który był w stanie utrzymywać chłopów w posłuszeństwie i likwidować w zarodku wszelkie próby buntów i powstań ludowych. Musiała zaistnieć szczególnie sprzyjająca sytuacja, aby powstały przesłanki, przy istnieniu których walka chłopów polskich przeciw feudalom mogła mieć szanse powodzenia. Taka szczególna sytuacja zaistniała w chwili wielkiego powstania, które ogarnęło w r. 1648 ziemie ukraińskie i zlikwidowało na tym terenie władzę polskich feudalów.

Powstanie chłopsko-kozackie 1648 r. pod wodzą Chmielnickiego przetransformowało się w wielką wojnę narodowo-wyzwoleńczą całego narodu ukraińskiego. Świetne zwycięstwa odnoszone przez armię, której trzon stanowili chłopci ukraińscy, nad wojskami polskich feudalów nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem oraz haniebna ucieczka szlacheckiego pospolitego ruszenia spod Piławiec nie mogły nie odbić się głośnym echem wśród polskiego chłopstwa. Chłopci polscy, towarzyszący szlachcie w wyprawach pod Zbaraż, Zborów, Piławce, przynosili do Polski wieści o zwycięstwach chłopów i klęskach szlachty. Widziano zbiegów szlacheckich, którzy uciekali w panice przed powstaniem, aż oparli się w Krakowskim, na Mazowszu lub w Wielkopolsce. Nimb siły i potęgi, jaki otaczał szlachtę, zniknął nagle. Wśród ludu zawrzało. W tych warunkach przygotowy-

wana wyprawa 1651 r., kiedy ~~gospolite~~ ruszenie szlacheckie pociągnęło pod Beresteczko, kiedy siła zbrojna szlachty na ziemiach Polski zmniejszyła się do minimum, była chwila, która narzucała się do wykorzystania, celem obalenia znieawidzonego panowania feudalów. Były to lata bogate w wypadki nie tylko w Rzeczypospolitej. Rok 1648 był rokiem antyfeudalnego powstania mieszczaństwa Paryża, tzw. frondy, zapoczątkowanej przez falę powstań chłopskich we Francji. W Anglii rewolucja burżuazyjna, której siłą rewolucyjną było chłopstwo i szerokie masy ludności miejskiej, osiągnęła swoje najwyższe napięcie i 30 stycznia 1649 r. spadła pod toporem katedra głowy koronowanego zdrajcy Karola I Stuarta. W czerwcu 1648 r. wybuchło antyfeudalne powstanie „strzelców“ i mieszczan w Moskwie, które rozszerzyło się na szereg miast państwa moskiewskiego. Te wszystkie wypadki na arenie międzynarodowej budziły żywe zainteresowanie w Polsce. Rajca miasta Kazimierza k Krakowa Goliński, ten sam, który zachował cenne materiały, dotyczące powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego, w swoim dzienniku pod datą 20 marca 1649 r. notuje uważnie wiadomości o tym, że w Anglii „królowi głowę siekierą ucięli, a z pośrodku siebie parlament obrali, gdzie i tam dotychczas jest srogie zamieszanie między Angielczykami“, a na marginesie notuje, że „Cromwell i Fairfax są pierwsi senatorowie“ nowej republiki¹³⁾. Jednocześnie umieszcza on uwagę, że „w Moskwie na cara swego także buntować się poczęli“. Jak widać, wszystkie te wypadki odbijały się w Polsce głośnym echem.

Sytuacja w Polsce w połowie XVII w. zapowiadała powstanie. Rewolucyjny ruch chłopstwa w warunkach kryzysu ustroju feudalnego, który zaplatał się bez wyjścia we własnych sprzecznościach, był wyrazem zaostrenia walki klasowej chłopów przeciwko jarzmu feudalnemu i wyrażał najżywotniejsze interesy ludu polskiego.

II

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana na Podhalu pojawiła się później niż na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. W XVI w. w dobrach państwowych („królewszczyznach“) i biskupich na Podhalu folwarki jeszcze nie istniały. Głównymi ciężarami chłopów były czynsze i tzw. „dań barania“, płaconą w naturze lub pieniądzu i związana bezpośrednio z chłopską gospodarką hodowlaną. Na przełomie jednak XVI i XVII w., w związku z ogólnym rozwojem eksportu zboża, powstają pierwsze folwarki w dolinach Podhala. Powstanie folwarków prowadzi do usiłowania obciążenia chłopów pańszczyzną. Te próby starostów — dzierżawców królewskich — spotkały się z oporem chłopskim. Chłopi podhalańscy skarżą swoich starostów do sądu referendarskiego na dworze królewskim. Procesy ciągnęły się wiele lat. Szlachecki sąd referendarski brał najczęściej stronę starosty. Trudno było chłopom prowadzić proces w Krakowie czy — od XVII w. — w odległej Warszawie, gdy cała władza na miejscu była w rękę ich przeciwnika. Nierzadko też za złożenie skargi przywódcy chłopscy wędrowali do więzienia, a zdarzało się, że pod ładą pozorem skazywa-

¹³⁾ Ossolineum, Nr 189, Rękopis Golińskiego, k. 215.

no ich na karę śmierci. Mimo to sytuacja chłopów Podhala i w ogóle całego pogórza była lepsza w porównaniu z sytuacją chłopów innych dzielnic Polski o tyle, że tutaj starostowie i szlachta w większym stopniu musieli się z nimi liczyć. Istniały tu bowiem większe niż gdzie indziej możliwości zbiegostwa, czy to na Spisz i Orawę, czy dalej w góry, gdzie jeszcze nie sięgała władza feudałów. Organizując folwarki na Podhalu starostowie dążyli do likwidacji sołectw, włączając ziemie sołtysów w skład folwarków. W starostwie nowotarskim atak starosty Mikołaja Komorowskiego, skierowany jednocześnie przeciwko sołtysom i chłopom, spowodował zawiązanie w latach 1626—1630 przez chłopów starostwa nowotarskiego konfederacji chłopskiej, na której czele stanął sołtys ze wsi Czarny Dunajec Stanisław Łętowski. Doszło do zbrojnego starcia między chłopami a wojskiem sprowadzonym przez starostę. Mimo poniesionych strat chłopcy nie zamierzali kapitulować. Sprawa zakończyła się na skutek rychłej śmierci Komorowskiego. Następcy Komorowskiego, nauczeni doświadczeniem, poczynali sobie stosunkowo ostrożnie. Dopiero jeden z następnych starostów, magnat i dygnitarz koronny, Adam Kazanowski otrzymał w r. 1647 patent królewski na prowadzenie w Tatrach poszukiwań kruszców. Do ciężkiej pracy górniczej miał on zamiar użyć chłopów Podhala. Po Kazanowskim starostwo nowotarskie otrzymał osławiony książę Jeremi Wiśniowiecki, okrutny zbir i morderca chłopów ukraińskich. Wiadomość o przejściu starostwa w ręce Wiśniowieckiego musiała zapewne wzmoczyć rewolucyjne nastroje chłopów w starostwie nowotarskim.

W starostwie czorsztyńskim ówczesny starosta, kasztelan wendeński Jerzy Plattenberg, poddzierżawiał starostwo poddzierżawcy, który wyściskał maksimum danin z ludności. Na domiar wszystkiego w 1650 r. na Podhalu stacjonowało wojsko. Chorągiew Krzysztofa Ossolińskiego ścigała na własną rękę podatki z chłopów, dopuszczając się wielu nadużyć. Taki był stan rzeczy na Podhalu w przeddzień powstania. Chłopstwo w pełni jeszcze nie ujarzmione, walczące o swoje prawa przeciw nadciągającej pańszczyźnie, przyzwyczajone do władania bronią, posiadające w swojej tradycji zakończone częściowymi sukcesami, masowe walki przeciw feudałom, znajdujące się w dogodnych warunkach naturalnych (góry i pogranicze) oto były przesłanki przyszłego powstania. Sytuacja była jednak rewolucyjna nie tylko na Podhalu. Jak pisał Kubala, „na całej przestrzeni Polski gotował się bunt jak war w kotle: pryskał, wybuchał przedwcześnie, kipiał i czekał tylko chwili, aby na pierwszą wieść o zwycięstwie kozaków rozlać się ogniem po całym kraju“¹⁴⁾. Już na pierwszą wieść o powstaniu na Ukrainie rozpoczęły się latem 1648 r. wielkie ruchy powstańcze na Białorusi i Litwie. „Kupy wielkie“ powstańców pod wodzą Niemiryca zdobyły Ołykę, Mozyr, Pińsk, podeszły pod rezydencję Radziwiłłów — Nieśwież, a stołeczne Wilno gwałtownie się fortyfikowało. „będąc w wielkim strachu“ (Goliński). Wybuchają również silne powstania na Wołyniu i Ukrainie Zachodniej, w których udział biorą również chłopcy polscy, obejmujące swoim zasięgiem ziemię lwowską i przemyską, graniczącą z ziemiami rdzennie polskimi.

W r. 1651 równocześnie z powstaniem na Podhalu jesteśmy świadkami rozgałęzionego rewolucyjnego ruchu chłopów i szlacheckiego w Wielkopolsce, gdzie

¹⁴⁾ Szkice historyczne, I, str. 205.

organizował powstanie Piotr Grzybowski. Powstanie miało wybuchnąć po wyjściu pospolitego ruszenia na wyprawę przeciw Chmielnickiemu. Jak zeznał jeden z uczestników spisku, drobny szlachcic z Sieradzkiego Kułakowski, oddziały pod dowództwem Grzybowskiego, liczące około 2000 ludzi, miały „wsie, miasta palić, domy i dwory szlacheckie rabować, chłopów buntować“. Akeja ta była poprzedzona ożywioną agitacją na terytorium całej Wielkopolski, przy czym emisariusze powstania mieli „chłopy przeciwko panom buntować osobliwie tam, gdzie zwierzchność ciężka“. W tłumieniu ruchu chłopskiego w Wielkopolsce główną rolę odegrał biskup poznański, Czartoryski, jednocześnie magnat wołyński, księżę na Kiewanie, który kazał czterech chłopów wzywających masy do walki wbić na pal. Próby wywołania powstania były też w województwie sieradzkim. W okolicach Piotrkowa i Wolborza, według relacji szlachty, powstańcy niszczyli budynki folwarczne i zbiory. Na Mazowszu wystąpienia chłopskie miały charakter żywiłowy. W okolicach Szeńska chłopci spalili kilka folwarków, w Ciechanowskim miał miejsce lokalny bunt. Również w innych miejscowościach Mazowsza dochodziło do żywiłowych walk chłopskich przeciw ich ciemnościom. Czy chłopów zwrócone były na Ukrainę. Zwycięstwo Chmielnickiego spowodowałoby niewątpliwie szerokie powstanie ludowe na ziemiach polskich. Feudałowie polscy zdawali sobie sprawę — jak stwierdza Kubala — że ten chłopski ruch na tyłach pospolitego ruszenia groził zupełną zagładą szlachty.¹⁵⁾

Przywódcą powstania chłopskiego na Podhalu w r. 1651 Aleksander Kostka-Napierski (nie wiadomo, czy było to jego prawdziwe nazwisko) pochodził z rodziny szlacheckiej. W dokumentach podpisywał się: Aleksander Leon ze Stemberku Kostka. Kostka-Napierski otrzymał staranne wykształcenie, władał biegle niemieckim i łaciną. Przez krótki czas służył na dworze królewskim, w r. 1648 występował w charakterze posła królewskiego w Szwecji, a potem w Hiszpanii. Dla nas istotne jest nie pochodzenie Kostki, ale fakt, że działalność, jaką rozwinął w 1651 r., była wyrazem narastającej fali walki chłopskiej. Niedola ludu polskiego, uginającego się pod wyzyskiem i uciskiem feudałów, rewolucjonizujący wkład walki ludu ukraińskiego, który w krwawych walkach likwidował jarzmo niewoli, wiadomości o rewolucyjnych ruchach w Rosji i na zachodzie Europy, mogły spowodować, że pochodzący zapewne z drobnej, zdeklarowanej szlachty Kostka-Napierski opowiedział się za sprawą ludu i stanął na czele chłopskiego powstania. Posiadając z tytułu swoich dotychczasowych zajęć określone wyrobienie polityczne, umiejętność oceny sytuacji, Kostka przystąpił do organizowania powstania z gotowym planem. Nie przypadkowy był wybór Podhalu jako bazy operacyjnej. Ostra walka klasowa, jaka się toczyła na Podhalu, bojowa aktywność górali i sprzyjające warunki naturalne stwarzały przesłanki, które utalentowany przywódca mógł należycie wykorzystać. Odpowiedni był również wybór chwili na rozpoczęcie powstania, kiedy większość szlachty pociągnęła na wyprawę przeciw Chmielnickiemu, a walka ludu ukraińskiego wskazywała drogę i budziła masy chłopskie na ziemiach polskich. Organizację powstania miały ułatwić Kostce listy „przypowiednie“ — obojętne dla nas: prawdziwe czy podrobione — które zdołał sobie wyrobić i na podstawie któ-

¹⁵⁾ Tamże, str. 204.

rych występował na Podhalu jako pułkownik królewski, zaciągający żołnierzy do wojska. Po przybyciu do Nowego Targu nawiązał Kostka-Napierski kontakt z dwoma przywódcami chłopskimi na tym terenie: rektorem (kierownikiem) szkółki parafialnej we wsi Peim, Marcinem Radockim i sołtysiem wsi Czarny Dunajec, Stanisławem Łętowskim. Radocki przesiąknięty ideologią plebejskiego nurtu anabaptyzmu, która nawoływała do zniesienia stanów, głosiła hasło równości wszystkich ludzi¹⁶⁾, cieszył się dużym autorytetem wśród chłopów pogórza krakowskiego. Bronił on przez wiele lat interesów chłopów, za co zasłużył w pamiętniku szlachcica krakowskiego St. Oświęcima ocenę „ordynaryjnego przeciwko każdemu kasztelanowi krakowskiemu, panu swemu, buntownika“. Radocki odegrał dużą rolę w powstaniu, przede wszystkim w formułowaniu jego haseł programowych. On był inicjatorem uniwersału Kostki, pisząc w swym liście do niego, aby śpieszył „jak najprędzej pospółstwo sam w owych krajach pismem obesłać, któremu by wiare dali, a zatem ochotniej kupić się będą“. Sam uniwersał Kostki został zredagowany w odpowiedzi na list Radockiego, jak to zresztą wynika z jego treści. Również Stanisław Łętowski, przywódca chłopów nowotarskich, zwany przez nich Marszałkiem, wziął aktywny udział w przygotowywaniu powstania. Jego autorytet pozwalał zmobilizować do walki szerokie rzesze chłopów Podhala. Zdobył sobie również Napierski oparcie wśród zbójników. Zbójnicy reprezentowali w tym czasie na Podkarpaciu żywiołową walkę chłopską przeciwko feudalom. Tę siłę Napierski wykorzystał dla powstania. W Nowym Targu zwolnił on z więzienia dwóch (według innych źródeł — trzech) skazanych na karę śmierci przywódców zbójników pod pretekstem zaciągnięcia ich do służby wojskowej i w ten sposób zdobył sobie oparcie wśród drużyn zbójnickich. Pomocą dla powstania miały być wojska zaciężne, które na polecenie Kostki miano werbować na Śląsku wśród weteranów wojny trzydziestoletniej.

Ideologia i żądania, jakie stawiało sobie powstanie, znalazły wyraz w uniwersale i innych pismach Kostki-Napierskiego i w liście Radockie-

¹⁶⁾ Ideologię plebejskiego nurtu arian charakteryzują przykładowo następujące fakty: W 1567 r. wójt wileński Rotundus donosił kardynałowi Hozjuszowi: „sam widziałem i czytałem drukowaną w Grodnie po polsku książeczkę (ariańską), nad którą niepodobna większego bluźnierstwa na Jezusa Chrystusa powiedzieć ani nawet pomyśleć, zaprzeczają w niej wszelkiej władzy wszystkim urzędom, zachwalają wolność chrześcijańską i wprowadzają wspólność wszelkiego mienia, znoszą też wszelką różnicę stanów w kościele i w państwie, aby żadnej nie było między królem a ludem, między panującymi a poddanymi, między szlachtą a plebejuszami“.

W 1568 r. na synodzie ariańskim w Iwii toczyła się dyskusja o „poddanych i niewolnikach, jeśli je mieć“. Dwaj z ministrów (duchownych), Jakób z Kalinówki i Paweł z Wizny, zarzucali braciom spośród szlachty, że posiadają domy i dobra, że mają poddanych, a nawet „niewolną czeladź“.

„Ja tak rozumiem i tak wierzę — mówił Paweł z Wizny — iż się wiernemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnic, gdyż jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwi używać. Ano pismo święte świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, wedle czego wszyscy jesteśmy sobie równi, bo jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? jako może jego potu używać...“

Jakób z Kalinówki zaś uważał: „Nie wiem, czyby to za chrystyaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazywać a jeszcze bratu“.

go. Głównym wrogiem dla Napierskiego była szlachta, przeciw niej też kierował ostrze walki. W liście do Łętowskiego pisał on, aby ten uświadamiał chłopów, „opowiadając im, żeby sobie przypomnieli wszystkie krzywdy, które mają od panów swoich, jako ubogi lud jest utrapiony a uciążony i że teraz mają okazję piękną. Niechże jej więc umieją zażyć, gdyż jeżeli teraz tę opuszczą, a nie wybiją się z ciężaru, tedy wiecznymi niewolnikami muszą u swoich panów pozostać“. Przywódca powstania zdawał sobie sprawę, że oznacza to rewolucyjną rozprawę ze szlachtą: „Szlachtę niech biorą i czynią z nią co chcą“ — czytamy w tymże liście. Również w uniwersale podstarościego i sędziego krakowskiego Hieronima Śmietanki, zwołującym szlachtę do walki przeciw powstaniu, czytamy, że Kostka-Napierski „chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem z poddaństwa, ofiarowaniem zdobyczy i łupów, bezkarnością zbrodni, a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego, przez listy swoje i osoby namówione buntuje i do rebelii przywodzi“.

Powstanie nie ograniczyło się do Podhala. Objęło ono starostwa lanckońskie u stóp Babiej Góry i myślenickie, gdzie działał Radocki. Obok górali wzięli udział w ruchu od dawna pozostający w jarzmie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej chłopci myślenicy. Na tym jednak nie ograniczał się zasięg powstania. Miało się ono rozszerzyć na całą Polskę. Wynika to wyraźnie ze słów Napierskiego, że „pójdziemy wszyscy na Kraków i dalej przez całą Polskę“. Podstawową przesłanką do rozszerzenia powstania i przewyciężenia ograniczonej lokalnej, tak typowej dla żywiolowych powstań chłopskich, były hasła programowe: likwidacja pańszczyzny i zniesienie stanu szlacheckiego. Takie hasła programowe mogły połączyć w walce chłopstwo całej Rzeczypospolitej. Zmierzając do objęcia całej Polski, powstanie miało się przekształcić w antyfeudalną wojnę chłopską.

Charakterystyczną cechą powstania było, że zwracając się przeciw feudalizmowi jednocześnie zwracało się do króla, jak do zwierzchniego opiekuna chłopstwa. Chłopi uciskani przez szlachtę widzieli swego naturalnego opiekuna w osobie dobrego króla. Agitacja Kostki-Napierskiego i jego współpracownika Radockiego uwzględniała ten specyficzny również dla rosyjskich powstań chłopskich moment, na który zwrócił uwagę Stalin. „Mówiąc o Razinie i Pugaczowie — pisał Stalin — nigdy nie należy zapominać, że byli oni regalistami (carystami): oni występowali przeciw obzarnikom, ale za dobrym carem“.

Na ten moment zwrócił uwagę znający dobrze chłopów, żyjący ich życiem Radocki, pisząc w liście do Kostki-Napierskiego, aby w agitacji powoływał się na osobę króla, gdyż „wielu ich (chłopów) mówiło, że gdyby dozwolenie albo głos króla jmcj słyszeli, tedyby prawie sami na dwory szlacheckie następując, niszczyli je, aby już więcej hardość i wyniosłość ze złością tyrańską na ziemi nie panowała“. W odpowiedzi na to Kostka-Napierski zwraca się do chłopów z manifestem, w którym pisze „oznajmując wszystkim wprzód wolę bożą, a także króla jm., że chce szlachta naprzeciw królowi jm panu naszemu miłościwemu podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest królowi jm niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje“. Sam Napierski jednak dobrze zdaje sobie sprawę z tego, co wart jest król szlacheckiej Rzeczypospolitej, gdyż nie-

co dalej ostrzega, żeby chłopci „żadnym uniwersałem, choćby i z pieczęcią i z ręką (podpisem — przyp. nasz) króla jm były, nie dawali wiary, gdyż te musiał wydawać bojąc się szlachty“. Kostka z góry uodparniał chłopów na możliwą kontrpropagandę wroga.

Istotnym bodźcem powstania był wzór i przykład ludu ukraińskiego walczącego o wolność pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Istnieje możliwość, że Kostka pozostawał z Chmielnickim w bezpośrednim porozumieniu, a w każdym razie zmierzał do ścisłego z nim sojuszu. W liście swoim do Łętowskiego pisze on: „mamy dobrą znowę z Chmielnickim“, a zwolnionym przez siebie zbójnikom, Ukraińcom z pochodzenia — daje uniwersał, pochodzący rzekomo od Chmielnickiego, jako argument, który ma ich poruszyć i skłonić do wspólnej walki. Na ścisłe porozumienie Chmielnickiego z powstańcami na Podhalu i w Polsce centralnej zdaje się wskazywać zeznanie jednego z ujętych przez szlachtę agitatorów, którzy usiłowali wywołać powstanie w okolicach Piotrkowa i Wolborza.¹⁷⁾ Jeśli odrzucimy poddyktowane nienawiścią klasową sprowadzanie walki wyzwolitej chłopów polskich do roli dywersji i szpiegostwa na rzecz Chmielnickiego i wierutne brednie o zatrutowaniu wody, które szlachta celowo rozpowszechniała o powstańcach, to zeznanie męczonego powstańca świadczyłoby jedynie o istnieniu porozumienia polskich powstańców — wśród nich i Kostki — z Chmielnickim i wzajemnej pomocy w walce przeciw polskim magnatom i szlachcie. Z zeznania tego wynikałoby, że przeciw na Podhalu było częścią wielkiego powstania przygotowywanego na ziemiach polskich w porozumieniu z Chmielnickim i przy jego pomocy.¹⁸⁾ W powstaniu chłopskim 1651 r. zarysował się wyraźnie wspólny front chłopów polskich i ludu ukraińskiego, reprezentujący postępowe siły społeczne i narodowe wyzwolenia, zwrócony przeciw głównej sile reakcyjnej — polskim feudałom. Powstający do walki chłopci polscy widzieli w wojnie wyzwolitej ludu ukraińskiego główną siłę antyfeudalną, która mogła udzielić im decydującej pomocy w walce o wyzwolenie. Chłopci ukraińscy byli bojową awangardą mas chłopskich całej Rzeczypospolitej, które za ich przykładem, a może i w powiązaniu z nimi, szły do walki przeciw uciskowi i wyzyskowi feudalnemu.

Samo powstanie miało następujący przebieg. W nocy 14 czerwca oddział powstańczy pod dowództwem Kostki zdobył opuszczony zamek czorsztyński. Kostka-Napierski umocnił się w nim, traktując Czorsztyń jako swoją bazę wypadową. Rozesłał listy do Łętowskiego i Radockiego, w których, mianując ich pułkownikami, nawoływał, aby szli ku niemu i, podnosząc po drodze do walki masy chłopskie, skupiali je pod swoim dowództwem. Przygotowania słabo zorganizowanych chłopów do masowego wystąpienia trwały jednak dłużej niż reakcja ze strony feudałów.

¹⁷⁾ Dodatek, Dokument Nr 4 (Ossolineum Nr 189, karta 501—502).

¹⁸⁾ Zbadanie powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego od strony powiązania z Chmielnickim wymaga dalszych studiów, co podnosi I. S. Miller, op. cit., str. 182. Tenże autor wysuwa tezę o istnieniu porozumienia między Kostką a księciem Siedmiogrodu Rakoczym, który był sojusznikiem Chmielnickiego i zwraca uwagę, że opanowanie Czorsztyna, który zajmował kluczową pozycję na drodze z Węgier do Polski było wywołane tym, że Kostka spodziewał się pomocy od Rakoczego, która mogła nadejść tą drogą.

Uprzedzony przez proboszczów podhalańskich, którzy ślali mu poufne raporty o rozwijającym się ruchu chłopskim na Podhalu, biskup krakowski Gembicki, który sprawował z ramienia szlachty opiekę nad województwem w czasie pospolitego ruszenia, zmobilizował szybko liczne siły. Po pierwszej nieudanej próbie szturm na Czorsztyn przez 250 żołnierzy biskupich pod dowództwem Jordana, którzy musieli w obawie przed nadciągającym chłopstwem rychło się wycofać, biskup wysłał pod Czorsztyn pod dowództwem pułkownika Jarockiego ponad tysiąc żołnierzy, którzy 21 czerwca zaskoczyli nie spodziewającego się rychłego powtórnego napadu Napierskiego. Załoga zamku liczyła zaledwie około 40 osób. Aktywniejsi uczestnicy powstania zostali rozesłani przez Kostkę po wsiach Podhala i Krakowskiego dla agitacji wśród mas. Brak było broni i amunicji. Ludzie wysłani na zakup prochu i kul zostali schwytani i uwięzieni przez pacholków biskupa. Zamek nie był zaopatrzony w studnię i obleżeni nie mieli wody. W tych warunkach Kostka-Napierski na czele załogi bohatersko bronił się przez trzy dni¹⁹⁾, spodziewając się nadejścia pomocy. Po trzydniowym obleżeniu, 24 czerwca, udało się oblegającym zdradą dostać w swe ręce Napierskiego i Łętowskiego. Obawiając się nadejścia odsieczy Jarocki za cenę wydania mu Kostki i Łętowskiego zgodził się na puszczenie wolno pozostałych uczestników powstania. Tę niezwykłą „łagodność“ tłumaczy opis wypadków dokonany przez Szczęsnego Morawskiego. W pozostałej w rękopisie części pracy, opartej na szczegółowych badaniach źródłowych, notuje on, że „dowódcy piechoty sprzeciwiali się (puszczeniu wolno szeregowych uczestników powstania), gdyż brak wody i kul zniewoli ich do poddania się na łaskę i niełaskę. Jarocki jednak szepnął im co donoszą czaty, iż czerniawy ludu nieprzeliczone ciągną: jedna z Podhala, druga od Babiej Góry, więcby może ze wstydem przyszło odstąpić“²⁰⁾. Przy uwięzionym Kostce znaleziono list rektora szkoły w Pcimiu. Uwięziono więc również Radockiego. Przewiezieni do Krakowa przywódcy powstania zostali poddani okrutnym torturom i 18 lipca straceni. Kostka-Napierski został skazany na najcięższą karę śmierci, jaką było wbić na pal, Łętowski na ćwiartowanie²¹⁾. Radocki na ścieście. W czasie śledztwa Kostka zachowywał się po bohatersku. Nie wymienił nikogo, całą winę wziął na siebie. W ostatnich chwilach swego życia zachowywał się z wielką godnością i spokojem.

¹⁹⁾ W opisie Golińskiego jest podane: „więcej niż tydzień“, gdyż autor wlicza tu najwidoczniej pierwszy nieudany atak pod dowództwem Jordana.

²⁰⁾ Arianie polscy, Rękopis Ossolineum, Nr 4646/I, k. 225. Wójt Żywiecki Komońcecki (um. 1729 r.) w swoim „Dziejopisie żywieckim“ podaje, że Czorsztyn został zdobyty na skutek podstępu dziekana żywieckiego ks. Stanisława Kaszkowica, który na czele 70 harników przedostał się w przebraniu zbójnika do zamku, podając się za sojusznika obleżonych i następnie zdradziecko ich powiązał. Wiadomość ta pochodzi z tradycji miejscowej i niewątpliwie oddaje fakt, że księża pogorza, w tej liczbie i dziekan żywiecki, wzięli czynny udział w tłumieniu powstania. Szczegóły o przedostaniu się ks. Kaszkowica do zamku i opanowaniu go od wewnątrz pochodzą zapewne z czasów późniejszych i są powtórzeniem na miejscowy ład wersji o koniu trojańskim. Nie znajdują one potwierdzenia w żadnym źródle współczesnym.

²¹⁾ Niektóre źródła, jak Goliński i Wespazjan Kochowski, nazywają straconego wraz z Kostką i Radockim sołtysa Czepcem. Możliwe tu jest pomieszanie z przywódcą zbójników Czepcem, który brał udział w powstaniu, a być może było to przezwisko Łętowskiego.

Obawiając się odbicia skazańców przez chłopów i górników, skupiono w dniu egzekucji w Krakowie 11 chorągwi wojska. Świadczy to najlepiej, jakie ogromne przerażenie wywołało powstanie wśród szlachty. Obawiała się ona nie bez podstawy, że powstanie chłopskie rozleje się szeroką falą po kraju. O panicznych nastrojach feudalów świadczy wymownie list biskupa Gembickiego do podstarościego krakowskiego Śmietanki: „Czorsztyń ubieżono i zbójcami obsadzono! — alarmuje biskup. — Na pierwszą wieść wysłani ludzie nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo powstaje. Dla miłości i ratunku ojczyzny przybywaj do Krakowa, porusz szlachtę w domach pozostałą... aby nas nie zgnieciono. Posłałem ja wczoraj 280 piechoty, aby próbowali odzyskać zamek, ale nie widzę podobieństwa. Przybywaj, przybież wmsć, bo to straszny ogień“.²²⁾ Biskup Gembicki i Śmietanka, który pośpieszył na jego zew, wyteżyli wszystkie siły, aby nie dać rozpaść się pożarowi wojny chłopskiej i stłumić go w zarodku. W tym celu rozwinęli oni gorączkową działalność. Śmietanka powołał na 27 czerwca pospolite ruszenie całej szlachty województwa. Biskup zwrócił się o pomoc do szlachty sandomierskiej, prosząc o pomoc w stłumieniu powstania. Miasta, jak Nowy Sącz a nawet Kraków, zaczęły się gorączkowo przygotowywać do obrony, umacniając fortyfikacje i szykując broń. Na kierownika obrony Nowego Sącza powołany został szlachcic Krzesz, który był arianinem. Okopy miejskie poprawiali poddani dóbr klasztoru Premonstrantów. „Urzędnik jmc xiędza opata stał nad nimi dwa dni naganiając do roboty, przy czem wypił garniec wina za 2 złp. 12 gr“ — notują księgi nowosądeckie.²³⁾ Tak do walki z chłopami szykowali się razem szlachta ariańska i duchowni feudalowie. Jednocześnie wszystkim księżom polecono, aby z ambon nawoływali chłopów do spokoju i posłuszeństwa panom. Nie dość na tym. Biskup Gembicki, który na czele małopolskich feudalów przystąpił do tłumienia powstania ludowego, wysłał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego wybuchu gońca z rozpaczliwym błaganiem o pomoc do króla, który znajdował się wówczas na czele wojska prowadzącego walkę z Chmielnickim. Wiadomość ta w obozie szlacheckim „najbardziej wszystkich potrwożyła“ — notuje naoczny świadek. Obawa przed powstaniem w kraju była tak wielka, że chociaż wojsko szlacheckie znajdowało się w przededniu decydującej walki, wysłano natychmiast z obozu ponad dwa tysiące żołnierzy przeciw powstańcom z miecznikiem koronnym Michałem Zebrzydowskim na czele. Oddziały te doszły na miejsce już po zdobyciu Czorsztyna i uwięzieniu przywódców.

Po zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem, kiedy król i hetmani namawiali szlachtę, aby poszła dalej pod Kijów i wykorzystała zwycięstwo dla

²²⁾ List biskupa Gembickiego do Śmietanki stanowiący doskonałą próbkę panującego żargonu łacińsko-polskiego w oryginale brzmi jak następuje: „Czorsztyń ubieżono, zbójcami osadzono. Ad primum nuntium posiani ludzie qui flamam extinguerent, nil profectum, serpet to incendium bo chłopstwo insurgit. Per amorem salutemque patria! Przybywaj wmc do Krakowa, obdestina nobilitatem domi derelictam, accurant omnes, consulemus de remediis talibus, jakie będą mogły być — ne opprimamur. Posłałem wczoraj 280 piechoty, ut tenent recuperationem tego zamku; ale nie widzę possibilitatem. Adveni! propera! advola!!! Straszny to ogień“ (cyt. wg Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 224).

²³⁾ Cytowane wg. Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 223.

umocnienia się na terenie Ukrainy, szlachta odmówiła, argumentując m. in. niebezpieczeństwem, jakie grozi jej rodzinom w domu od chłopów. Walka ludu ukraińskiego, powstanie chłopskie na Podhalu, ruchy chłopskie w Wielkopolsce i innych dzielnicach kraju dowodziły, jak dalece podmi-
nowany jest grunt pod panującym ustrojem feudalnym. Powstanie pod
wodzą Kostki-Napierskiego poruszyło szerokie masy chłopskie Podhala
i sąsiadujących okolic pogórza. Niektóre źródła współczesne oceniają liczbę
chłopów, którzy ruszyli na jego wezwanie, na 5 tysięcy. „Pod Lanckoro-
ną pod Melsztynem — pisze Kubala — zbierały się kupy czerni; całe
gromady ruszyły od Bieszczad; całe wsie, jak Żegiec, Budzyń i inne; oko-
lice Krosna z wójtami, sołtysami swymi na czele, chłopci spod Babiej Gó-
ry, wszystkie drużyny zbrojców; cały poczet nowotarski był w ruchu.
Wszystko gotowało się ruszyć pod Kraków. Księża, słudzy zakonni, rodzi-
ny szlacheckie uciekały do pobliskich miast, mieszczenie się zbroili, wszy-
stko było w trwodze i przerażeniu“²⁴). Przerażenie to nie było nęuzasad-
nione, bo obok Podhala i Lanckorony na pomoc Napierskiemu ruszyli gó-
rale ukraińscy z Beskidu, wśród których rozpowszechniano odezwy
Chmielnickiego nawołujące do powstania. Jakoż powstańcy dążyli do prze-
ciągnięcia oblężenia, prosząc raz o dzień do namysłu, drugi raz o zawie-
szenie broni z okazji świętego Jana (24 czerwca), licząc na odsiecz ze
strony oddziałów chłopskich, które miały 24 czerwca — był to dzień wy-
znaczony na powstanie — przybyć gromadnie pod Czorsztyn.

Obawiała się szlachta poważnie przyłączenia do chłopów robotników
z kopalni rudy żelaznej i rudnic (zakładów wytapiania żelaza) oraz żup
sólnych. W Sandomierskim wojski tamtejszy nakazywał uważać, żeby się
nie ruszyli robotnicy pracujący przy odkrywkach rudy żelaznej, rud-
nicach i kuźniach. Tak samo istniała obawa przyłączenia do ruchu chłop-
skiego gwarków i robotników najemnych wielickich i bocheńskich żup
sólnych, którzy mieli szykować się już do walki. Szlachta obawiała się
połączenia robotników z chłopami, co mogło wzmocnić dynamikę i re-
wolucyjny rozmach powstania, i robiła wszystko, żeby do tego nie do-
puścić.

Stanowisko feudałów było poważnie zagrożone. Zdobycie Czorsztyna
zahamowało co prawda dalszy rozwój ruchu, ale decydującą rolę odegra-
ła klęska poniesiona przez wojska ukraińskie pod wodzą Chmielnickiego
pod Beresteczkiem. Po klęsce tej nastąpił upadek zbrojnych ruchów chłop-
skich na ziemiach rdzennie polskich, które, słabo zorganizowane i rozdrob-
nione, nie były w stanie oprzeć się przewadze wojskowej powracającego
do Korony pospolitego ruszenia. Szlachta okrutnie rozprawiała się z chło-
pami. Całe wsie uciekały w góry, przystawały do zbrojników lub przedzie-
rały się na Węgry.

Nadal jednak trwał stan rewolucyjnego napięcia na ziemiach polskich.
Znalazł on wyraz w r. 1655, kiedy w czasie najazdu szwedzkiego chłopci
polscy powstali do walki przeciw najeźdźcy i zdrajcom spośród polskich
feudałów, którzy stanęli po stronie wroga. W obawie przed masowym ru-
chem chłopskim, osłabieni w warunkach toczącej się wojny, feudałowie
musieli zademonstrować gotowość do ustępstw. Wyrazem tego były ślu-

²⁴) Szkice historyczne, seria I, t. II, str. 212.

by lwowskie Jana Kazimierza, które złożył on 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przyrzekając, „że po przywróceniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków... i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić“. W tej krytycznej sytuacji z pomocą feudałom świeckim przyszło duchowieństwo katolickie, które starało się zwrócić walkę chłopów przeciw feudałom w kierunku szlachty różnowierczej, której część — idąc zresztą śladem katolickich magnatów — zdradziła kraj i wystąpiła po stronie najeźdźcy. W ten sposób kanalizowano nastroje chłopskie w kierunku niegroźnym, a nawet pożądanym dla katolickiej większości feudałów. Wrazem tej taktyki było ponowne przyrzeczenie króla, który przy rozpoczęciu oblężenia Warszawy „ślub solenny uczynił wypędzenia arianów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzekucji i uciemnienia wszelakiego“. W walkach z najeźdźcą szwedzkim szczególnie aktywny udział wzięli chłopci Podhala i całego pogórza krakowskiego. Wystąpili oni pierwszy do walki i obronili przed Szwedami Lanckoronę i Kalwarię. Pod ich osłoną sprowadzono ze Śląska Jana Kazimierza. Mieszczanie w Pilźnie, Bieczu, Krośnie i Nowym Targu stawili zbrojny opór próbom zajęcia tych miast przez Szwedów i idącą wspólnie z nimi szlachtę. Kilkutysięczny oddział chłopski zdobył Nowy Sącz i wspólnie z mieszczanami obronił go przed próbą odbicia przez Szwedów. Rewolucyjna dynamika walki przeciw feudałom, która nie zdążyła się ujawnić w powstaniu 1651 r., wybuchła tu z całą siłą. Chłopci Podhala i okolic wystawili — jak obliczano — do pięciu tysięcy partyzantów i własnymi siłami zlikwidowali garnizony najeźdźców na pogórzcu, po czym ruszyli pod Sandomierz i Przemyśl, wypędzając wroga z kraju. Chłopci i plebs miejski występują również aktywnie przy wyzwaniu Warszawy, które było głównie dziełem ludu; świadczą o tym wymownie opisy szturmów. Wojna przeciw obcemu najeźdźcy doprowadziła do sojuszu wszystkich patriotycznych klas i warstw narodu polskiego w walce o wyzwolenie kraju spod jarzma obcego zabobory. „Włościanie i małomieszczanie — pisze Kubala w „Wojnie szwedzkiej“ — gdzie się znalazł dobry dowódca, ohotnie szli do boju z hasłem: Śmierć za śmierć. Giń a bij. Gdziekolwiek bój się toczył tam zaraz chmury chłopstwa... ciągnęły“ (str. 306).

Radykalizacja mas chłopskich i dołów mieszczaństwa objawiła się nie tylko w masowej walce z najeźdźcą, ale i w stosunku do wojska ukraińskiego. Kiedy w r. 1655 wojska ukraińskie zajęły Lublin, znalazły tam oparcie wśród dołów miejskich. Burżuazyjny historyk polski Jan Rlabinin opisując ustanowienie nowych władz miejskich pisze, że nowy burmistrz Wojciech Reklowski „radykalnie przy Wyhowskim, jak powiedzielibyśmy teraz, bolszewizuje się, skłania na swoją stronę cały magistrat, przeprowadza prawa przeciwko stanowi szlacheckiemu i obiecuje wydać nieprzyjaciołom Żydów i szlachtę ze wszystkimi ich dostatkami, publicznie oświadczając, że „dotąd panowie szlachta waszych wolności było“²⁵⁾. Masy ludowe miasta i wsi traktują wojska ukraińskie jako sprzymierzeńców przeciw własnym feudałom.

²⁵⁾ Lublin w 1655 r., Lublin 1936, str. 7.

Wojna z najeżdżcą szwedzkim wykazała dużą prężność mas ludowych, siłę ich ludowego patriotyzmu i była krokiem naprzód na drodze, która prowadziła do uformowania się narodu polskiego.

*
* *

Powstanie chłopskie w 1651 r. pod wodzą Kostki - Napierskiego należy do najpiękniejszych tradycji narodu polskiego. Przedmiotem dumy narodu polskiego jest fakt, że chłopci polscy stanęli do walki przeciw wstęcznemu rozkładającemu się ustrojowi szlachecko-magnackiej Rzeczypospolitej, głosząc zniesienie stanu szlacheckiego i likwidację ustroju pańszczyźnianego, walcząc o nowy ustrój społeczno-gospodarczy bronią rewolucyjną.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że stanowiło ono ogniwo wielowiekowej walki wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom, walki z pętami feudalizmu opartego na wyzysku i ucisku. Z pokolenia na pokolenie przekazywana była tradycja bohaterskiej walki mas ludowych szturmujących system wyzysku i ucisku. Na tych tradycjach wychowywały się pokolenia bojowników o lepsze jutro. Tradycja powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego stała się czynnikiem rozwoju świadomości ludu polskiego, świadomości przeciwstawności jego interesów interesom wyzyskiwaczy. Przeszło sto lat potem manifest torczyński, formułując program walki chłopskiej, nawiązuje do powstania chłopów na Podhalu w 1651 r. i przypomina obok powstania pod wodzą Chmielnickiego „późniejsze dwóch starostw w krakowskim“. Powstaniem 1651 r. straszy szlachtę Kołłątaj wysuwając swój program reform.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono zbrojnym wystąpieniem chłopów polskich przeciw feudałom, wystąpieniem, które nie ograniczało się w swoich dążeniach do rozmiarów lokalnego buntu, lecz zmierzało do rozpalenia pożaru wojny chłopskiej w całej Polsce.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono wymierzone przeciwko feudałom, klasie, która była wówczas główną zaporą na drodze kształtowania się narodu i rozwoju państwa polskiego, która cofała gospodarkę i kulturę polską, której polityka prowadziła w ostatecznym rachunku do utraty niepodległości Polski. Walka chłopów polskich przeciw feudałom w 1651 r. oraz walka w 1655 r. przeciw obcym najeżdżcom, z którymi szła część polskich feudałów, torowały drogę postępowemu rozwojowi Polski. Walcząc o zniesienie stanu szlacheckiego powstanie 1651 roku torowało drogę formowaniu się narodu polskiego.

Naród polski rodził się w walce klasowej toczonej przeciw feudalizmowi. Walka ta toczyła się dalej po upadku magnacko-szlacheckiej Rzeczypospolitej. W warunkach zaborów walka chłopów przeciw feudalizmowi wiązała się ściśle z walką narodowo-wyzwoleńczą. Nie do pomyslenia była skuteczna walka o niepodległość, która by nie wiązała się nierozdzielnie z likwidacją wyzysku i ucisku feudalnego. „Wielkie kraje rolnicze między Bałtykiem a Morzem Czarnym — pisał Marks, mając również na myśli Polskę — mogą się wyzwolić z barbarzyństwa patriarchalno-feudalnego tylko na drodze rewolucji agrarnej“. W ruchach rewolucyj-

no-demokratycznych i narodowo-wyzwoleńczych u schyłku XVIII i w XIX wieku aktywna część chłopstwa i masy plebejskie miast walczyły o to, aby likwidacja feudalizmu nastąpiła od dołu, aby zlikwidować bez reszty elementy feudalne i stworzyć nowy ustrój — wymarzonej przez nich, choć bliżej nie określonej — sprawiedliwości społecznej.

Historyczne znaczenie powstania 1651 r. polegało też i na tym, że zwracało się przeciwko tym, którzy kierując się swoim wąskim interesem klasowym narzucili Rzeczypospolitej zgubną ekspansję na Wschód. W walce z Wiśniowieckimi, Gembickimi, Czartoryskimi wykuwał się bojowy sojusz ludu polskiego z bratnimi narodami na Wschodzie.

Walka rewolucyjna chłopów polskich, która stała się możliwa dopiero dzięki wybuchowi wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie, kiedy lud ukraiński wystąpił jako potężna siła walcząca z polskimi feudałami i dał wzór i przykład walki polskim masom ludowym, przysłała z kolei z pomocą walczącemu ludowi ukraińskiemu, odciągając pewną, choć niewielką wówczas, część sił szlacheckich z pod Beresteczka i wpływając hamująco na dalszy pochód szlacheckiego pospolitego ruszenia w głąb Ukrainy.

Walka chłopów i plebsu miejskiego przeciw feudałom była walką podstawowych mas ludu polskiego przeciw tym, którzy żyli z ich pracy i wyzysku, była walką o postęp i przyszłość narodu. Dziedzicem tradycji tych walk stała się i jest po dziś dzień polska klasa robotnicza i sprzymierzone z nią chłopstwo.

Walka mas ludowych przeciwko wyzyskiwaczom znalazła w klasie robotniczej swego wodza, którego nie miała w epoce feudalizmu. Wówczas chłopci musieli walczyć w niezwykle ciężkich warunkach. „Kiedy był ustrój pańszczyźniany — pisał Lenin — cała masa chłopska walczyła ze swymi ciemiężcami, z klasą obszarników... chłopci nie mogli się zjednoczyć, chłopci byli zupełnie ciemni, chłopci nie mieli pomocników i braci wśród robotników miejskich, ale chłopci mimo to walczyli jak umieli i jak potrafili“.²⁰⁾ Dopiero w sojuszu i pod kierownictwem klasy robotniczej stało się możliwe całkowite zwycięstwo chłopów nad ich wyzyskiwaczami. „Powstania chłopskie — mówił Stalin — mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu“.

W nowych warunkach historycznych walka rewolucyjna robotników i chłopów polskich dzięki pomocy narodów Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii doprowadziła do obalenia panowania kapitalistów i obszarników — potomków i bezpośrednich następców dawnych feudałów. Polska Ludowa, budująca w oparciu o potęgę Związku Radzieckiego socjalizm, urzeczywistniając marzenia pokoleń ludu polskiego o nowym lepszym życiu, otwierając drogę rozkwitu sił naszego narodu nawiązuje do postępowych tradycji walk ludu polskiego o wyzwolenie z pod jarzma wyzysku i ucisku. Wśród tradycji tych walk poczesne miejsce zajmuje powstanie chłopskie 1651 roku.

²⁰⁾ Lenin, Dzieła, t. V, wyd. 3 ros., str. 311.

J. M. P. Z. Krasicko ego nastykali z nich w gloskach swoich
 bezwiednie i bezmyślnie. Wiecej z tego na bezwiednie i bezmyślnie
 do tego czasu ich ciemność była ogromna, głębsza i bardziej
 niż w innych. Wszakże J. M. P. Krasicko i inni
 czynie == Jany 1851.

Janina Krasicko i inni
 Janina Krasicko i inni



Poniżej podajemy tekst pięciu dokumentów pochodzących z rękopisu Marcina Golińskiego rajcy miasta Kazimierza koło Krakowa, który spisywał wypadki w latach 1648 — 1664, wpisując do swego dziennika w całości ważniejsze dokumenty, do których z tytułu swojej funkcji urzędowej miał dostęp. Spośród tych uniwersał Kostki-Napierskiego znany jest z tekstu ogłoszonego (z pomyłkami) przez L. Kubalę w „Szkicach Historycznych“ wyd. V, t. II, Warszawa 1923, str. 210 — 211, pozostałe drukowane są w całości po raz pierwszy z fotokopii rękopisu Nr 189, który znajdował się w Ossolineum.

1. Uniwersał Aleksandra Kostki-Napierskiego

(karta rkps. 487—488)

Pokój Chrystusów. Wszem wobec i każdemu zosobną wiernym poddanym k(róla j.mci p. naszego miłościwego p(ana). W zdrowiu dobrym od Para Boga Najwyższego wolności i swobody życzę, oznajmiając wszystkim wprzód wolę bożą, także k(róla) jm, że chce szlachta na przeciw k(rólowi) jm p(anu) n(aszemu) m(iłościwemu) podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest k(rólowi) jmcj niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyń, przy panu rektorze ¹⁾ pcimskim jako pułkownikowi jkm, który jako wierny podanny kjm przyprowadzi was do mnie i będzie was regimentował dając we wszystkim informację. Obiecuję przy tym kjm pnm wszystkie wolności tym wszystkim, którzy teraz przy mnie stać będą, i dwory szlacheckie i co w nich będzie wasze, i owszem sami się chciejcie z tak ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie, mająli oni was do ostatka wniwecz obracać, lepiej, że wy ich obróćcie. Już się was dosyć namordowali ci pankowie, że też głos płaczący już was(z) o pomstę do Boga woła. Przeto odpisując już drugi raz jmpanu rektorowi ten uniwersał wydawam przestrzegając i w tym, jako mam in commissio²⁾ o(d) kjm żebyś(c)ie żadnym uniwersałom choćby z pieczęcią i ręką jkm będą, żadnej nie dawali wiary, gdyżby te musiał wydać hojąc się szlachty. Ale my czynimy, co mamy czynić, jako najprędzej przyjdziemy pod Kraków na św. Jan. Jużem też sam wszędy uniwersały porozsyłał do chłopów, którzy mi się ochotnie stawia i w nowotarskim państwie wszyscy, a pan Stanisław Łętowski — Marszałek pułkownikiem ich będzie. Tylko proszę abyście przez Nowy Targ idąc jmp. Zdanowskiego nie tykali (i) po tych wszystkich wsiach, w których zobaczycie wieńce zielone na tyczce wystawione. Kościołom także proszę aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i o krzywdę ludzką i nieposłuszeństwo jkm wojować będziemy. Dan w Czorsztyńce 22 Iuni 1651. Zdrowia dobrego Wam życzliwy Aleksander z Stemberku Kostka, starosta czorsztyński.

¹⁾ w rkpsie: rectorze

²⁾ w rozkazie

2. Uniwersał podstarościego krakowskiego Hieronima Smetanki powołujący
pospolite ruszenie szlachty województwa krakowskiego przeciwko powstaniu
chłopskiemu.

(karta rkps. 487)

Hieronim Smetanka, podstarości i sędzia grodzki krakowski. Nieznajomy a wysmielony na łupiestwo i swawolę człek, wzięwszy na się tytuł starożytnego Rzeczypospolitej i królom panom swoim dobrze zasłużonego¹⁾ domu ich mciów panów Kostków, usiłuje podobną rebellię ukraińskiej w tym województwie uczynić, aibowiem od niedziel ośmi pedester sine famulitio²⁾, cudzoziemskim prostym kabatem³⁾ okryty do Nowego Targu jawił się. Tam od jmp Wiktorzyna Zdanowskiego, ekonoma tamecznego humaniter, lubo incognitus⁴⁾, przyjęty. w domu jego przez ten czas zostawający, koźmi wspomozony i opatrzony, chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem od poddaństwa, ofiarowaniem praedae et spoliis⁵⁾, impunitate delictorum⁶⁾, a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego przez się, listy swoje i osoby namowne buntuje i do rebellię przywodzi. O którym jmość pan Zdanowski żadnej nikomu nie dał wiadomości, i owszem osobę jego... u siebie miał dotąd, aż złośliwy zamysł tego Kostki mianowanego skutkiem ogłosił się, gdy w przeszły piątek zspობiwszy sobie kupę swawolnych z miasta i wsiów nowotarskich, zamek pograniczny czorstyński sine iusto praesidio⁷⁾ zostający opanowany osadził, a corae większą gromadę chłopstwa przysposabiając na łupiestwo kościołów i klastorów Bogu poślubionych, także dóbr i dworów duchownych i szlacheckich, locata rebellionis et tumultus sede⁸⁾ w tym zamku czorstyńskim. Z onegoż wypada, aby zawziętość jego Rzeczypospolitej, temu województwu et substantiis privatorum⁹⁾ dalej nie szkodziła, tedy wyraźnego prawa to jest constitutiej anni 1621 i powinności na urząd mój włożonej trzymający się, wmm. panów i braci wszystkich sub tempus praesens expeditionis generalis bellicae¹⁰⁾ doma pozostałych, to jest patres familias¹¹⁾ brać niedzielną, starych i chorych ludzi. także sługi, faktorów, urzędników, dzierzawców jego królewskiej mości pana mego miłościwego i ich mciów panów duchownych dóbr in recenti¹²⁾ obwieszczam i winami prawem pospolitym opisanymi obwieszczuję, abyście się wmm na ten gwałt pro die 27 iunii¹³⁾ do Krakowa armati¹⁴⁾ i w żywność przysposobieni sami przez się, a starzy i chorzy przez zdolne sługi i poczty porzanno zbie-

1) W tekście: „Królów Panów swoich dobrze zasłużone“.

2) Pieszo bez służby.

3) W tekście: „cudzoziemskim pod tym habitem okryty“ — poprawione wg Kubal, „Szkice historyczne“, t. I, str. 338.

4) Po ludzku (gościnnie) lubo nieznajomy.

5) Łupów.

6) Bezkarnością przestępstw.

7) Bez dostatecznej załogi.

8) Umieściwszy siedzibę rebelli i buntu.

9) Majątkom osób prywatnych.

10) W obecnym czasie powszechnej wyprawy wojennej.

11) Ojców rodzin.

12) Obecnie.

13) Na dzień 27 czerwca.

14) Uzbrojeni.

rzyć i zgromadzić według porządku tej constitutiej racyli. Zgromadziwszy się, to co czas i okazyja i gdzie przyniesie, Pana Boga wzięwszy na pomoc, wykonywać contra dissolutos contemptores legum, violatores vero severitatis publicae¹⁵⁾ spolnie będziemy. Co dla chwały bożej, całości Ojczyznej, uspokojenia wojewodztwa tego, ochrony substantiej własnych, zatrzymania stanu ślacheckiego uczynić pod winami tąż constitutią opisanymi będziecie racyli nie wątpić, Pana Boga prosząc, aby ochotne ślacheckie serca i animusze wmm panów i braci benedictione sua divina¹⁶⁾ zagrzewał. Powolne usługi moje wmcioń juryzdykcją grodu krakowskiego, abyście wy jeden drugiemu ten uniwersał ode dworu do dworu jak najprędzej posełali, pod winami tąż constitutią opisanemi na tego, któryby ten uniwersał zatrzymał, albo nie odesłał, ściągającymi się. Do którego pieczęć grodu krakowskiego przyłożyć kazałem. Datum na zamku krakowskim die vigesima prima iunii, anno domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo primo.¹⁷⁾

Hieronim Śmietanka podstarości,
sędzia grodu krakowskiego
manu propria¹⁸⁾

Locus sigilli¹⁹⁾

3. *Opis powstania i stracenia jego przywódców, sporządzony przez naocznego świadka, rajcę miasta Kazimierz koło Krakowa, Marcina Golińskiego*

(karta rkps. 491 — 494)

Zamek Czorstyn nad Nowym Targiem opanował niejaki Kostka, który się pisał Aleksander Leo z Stemberku Kostka w piątek 16 lunist 1651. Ten Kostka bawieł się w miastach różnych, przepatrując sobie miejsce oboznajawszy przychodząc z różnymi ludźmi. Też i w Nowym Targu mieszkał kielka niedziel podczas wyjazdu pospolitego ruszenia do obozu pod Sokal i wziął znajomość z jm podstarościem nowotarskim Zdanowskim i przy nim się bawieł, który mu chleba nie żałował, miewając go na obiedzie często u siebie, a to dlatego, że się udawał być sługą królewskim i mając uniwersały i listy zmyślone salbierskie z pieczęciami, jakoby od króla jm, który mu zlecić miał lud zbierać, zebrawszy zamków pogranicznych od Węgier pilnować dla bezpieczeństwa. Któremu wierzeł P. Podstarości, a listom się dobrze nie przypatrzeł, jeżeli prawdziwe czyli fałszywe. (A pierwej podano, że się bawieł z młodu przy dworze króla jm. s. pamięci Władysława przy fraucymerze u królowej jm. Cecylii Renaty, posługując fraucymerowi; rodzic jest...¹⁾) a teraz się pisał Aleksander z Stemberku Kostka. Potem po śmierci króla jm. bawieł się po różnych miastach i panach, przyświadczać dla chleba, po kilka niedziel po klasztorach w Częstochowie, na Tyńcu, w Krakowie przy różnych osobach. O którym rozumiełi, że był coś wielkiego i znacznego, zwłaszcza, że języków cudzoziemskich umiał, z czego samego miał przystęp i swe zalecenie do panów i ludzi różnych, a on powoli zdradę swą upatrował i knował, jakoby swe zle zamysły

¹⁵⁾ Przeciw rozwiązłym gardzącym prawami gwałcicielom porządku publicznego.

¹⁶⁾ Błogosławieństwem swoim boskim.

¹⁷⁾ Dnia 21 czerwca roku pańskiego 1651.

¹⁸⁾ Własnoręcznie.

¹⁹⁾ Miejsce pieczęci.

¹⁾ Puste miejsce.

owe wykonać). A tak bywszy między górami w Nowym Targu zbierał do się (h)ultajstwo, kogo jeno mógł dosięgnąć. Rezolutów słał do zbójników, i złodziejów, których tracić miano odpraszał i odimował prawie katu²⁾... mówiąc, że teraz pilna potrzeba luda królowi jm., nie trzeba ich tracić. Także do chłopów, sołtysów rozesał i pisał listy o sobie oznajmując, że jest od króla jm. na to zesłany, aby zamek i starostwo czorstyńskie opanował i szlachtę gubieł wszystką. Chłopów od poddaństwa uwolnić obiecował, tylko, aby mu czynsze dawali, od robocizny ich uwalniając, czym niemało chłopów poruszał po wsiach w starostwie nowotarskim, czorstyńskim, w Myślenicach i w starostwie lancokorońskim, gdzie poczęli beli chłopci się buntować, poddaństwo wypowiadając, a jego sobie za pana biorąc etc. Upatrzwszy tedy czas ten Kostka, zebrawszy zrazu do 40 chłopstwa zasadził się w nocy pod zamkiem, a gdy rano zamek otworzono, ubiegł zamek i opanował, gdyż tam p. starosty nie było, ani podstarościego. Trzymał to starostwo czorstyńskie jmp. ¹⁾

Ale, że trzymał...²⁾ arendę Żyd krakowski Samuel Stary, co i w Wieliczce trzymał karbarję solną, ten Żyd zasadził na swym miejscu inszego Żyda, po winnego swego, żeby intratę odbierał, doglądał, nie dawszy żadnego opatrzenia zamkowi ani straży. Zamek sam przez się jest bardzo obronny na skale wysoki, tylko, że wody nie ma w sobie studni.

A tak, gdy zamek opanował, Żydy powiązał i do piwnice wepchnął, klucze odebrał, pootwierał, nalazł pieniędzy kielka tysięcy, wziął płócien, masła, gorzałki, kapkę wina, 2 becze piwa polskiego, że miał co jeść i pić, telko wody nie mieli. Zamek i mury osadził, furtki i wrota zatarasował ziemią i kamieniami potężnie, na murach strzelbą osadził.

Posiadłszy zamek pisał do ¹⁾ Marszałka, którego zwano Czepiec, sołtysa bogatego, który walczył pierwej z jp. Komorowskim, prosząc go do siebie do kompanii, który do niego przyjechał i spolili się ze sobą w zamku. Beł wesół z jego przyjazdu, pień z nim i strzelac kazał. Mieli też z sobą i białychgłów w zamku. I do inszych chłopów rozpisował, zaciągając ich do siebie. Napisał też ten Kostka i do jmx Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego list, oznajmując o sobie, że ze skazania i woli króla jm. wziął i opanował zamek czorstyński pod swą obronę, ponieważ widzi, że taka forteca pograniczna nie miała żadnego opatrzenia i obrony, obawiając się niebezpieczeństwa od Węgier, na co ma listy i uniwersały od króla jm. A tak uprasza jeszcze jmx biskupa, aby mu posłał działek, prochów, kul, gdyż na takim zamku onal te mury. Posłał ten list przez Gniewosza, pisarza celnego z Nowego Targu. Gdy ten list oddano jmx biskupowi, a miał też już pisanie jmx biskup od księdza proboszcza z Nowego Targu i od podstarościego w tejże materii, oznajmujące o nim, dziwował się temu bardzo i posłał sobie prosząc do siebie jmp Jordana, starostę dobczyckiego i po jmp Śmietankę, podstarościego krakowskiego i po jmp Pigłowskiego podrzędcego krakowskiego i po insze pany. Uczynili konsultę, co prędzej posłali kilkadziesiąt koni. jmp Jordan swych posłał dobywać go w zamku, a interim³⁾ odpisał mu jmx biskup, że nie takim sposobem zamki pod obronę sobie zleczone biorą, jako on sobie postąpił, a tak raczej, aby dobrowolnie z niego ustąpił i zamek wcale oddał i puścił. Nie słuchał tego Kostka z Marszałkiem swym kompanem. Poczęła ich czeladź dobijać jmp Jordana i drudzy, co z nimi był

¹⁾ Puste miejsce.

²⁾ Nieczytelne.

³⁾ Tymczasem.

Wyrobiali dwie furtki, ale trzecich nie mogli żelaznych wrót, bo zafasował dobrze i broń. Podłożyli ogień, licząc ich spalić, ale lał wodą Kostka, pokąd mu jej stawało i strzelał, że musieli odstąpić. A chłopci się też poczęli po lasach z rusznicami kupić.

Wysłał był też Kostka po proch i ołów kupić, dawszy na to kielkaset złotych, ale tych jego posłańców pojmano i na Lubowli wsadzono, że mu nie miał kto dodawać prochu i ołowiu. Ale okna powytlukał, a ołów topieł na kule, gwoździe z gontów z dachów wyjmował a zwijał i tym strzelał, bo prochu jeszcze mu stawało, w pokojach powyberiał posadзки w pięterku, a temi z muru ciskał. Posłał jmx biskup piechoty swej kielkaset z kapitanem...¹⁾ pułkownika swego księstwa siewierskiego Jareckiego...²⁾ szlachtą siewierską przyjechał, także działek 2 i puszkarczów naszych kazimierskich trzech, prochów (i) kul dostatek. Także z Lubowli przyszło piechoty 7 chorągwi, że było pod zamkiem więcej niż tysiąc ludzi, którzy go dobywali. Bronieł się dobrze i strzelbą i kamieniami ciskając. Postrzelił dwu świstaków⁴⁾, których był także w zielonych katankach posłał jmx biskup kilkadziesiąt z ptaszynkami, i koni także dwu albo trzech. Ale do onych do zamku gęstą strzelbę puszczano ustawicznie dragoni piesi i konni, że się im nie dano wychylić z murów ukazać. Wystrzelali kul samych 35 000 z kobeł do zamku, a Kostka te kule zbierać kazał i zaś temi strzelał z murów. A tak i działka zatoczyli, z których do zamku strzelali, wieżę zepsowali i mury podziurawili, ale nie bardzo mury się psowały dobrze zrobione. Więcej niż tydzień dobywali go, aż gdy o sobie zwątleli ci, co przy nim byli, gdyż i samego Kostkę z muszkietu w łeb kapitan trafił w czole, a przecie mu nic telko znak został od kuli (mówiono, że ma przy sobie karaktery Kostka, że się go nie imie kula i broń), poczęli o sobie radzić: wydać tego Kostkę związanego i Marszałka, ażeby samym co przy nim byli 37 i białychgłów 5 gardła darowali i wolno puścili. Jęli kontraktować z jp Jareckim pułkownikiem jmx biskupa, który im obiecał to i przysiągł, podpisawszy się na karcie. Posłali ich do zamku, że wolni będą, tylko, żeby wydali tych dwu (nie zdało się to kapitanowi i drugim oficerom i innym, aby uwolnić tych drugich, boby byli o jeden dzień albo dwa wzięli ich, bo im głód i woda dokucała⁵⁾). Owi obaczywszy się, Kostkę i Marszałka związali, zamek otworzeli i wydali. Tamtych wszystkich wolno puścili, jako im obiecali, co w zamku było przy nich, to w zdobycz się obróciło, co kto mógł dostać. Zabrano wszystko, pan Jarecki pieniądze...²⁾ drudzy woly, konie i inne rzeczy. Działo się to w dzień sobotni w święto św. Jana Chrzciciela, 24 Junii⁶⁾, gdy go wydano.

Odebrawszy zamek, osadzili dragoni jmx biskupa, zdobycz zabrawszy co zastali. Z Kostką do Nowego Targu i z Marszałkiem pojechali, wolno go trzymając nie związanego. Był wesół Kostka, pieł, grać sobie kazał, jakoby nic nie zrobił. Prowadziła go dragonia do Krakowa. Przywiedli go we wtorek w śródwieczerz, przeciw któremu wyszła druga dragonia z Kazimierz za staw królewski i pp. szlachta z chorągwią wyjechali siewierska. A tak wsadzili go na gołą kolasę i stojąc przywiązali go do kolasy, obok ręce związawszy. Stał na kolasie, że go mógł każdy widzieć, a Czepiec alias Marszałek siedział w kola-

¹⁾ Puste miejsce.

²⁾ Nieczytelne.

⁴⁾ Nazwa ludowa harników — oddziałów zaciężnych spośród ludności miejscowej, utrzymywanych przez feudałów dla utrzymania w korbach chłopów i walki ze zbójnikami.

⁵⁾ Na marginesie.

się, ręce mając związane opak, a sobą chłop gruby, broda okrągła siwa, w magierce i brudnej koszuli. A Kostka wzrostu niewielkiego, cienki, młody, wąs czarny sypał się, bródka mała śpiczasta, włosy wielkie, kędzierzawe, w kabacie czarnym, rękawy rozerznione, koszulę białą widać, płudry czarne, chustką opasany, twarz szczura, poglądał po ludziach, bo srogi lud wyszedł biał za miasto Kazimierz z Krakowa, z Kleparza, z Kazimierza, chcąc go widzieć. Wieźli go ino Grodzką Bramą koło wału aż do bramy ¹⁾, a tak go wieźli bez Kraków aż do biskupiego dworu, a stamtąd zaprowadzono ich na zamek i osadzono do wieże, jednego Kostkę na Szlachecką, a Marszałka na Złodziejską. Gdy w więzieniu biali, kazali też pojmać klechę, tegoż od Czorstyna, który listy zmyślał i rozpisował do chłopów, pobuntując ich i temu Kostce listy królewskie popisał zmyśloną ręką i pieczęci poprzyklepał, odjawszy od mandatów inszych, którego wsadzono do zamku do wieże, a pierwaj był w więzieniu we dworze u jmx biskupa, że to kościelny sługa. Klerykiem miałby być, ale się ożenił i miał dzieci. Martinus imię jego, miał syna przy jmx biskupie organistą.

Męczono ⁶⁾ ich, ale mianowicie Kostka, ten wiele powiedział i bezmała o swych zamysłach: że miał naprzód ubieżeć Kazimierz, Żydy spaliwszy, wybrać Kleparz, Kraków, inne miasta, kościoły i klasztory, ślacheckie dwory. Osadzono Kostkę na pal wbić, a Marszałka ćwiertować, klechę ściąć na Krzemionkach za Kazimierzem. I musieliśmy dać nowe dębowe szubienice troiste. Z laskuśny dali dęby ściąć, pal sosnowy, nakoniec ostrze daliśmy odrobić. A tak wyprowadzono ich na śmierć z zamku we wtorek przed południem. Kat Szymon nie umiał pała weń wbić, bo kielkadziesiąt razy weń uderzał, nim pal przeszedł przezeń. Marszałka ściawszy ćwiertował, klechę ściął, ciało syn uprosił do pochowania a głowę przybito na szubienicy... ⁷⁾

4. *Ekspedycja zbrojna z obozu pod Beresteczkiem wysłana dla stłumienia powstania chłopskiego na Podhalu i defilada pod Krakowem oddziałów biskupich i innych z okazji stłumienia powstania*

(karta rkps. 502)

Kazał się król jm ruszyć pod Kraków i pod Czorstyn z obozu 2 000 ludzi dla obrony niebezpieczeństwa na Kraków i na insze miasta i zamki i dla dobywania zamku czorstyńskiego i żeby chłopów nie dopuścić buntować się do kupy, jako już biali poczęli koło Czorstyna, Nowego Targu, Lanckorony i Myślenic.

Skoro Kostkę pojmano, dano znać Królowi jm, że i zamek czorstyński odebrał jmx biskup krakowski, nic po tym wojsku, które król jm wysłał z obozu. Tak znowu król jm posłał, żeby się wrócili do obozu panowie i chorągwie, które bely wyszły z obozu i powrócili się biali do obozu.

14 Iulii piątek była okazja za Kazimierzem pod Krakowem tych ludzi, których zebrał jm ksiądz biskup Piotr Gembicki, biskup krakowski i jmp Jordan, starosta dopczycki, którego półkownikiem obrano w wojewodztwie krakowskim przy Koronie, żeby biał dla obrony zamku i miasta i wszystkiego wojewodztwa.

¹⁾ Puste miejsce.

⁶⁾ Na marginesie: „Kostkę na pal wbito, Marszałka chłopca ćwiartowano, klechę ścięto pod szubienicą kazimierską”. Poniżej: „Die 18 Iulii Executio bely śmierć”.

⁷⁾ Zakończenia brak.

Beła chorągiew kozacka ¹⁾ jmx biskupa krakowskiego szlachty siewierskiej, i 4 chorągwie dragonów pieszych, chorągiew konnych dragonów szosta, (h)arników w zielonych katankach siódma, jmp Jordana, które zaciągnął chorągwi kozackich 2, trzecia chorągiew dragonów pieszych w obłoczystej barwie stali na podbrzeżu, czwarta chorągiew (h)arników w koszulach, ci stali na... rynku, ale jeść i pić nie dawano im nic, działek dwa wywiedziono z Krakowa, z tych uderzono 2 razy i wszyscy strzelbę puszczali, co się popisywali. Był w polu jmx biskup, jmp koniuszy koronny, jmp podstarości, jmp wiceregency, jmp podrząd- czy i innych wielu.

5. *Notatka Golińskiego o ruchach chłopskich w okolicach Piotrkowa i Wolborza oraz o związku ruchów chłopskich w Polsce z Chmielnickim*

(karta rkps. 501 — 502)

O s(z)piegach Chmielnickiego

Chmielnicki rozmaitego przemysłu zażywając zdrad swoich, poprzerał różnych osób kielkaset, których poprzerał i dobrze udarował, żeby do Polski posli. Jedni którym rozkazał, żeby w studniach i w stawach i w rzekach wodę truli, żeby się tym ludzie zabijali i truli, ^{1*)} jako poczęli koło Wolborza i Pio(trk)owa miasta, drudzy, wyspiegowawszy ich gotowości i opatrzenia, jakie mają w armacie i w ludziach, jemu znać dawali. Jakoż pojmano w Piotrkowie kielka i potracono, a jednego żywcem do czasu zostawiono, żeby wyśpiewał więcej i tym w oczy mówił na których powiedział, że (z) Chmielnickim mają porozumienie i oni do tej wojny byli mu pomocni radą i pieniędzmi swoimi. Także podał, że i Kostka ten, co zamek czorstyński wziął, z rozkazania Chmielnickiego, żeby i chłopi buntowali na pany swe i onych zabijali, kupy, żeby się kupiły, a zamki, miasta, wsi najeżdżały, łupieły, kościoły paleły, lud dręczyły, zabijały etc. Jakoż ten Kostka wieleby był złego narobił, by było mu nie zabieżono w czas.

Miał także Chmielnicki i w obozie koronnym nieznaczne swe szpiegi, przepatrujące... ²⁾ i tych postrzelono, imano, męczono i wiele na mękach powiedali, z których informacje i przestrogi bywały, że król jm sam często wojska, obozy, stráže objeżdżał, doglądał, rozkazując gotowość wszelką mieć i stráže porzanne, że często nie sypiał po całej nocy, telko w południe po obiedzie się trochę przesypiał.

Skromność w obozie wielka być musiała i sprawiedliwość, którą król jm kazał czynić i sam czynił. Białychgłów w obozie żadnych nierządnych nie było, ale i mężatek za mężami król jm bronił, nabożeństwa wielkie w obozie, litanie, spowiedzi, mszy św. słuchanie król jm i z pany senatory i wojsku też to rozkazując, aby wszystko z bojaźnią bożą poczynano, a od Boga pomocy żądając, jemu tę wojnę wszystką w moc i pod jego nóżki boskie podkładając.³⁾

¹⁾ Chorągiew kozacka oznaczała organizację jej na sposób kozacki, ale nie musiała świadczyć o przynależności etnicznej żołnierzy.

^{1*)} Szlachta szkalując bojowników ludu, rozpowszechniała wieści, że zatruwają oni studnie i rzeki.

²⁾ Dolny brzeg karty obcięty.

³⁾ W ten sposób Goliński pragnie uzasadnić dlaczego wojsko szlacheckie, z pomocą — jak chce przekonać czytelnika — bożą, odniosło zwycięstwo w bitwie pod Bereścziem.

Z doświadczeń socjalistycznej przebudowy wsi w krajach demokracji ludowej

W. Czerwenkow

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą naszego państwa*)

Towarzysze i Towarzyszki! Agitatorzy nasi muszą dobrze wyjaśniać podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, znaczenie i konieczność tego sojuszu, tak dla jednych, jak i dla drugich, demaskować wrogie próby podważenia tego sojuszu, a szczególnie reakcyjnej demagogii o „samodzielnej” władzy chłopskiej. Doświadczenie przeszłości i nasze własne doświadczenie (1920 — 1923 r.) uczą nas, że „samodzielna władza chłopska” nie może istnieć. Aleksander Stambolijski rozgromiony został, ponieważ nie szukał sojuszu z klasą robotniczą, z komunistami. Powstanie wrześniowe (1923 — przyp. Red.) rozgromione zostało dlatego, że wówczas słaby był jeszcze sojusz robotniczo-chłopski. Robotnicy i chłopi, Partia Komunistyczna i Związek Chłopski wyciągnęli naukę z własnego doświadczenia i dzisiaj idą razem. Podstawą naszego państwa jest sojusz między robotnikami i pracującym chłopstwem, pod kierownictwem klasy robotniczej, na czele z Partią Komunistyczną.

Należy wyraźnie wskazać na wspólność interesów robotników i chłopstwa pracującego, na to, co jest warunkiem sojuszu między nimi.

Rząd ludowo-demokratyczny upaństwowił wielki przemysł, banki, kredyt, wprowadził monopol handlu zagranicznego, skoncentrował prawie cały handel wewnętrzny w swoich rękach i w rękach spółdzielczości, wprowadził progresywny podatek dochodowy oraz system obowiązkowych dostaw zboża.

Te wielkie przedsięwzięcia gospodarcze dały państwu możność położenia kresu stałemu wzrostowi cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych. Wiemy o tym, że chłopi, którzy kupują wyroby przemysłowe i sprzedają produkty rolne, wolą kupować wyroby przemysłowe możliwie jak najtaniej i sprzedawać swoje produkty możliwie jak najdrożej. Wiemy, że chłop wolałby płacić państwu możliwie jak najmniej. Takie jest jego nastawienie, takie są jego dążenia i jego życzenia. Nie widzieć tego — byłoby ślepotą. W tych jego dążeniach

*) Z referatu wygłoszonego na naradzie aktywu partyjnego okręgu Sofijskiego dn. 7.IV 1951 r. (Red.).

i życzeniach (mówimy o chłopach jako całości) kryją się sprzeczności między interesami państwa a interesami chłopów jako posiadacza, między interesami klasy robotniczej a interesami chłopów jako posiadaczy. Wróg stara się wszelkimi sposobami wykorzystać te sprzeczności i pogłębić je, aby przeciwstawić chłopów klasie robotniczej, aby wbić klin w sojusz robotniczo-chłopski.

Naszym zadaniem jest wyjaśnić chłopom słuszność wymienionych, podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, wskazać, że chłopcy są żywo zainteresowani tymi przedsięwzięciami, że istniejące sprzeczności między życzeniami i dążeniami chłopów jako posiadaczy a interesami państwa stopniowo będą się zmniejszać, że do tego prowadzi cała polityka Rządu, że wspólność interesów robotnika i chłopów jest o wiele większa i silniejsza od sprzeczności między tymi interesami. Naszym zadaniem jest demaskować konsekwentnie wrogi charakter prób pogłębiania i wykorzystania tych sprzeczności przeciwko władzy ludowej.

Powstaje pytanie: czy chłopcy zainteresowani są w usunięciu podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, o których była mowa? Ich usunięcie oznaczałoby powrót naszego przemysłu do stanu sprzed 9 września 1944 r., oznaczałoby przywrócenie panowania byłych wielkich kapitalistów, powrót do niewoli, wyzysku klasy robotniczej. Gdyby zniewieczone zostało wielkie dzieło 9 września — kraj nasz dostałby się ponownie pod jarzmo faszyzmu, ponownie i z jeszcze straszniejszymi następstwami stałby się kolonią imperialistów amerykańskich lub angielskich.

Czy chłopcy zainteresowani są w takim rozwoju wydarzeń? Kto z pracujących chłopów wygra na tym? Chłopcy wcale nie są zainteresowani w takim rozwoju wydarzeń. Żaden z pracujących chłopów na tym nie wygra. Przeciwnie: chłopcy tracą w tym wypadku możliwość zapewnienia sobie dobrobytu, staną się ofiarą imperialistycznych drapieżców, doprowadzeni będą do całkowitej ruiny. Wygrają na tym tylko elementy kapitalistyczne, wrogowie narodu, krwiopijcy, ci, którzy nienawidzą pokoju i pragną rzucić ludzkość w otchłań nowej wojny światowej.

W tym właśnie tkwi mocna podstawa sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba to chłopom stale i nieustrudzenie wyjaśniać.

Chłopcy, a niekiedy również niektórzy działacze partyjni i państwowi, wysuwają zagadnienie zwiększenia cen towarów, skupowanych przez państwo, tj. cen, jakie państwo płaci za obowiązkowe dostawy produktów rolnych — jarzyny, owoce, mleko, bawełnę, wełnę, konopie itd.

Wspomniałem już, że chłopcy dążą do tego, by sprzedawać swoje produkty drożej, otrzymywać za nie więcej pieniędzy, by wyciągnąć z tego większe korzyści dla siebie osobiście i dla swego gospodarstwa, czy to spółdzielczego czy prywatnego.

Czy słuszna jednak byłaby droga podwyższenia cen towarów skupowanych przez państwo, czy dałoby to rzeczywiste korzyści chłopom i państwu?

Nie, — droga ta nie byłaby słuszna.

Droga ta, po ostatecznym podsumowaniu, nie przyniosłaby chłopom żadnej korzyści, droga ta pogorszyłaby położenie robotników, osłabiłaby sojusz robotniczo-chłopski, a w konsekwencji pogorszyłaby również położenie chłopów i wyrządziłaby wielką szkodę państwu ludowo-demokratycznemu.

Podwyższenie cen skupu jakichkolwiek produktów rolnych przyniosłoby co prawda chwilowe korzyści poszczególnej grupie producentów rolnych. Lecz podwyżka ta byłaby niesprawiedliwością w stosunku do pozostałych producentów rolnych i spowodowałaby tendencje do zwiększenia cen skupu innych

produktów rolnych. Wzrost cen skupu tych produktów nie może nie pociągnąć za sobą podwyżki zarobków robotników i urzędników, nie może nie doprowadzić do podrożenia wyrobów przemysłowych, do ogólnego wzrostu kosztów utrzymania, do dewaluacji lewa i w końcu nie przyniesie żadnej korzyści ani robotnikom, ani chłopom. Państwo nie może pójść drogą, która sprzeczna jest z interesami zarówno robotników jak i chłopów.

Obecne ceny skupu produktów rolnych zapewniają w zasadzie prawidłowy stosunek między dochodami chłopów a zarobkami robotników i urzędników, między państwowymi cenami skupu a detalicznymi cenami tych towarów. Pewna różnica między państwowymi cenami skupu a cenami detalicznymi jest konieczna, ponieważ jest jednym z czynników gromadzenia środków w ręku państwa na uprzemysłowienie kraju, na rozwój gospodarki socjalistycznej, na zaopatrzenie rolnictwa w konieczne dla jego mechanizacji traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, na uruchomienie ośrodków maszynowo-tractoryowych oraz zakładów produkujących sztuczne nawozy, maszyny rolnicze itd. Ani robotnicy, ani chłopci nie są w stanie wszystkiego, co wyprodukują, skonsumować. Muszą oni pewną część tego, co produkują, przekazać państwu, aby państwo to, które wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, zapewnić mogło budownictwo socjalistyczne.

Polityka skupu produktów rolnych przez państwo po cenach sztywnych jest jedyną słuszną polityką, oczywiście pod warunkiem, że prowadzona ona jest w terenie bez wypaczeń i niedociągnięć.

Na czym polega istota polityki dostaw obowiązkowych dla państwa?

Istota tej polityki polega na tym, że przez dostawy obowiązkowe lub przez kontraktację państwo otrzymuje po cenach sztywnych pewną ilość produktów rolnych, które chłopci wyprodukowali; że każde gospodarstwo rolne (indywidualne czy spółdzielcze) dostarcza państwu odpowiednią ilość produktów rolnych według ściśle określonych i z góry ustalonych norm, które są różne, w zależności od wielkości i zamożności gospodarstwa, od urodzajności ziemi na tym lub innym obszarze państwa lub też zależnie od wydajności hodowli zwierząt; że, po wykonaniu dostaw dla państwa według ustalonych i stosunkowo wysokich norm, chłop może swobodnie dysponować całą pozostałą produkcją rolną. Chłopi i spółdzielnie mogą sprzedawać te nadwyżki po cenach wolnorynkowych każdemu na targowiskach miejskich i wiejskich w całym kraju.

Na tym polega istota systemu dostaw obowiązkowych produktów rolnych dla państwa po cenach sztywnych.

System ten urzeczywistnia zasadę klasową obowiązkowych dostaw w interesie biednych i małorolnych chłopów oraz spółdzielni produkcyjnych.

Przy systemie tym chłopci są bezpośrednio zainteresowani w zwiększeniu produkcji rolnej, w walce o wyższy urodzaj wszystkich produktów rolnych, w niedopuszczaniu do żadnych strat w gospodarce rolnej.

Jest to jedyna słuszna droga, która prowadzi do dobrobytu chłopów, do zwiększenia produkcji żywności i artykułów rolnych, do bogactwa narodu i państwa.

Droga ta daje korzyści nie tej lub innej grupie producentów, nie tym lub innym kulturom rolnym, nie temu lub innemu rodzajowi hodowli, których państwowa cena skupu byłaby podwyższona, lecz daje korzyści robotnikom i pracującym chłopom — wszystkim ludziom pracy.

Droga ta zapewnia zaopatrzenie w żywność ludzi pracy w miastach, ośrodkach przemysłowych i na obszarach kultur technicznych po sztywnych cenach

państwowych, które odpowiadają wysokości zarobków robotników i urzędników oraz cenom skupu kultur technicznych i surowców (tytoń, bawełna, wełna itd.).

Droga ta zapewnia zaopatrzenie ludności miejskiej i wiejskiej w wyroby przemysłowe po ustalonych przez państwo cenach detalicznych oraz konsekwentną obniżkę tych cen, w zależności od wzrostu produkcji artykułów rolnych i wyrobów przemysłowych, w zależności od wzrostu wydajności pracy i zmniejszania się kosztów własnych produkcji. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że leży to w interesie wszystkich ludzi pracy — zarówno robotników, jak i chłopów.

Droga ta zapewnia wzmocnienie naszego systemu pieniężnego, wzrost siły nabywczej lewa, co istotnie prowadzi do dobrobytu wszystkich ludzi pracy, a w tym również i chłopów.

Należy podkreślić, że w latach 1949 i 1950 Rząd zrewidował w szeregu wypadków oficjalne ceny skupu najważniejszych produktów rolnych, usuwając tym samym ich jaskrawą niewspółmierność z cenami wolnorynkowymi.

Tak na przykład w roku 1949 zostały znacznie podwyższone państwowe ceny skupu żyta, które do tej pory były bardzo niskie i stawiały producentów w trudnej sytuacji; w roku ubiegłym z tych samych przyczyn podwyższono państwowe ceny skupu wełny. Z drugiej strony obniżono zbyt wysokie oficjalne ceny skupu jarzyn, ziemniaków i mleka. W roku ubiegłym wprowadzono także rozmaite ceny skupu żywca, w zależności od stopnia jego utuczenia.

Dzięki tym zasadniczym i innym mniej istotnym zmianom państwowe ceny skupu zostały uporządkowane i obecnie żadnych znaczniejszych zmian nie wymagają.

Nasi agitatorzy muszą nieustannie z całą dokładnością wyjaśniać chłopom, że obecny system dostaw obowiązkowych dla państwa jest słuszny i bardzo dla nich dogodny.

Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać chłopom, że władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która nie liczyłaby się z interesami robotników i podstawowej masy chłopów pracujących. Władza ludowa stosuje z całą konsekwencją taką politykę, która daje naszemu przemysłowi możliwość rozwoju i możliwość produkowania coraz większej ilości towarów po cenach coraz niższych. O to właśnie władza ludowa walczy z największą energią. W całym państwie, w przedsiębiorstwach przemysłowych rozwinął się szeroki ruch o wzrost wydajności pracy, o zmniejszenie kosztów własnych produkcji, o maksymalne wykorzystanie wszystkich wewnętrznych zasobów i rezerw, o jak najdalej idącą oszczędność. Rozwija się coraz wspanialej ruch naszych stachanowców, racjonalizatorów, przodowników. Im więcej i taniej będziemy produkowali, tym łatwiej państwo będzie mogło przeprowadzać obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która pociągnęłaby za sobą rujnujący dla chłopów, niekorzystny dla gospodarki narodowej spadek cen produktów rolnych. Poziom cen, po których państwo skupuje obecnie produkty rolne, jest dowodem, że władza ludowa liczy się zarówno z interesami szerokich mas chłopskich, jak i z interesami robotników. Ceny te całkowicie odpowiadają interesom rolnictwa i przemysłu.

Czyż trzeba dowodzić, że pracujący chłopci są pod względem politycznym najbardziej zainteresowani w coraz to większym wzmocnieniu władzy ludowej, w coraz większym zacieśnieniu nienaruszalnych więzów braterstwa bułgarsko-radzieckiego, we wzroście i wzmocnieniu współpracy z krajami demokracji lu-

dowej, w coraz aktywniejszym udziale Bułgarii w obozie pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego kroczy potężny Związek Radziecki? Tylko jawni i ukryci faszyci nie są w tym zainteresowani, lecz naród gardzi nimi jako swymi najgorszymi wrogami.

Znaczy to, że w sprawach zasadniczych istnieje wspólność interesów między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą. Zarówno robotnicy jak i chłopci są żywo zainteresowani w osiągnięciu coraz nowych sukcesów na drodze rozwoju socjalistycznego, w zwycięstwie pokoju nad niebezpieczeństwem imperialistycznej wojny. Istniejące między chłopami a robotnikami sprzeczności mogą z powodzeniem i muszą być rozwiązywane w drodze wzajemnego porozumienia, w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego przez wszechstronne wzmocnienie tego sojuszu.

WALKA O WYSOKIE URODZAJE I DOBRE ZBIORY ROLNICTWA

Towarzyszki i Towarzysze!

Obecnie wszystkie siły wsi muszą być zmobilizowane do walki o wysokie urodzaje, o dobre zbiory, aby państwo, spółdzielnie rolnicze i chłopci zaopatrzeni byli w dostateczne zapasy i dostateczną ilość surowców. Zespołowa, spółdzielcza praca jest tu wielką dźwignią i bodźcem. Obsiać ostatnią piędź ziemi ornej, nie zostawić ani jednego chwastu w zbożu, zakończyć zasiewy wczesnych kultur oraz inne zadania w walce o wysokie urodzaje i dobre zbiory — oto główne wytyczne pracy w chwili obecnej. Takie jest główne zadanie agitacji na wsi. Trzeba wyjaśnić, że ten, który nie stosuje się do tych wytycznych, nie dba o dobro narodu i państwa. Od wykonania tych zadań zależy, czy będziemy mieli chleb i żywność, czy dostarczymy surowców fabrykom, czy pchniemy naprzód uprzemysłowienie kraju, czy wzmocnimy Ojczyznę.

Agitator musi wyjaśnić chłopom, że od ich pracy, czy to w spółdzielni, czy w gospodarstwie indywidualnym, zależy otrzymanie z ziemi i bydła takiej ilości produktów, że po wykonaniu zobowiązań z tytułu dostaw państwowych zostanie im nie tylko dosyć na wyżywienie, ale pozostaną również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od ich pracy. Dlatego też konieczne jest, aby każdy rolnik, czy to w spółdzielni, czy na gospodarstwie indywidualnym — nie tracąc ani dnia, walczył o wysokie urodzaje.

Własny jego interes dyktuje mu, by nie dawał posłuchu wrogom, którzy szepczą i podburzają go, by nie walczył o wysokie zbiory, by nie starał się sam o wyżywienie, lecz czekał na wszystko gotowe od państwa.

Wszystkim chłopom musimy powiedzieć jasno i wyraźnie, że państwo ludowo-demokratyczne przeciwnie jest takim nastrojom, takiemu czekaniu na wszystko gotowe od państwa. Państwo nie może zaopatrzyć w żywność ze swych rezerw tych, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją. Naodwrot: ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą wyprodukować dostateczną ilość żywności i dla siebie i na potrzeby państwa. Obowiązkiem państwa jest regularne zaopatrzenie w żywność robotników i urzędników, którzy pracują w fabrykach, zakładach, kopalniach, w budownictwie, transporcie, w instytucjach itd. Obowiązkiem państwa jest wyżywienie armii i innych organów, bez których nie może istnieć. Państwo musi zapewnić fabrykom i zakładom dostawę surowców rolnych, aby wytworzyły one wyroby przemysłowe i artykuły spożywcze dla całej ludności, w tym również i dla chłopów. Państwo musi mieć odpowiednie rezerwy zboża i paszy. Cóż to za państwo, które nie ma

żadnych rezerw? Państwo takie narażone jest na wielkie niespodzianki i na wielkie ryzyko.

Skąd, jeśli nie od chłopów — czy to zrzeszonych w spółdzielniach, czy to pracujących na gospodarstwach indywidualnych państwo otrzyma niezbędną ilość zbóż chlebowych, paszy, produktów hodowlanych i surowców rolniczych? Robotnicy, urzędnicy, inteligencja, armia — nie mogą wytwarzać żywności, muszą ją kupować. Wyżywienia muszą im dostarczyć chłopci, dostarczając państwu zbóż chlebowych i innych artykułów żywnościowych. Państwo natomiast daje chłopom na wolnym rynku towary przemysłowe, wytwarzane przez robotników. Dlatego też ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą walczyć o wysokie urodzaje i bogate zbiory, aby po zaspokojeniu potrzeb państwa, według dokładnie ustalonych i zróżniczkowanych norm dostaw obowiązkowych zboża, z każdego dekara (1/10 hektara) uprawnej ziemi, produktów pochodzenia zwierzęcego, w zależności od rozmiaru klasy i charakteru gospodarstwa, w zależności od urodzajności ziemi, od produktywności dobytku, pozostała im nie tylko na wyżywienie, zasiewy, paszę i inne potrzeby gospodarskie, lecz aby pozostały również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od pracy, od codziennej troski chłopów o wysokie zbiory, o podniesienie poziomu produkcji hodowlanej.

Chłop jest o s o b i ś c i e zainteresowany w zwiększeniu urodzajności, w podniesieniu poziomu hodowli bydła i w zwiększeniu produkcji. Im wyższa jest urodzajność, tym więcej zboża zostanie mu na zaspokojenie własnych potrzeb. Im wyższy jest poziom produkcji hodowlanej, tym więcej produktów hodowlanych zostanie mu do własnej dyspozycji. Tym zamożniejsi staną się chłopci, tym bogatszy będzie cały nasz kraj.

Wyjaśnianie chłopom, że są oni zwłaszcza o s o b i ś c i e zainteresowani, niezależnie od tego, czy są zrzeszeni w spółdzielniach, czy pracują w gospodarstwach indywidualnych, — w zwiększeniu urodzajności, jest pierwszym zadaniem agitatorów na wsi. Muszą oni jednocześnie wyjaśniać, że spółdzielnie produkcyjne są właśnie tą formą, która najbardziej pomaga w walce o wysokie urodzaje, wykorzystując liczne, naoczne tego przykłady. Do walki o wysokie urodzaje trzeba zmobilizować wszystkie siły wsi — siły partii, miejscowe organa władzy, Bułgarski Związek Chłopski, Front Ojczyźniany, kobiety, młodzież — wszystkich.

Trzeba nieustannie wpajać i rozwijać w wiejskich organizacjach partyjnych, w radach narodowych oraz wśród chłopów świadomość, że interesy państwa mają pierwszeństwo, że konieczna jest surowa dyscyplina państwowa. Państwo nasze jest państwem ludowym. Państwo nasze buduje socjalizm. Państwo nasze uprzemysławia kraj. Państwo nasze przebudowuje gospodarke rolną. Jest to nasze własne ludowe państwo. Jego interesy ponad wszystko! Nasi agitatorzy muszą o to walczyć, śmiało argumentować, cierpliwie tłumaczyć, wpajać w chłopów świadomość, że jest to pierwsze przykazanie patrioty bułgarskiego. Musimy walczyć przeciwko partykularnym prywatnym, antypaństwowym nastrojom, nawykowi i tradycjom, i kiedy trzeba iść zdecydowanie przeciwko prądowi. Nastroje i nawyki, aby czekać na wszystko tylko od państwa, są u nas szeroko rozpowszechnione. I przeciwko tym właśnie nieludzkim nastrojom i szkodliwym nawykom trzeba walczyć. Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać, że państwo przychodzi z pomocą we wszystkich wypadkach, gdy potrzeba jest czytelnika, gdy rzeczywiście trzeba pomóc. Na niektórych obszarach wiejskich państwo rzeczywiście musi obecnie okazać pomoc, w postaci pożyczek żywnościowych. Rząd rozpatruje z całą uwagą podania o takie po-

życzki i w związku z zeszłoroczną suszą w niektórych okolicach, która odbiła się na zbiorach kukurydzy i innych kultur, przeznaczył na ten cel 15.000 ton żywności i 27.000 ton paszy. Jednakże państwa nie należy uważać za magazyn, z którego można zawsze wszystko otrzymać gotowe. Do czego to podobne, żeby zamiast zakasać rękawy i pracować tak, aby mieć dosyć środków na własne wyżywienie i wykarmienie bydła, rolnicy oraz organizacje partyjne i inne stałe żądali od państwa — chleba, paszy a nawet słomy, której w roku ubiegłym był nadmiar? Musimy walczyć przeciwko tym „darmozjadzkim“ nastrojom. Nie trzeba żądać wszystkiego od państwa, lecz wytrwale, bohatersko pracować, przewyciężając trudności, choćby największe, aby zapewnić sobie nie tylko to, co konieczne do własnego wyżywienia, lecz również to, co jest się winnym państwu.

Walka o surową dyscyplinę państwową, o wpojenie w świadomość wiejskich organizacji partyjnych oraz organów państwowych i chłopów głęboko patriotycznego poczucia, że interesy państwa mają pierwszeństwo, jest ważnym zadaniem naszej organizacji partyjnej na wsi.

Jeśli zdołamy wytłumażyć, że rolnicy są osobiście zainteresowani w podniesieniu urodzajów i produktywności bydła, że interesy jednostki i państwa zbiegają się, to przyczynimy się do pomyślnego rozwiązania zadania zapewnienia w tym roku dobrych zbiorów i wysokich zysków gospodarstwom wiejskim.

Dla rozwiązania tego najważniejszego zadania trzeba natężyć wszystkie siły.

Oto jak przedstawia się sprawa istoty naszej agitacji w związku z zadaniami, które, zwłaszcza teraz, stanęły przed Partią Komunistyczną na wsi.

Rudolf Slansky

Jednolite spółdzielnie rolne*)

Wkroczyliśmy na drogę socjalistycznej przebudowy rolnictwa, na drogę, którą wskazał nam Lenin i Stalin i dzięki której rolnictwo radzieckie stało się najbardziej przodujące na świecie. Jest to droga łączenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa spółdzielcze, droga trwałego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, która zapewni i naszemu rolnictwu wysoką wydajność.

Coraz więcej chłopów mało- i średniorolnych uczestniczy w tworzeniu i w budowie jednolitych spółdzielni rolnych (JZD). Przekonują się oni, że wspólna praca spółdzielcza, wspólne prowadzenie gospodarstwa w wielkim przedsiębiorstwie rolnym jest dla nich bardziej korzystne, że wybawia ich od nędznej wegetacji i morderczej pracy, od niepewności jutra. Chłopi uświadamiają sobie, że, łącząc swe gospodarstwa w spółdzielnie, stają się właścicielami wspólnego majątku spółdzielczego, decydują o wszystkich związanych z nim sprawach jako równouprawnieni członkowie spółdzielni.

W ciągu roku liczba wsi, w których założono jednolite spółdzielnie rolne i komitety przygotowawcze, wzrosła przeszło dwukrotnie.

*) Z referatu wygłoszonego na Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji w dniu 22 lutego 1951 r.

Dzisiaj istnieje już 3.868 spółdzielni (nie licząc spółdzielni najniższego — pierwszego typu). Z liczby tej 2.026 przyjęło statut spółdzielczy drugiego typu, 1.688 — trzeciego typu i 154 — czwartego typu.

Ważnym krokiem w rozwoju spółdzielni był ponowny gospodarczo-techniczny podział ziemi, w wyniku którego 3.279 spółdzielni zabrało miedze i przystąpiło do wspólnych siewów na wielkich, scalonych gruntach. W ten sposób piąta część wsi czechośłowackich dokonała połączenia ziemi.

Spółdzielnie wyższego typu uprawiają wspólnie przeszło milion ha, spółdzielnie zaś, które zabrały miedze, objęły 130.166 rodzin chłopskich z ogólnej liczby 202.686 rodzin chłopskich zamieszkujących wieś, gdzie spółdzielnie te założono.

Duże znaczenie dla wspólnego prowadzenia gospodarstwa JZD wyższych typów ma fakt, że przystąpiły one do umieszczania bydła we wspólnych oborach, do budowy wspólnych obór. Ogólnie biorąc, w nowych oraz w przystosowanych do użytku starych oborach ma się znaleźć do końca roku 1951 około 370 tysięcy sztuk bydła.

Wyniki te potrafiłszy osiągnąć przede wszystkim dzięki temu, że chłopcy mało- i średniorolnicy przekonali się w praktyce o wyższości pracy zespołowej.

Drugim czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi jednolitych spółdzielni rolnych, było wykorzystanie bogatego doświadczenia budownictwa kołchozowego w Związku Radzieckim, które stosujemy w coraz większym stopniu w naszych JZD. 600 członków delegacji chłopskiej, która w roku ubiegłym zwiedziła Związek Radziecki, opowiedziało chłopom naszych wsi o kołchozach radzieckich i o wysokim stopniu rozwoju rolnictwa radzieckiego. Na podstawie wzorowego statutu radzieckiego artelu rolniczego JZD opracowały własne statuty, zawierające instrukcje dotyczące organizacji pracy, wynagradzania za pracę zależnie od jej ilości i jakości, utworzenia funduszu spółdzielni itd.

Do rozwoju jednolitych spółdzielni rolnych przyczyniła się również wydatna i stała pomoc, jakiej udziela im nasza klasa robotnicza i państwo ludowo-demokratyczne: pomoc państwowych ośrodków maszynowych, które obecnie istnieją już we wszystkich powiatach, stale wzrastająca pomoc w dziedzinie hodowli bydła, kredyty państwowe w wysokości przeszło 1,5 miliona koron na wydatki bieżące i budownictwo inwestycyjne.

Do rozwoju JZD przyczyniła się polityka ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi. Niezwykle ważnym posunięciem było przymusowe wykupywanie traktorów i innych maszyn u kułaków. Ogółem wykupiono 16 tysięcy traktorów, 20 tysięcy snopowiązałek i 17.700 młocarni. Kułacy, z nielicznymi wyjątkami, nie dysponują już teraz wielkimi maszynami rolniczymi, których posiadanie zapewniało im władzę na wsi. Maszyny te znajdują się obecnie w państwowych ośrodkach maszynowych i w JZD.

Pouczające się pierwsze dane o społecznej strukturze JZD wyższych typów. Wśród członków JZD 43 proc. stanowią właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 2 ha, 22 proc. — 2—5 ha, 17 proc. — 5—10 ha, 14 proc. — 10—15 ha, 3 proc. — 15—20 ha i 1 proc. — ponad 20 ha. Podstawową więc masę członków JZD (65 proc.) stanowią chłopcy małorolnicy — właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 5 ha. W JZD w znacznej ilości reprezentowani są również chłopcy średniorolnicy.

Należy zastanowić się poważnie nad danymi o liczbie chłopów posiadających powyżej 20 ha. Dane te świadczą najzupełniej wyraźnie, że w jednolitych spółdzielniach rolnych znajdują się kułacy. Prawie połowa chłopów posiadających

przeszło 20 ha we wsiach, w których założono JZD wyższych typów, została przyjęta do spółdzielni. Nie bacząc na to, że na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii mówiliśmy, iż nie będziemy i nie możemy przyjmować kułaków do JZD, że JZD tworzymy nie z udziałem kułaków, lecz w walce z nimi, kułacy wciąż jeszcze przyjmowani są do JZD.

Kułak usiłuje wszelkimi środkami przeszkodzić w tworzeniu JZD, które kładą kres jego wzbogacaniu się na krwi i pocie chłopów mało- i średniorolnych. Jednakże tam, gdzie to się nie udaje, zmienia on swą taktykę, stara się dostać do spółdzielni, aby rozsadzać ją od wewnątrz. Działa przy tym sprytnie, usiłuje uspić czujność chłopów, wykazując niezwykłą troskliwość o losy spółdzielni, ofiarując spółdzielni „bezinteresownie“ wiadomości z zakresu rolnictwa, swe bydło pociągowe, nawet bezpłatnie część swojej ziemi. Z doświadczenia Związku Radzieckiego wiemy, że kułak w spółdzielni jest niebezpieczniejszy niż poza jej obrębem.

Dlatego też nie możemy dopuszczać kułaków do jednolitych spółdzielni rolnych, dlatego należy wszędzie, gdzie przedostali się oni do JZD, zwoływać zebrania członków i wyjaśniać, dlaczego powinni oni usunąć kułaków ze spółdzielni.

JZD mogą rozwijać się i powiększać tylko wówczas, jeśli niezłomnie przestrzegać będą wskazań leninowsko-stalinowskich, że naszą ostoją na wsi jest chłop średniorolny i że nie możemy ani na chwilę osłabić walki przeciw kułakom. Jest to główna linia naszej pracy na wsi.

Przy określaniu dalszych zadań JZD winniśmy wychodzić z założenia, że większa część JZD dopiero niedawno, jesienią, zarała miedze i dokonała wspólnych siewów, że spółdzielnie te nie mają jeszcze doświadczenia i organizacyjnie niedostatecznie jeszcze okrzepły.

Decydującym więc dla partii zadaniem, jak to sformułował towarzysz Gottwald, jest gospodarcze i organizacyjne umocnienie JZD. Oznacza to przede wszystkim, że należy JZD nauczyć prowadzenia gospodarki w taki sposób, aby osiągały one lepsze wyniki aniżeli chłop gospodarujący indywidualnie: wyższe plony, wyższą wydajność bydła, wyższą dochodowość gospodarki w ciągu całego roku. Cała partia winna pomagać JZD w podnoszeniu ich gospodarki na wyższy poziom.

W większości spółdzielni jako podstawę obliczenia wynagrodzenia za pracę przyjmuje się ilość przepracowanych godzin. Tego rodzaju system, w którym nie uwzględnia się ilości i jakości wykonanej pracy, korzystny jest dla próżniaków, niekorzystny zaś dla świadomych pracowników. Jest on na rękę naszym wrogom. W spółdzielni należy przyjąć zasadę, że za małą ilość i kiepską jakość pracy należy się mniejsze wynagrodzenie. Członek spółdzielni winien być wynagradzany według ilości, rodzaju i jakości wykonanej przez niego pracy. Jest rzeczą konieczną, aby we wszystkich JZD omówiono i wprowadzono normy dla poszczególnych rodzajów pracy, ustalono je, uwzględniając stopień trudności i charakter każdej pracy i na tej podstawie ustalono również dniówkę obrachunkową. Dniówka obrachunkowa nie jest płacą, lecz udziałem w ogólnym dochodzie z gospodarstwa, ustalonym zarówno w pieniądzu, jak i w naturze — w zależności od wykonanej przez członka spółdzielni pracy.

Dlatego też wysokość dniówki obrachunkowej nie może być stała, lecz zależy od tego, jak członkowie spółdzielni prowadzą gospodarstwo. Tak np. w JZD w Pobieżowicach, gdzie gospodarowano dobrze, można było ustalić wynagrodzenie za dniówkę obrachunkową w wysokości 75 koron gotówką, a ponadto

2,5 kg pszenicy, przeszło 1 kg żyta, 0,5 kg jęczmienia, 1 kg owsa i 13 kg ziemniaków. Członek spółdzielni, tow. Matejka, który przepracował przeszło 500 dniówek obrachunkowych, zarobił, poza tym co otrzymała jego żona, 40.050 koron gotówką, 19 cetnarów zboża, 8,14 cetnara roślin pastewnych i 70 cetnarów ziemniaków. W innych spółdzielniach, w których źle gospodarowano, wynagrodzenie za pracę nie wyniosło nawet i połowy.

Każdy członek spółdzielni ma, jak wiadomo, prawo posiadania jednej krowy, 1—2 cieląt, świń, owiec i nieograniczonej ilości ptactwa domowego. Jednakże gdyby utrzymywał on więcej bydła rogatego, zajmowałoby mu to zbyt wiele czasu i odciągało od pracy we wspólnym gospodarstwie. Jedną nogą byłby on w spółdzielni — a drugą nogą poza nią. Stąd powstaje kwestia umieszczania krów we wspólnych oborach co oznacza również wzrost dochodów spółdzielni.

JZD przekonują się na własnym doświadczeniu, że bez prawidłowej i całkowitej uporządkowanej księgowości nie może być porządku również w gospodarce spółdzielni. Dlatego też zalecamy JZD, aby uwzględniły całą wagę wprowadzenia prostej i systematycznej księgowości, która umożliwiłaby zarządowi i członkom spółdzielni kontrolowanie biegu pracy i podejmowanie na czas kroków w celu usunięcia wszelkich błędów i trudności. Jest rzeczą konieczną, aby w każdej spółdzielni był samodzielny księgowy, który winien pilnować przestrzegania budżetu, dążyć do powiększenia zespołowego majątku spółdzielni, do uzupełniania funduszy spółdzielni, który winien starać się, aby wynagrodzenie za pracę wypłacano zgodnie z ustalonymi normami itd. Księgowy powinien stać na straży dobrego prowadzenia gospodarstwa spółdzielczego.

Wielkiego gospodarstwa zespołowego, spółdzielczego nie można prowadzić w sposób właściwy bez opracowania rocznego planu produkcyjnego i roboczego, które przewidują co i gdzie będzie zasiane, jaka potrzebna jest ilość maszyn, bydła pociągowego, siły roboczej, paszy dla bydła itd. Plan produkcyjny i plan roboczy winny opierać się na obliczeniu dochodów i wydatków, które dają jasny obraz przewidywanych wyników prowadzenia gospodarstwa i pomaga w ustaleniu z góry prawdopodobnej wysokości dniówki obrachunkowej. Plan produkcyjny należy opracowywać starannie, z udziałem wszystkich członków spółdzielni i regularnie kontrolować jego wykonanie.

Nie będziemy uganiać się za ilością, lecz będziemy baczyć, aby polityczne przygotowanie do tworzenia nowych JZD, do przejścia spółdzielni niższych typów na wyższy szczebel, do zaorania między odbywało się jeszcze staranniej, aby dokonywano tego po przeprowadzeniu szerokiej pracy uświadamiającej wśród chłopów. Nie wolno zapominać, że pośpiech w tej sprawie jest szkodliwy, w szczególności wówczas, gdy do nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi przystępuje się bez dostatecznego przygotowania politycznego i porzeczają się na formalnej zgodzie 51 proc. chłopów. Nie więc dziwnego, że w takich okolicznościach kułak może uzyskać wpływ na wielu chłopów małych i średniorolnych, usposobić ich nieprzychylnie wobec JZD. Należy konsekwentnie i uporczywie walczyć przeciwko stosowaniu jakichkolwiek administracyjnych środków zamiast systematycznego i cierpliwego przekonywania chłopów.

Nie możemy uważać małych i średniorolnych chłopów, którzy nie chcą jeszcze wstąpić do JZD, za niepoprawnych przeciwników JZD. Należy ich przekonywać. Pozwoli to nam w końcu na przeciągnięcie wszystkich uczciwych chłopów do JZD.

Kułak odczuwa dotkliwie nasz marsz naprzód — do socjalizmu. W chwili obecnej stosujemy jedynie środki zmierzające do jego ograniczania i wypierania. Zakładając JZD na wsi, pozyskując chłopów mało- i średniorolnych dla wspólnej uprawy ziemi, podważamy pozycje kułaka. Ograniczają go również inne nasze posunięcia, jak: wykup jego maszyn, użytkowanie na mocy ustawy jego bydła pociągowego, sprawiedliwy podział dostaw produktów rolnych itd. Wyzywacz wiejski przekonuje się, że zbliża się kres jego władzy na wsi. Nie chce się z tym pogodzić i usiłuje wszelkimi sposobami stawiać opór. W miarę naszego marszu naprzód walka klasowa nie wygasa, lecz coraz bardziej się zaostrza. Wyrazem tej zaostrzonej walki klasowej była właśnie szkodnicza działalność Slinga.

Szpieg Sling wraz z Svermową usiłował udaremnić walkę przeciwko kułakowi, utrzymując, że środki stosowane wobec kułaka są szkodliwe, albowiem odepchną od nas średniaka, że można i należy wykorzystywać „specjalną wiedzę” obszarnika i bogacza wiejskiego.

Nauka wypływająca ze sprawy Slinga i Svermowej polega na tym, że powinniśmy walczyć przeciwko pojednawczemu stosunkowi wobec wyzywacza wiejskiego, przeciwko pogładowi, jakoby było lepiej dogadać się z kułakiem, pójść wobec niego na jakieś ustępstwa i przyjąć go do spółdzielni. Są to poglądy zdecydowanie szkodliwe. W wielu JZD przekonano się już, że kułak, który dostał się do JZD, okazał się w końcu najzacieklejszym wrogiem spółdzielni.

Komuniści na wsi hartują się obecnie w ogniu coraz bardziej zaostrzającej się walki klasowej, zdobywając w niej nowe, rewolucyjne doświadczenie i zaczynają rozumieć, iż muszą być nieprzejednani wobec wampira i wyzywacza wsi — kułaka.

Organizacje partyjne na wsi powinny stale oczyszczać się ze wszystkich obcych elementów, a zwłaszcza walczyć przeciwko przenikaniu kułaków do ich szeregów.

Partia nie mogłaby prowadzić skutecznej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi, gdyby nie miała oparcia w szerokich warstwach chłopów małych i robotników, którzy mieszkają na wsi i mają tam drobne działki ziemi. Niesłuszny jest pogląd, jakoby ci robotnicy wiejscy nie powinni być przyjmowani do spółdzielni, ponieważ nie są oni rzekomo chłopami, nie są zainteresowani w jednolitych spółdzielniach i hamowałyby tylko ich pracę. Poglądy takie rozpowszechnia przede wszystkim reakcja wiejska, która chce, aby robotnicy mieszkający na wsi nie brali czynnego udziału w tworzeniu jednolitych spółdzielni właśnie dlatego, iż są oni klasowo najbardziej uświadomieni. Organizacje partyjne w fabrykach i na wsi powinny w jeszcze większym niż dotychczas stopniu przekonywać tych robotników o konieczności ich udziału w pracy JZD, wyjaśniać, że jest to dla nich korzystne również ze względów materialnych.

Komuniści powinni również dążyć do tego, aby wraz z chłopami małowymi wstępować do JZD również średniacy. Tam, gdzie za utworzeniem JZD, za dokonaniem nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi, za przejściem od spółdzielni drugiego typu do spółdzielni typu trzeciego wypowiedają się tylko chłopcy małowymi, którzy stanowią mniejszość, średniorolnicy natomiast chłopcy nie zostali jeszcze dla tej sprawy pozyskani — tam należy stale przekonywać średniorolnych chłopów i po zorganizowaniu spółdzielni dokonać przejścia od typu drugiego do trzeciego tylko wówczas, gdy do małowymi chłopów przyłączy się wszyscy chłopcy średniorolnicy lub znaczna ich część.

Z chwilą przejścia chłopów do wspólnego prowadzenia gospodarstwa partia przejmuje odpowiedzialność za wyniki gospodarki JZD. Dlatego też komuniści, którym polecono pracę na wsi, winni zapoznać się ze wszystkimi szczegółami życia nowych jednolitych spółdzielni rolnych, z ich problemami, z ich trudnościami, aby skutecznie im pomagać i udzielać pożytecznych porad. Z chwilą zorganizowania i utworzenia JZD opieka nad nimi nie kończy się, lecz dopiero zaczyna.

Postaramy się o to, aby wyniki prowadzenia gospodarstwa w JZD już w roku bieżącym przekonały setki tysięcy dotychczas zajmujących wyczekujące stanowisko chłopów, że łącząc się w JZD mogą osiągnąć wyższą wydajność pracy, aniżeli chłopi gospodarujący indywidualnie.

Osiągniemy ten cel, jeśli będziemy umacniać JZD, podnosić wskaźniki hodowli bydła i uprawy roli, oraz stopniowo mechanizować wszystkie roboty rolne wymagające dużego nakładu pracy, jeśli będziemy coraz bardziej zacieśniać sojusz robotników z chłopstwem pracującym, jeśli będziemy opierać się na chłopie małorolnym, umacniać sojusz ze średniakiem, jeśli ani na chwilę nie osłabimy naszej walki z wyzyskiwaczem wiejskim.

Osiągniemy ten cel, jeśli pójdziemy drogą, której słuszność potwierdziło najbardziej przodujące rolnictwo na świecie — rolnictwo radzieckie, jeśli pójdziemy tą drogą pod doświadczonego kierownictwem naszego prezydenta i przewodniczącego naszej partii, towarzysza Klementa Gottwalda.

Andras Hegedüs

Wzmocnimy socjalistyczny sektor naszego rolnictwa*)

Towarzysz Rákosi w swym referacie dobitnie wykazał, że socjalistyczna rekonstrukcja naszego rolnictwa stanowi główne zagadnienie dalszego rozwoju naszej Ojczyzny.

Socjalistyczna rekonstrukcja rolnictwa nie jest wszakże tak prostym zadaniem, by je można wykonać omalże z dnia na dzień: trzeba przecież, by setki tysięcy pracujących chłopów przeszły od zacofanej drobnej produkcji do nowej metody produkcji, do zespołowej spółdzielczej produkcji.

W tej działalności należy uwzględnić doświadczenie dwóch ostatnich miesięcy, będących okresem szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczego. W ciągu zaledwie jednego, ostatniego tygodnia założono 673 nowe spółdzielnie produkcyjne, obejmujące 26.400 rodzin chłopskich, obszar zaś spółdzielni produkcyjnych zwiększył się o 162.000 katastralnych holdów. A zatem, wedle stanu z 25 lutego, do 3.480 spółdzielni produkcyjnych należy ogółem biorąc 145.000 rodzin chłopskich, posiadających 990.000 katastralnych holdów uprawnej ziemi — przeszło 10 procent uprawnej ziemi całego kraju.

Ruch spółdzielczy, który w ostatnich tygodniach rozwijał się na zdrowych podstawach, zaczyna wykazywać nowe cechy akcji spółdzielczości produkcyjnej. W ciągu wspomnianych tygodni wstąpiło przeszło 95 procent ogółu chłopstwa pracującego takich wielkich miast rolniczych, jak Karcag, liczący 27.000 mieszkańców, Turkeve — 13.000 mieszkańców, Kisujszálás — 14.000 i Mesecsát, który jest nie dużo mniejszy od poprzednich.

*) Przemówienie wygłoszone na II Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących. (Red).

Dzięki czemu uzyskaliśmy takie wyniki? Dzięki czemu Turkeve, Karcag, Kisujszalas i inne ośrodki stały się obecnie współdzielczymi miastami?

Rzecz oczywista, że w tych rolniczych miastach i wsiach organizacje partyjne musiały rozwinąć i rzeczywiście rozwinęły należyta działalność agitacyjną. Samo to jednak byłoby jeszcze nie wystarczające. Aby bowiem uzyskać takie wyniki trzeba było wszechstronnej pracy przygotowawczej zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej.

Podkreślam to dlatego, ponieważ u nas dużo mówi się o przykładzie, jaki dało Turkeve i inne współdzielzone miasta i wsie, ale zarówno w prasie jak i w działalności praktycznej zapomina się często o doświadczeniu uzyskanym w dziedzinie przygotowywania szybszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie mało naszych towarzyszy skłania się do tego, by podkreślać tylko działalność owych dwóch — trzech tygodni, kiedy to w tych wsiach chłopci pracujący masowo zapisywali się do spółdzielni produkcyjnych.

Takie stanowisko jednak kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo: zamiast bowiem zdrowego, należycie ugruntowanego rozwoju możemy mieć zjawisko niepotrzebnego wybiegania naprzód, co wyrządziło by nam wielką szkodę, albowiem w naszym kraju nie ma narazie w ogóle warunków, uzasadniających tak dalece szybki rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Toteż nie mają słuszności ci, którzy mówią, że „to, co stało się możliwe w Turkeve, jest już możliwe w każdym ośrodku rolniczym, w każdej wsi naszego kraju“. Twierdzenie to wymaga znacznej korektury mniej więcej w takim sensie: „to, co stało się możliwe w Turkeve, prędzej czy później będzie możliwe we wszystkich ośrodkach rolniczych i we wszystkich wsiach naszego kraju, jeżeli uporczywą, wyteżoną pracą stworzymy warunki, które są w tym celu nieodzowne“.

Analizując przeto doświadczenie, uzyskane w tworzeniu spółdzielczych miast i wsi, musimy głębiej sięgnąć myślą. Musimy tedy rozważyć, jak w tych wsiach i miastach powstały możliwości szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Doświadczenie wykazuje, że niezbędnym warunkiem masowego wstępowania pracującego chłopstwa do spółdzielni produkcyjnych jest to przede wszystkim, by już istniejące spółdzielnie produkcyjne dowiodły w praktyce, na przykładach dobrej organizacji pracy, wyższości zespołowej produkcji spółdzielczej. Nie jest więc przypadkiem, że w ubiegłych tygodniach ruch spółdzielczości produkcyjnej nabrał największego rozmachu właśnie tam, gdzie jeszcze w 1948 r., czyli dwa i pół roku temu, założone zostały w pokażnej ilości spółdzielnie produkcyjne, które stanęły na trwałych podstawach i już w roku ubiegłym osiągnęły dobre wyniki. Tam zaś, gdzie nie ma spółdzielni produkcyjnych, któreby miały dobre wyniki pracy, jest wręcz rzeczą niemożliwą przekonać masy chłopskie o wyższości gospodarki zespołowej, gdyż pracujące chłopstwo wierzy tylko takim słowom, których słuszność może sprawdzić w praktyce. Ci natomiast, którzy chcieliby bez tego wszystkiego pozyskać chłopów pracujących na rzecz spółdzielczości produkcyjnej, niechybnie przyczyniają się do stosowania metod nacisku i dyktatorstwa zamiast metod przekonywania i wyjaśniania. A zatem przyczyniają się do gwałcenia jednego z podstawowych praw, ustalonych przez naukę Lenina i Stalina o socjalistycznym przekształceniu gospodarki rolniczej, a mianowicie: zasady dobrowolności.

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie w naszym kraju mamy już odpowiednią ilość dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych?

Przytłaczająca większość spółdzielni, założonych w 1948 i 1949 r. dobrze wywiązuje się ze swych zadań i ma już po za sobą trudności okresu początkowego, ale znaczna

część naszych spółdzielni produkcyjnych, a mianowicie 1.800 z ogólnej liczby 3.480, powstała dopiero w jesieni roku ubiegłego lub w ostatnich miesiącach. Toteż nie miała jeszcze możliwości dowieść faktami wyższości systemu wielkiej gospodarki rolnej. A przeto w interesie szybszego rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy przede wszystkim przyczynić się do umocnienia już istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz do osiągnięcia obfitych zbiorów w tych spółdzielniach.

Zwłaszcza szczególną uwagę należy zwrócić na nowe spółdzielnie produkcyjne, które dopiero uczą się, jak należy gospodarować w spółdzielni. Musimy dopiąć tego, by już w jesieni spółdzielnie te były ogniskami przyciągającymi chłopów pracujących do ruchu spółdzielczego.

Kwestia umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych jest aktualną zwłaszcza obecnie, po okresie szybkiego rozwoju ruchu i przed wiosennymi pracami w polu.

Złą obrałby drogę ten komitet partyjny, któryby o tym zapomniał i po staremu troszczył się tylko o ilościowy wzrost ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Tego rodzaju niesłuszna praktyka doprowadziłaby, co prawda, do zwiększenia ilości spółdzielni produkcyjnych, lecz nie do zwiększenia zbiorów w tych spółdzielniach, gdyż nie zdołanoby we właściwym czasie zakończyć wiosennej orki i zasiewów. To zaś utrudniałoby szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej wówczas, gdy przyjdzie właściwa pora, czyli w jesieni i zimą. Dlatego też nasza partia zaleciła ministerstwu rolnictwa, by od 10 marca do 1 sierpnia nie zezwalano na zakładanie nowych spółdzielni produkcyjnych. Naszym najbliższym zadaniem jest przede wszystkim zapewnienie, by spółdzielnie produkcyjne bez opóźnienia i na należytych poziomach przeprowadziły wiosenne prace w polu — orkę i zasiewy.

Nasze państwo okaże pod tym względem wszechstronną pomoc. Państwowe ośrodki maszynowe wykonają około 40 procent wszystkich wiosennych prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych, a prócz tego spółdzielnie otrzymają doborowe nasiona na zasiew mniej więcej 200.000 holdów ziemi oraz potrzebną ilość nawozów sztucznych i środków ochronnych przed szkodnikami.

Oprócz zapewnienia, by spółdzielnie we właściwym czasie przeprowadziły wiosenne prace w polu, musimy zająć się tworzeniem w spółdzielniach produkcyjnych kolektywnej hodowli bydła. Nie można się z tym pogodzić, że w spółdzielniach hodowla bydła rozwija się nader powoli, a poważna ilość spółdzielni nie zajmuje się dotychczas ani kolektywną hodowlą bydła, ani też kolektywnym żywieniem bydła.

A zatem z punktu widzenia dalszego rozwoju rolnictwa naszym pierwszorzędnym zadaniem jest umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, ale to nie powinno odwracać uwagi naszych towarzyszy od indywidualnych gospodarstw chłopskich. Na to niebezpieczeństwo choćby dlatego należy zwrócić uwagę, ponieważ mamy podstawy do obaw, że wielu naszych towarzyszy zostało oślepionych sukcesami ruchu spółdzielczości produkcyjnej; towarzysze ci zapominają, że przytłaczająca większość naszej gospodarki rolnej — przeszło 70 procent — znajduje się w rękach indywidualnie gospodarujących chłopów.

A przeto musimy z całą troskliwością traktować indywidualne gospodarstwa chłopskie. Dla kraju ma wielkie znaczenie, by gospodarka owej 70-cio procentowej części rolnictwa miała lepsze wyniki produkcyjne.

Korzystamy z wielkiej pomocy Związku Radzieckiego zarówno jeśli chodzi o wzrost poziomu produkcyjnego naszego rolnictwa, jak i we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego. Możemy czerpać z bogatej skarbnicy doświadczeń socjalistycznego rolnictwa Związku Radzieckiego, które posiada olbrzymie osiągnięcia.

Pragnąłbym na dwóch prostych przykładach wykazać jak wielkie możliwości otwiera przed naszym rolnictwem korzystanie z tego doświadczenia.

Jeżeli na polach kukurudzy będziemy stosowali radziecką metodę krzyżowego zasiewu (pieriekriestnowo siewa) i dodatkowego zapylania, to zdołamy zmniejszyć mniej więcej o 20 forintów koszty produkcyjne, przypadające na jeden hold, zbiory zaś kukurudzy zwiększą się w przybliżeniu o 2 centnary z jednego holdu. A zatem, jeżeli w całym kraju będziemy stosowali owe proste metody, nie wymagające skomplikowanych maszyn, zaoszczędzimy 40 milionów forintów i uzyskamy zwiększenie zbiorów kukurudzy o 4 miliony centnarów.

Jeżeli zaś w dziedzinie produkcji kartofli, których przeciętne zbiory są u nas nader niskie, przejdziemy do metody letniego sadzenia kartofli, jak to praktykuje się w Związku Radzieckim, to od razu zwiększymy plony przynajmniej o 10 centnarów z jednego holda. Gdy zaś w przyszłym roku zastosujemy metodę letniego sadzenia bulwy kartofla, to zwiększymy plony jeszcze o 10 centnarów z holda. W razie zastosowania tej metody na całym obszarze Węgier, czyli na wszystkich polach kartoflanych, zdołamy zwiększyć zbiory kartofli za rok o 5 milionów centnarów. Ilość ta jest co najmniej czterokrotnie większa niż całoroczne zapotrzebowanie Budapesztu.

W najbliższych więc miesiącach staną u nas niechybnie na pierwszym planie zagadnienia produkcji, ale to bynajmniej nie oznacza, że mamy przerwać działalność agitacyjną na rzecz ruchu spółdzielczości produkcyjnej wśród pracującego chłopstwa w gospodarstwach indywidualnych, a głównie wśród średniaków.

Szczególnie ważnym zadaniem jest nawiązywanie stosunków między spółdzielniami produkcyjnymi a pracującymi na indywidualnych gospodarstwach chłopami. Już wielu członków naszych spółdzielni produkcyjnych zdaje sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia. Znamienny jest pod tym względem list zastępcy przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Kiskeresztes „Istvána Tyan“, opublikowany w czasopiśmie „Termeleszöetkezeti“ („Spółdzielnia produkcyjna“). W liście tym czytamy: „Nigdy nie oddzielaliśmy murem spółdzielni produkcyjnej od świata zewnętrznego, zawsze zapraszaliśmy indywidualnych gospodarzy na nasze zebrania, pomagaliśmy im w pracach polowych, w obecności tych gospodarzy dzieliliśmy nasze dochody, nie ukrywając nawet naszych błędów. Po tym wszystkim nie trzeba było nawet zbyt wielkiej agitacji, aby uspołdzielczyć naszą wieś“.

Należy zaznaczyć, że nie wszyscy członkowie spółdzielni doszli już do takiej świadomości. Na wrotach spółdzielni produkcyjnej „Czerwona gwiazda“ w Dionka wywieszono napis: „Obcym wstęp wzbroniony“, a na terytorium spółdzielni nie wpuszczono istotnie chłopów pracujących, którzy z sąsiedniej wsi przyszli, by obejrzeć spółdzielnię produkcyjną.

Trzeba wyjaśnić członkom spółdzielni produkcyjnych, że chłop gospodarzący indywidualnie nie jest ich wrogiem; jest on bowiem przyzłym członkiem spółdzielni, a kiedy to ma nastąpić, to zależy w większym stopniu od członków spółdzielni produkcyjnej.

Doświadczenie ubiegłych tygodni dowiodło również, jak wielkie znaczenie posiadają maszyny rolnicze dla rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie można zapominać o tym fakcie, że najszybciej rozwinął się ruch uspołdzielczenia w Kunsag, czyli właśnie w tym rejonie, gdzie rząd na wniosek naszej partii stworzył stonkowo dużą ilość POM-ów i wyposażył w dostateczną ilość traktorów.

W Turkeve, w Karcag, w Kisujszálás i Meseesát dużą pomocą w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej były traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, wysłane tam na polecenie towarzysza Rakosiego.

Zjawienie się tych maszyn zbudziło duże ożywienie wśród chłopów we wspomnianych ośrodkach rolniczych. W Turkeve w czasie uroczystości związanych z przybyciem transportu maszyn chłopci pracujący podpisali na poczekaniu, opierając jeden drugiemu karty na plecach, deklaracje o przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej — takich deklaracji złożyło 220 rodzin chłopskich. Średniaka Sandora Csillag, posiadającego 10 holdów ziemi, wybrano do prezydium uroczystego obchodu, w charakterze przedstawiciela indywidualnie pracujących gospodarzy. Widząc zaś liczne maszyny, które tuż przed nim przejeżdżały, on wstał i oświadczył, że wstępuje do spółdzielni produkcyjnej.

Zastosowanie maszyn, zwłaszcza nowych, współczesnych maszyn, naocznie wykazuje chłopom pracującym zacofanie drobnej gospodarki, w której nie można korzystać z tych maszyn, wykazuje wyższość systemu wielkiej gospodarki, korzystającej bez żadnych przeszkód z maszyn rolniczych.

A zatem w interesie rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy zwiększyć mechanizację rolnictwa. Toteż partia i rząd troszczą się o to, byśmy w najszybszym tempie wyposażyli nasze rolnictwo nie tylko w traktory, lecz również w inne maszyny, w tej liczbie żniwiarki i kombajny.

W ostatnim roku naszej pięcioletki, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, maszyny dokonają prac żniwnych mniej więcej na obszarze 40% całej ziemi uprawnej, przy czym główną rolę będą odgrywały kombajny. W roku zaś ubiegłym zaledwie 2% ziemi uprawnej zdołały obsłużyć maszyny.

Zwiększenie mechanizacji rolnictwa nastąpi nie tylko przez powiększenie ilości maszyn, lecz również przez lepsze ich wyzyskanie. Nasze Państwowe Ośrodki Maszynowe borykają się z licznymi trudnościami początkowymi; mamy mało traktorzystów wysokokwalifikowanych, a nawet sami kierownicy POM-ów w większości wypadków dopiero zdobywają potrzebne kwalifikacje. Wydajność traktorów jest bardzo niska. Jeżeli dobrze popracujemy, to jeszcze w tym roku zdołamy zwiększyć wydajność produkcyjną każdego traktora do 150 holdów ziemi, to zaś, uwzględniając tylko traktory POM-ów, da nam dodatkowe obsłużenie jeszcze 1 miliona holdów ziemi uprawnej.

Nasza partia musi dopomóc POM-om, by praca ich dawała lepsze wyniki; trzeba przeszkolić dziesiątki tysięcy traktorzystów, zwłaszcza spośród młodzieży chłopskiej, w szczególności zaś dziewcząt.

W rozwoju spółdzielni produkcyjnych muszą więcej pomagać Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ale obecnie w naszych PGR-ach brak jeszcze należytej dyscypliny, panuje tam jeszcze rozgardiasz, marnotrawstwo, toteż poważna ilość naszych PGR-ów stanowi jeszcze dla indywidualnych gospodarzy spośród chłopstwa pracującego nie wzór wielkiej produkcji, ale przedmiot kpín i drwiących rozmów.

Pewna część kierowników i sekretarzy partyjnych naszych PGR-ów uważa, że wywiązuje się ze swego zadania w zakresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jeżeli wysła część swych pracowników do pracy agitacyjnej na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale pomoc PGR-ów winna być znacznie większą. Najlepiej PGR-y wykonają swe zadania, jeżeli stworzą u siebie wzorcowe gospodarstwo i w praktyce dowiodą pracującemu chłopstwu wyższości wielkiej produkcji nad drobną indywidualną gospodarką.

Pragnę specjalnie poruszyć rolę robotników przemysłowych w socjalistycznym przeobrażeniu rolnictwa; o roli tej najlepiej świadczy doświadczenie nabyte w wspól-

dzielczonych miastach i wsiach. Słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w związku z 12-tą rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji, są ważne dla socjalistycznego rozwoju naszego kraju:

„To niebywale powodzenie w budownictwie kolchozowym — mówił towarzysz Stalin — tłumaczy się... tym, że sprawę wzięli w swoje ręce czołowi robotnicy naszego kraju. Mam na myśli brygady robotnicze, których dziesiątki i setki rozrzucone są po głównych rejonach naszego kraju. Przyznać należy, że ze wszystkich istniejących i możliwych agitatorów ruchu kolchozowego robotnicy są najlepszymi agitatorami wśród mas chłopskich“*).

Życie również u nas potwierdza słusność słów stalinowskich. Specjalnie zwracam uwagę na grupy szefowskie, które niedawno powstały jako nowa forma bezpośredniego poparcia ze strony klasy robotniczej. W niektórych naszych przedsiębiorstwach, w oddziałach fabrycznych, powstały grupy szefowskie, liczące od 6 do 8 ludzi, złożone z najbardziej wyrobionych robotników i stawiające sobie zadanie udzielania pomocy spółdzielniom produkcyjnym. Działalność tych grup dała już duże wyniki, pomogła w rozwoju i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, w walce o ich lepsze wyniki pracy.

Popierając tę trafną próbę, musimy i nadal rozwijać ową doskonałą inicjatywę

Poruszając zagadnienie bezpośredniej pomocy ze strony klasy robotniczej, chciałbym jeszcze zatrzymać się na kwestii ludzi o podwójnym zajęciu. Mamy dotychczas w naszym przemyśle pokaźną ilość robotników, którzy posiadają ziemię; wraz ze zwiększeniem się ilości robotników przemysłowych wzrosła również liczba robotników, posiadaczy ziemi o kilkadziesiąt tysięcy.

Ta grupa robotników przemysłowych ma bezpośredni związek z wsią, toteż może odegrać dużą rolę w socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Ale najlepiej pomoże w ten sposób, że da przykład innym przez wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych. Będzie to dla tych robotników z korzyścią, gdyż członkowie ich rodzin będą mogli pracować w spółdzielniach produkcyjnych, poważnie zwiększając swe dochody, a ich ziemia, uprawiana maszynami, przyniesie im znacznie większe plony.

Spółdzielnie produkcyjne winny chętnie przyjmować tych robotników przemysłowych, ponieważ dzięki członkom ich rodzin otrzymają nową siłę roboczą oraz zwiększą obszar ziemi spółdzielni.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa stawia wielkie zadania przed komitackimi i powiatowymi komitetami partyjnymi. Towarzysz Rákosi zwrócił naszą uwagę w swym referacie na to, że socjalistyczna reorganizacja rolnictwa nie jest tylko zadaniem, o które winien troszczyć się wydział rolny KC lub ministerstwo rolnictwa, lecz jest zadaniem całej partii. Słowa te dotyczą również komitackich i powiatowych komitetów partyjnych, które tylko wówczas należy się wywiązać z swych zadań, jeżeli uznają problem rozwoju spółdzielni produkcyjnej jako zadanie całego Komitetu.

Muszę zaznaczyć, że w tej dziedzinie mamy jeszcze dużo błędów do przezwyciężenia. Towarzysz Rákosi nie przypadkowo wspominał o tej kwestii. Charakterystyczna jest pod tym względem odpowiedź sekretarza organizacyjnego jednego z powiatowych komitetów partii, który na pytanie, jak rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w powiecie, obrażony, odpowiedział: „Skąd mogę o tym wiedzieć, jestem przecież sekretarzem organizacyjnym!“.

*) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 277 — 278.

W tych miastach i wsiach, gdzie spółdzielnie produkcyjne uzyskały dobre wyniki pracy, stało się to między innymi również dlatego, że tam troszczył się o rozwój spółdzielczości cały powiatowy lub komitacki komitet partii.

Na zakończenie pragnąłbym wskazać na jedną z najważniejszych przesłanek szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Doświadczenie ruchu spółdzielczości wykazuje, że najlepsze wyniki uzyskuje się tam właśnie, gdzie całe pracujące chłopstwo wraz ze średniakami radykalnie obraca się przeciw kułactwu.

Nie jest rzeczą przypadku, że ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwinął się właśnie w tych ośrodkach, w których już od dawna biedota chłopska występowała ostrej przeciw kułakom niż w innych częściach kraju.

Ale samego przeciwstawiania biedoty kułactwu byłoby jeszcze zamało dla osiągnięcia decydujących sukcesów w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. Toteż w owych ośrodkach nasze organizacje partyjne, opierając się o biedotę chłopską, musiały również pobudzić średniaków do walki z kułactwem.

W Turkeve, Karcag i Kisujszálás ruch uspołdzielczania zwyciężył dlatego, że organizacje partyjne należycie wykonały to zadanie.

Kułactwo również tutaj, podobnie jak i wszędzie, robiło wszystko możliwe, by przeszkodzić w rozwoju spółdzielni produkcyjnych, ale nie brak było także takich kułaków, którzy widząc, że średniacy masowo wstępują do spółdzielni produkcyjnych, zmienili taktykę: poczęli zabiegać o przyjęcie ich do spółdzielni, podając się za zwolenników uspołdzielczania.

Mieliśmy dotychczas już dość przykładów, że tam, gdzie kułakom udaje się dostać do spółdzielni produkcyjnej, nikczemnymi metodami usiłują rozbić ją od wewnątrz. Znamienny jest pod tym względem list przewodniczącego mosonszentianowskiej spółdzielni imienia Rakosi'ego, Józefa Buszty, który pisze: „Kułacy widząc nasze osiągnięcia, próbowali również dostać się do spółdzielni produkcyjnej. Uderzające było to, że kułacy już zawczasu roztrąbili we wsi, iż sami nie będą mogli pracować ciężko w polu. Żona jednego z kułaków oznajmiła, że może podjąć się jedynie pracy buchalteryjnej. Zdemaskowaliśmy kułaków i nie dopuściliśmy ich do spółdzielni”.

Sami członkowie większości spółdzielni produkcyjnych starają się niedopuszczyć kułaków do spółdzielni. Organizacje partyjne muszą nad tym czuwać i pomagać spółdzielniom produkcyjnym, wyjaśniając te sprawy członkom spółdzielni. Należy zwrócić uwagę na to, że na przeszkodzie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej może stać nie tylko prawicowoopportunistyczny stosunek do kułaków, lecz również lewackie przegięcia. Niebezpieczeństwo tych ostatnich błędów wzmożło się wraz z niezdrowymi „hura” nastrojami, które powstały w wielu naszych okręgach. Musimy więc podkreślić, że polityka naszej partii nastawiona jest na ograniczanie kułactwa, toteż nieprzestrzeganie tej zasady oznacza naruszenie polityki partii.

Powstałe w ostatnich tygodniach uspołdzielzone miasta i wsie są doskonałą szkołą socjalistycznej przebudowy rolnictwa, ale jeszcze raz podkreślam, że ktoby z tego chciał wyciągać taki wniosek, że już u nas każda wieś, każdy ośrodek rolniczy w kraju może być bez żadnej akcji przygotowawczej, po krótkiej dwutygodniowej agtacji uspołdzielczony, obrałby niesłuszną drogę. Naszym zadaniem obecnie jest utrwalenie uzyskanych wyników i przygotowanie warunków szybszego, na zdrowych podstawach opartego, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Na przykładzie uspołdzielczonych miast i wsi musimy się uczyć, jak przez rozległą działalność przygotowawczą należy przyspieszać rozwój spółdzielczości produkcyjnej, by w jesieni możliwie jak najwięcej rodzin pracujących chłopów dobrowolnie, na mocy własnej decyzji wstępowało do spółdzielni produkcyjnych, oraz by możliwie jak największa ilość rolniczych miast i wsi stała w rządzie przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Reasumując doświadczenie w dziedzinie ruchu spółdzielczości produkcyjnej, możemy stwierdzić, że doświadczenie to w całej rozciągłości potwierdza słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Nasze doświadczenie dowodzi, że również u nas istnieje tylko jedna droga rekonstrukcji socjalistycznej, a mianowicie ta droga, na którą wstąpiło pod kierownictwem towarzysza Stalina pierwsze w świecie rolnictwo socjalistyczne — rolnictwo Związku Radzieckiego.

Musimy przeto tak pracować, by krocząc tą drogą, pod kierownictwem naszego drogiego wodza towarzysza Rakosiego, osiągnąć z możliwie najmniejszą ilością popełnianych błędów oraz w jak najkrótszym terminie jeden z głównych celów naszej partii — socjalistyczną rekonstrukcję rolnictwa.

Uchwała Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie organizacyjno-gospodarczego umocnienia zespołowych gospodarstw rolnych

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają, że od Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej w dniach 3 — 5 marca 1949 roku osiągnięto poważne sukcesy w walce o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Na gruncie sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem oraz pomocy politycznej, organizacyjnej i materialnej ze strony Partii i Rządu, w roku 1949 i 1950 w Rumuńskiej Republice Ludowej powstało na zasadzie dobrowolności 1092 gospodarstw zbiorowych rolnych, obejmujących 65.974 rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów i liczących 268.640 ha ziemi.

Państwo demokracji ludowej gospodarstwom zbiorowym oddało na wieczyste używanie ziemie z rezerw państwowych, udzieliło im kredytów obniżyło na okres dwóch lat podatek rolny o 20% przy skupie zboża.

Wielką pomocą w organizacji i umocnieniu gospodarstw zbiorowych była wycieczka 150 chłopów pracujących naszego kraju do Związku Radzieckiego latem 1949 roku i 210 latem 1950 roku.

W pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych szczególne znaczenie miał pobyt w naszym kraju radzieckiej delegacji kolchoźników, która przekazując nam doświadczenie kolchozów radzieckich, udzieliła wielkiej pomocy gospodarstwom zbiorowym i pracującemu chłopstwu w naszym kraju.

We wszystkich gospodarstwach zbiorowych prace związane z zasiewami i zbiorami zostały wykonane w terminie i w warunkach agrotechnicznych lepszych aniżeli w gospodarstwach indywidualnych; przystąpiono do budowy niezbędnych budynków, a większość gospodarstw zbiorowych zaczęła zajmować się hodowlą bydła i organizacją innych gałęzi rolnictwa. Znaczna większość członków gospodarstw zbiorowych daje dowód dyscypliny i nowego stosunku do pracy.

Stosując radzieckie metody agrotechniczne i korzystając ze środków udostępnionych przez państwo 176 gospodarstw zbiorowych dzięki Stacjom Maszynowo-Trak-

torowym zakończyło pierwszy rok swojej pracy, uzyskując plony, przekraczające znacznie plony gospodarstw chłopów indywidualnych.

Tak na przykład w gospodarstwie zbiorowym „Viata Noua” (Nowe Życie) w gminie Santana, obwód Arad, uzyskano średni zbiór pszenicy z hektara 2.800 kg — największą produkcję w obwodzie; na każdą robotniko-dniówkę samej tylko pszenicy przypadało 14 kg.

Gospodarstwo zbiorowe „Gheorghe Doja” w gminie Turia, obwód Stalin, uzyskało zbiory dwukrotnie wyższe od średnich zbiorów gospodarstw indywidualnych w tym obwodzie. Z samej tylko sprzedaży warzyw gospodarstwo to zrealizowało 2.500.000 lei.

Gospodarstwo zbiorowe „Stefan Plavat” w gminie Cenadul Mare, obwód Timisoara, uzyskało średni zbiór pszenicy z hektara 2.037 kg na powierzchni 224 ha.

Mimo niekorzystnych warunków klimatycznych gospodarstwo zbiorowe w gminie Sălciiile, obwód Prahova, zebrało 1.400 kg pszenicy z hektara, podczas gdy gospodarstwa indywidualne w tej samej gminie zebrały najwyżej 600 kg z hektara.

Liczne gospodarstwa zbiorowe uzyskały wyższe zbiory kukurydzy, słonecznika, ziemniaków i innych upraw, a z własnych zasobów oraz przy pomocy państwa założyły mleczne farmy hodowlane krów, hodowli świń, owiec, drobiu, zorganizowały pszczelarnie, budując przedsiębiorstwa pomocnicze. W ten sposób zwiększyły znacznie swoje dochody.

Duże zbiory oraz rozwój gałęzi pomocniczych sprawiły, że gospodarstwa zbiorowe mogą dzielić między swoich członków, na podstawie przepracowanych robotniko-dniówek, wielkie ilości produktów (pszenica, kukurydza, ziemniaki, słoneczniki, pasza, warzywa, etc.) oraz gotówki.

W szeregu gospodarstw zbiorowych powstały biblioteki i czerwone kącki, rozwija się ożywiona działalność polityczna i kulturalna.

Praca uświadamiająca, praca nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego, rozwijana przez organizacje partyjne i organizacje masowe, dająca w rezultacie lepszą organizację pracy, lepszą uprawę, wyższe zbiory z hektara i sprawiedliwy podział dochodów w gospodarstwach zbiorowych, wywiera potężny wpływ na pracujące chłopstwo.

Sukcesy te umożliwiły zorganizowanie 851 nowych gospodarstw zbiorowych w ciągu lata 1950 roku.

Równocześnie rośnie liczba członków już zorganizowanych gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład w gospodarstwie „Profesul” we wsi Progresul, gmina Făceni, obwód Ialomița, liczba zapisanych członków wzrosła z 37 do 65; w gospodarstwie „Secera și Ciocanul” („Sierp i Młot”) w gminie Ioan Corvin, obwód Constanța z 41 do 104; w gospodarstwie „Aleksander Petöfi” w gminie Botiz, obwód Baia Mare, z 52 do 136, w gospodarstwie „11 Iunie” w gminie Pechea, obwód Galați ze 110 do 251; w gospodarstwie „Inainte” („Naprzód”) w gminie Berveni, obwód Baia Mare, z 52 do 554. Są gminy, jak Berveni, Madaras i in., gdzie wszyscy pracujący chłopcy wstąpili do gospodarstw zbiorowych.

Do umocnienia gospodarstw zbiorowych i uzyskania wysokich zbiorów przyczyniły się w wielkim stopniu Stacje Maszynowo-Traktorowe — dzięki wykonanym pracom oraz poparciu, jakiego udzieliły w organizowaniu pracy.

Mimo odniesionych sukcesów Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają szereg braków i błędów w pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład niektóre lokalne organa partyjne i państwowe nie czuwały nad przestrzeganiem Statutu gospodarstw zbiorowych, nie pomagały kierownictwu, a w niektórych wypadkach zastępowały je. Są gospodarstwa zbiorowe, w których praca nie jest dobrze zorganizowana, w których szwankuje księgowość, w których nie jest odpowiednio prowadzona ewidencja robotniko-dniówek. Niektórzy członkowie nie biorą udziału w pracy lub łamią dyscyplinę. Są gospodarstwa zbiorowe, w których przy wypłatach zaliczek i podziale dochodów nie przestrzegano zasady wynagrodzenia według ilości i jakości pracy.

Nie wszystkie gospodarstwa zbiorowe wykorzystały swoje możliwości dla rozwoju różnych gałęzi produkcji rolnej i zootechnicznej, dla zwiększenia produkcji i podwyższenia dochodów gospodarstwa i jego członków.

Ministerstwo Rolnictwa nie kierowało dostatecznie pracą Stacji Maszynowo-Traktorowych i niedostatecznie ją kontrolowało. Niektóre Stacje Maszynowo-Traktorowe nie przestrzegały umów zawartych z gospodarstwami zbiorowymi, przeprowadziły prace ze jakościowo i z opóźnieniem i nie udzieliły dostatecznej pomocy w organizowaniu pracy.

W celu organizacyjno-gospodarczego wzmocnienia gospodarstw zbiorowych KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej

postanawiają:

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych i Rejonowych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne są obowiązane popierać gospodarstwa zbiorowe od momentu ich powstania, aby wzmocniły się one organizacyjnie i gospodarczo. Gospodarstwa zbiorowe winny rozwijać się w ścisłej zgodności ze Statutem - wzorem, stać się gospodarstwami wielostronnymi i opłacalnymi, spełniać sumiennie swoje zobowiązania wobec państwa, być przykładem dla pracującego chłopstwa, przekonując je wymową faktów o wyższości wielkiego gospodarstwa socjalistycznego nad małym gospodarstwem indywidualnym.

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych, Rejonowych i Gminnych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne

— będą sprawowały systematyczną kontrolę w celu ścisłego przestrzegania Statutu-wzoru gospodarstw zbiorowych i wewnętrznej demokracji, nie dopuszczając do ich łamania zarówno przez członków gospodarstw zbiorowych jak przez organa przeznaczone do kierowania nimi w pracy:

— będą przychodzili z pomocą kierownictwu gospodarstw zbiorowych:

a) we wzmacnianiu stałych brygad produkcyjnych, które są podstawową formą organizacji pracy w gospodarstwach zbiorowych;

b) we wzmacnianiu odpowiedzialności osobistej w pracy przez zapewnienie brygom stałego składu, przydzielenie im parceli ziemi dla każdego rodzaju zboża, inwentarza rolnego i niezbędnych zwierząt pociągowych;

c) w usprawnieniu planowania pracy, słusznego stosowania norm pracy, przez przydzielenie każdemu członkowi konkretnego zadania;

d) w utrzymaniu codziennej księgowości i ewidencji robotniko-dniówek, wypracowanych przez członków gospodarstw zbiorowych.

W ten sposób zostanie wprowadzona w życie zasada odpowiedzialności osobistej za wykorzystaną pracę i członkowie będą współzainteresowani w podniesieniu produktywności pracy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby dla zapewnienia wykonania różnych prac w terminie i dla zapewnienia niezbędnych rąk do pracy w najważniejszym dla produkcji okresie zobowiązać każdego członka do wypracowania 80-robotniko-dniówek rocznie, podzielonych na pory roku.

Dla zaszczepienia nowego stosunku do pracy i wspólnego dobra, dla umocnienia świadomej dyscypliny pracy, zorganizuje się i rozwinie szeroko między poszczególnymi członkami i brygadami oraz między gospodarstwami zbiorowymi współzawodnictwo socjalistyczne.

Podstawowe organizacje partyjne w gospodarstwach zbiorowych zmobilizują wszystkich członków partii do efektywnego udziału w pracy, do wykonania i przekraczania norm, wciągając masy członkowskie gospodarstw zbiorowych do współzawodnictwa socjalistycznego, do walki o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Zwraca się uwagę wszystkich organów partyjnych i państwowych, że członków gospodarstw zbiorowych można wysyłać do różnych prac wyłącznie za zgodą ogólnego zebrania gospodarstwa zbiorowego i za uprzednią zgodą Ministerstwa Rolnictwa.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych zorganizują wymianę doświadczeń między przodującymi gospodarstwami zbiorowymi i będą popularyzować ich doświadczenia we wszystkich gospodarstwach zbiorowych.

Pod kierunkiem Obwodowych i Rejonowych Komitetów Rumuńskiej Partii Robotniczej robotnicy zakładów pracy, mających pieczę nad gospodarstwami zbiorowymi, będą pracować nad organizowaniem w nich socjalistycznego współzawodnictwa, nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego ich członków.

Organizacje partyjne i organa państwowe będą wskazywać drogę gospodarstwom zbiorowym, tak aby przodowały one w przekazywaniu zboża państwu i w spełnianiu pozostałych zobowiązań wobec państwa, jako jednostki socjalistyczne, będące przykładem godnym naśladowania dla szerokich rzesz pracującego chłopstwa.

W celu podniesienia produkcji i wydajności pracy w gospodarstwach zbiorowych Ministerstwo Rolnictwa opracuje i przedstawi Radzie Ministrów do dnia 1 maja 1951 roku normy dodatkowego wynagrodzenia przewidzianego przez Statut-wzór za pracę członków gospodarstw zbiorowych, za przekroczenie produkcji rolnej i produktywności zwierząt. Szczególną uwagę zwróci się na podniesienie produktywności ziemi w celu zwiększenia dochodów gospodarstw zbiorowych i ich członków.

Ministerstwo Rolnictwa przy pomocy Instytutu Badań Agronomicznych i Instytutu Badań Zootechnicznych, uwzględniając warunki lokalne, zaproponuje do dnia 1 kwietnia 1951 roku specjalizację gospodarstw zbiorowych, ustalając dla nich główną gałąź produkcji, opracowując także tymczasowe rodzaje upraw. Ustali również podstawowe zasady agrotechniczne i zooweterynaryjne z podziałem na strefy.

Komitety Wykonawcze Rad Ludowych będą pomagały kierownictwu gospodarstw zbiorowych w szybkim opracowaniu planów produkcyjnych oraz budżetu dochodowego i rozchodowego, które zostaną przedłożone ogólnemu zebraniu. W tym celu zostaną zmobilizowani technicy organów rolnych i Stacji Maszynowo-Traktorowych.

W planie produkcyjnym przewidziany zostanie wielostronny rozwój gospodarstw zbiorowych: wzrost pogłowia bydła, drobiu, jedwabników, pszczoł, ryb, rzemiosła domowego, w zależności od miejscowych warunków. Szczególną uwagę zwróci się również na rozszerzenie upraw przemysłowych. W ten sposób zapewni się lepsze wykorzystanie siły roboczej w ciągu całego roku, wzrosną dochody gospodarstwa zbiorowego i ilość produktów, przypadająca na każdą robotniko-dniówkę.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby tam, gdzie jest to możliwe, w ciągu dwóch lat od swego powstania zorganizowały 3 — 4 farmy zootechniczne, hodowlę mlekodajnych krów, hodowlę świń, drobiu i owiec.

Aby zapewnić paszę niezbędną dla hodowli zwierząt, poweźmie się kroki w celu zrealizowania planu upraw różnych rodzajów paszy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się wykorzystanie pory wiosennej i jesiennej dla zakładania sadów jabłkowych i winnic (według ustalonego planu) oraz zakładanie w pobliżu plantacji tych roślin szkółek drzewnych dla pokrycia własnych potrzeb.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby począwszy od 1951 roku obsiewały swoje tereny wybrane na nasiona pod uprawy jare i ozime — aby zapewnić sobie niezbędną ilość ziarna selekcyjnego.

Instytut Badań Agronomicznych i miejscowe organa rolne będą pomagały gospodarstwom zbiorowym przy wyborze najlepszych terenów pod nasiona selekcyjonowane, przy ustalaniu wymiarów parcel dla każdej uprawy i przy stosowaniu wyższej agrotechniki.

Uważając Stacje Maszynowo-Traktorowe za podstawową dźwignię w socjalistycznej przebudowie rolnictwa i główny środek, za którego pośrednictwem państwo udziela gospodarstwom pomocy technicznej, organizacyjnej i gospodarczej, Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych powinny podjąć wszelkie kroki w celu wykonania wszystkich zadań, przewidzianych w Uchwale Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów z 15 października 1949 roku w sprawie Stacji Maszynowo-Traktorowych.

Stacje Maszynowo-Traktorowe są zobowiązane, a gospodarstwom zbiorowym zaleca się zawieranie rocznych umów o pracę, które będą rejestrowane i zatwierdzane przez Komitet Wykonawczy Rejonowej Rady Ludowej.

Stacje Maszynowo-Traktorowe poprzez swoich fachowców będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się w promieniu ich działalności.

Gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się poza promieniem działalności Stacji Maszynowo-Traktorowych, będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej fachowcy rejonowych sekcji rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane obsadzić wszystkie stanowiska agronomów sektorowych i wzmóc kontrolę nad pracami wykonywanymi przez Stacje Maszynowo-Traktorowe w gospodarstwach zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane przedstawić do 1 maja 1951 roku Radzie Ministrów plany typu konstrukcji dla zabudowań gospodarstw zbiorowych, zgodne z ich perspektywami rozwojowymi, oraz plany norm i systemów rozmieszczenia siedzib w gospodarstwach zbiorowych.

Państwowa Komisja Planowania, Ministerstwo Leśnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych udzielą gospodarstwom zbiorowym pomocy w materiałach budowlanych. Członkom gospodarstw zbiorowych będzie się wskazywać, jak należy wykorzystywać do maksimum możliwości i zasoby lokalne, budując jak najtaniej to, co jest potrzebne.

Inżynierowie i technicy-konstruktorzy, którzy pracują w ramach Komitetów Wykonawczych Rad Ludowych, powinni pomagać gospodarstwom zbiorowym przy opracowywaniu planów budowli i ich wykonaniu.

Naczelna Dyrekcja Przemysłu Poligraficznego zapewni produkcję ksiąg rejestracyjnych, niezbędnych dla gospodarstw zbiorowych na podstawie wskazówek Ministerstwa Rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych odpowiadają za rekrutację i przygotowanie kadr potrzebnych dla gospodarstw zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa opracuje plan przebudowy zawodowych i średnich szkół rolniczych w celu przygotowania kadr, koniecznych dla kierownictwa gospodarstw zbiorowych. Plan ten będzie realizowany począwszy od roku 1951.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych usprawnią i rozszerzą organizację kursów zimowych dla kadr kierowniczych oraz kursów wieczorowych dla masowego podnoszenia kwalifikacji zawodowych członków gospodarstw zbiorowych.

Domy Kultury, Towarzystwo Upowszechniania Nauki i Kultury i Towarzystwo „Micurin“, współpracując z Ministerstwem Rolnictwa, zorganizują w gospodarstwach zbiorowych i na wsi kursy i odczyty w celu popularyzowania nauki i metod agrotechniki radzieckiej oraz własnego doświadczenia.

Prasa centralna i lokalna poświęcać będzie szczególną uwagę gospodarstwom zbiorowym, rezerwując na ten cel specjalne miejsce.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej przedsięwzięmkroki w celu ulepszenia pracy prasy miejscowej na odcinku socjalistycznej przebudowy rolnictwa, a zwłaszcza zagadnień umocnienia gospodarstw zbiorowych.

Również kinematografia i radio zwrócą dużą uwagę na gospodarstwa zbiorowe.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rząd zobowiązują organizacje partyjne, Komitety Wykonawcze Rad Ludowych i miejscowe organa rolne do pomagania kierownictwu gospodarstw zbiorowych w pracy nad umocnieniem i rozwojem gospodarstw zbiorowych, z tym, że nie mogą one zastępować ich kierownictwa, i zwracają uwagę, że nie jest dozwolone podejmowanie jakichkolwiek kroków, wydawanie dyspozycji, decydowanie w sprawach gospodarstw zbiorowych z pominięciem ich kierownictwa.

Organizacje partyjne i organa państwowe zmobilizują szerokie rzesze pracującego chłopstwa do walki z kulactwem, w obronie wspólnego dobra, aby zapobiec i udaremnić jego knowania i próby sabotażu.

Szczególną uwagę zwróci się na uświadomienie i zmobilizowanie kobiet, aby przekończyć je o korzyściach gospodarstwa zbiorowego, zwalczając równocześnie próby kulaków przeciągania kobiet na swoją stronę przeciwko gospodarstwom zbiorowym.

Organizacje partyjne wciągną wszystkich członków gospodarstw zbiorowych do czynnego udziału w wykonaniu zadań, przyczyniając się w ten sposób do realizacji pierwszego planu pięcioletniego.

Organizacje partyjne powinny rozwijać szeroką działalność masową w gospodarstwach zbiorowych i w szeregach pracującego chłopstwa, aby zmobilizować je do czynnego udziału w walce o pokój, przeciw amerykańskim i angielskim imperialistom, którzy usiłują rozpętać nową wojnę światową.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą okazywały pomoc podstawowym organizacjom partyjnym w gospodarstwach zbiorowych i na wsi, aby stały się one kierownikiem politycznym, czynnikiem mobilizującym w walce o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Partyjne okażą pomoc organizacjom Demokratycznego Związku Kobiet Rumunii, aby usprawniły one swoją pracę uświadamiającą wśród kobiet pracujących na wsi i wciągały kobiety, żony członków gospodarstw zbiorowych, do pracy w tych gospodarstwach. Szczególną uwagę zwróci się na kierowanie kobiet na kierownicze stanowiska w gospodarstwach zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą instruować wszystkie organizacje masowe, jak mają usprawnić swoją pracę uświadamiającą wśród pracujących chłopów, aby przekonać ich o wyższości gospodarstwa zbiorowego nad gospodarstwem indywidualnym.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej zobowiązują Ministerstwo Rolnictwa i miejscowe organa partyjne, państwowe i rolne do rozwijania systematycznej usilnej pracy nad organizacyjno-gospodarczym umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

(„Scanteia“ z dn. 1. III 1951 r.)

Ekonomiczna ekspansja amerykańskiego imperializmu

Imperializm amerykański rozszerza swój wywóz kapitałów, podporządkowując sobie narodową ekonomikę krajów Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Afryki, Dalekiego Wschodu oraz Europy Zachodniej. Jak wynika z danych statystycznych Ministerstwa Handlu, bezpośrednio lokaty kapitałowe monopoli amerykańskich w zagranicznych kopalniach, zakładach przemysłowych, fabrykach i innych przedsiębiorstwach znacznie wzrosły w okresie powojennym i poziom ich sięga rocznie około jednego miliarda dolarów. W roku 1949 eksport amerykańskiego kapitału ulokowanego bezpośrednio zagranicą osiągnął rekordową kwotę jednego miliarda trzystu milionów dolarów.

Jednakże nawet ten poziom amerykańskich lokat kapitałowych nie zaspakaja apetytów monopoli Wall Streetu. W marcu rządowa „Rada Konsultatywna do Spraw Rozwoju Międzynarodowego“, na czele której stoi Nelson Rockefeller opublikowała memoriał wysuwający jako „liczbę wytyczną“ amerykańskich lokat kapitałowych zagranicą kwotę 2 miliardy dolarów.

Memoriał Rockefellera przywiązuje największą wagę do ustanowienia kontroli amerykańskich monopoli imperialistycznych nad nowymi źródłami surowców strategicznych — ropy naftowej, kauczuku, rudy żelaza, manganu, wolframu, chromu, cynku, miedzi oraz uranu niezbędnego dla produkcji broni atomowej.

Rząd amerykański prowadzi już pertraktacje zakrojone na szeroką skalę, zmierzające do zawarcia układów z innymi państwami, układów mających na celu zapewnienie „sprzyjającej atmosfery“ dla lokat kapitałowych za granicą. Tego rodzaju układy zawarto już z Włochami, Irlandią, Urugwajem; w obecnej chwili toczą się pertraktacje z wieloma innymi krajami.

Opublikowany dnia 24 maja przez amerykańską sekcję Międzynarodowej Izby Handlowej memoriał wskazuje, jakie metody szantażu gotowi są zastosować imperialiści amerykańscy, aby narzucić układy zapewniające „sprzyjającą atmosferę“ dla amerykańskich kapitałów. Memoriał wskazuje, że Rada kierowana przez Rockefellera nie podkreśliła w sposób dostateczny „obowiązku mańorozwiniętych krajów stworzenia i popierania sprzyjających warunków do zastosowania prywatnych kapitałów“.

Podkreślając w dalszym ciągu, że rząd Stanów Zjednoczonych „przede wszystkim ponosi odpowiedzialność za zawarcie korzystnych umów dwustronnych“, memoriał dodaje, że „decydując w sprawach tego, czy należy udzielić pomocy ekonomicznej

temu lub innemu państwu obcemu, czy też jej nie udzielić, rząd może wywierać poważny wpływ na lokujących kapitał zagraniczny“.

Wall Street rozumie, że nawet narzucone traktaty dają amerykańskim kapitalistom ograniczone możliwości i mają zamiar uzupełnić dyplomację szantażu metodami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne, rozsadzenia słabych krajów od wewnątrz i otwartego użycia siły. Jako przykład może służyć przewrót wojskowy sfabrykowany w Boliwii, w rezultacie którego władzę objęła klika wojskowa. Klika ta nie ma nic przeciwko temu, by cynk i inne bogactwa naturalne Boliwii stały się łupem Wall-streetu.

Jak wskazano wyżej, bezpośrednie amerykańskie lokaty kapitałowe rosły po wojnie przeciętnie o 1 miliard w ciągu roku. W końcu roku 1949 osiągnęły one kwotę 12,5 miliarda dolarów, podczas gdy w roku 1940 wynosiły one 7,3 miliarda, tzn. wzrosły o przeszło 70 procent (liczby te obejmują również tak zwane portfelowe lokaty kapitałowe — papiery wartościowe państw obcych itd.). Ogółem amerykańskie prywatne lokaty kapitałowe zagranicą przekraczają prawdopodobnie 20 miliardów dolarów.

Według danych Ministerstwa Handlu, spośród ogólnej kwoty 12,5 miliardów bezpośrednich lokat kapitałowych 4,8 miliardów ulokowanych jest w Ameryce Łacińskiej, 3,4 miliarda w Kanadzie, 2,1 miliarda w krajach zmarshallizowanych, 0,6 miliarda — w koloniach krajów zmarshallizowanych, 0,3 miliarda — w innych krajach Europy, 1,3 miliarda dolarów — we wszystkich innych krajach.

Według danych Ministerstwa Handlu, w okresie od 1945 do 1949 roku lokaty kapitałowe USA w przemyśle naftowym wzrosły z 1538 milionów dolarów do 3671 milionów dolarów. W samym tylko roku 1949 nowe lokaty kapitałowe w przemyśle naftowym wyniosły ogółem 700 milionów dolarów, z których 375 milionów dolarów ulokowano w krajach Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza w Wenezueli, a znaczną część pozostałych kapitałów na Środkowym Wschodzie.

W ostatnich latach dał się zauważyć również wzmógłony napływ kapitałów amerykańskich do kopalni węgla, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i w Kanadzie.

Aczkolwiek dane statystyczne o lokatach kapitałowych zagranicą sporządzane są przez organa rządowe ze znacznym opóźnieniem, doniesienia prasy świadczą, że ekspansja ekonomiczna USA odbywa się w gorączkowym tempie. Oto te doniesienia zgrupowane według kryterium geograficznego:

Ameryka Łacińska. „Engineering and Mining Journal“ doniósł, że „United States Steel Corporation“ nabyła 49% akcji pewnego towarzystwa brazylijskiego i zamierza eksploatować złoża manganu w rejonie Urukuma, niedaleko granicy boliwijskiej.

Firmy amerykańskie wzmagają również kontrolę nad wielkimi zakładami hutniczymi w Brazylii „Volta Redonda“, w zarządzie których składającym się z pięciu osób, znajdują się dwaj przedstawiciele Banku Eksportowo-Importowego USA.

14 kwietnia czasopismo „Business Week“ doniosło, że kontrolowana przez Mellona „Coppers Company“ zawarła kontrakt na wykonanie projektów i kierownictwo budowy nowego wielkiego pieca oraz baterii 21 pieców koksowych dla „Volta Redonda“.

W Wenezueli amerykańskie firmy naftowe i hutnicze zagarniają nowe zasoby. Czasopismo „Business Week“ doniosło 17 kwietnia, że „Republic Steel Corporation“, kontrolowana przez grupę finansową z Cleveland, w pogoni za wenezuelską rudą żelaza przyłączyła się do firmy „United States Steel Corporation“ i „Bethlehem Steel“, które przeprowadzają badania geologiczne na północ od koncesji należącej do „United States Steel Corporation“.

„Reynolds Metal Company“ zakomunikowała 17 maja, że uzyskała na Jamajce (brytyjskie Indie Zachodnie) koncesję o obszarze 40 tysięcy akrów, na którym to obszarze znajdują się wielkie złoża bauksytu. „Armour Company“ zakomunikowała 11 maja, że buduje w Buenos Aires (Argentyna) zakłady przemysłowe produkujące insulinę i inne preparaty medyczne. „American Cyanamid Company“ kontrolowana przez grupę Morgana zbudowała w Kolumbii fabrykę do przerobu siarki.

Kanada. Kanadyjskie dane statystyczne świadczą, że napływ kapitału amerykańskiego do Kanady jest znacznie większy, niż to komunikują koła oficjalne USA. Czasopismo „Business Week“ doniosło 5 maja, że według kanadyjskich danych statystycznych, czysty napływ kapitału USA do Kanady w roku 1950 wyniósł 951 milionów dolarów. Ogółem lokaty kapitałowe USA w Kanadzie sięgają 6,5 miliarda dolarów.

Amerykańska grupa, na której czele stoi finansista z Cleveland, Eton, uzyskała kontrolę nad firmą „Steep Rock Iron Mines“ na północ od jeziora Górnego.

Bogate złoża rudy żelaza na Labradorze znajdują się pod kontrolą amerykańskiej grupy finansowej kierowanej przez „M. A. Hannah Company“.

Czasopismo „Chemical Engineering“ doniosło w styczniu bieżącego roku, że inna grupa amerykańska z kontrolowaną przez Morgana firmą „Kennecott Copper Company“ zainwestowała 30 milionów dolarów w eksploatację i przerób złóż tytanu w Laktio (prowincja Quebec).

Daleki Wschód. Po niedawnej wizycie w Indonezji Follisa, przedstawiciela zarządu „Standard Oil Company of California“, agencja Associated Press zakomunikowała 18 maja, że firma ta postanowiła „energicznie eksploatować“ tereny naftowe na Sumatrze. Amerykańskie firmy bankowe zwiększyły również swoje lokaty kapitałowe w Japonii.

Bliski Wschód. W ostatnich miesiącach komunikowano, że amerykańskie monopole naftowe w poszukiwaniu nowych złóż ropy przenikają do Egiptu, Iraku, Syrii i południowego Iranu. Jak doniósł 24 maja korespondent „New York Times“ z Damaszku rockefellerowska firma „Standard Oil Company“ zamierza wspólnie z Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym przeprowadzić rurociąg od kopalni naftowych na południu Iranu do syryjskiego wybrzeża Morza Śródziemnego.

W dziele ekonomicznej penetracji USA do krajów Bliskiego Wschodu zwraca szczególną uwagę zwiększenie lokat kapitałowych USA w ekonomikę państwa Izrael. Wśród firm amerykańskich, które mają przedsiębiorstwa w Izraelu znajdują się: „General Tire and Rubber Company“, „General Shoe Corporation“ oraz firma automobilowa „Kaiser — Frazer“. W obecnej chwili premier Izraela, Ben Gurion, znajduje się w USA, gdzie usiłuje uzyskać pożyczkę w kwocie 500 milionów dolarów.

Europa Zachodnia. W ostatnich miesiącach prasa komunikowała, że firma „Standard Oil“ buduje w Anglii i innych krajach nowe rafinerie ropy. „General Motors“ zainwestowała w zachodnio-niemieckiej spółce „Opel-Werke“ nowe kapitały. Czasopismo „Business Week“ 7 kwietnia wskazywało, że wielka firma chemiczna „Hercules Powder“ buduje w Anglii nową fabrykę celulozy.

„New York Herald Tribune“ pisała 10 maja, że firma „General Tire and Rubber Company“ kontroluje hiszpańską firmę „Continental Fabrica Espanol del Gaucho“ — drugą co do wielkości firmę gumową w Hiszpanii.

Gazeta „New York Times“ stwierdziła 12 maja, że 29 firm amerykańskich rozszerza swe przedsiębiorstwa przemysłowe w Holandii i zamierza zbudować nowe

fabryki produkujące chłodnie, obrabiarki, fabryki sadzy gazowej, chemikali i mas plastycznych.

24 kwietnia agencja Associated Press doniosła, że firma „Goodyear Tire and Rubber Company“ otworzyła w Luksemburgu nową wielką fabrykę produkującą opony samochodowe.

Wszystkie te fakty świadczą o ekspansji amerykańskiego imperializmu, dążącego do nowych zysków dodatkowych i panowania nad światem.

(„Prawda“, 28. V 1951 r.)

W rocznicę agresji imperialistycznej przeciw Korei

(Materiały)

I. Wojna w Korei — częścią amerykańskiej agresji imperialistycznej w Azji

Ścisły związek wojny napastniczej USA w Korei, uzupełnionej zbrojną okupacją Taiwanu i bombardowaniem terytorium chińskiego, z całokształtem agresywnej polityki imperializmu wobec narodów Azji, zwłaszcza zaś wobec narodu chińskiego, znajduje potwierdzenie w niezliczonych faktach historycznych — zarówno sięgających daleko w przeszłość jak i poprzedzających bezpośrednio agresję z 25 czerwca 1950 roku. Zanim przejdziemy do przypomnienia sobie faktów, zacytujemy niektóre oświadczenia charakteryzujące dobitnie ten charakter wojny koreańskiej.

W oświadczeniu wiceministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki, opublikowanym przez agencję TASS dnia 4 lipca 1950 roku czytamy m. in.:

„Wtargnięcie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciwko narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego, demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżymu antyludowego, który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swoją kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie...

Wydając siłom zbrojnym USA rozkaz zaatakowania Korei prezydent Truman równocześnie oświadczył, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę“, co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin. **Ten krok rządu USA jest bezpośrednią agresją przeciwko Chinom...**

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykańskie siły zbrojne **na Filipinach**, co zmierza do ingerencji w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i do podsycania walk wewnętrznych. Ten akt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciągu Filipiny jako swoją kolonię...

Prócz tego prezydent Truman oświadczył, że zarządził przyspieszenie tzw. „pomocy wojskowej“ dla Francji **w Indochinach**. To oświadczenie prezydenta Trumana wskazuje, że rząd USA wkroczył na drogę podsycania wojny przeciwko narodowi wietnamskiemu gwoli poparciu reżymu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, że **podejmuje się roli żandarma ludów Azji...**

Rząd USA naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowania agresji **do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji...**“

Minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai w oświadczeniu złożonym 28 czerwca 1950 roku stwierdził również, że prowokacja amerykańska w Korei była obliczona na to, by stworzyć pretekst do wtargnięcia zbrojnego na Taiwan oraz do rozszerzenia agresji na inne kraje azjatyckie. W grudniu 1950 roku minister Czou En-lai stwierdził, że:

„obecne problemy nie ograniczają się bynajmniej do samego tylko problemu koreańskiego. Rozpętując działania wojenne w Korei rząd USA skierował równocześnie swą 7-mą flotę dla wtargnięcia na Taiwan, a następnie bombardował Chiny Północno-Wschodnie, ostrzeliwał chińskie statki handlowe i rozszerzył swą agresję w Azji Wschodniej...“

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w dniu 28 listopada 1950 roku przemawiał zaproszony na to posiedzenie przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan na temat amerykańskiej agresji zbrojnej wobec terytoriów chińskich Taiwanu (Formozy) i Wysp Rybackich. Wu Hsiu-czuan powiedział m. in.:

„Celem rozpętania wojny domowej w Korei przez rząd USA było stworzenie pretekstu dla agresji zbrojnej przeciwko Korei i przeciwko naszemu terytorium Taiwan oraz dla wzmocnienia kontroli USA w Wietnamie i na Filipinach...“

W swym orędziu do organizacji „Weteranów wojen za granicą“ Mac Arthur jawnie przyznał, że Stany Zjednoczone uważają Taiwan za „Centrum“ frontu amerykańskiego na Pacyfiku, za „nie tonący lotniskowiec“ i że Stany Zjednoczone muszą kontrolować Taiwan w tym celu, aby móc zapewnić „panowanie swego lotnictwa nad wszystkimi portami azjatyckimi od Władywostoku do Singapore...“

W pierwszych dniach listopada 1950 roku ukazało się wspólne oświadczenie partii demokratycznych Chin, w którym czytamy m. in.:

„Agresywne dążenia imperialistów nie znają granic. Zamierzają oni nie tylko zniszczyć Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, lecz chcą anektować Koreę, wtargnąć do Chin, zapanować nad Azją i zdobyć cały świat...“

W sprawie dalekosiężnych celów agresji amerykańskiej w Korei zabrał również głos Narodowy Komitet Komunistycznej Partii USA i w listopadzie 1950 roku oświadczył m. in.:

„Interwencja amerykańska na Tajwanie jest dalszym dowodem, że Chiny od samego początku stanowią główny obiekt operacji amerykańskich w Korei i na Dalekim Wschodzie...“

Pogwałcenie zobowiązań z Kairu i Poczdamu

Agresja amerykańska w Korei i przeciwko Chinom stanowiła brutalne pogwałcenie nie tylko ogólnych zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz i specjalnych zobowiązań USA w sprawie Taiwanu, podpisanych w Kairze i w Poczdamie. Dnia 1 grudnia 1943 roku rządy Chin, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podpisały deklarację kairską która wyraźnie stwierdzała:

„Ich cel (tj. cel wspomnianych trzech mocarstw) polega na tym, aby wszystkie terytoria, które Japonia zabrała Chińczykom, jak np. Mandzuria, Formoza (Taiwan) i Wyspy Rybackie, zostały zwrócone Republice Chińskiej“.

Jako jedno z głównych postanowień dotyczących bezwarunkowej kapitulacji Japonii, to uroczyste zobowiązanie międzynarodowe zostało też włączone do Deklaracji Poczdamskiej.

Jak stwierdził w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Wu Hsiu-czuan, prezydent Truman nie tylko

pogwałcił uroczyste zobowiązanie podpisane w Kairze przez Stany Zjednoczone, lecz postąpił wbrew własnemu oświadczeniu ze stycznia 1950 roku, w którym uznawał jeszcze bez zastrzeżeń władzę Chin nad Tajwanem.

Również minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński, przemawiając w komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 27 listopada 1950 roku, podkreślił całkowitą sprzeczność między faktycznym stanowiskiem USA wobec Tajwanu w czerwcu 1950 roku a uroczystymi zobowiązaniami USA z Kairu i Poczdamu i zapewnieniami samego Trumana ze stycznia 1950 roku.

Kilka wspomnień historycznych

W 1951 roku ukazała się w Nowym Jorku książka pt. „American imperialism”. Autor — Victor Perlo — opisuje m. in. dzieje ekspansji ekonomicznej USA w Azji, wspieranej siłą zbrojną. Dowodzi on, że od czasów II wojny światowej imperializm amerykański zastosował nowe metody władztwa kolonialnego — za pośrednictwem posłusznych sobie marionetkowych rządów i przy zachowaniu pozornej „niepodległości” eksploatowanych krajów. Ostatecznie jednak taktyka ta stała się trudna do stosowania na dłuższy etap. Narody krajów kolonialnych nie dają się już oszukiwać i walczą o prawdziwą niepodległość. Marionetkowe rzady nie są w stanie opanować sytuacji, zdradzając swe całkowite bankructwo. W tym stanie rzeczy imperializm amerykański przeszedł do otwartej interwencji zbrojnej. Zapoczątkowaniem tej nowej fazy była właśnie agresja amerykańska w Korei, mająca bardzo rozległe cele: skonsolidowanie posiadanych jeszcze pozycji imperialistycznych w krajach Azji i przywrócenie pozycji utraconych — przede wszystkim w Chinach.

Imperializm amerykański — przypomina autor — dąży zawsze do ekonomicznego opanowania Chin. W 1900 roku, używając jako bazy podbitych właśnie Filipin, rząd USA przyłączył się do zdławienia antyimperialistycznego powstania bokserów i proklamował politykę „otwartych drzwi” w Chinach — politykę cynicznego wyzysku kolonialnego. (O polityce tej wspominał nb. na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 28 listopada 1950 roku delegat USA Austin, odwracając zupełnie jej sens i usiłując przedstawić ją jako dowód „przyjaźni” USA dla Chin...).

W ciągu następnych lat koncerny amerykańskie zabiegały usilnie o koncesje na terytorium chińskim, nie mogły jednak na razie wiele wskórać wobec przewagi na tym terenie imperializmu brytyjskiego i japońskiego. Po I wojnie światowej Stany Zjednoczone zdobyły w Chinach „eksterytorialność” dla swych obywateli — aby wyrównać ich szanse w stosunku do „eksterytorialnych” już dawniej Anglików, Francuzów, Japończyków i Niemców. Kanonierki amerykańskie patrolowały rzekę Jang Tse i pomagały do stłumienia rewolucji w latach 1925 — 1927. Inwestycje USA w Chinach poważnie wzrosły, chociaż były wciąż jeszcze niższe od inwestycji konkurentów.

II wojna światowa dała Stanom Zjednoczonym absolutną przewagę militarną nad imperializmem brytyjskim. Okręty amerykańskie znalazły się w portach chińskich, amerykańskie bombowce — na lotniskach chińskich. Amerykanie objęli dowództwo nad wojskami Czang Kai-szeka. Skarb chiński został całkowicie uzależniony od skarbu USA. Nawet waluta chińska była drukowana w Ameryce. Urzędnicy amerykańscy decydowali, co Chiny mają kupować i co sprzedawać — i na jakich warunkach. Polityka „otwartych drzwi” dała tym razem szczególnie obfite owoce.

Zatrzaśnięte drzwi — i próba ponownego ich otwarcia

Ale zwycięstwo to przyszło zbyt późno. Przeciwko siłom imperialistycznym wystąpiły potężne siły wyzwolenie narodu chińskiego. Na nic się nie zdała 6-miliardowa pomoc dla Czang Kai-szeka. Nie pomogła misja Marshalla w Chinach, która miała

doprowadzić do „pojednania“ między Kuomintangiem a komunistami i umożliwić rozgromienie armii ludowej przez żołdaków kuomintangowskich.

Mimo to Wall Street — podkreśla autor amerykański — nie wyrzekł się realizacji swych celów w Chinach. Nastąpiła więc agresja w Korei, skierowana od początku przeciwko Chinom i będąca próbą ponownego otwarcia drzwi zatrzaśniętych przez naród chiński. Imperialiści amerykańscy zapamiętali, że niegdyś okupowanie Korei umożliwiło Japończykom zajęcie Mandżurii, a potem dalsze wypadły na terytorium chińskie... Agresji w Korei, okupacji Taiwanu i prowokacyjnym nalotom amerykańskim na terytorium chińskie towarzyszą wzmożone próby skonsolidowania pozycji imperializmu USA na Filipinach, w Indochinach, Syjamie, w Burmie i we wszystkich krajach Azji południowo-wschodniej. Gdzie trzeba — imperializm amerykański współdziała z innymi imperializmami, ale w intencji ich późniejszego wyparcia na swoją korzyść...

100 lat agresji amerykańskiej przeciwko Chinom

A teraz — niektóre fakty, ilustrujące „odwieczną przyjaźń“ USA dla narodu chińskiego, o której deklamują tak chętnie politycy amerykańscy. Są to fakty sięgające wstecz aż poza połowę ubiegłego stulecia.

1840. Flota amerykańska popiera imperialistów angielskich w tzw. „wojnie opiumowej“.

1859. Kanonierki amerykańskie wspierają atak anglo-francuski na Chiny.

1860. Ameryka wspólnie z Anglią organizuje reakcyjne wojska chińskie pod dowództwem oficerów zagranicznych dla krwawego stłumienia rewolucji antyfeudalnej w Chinach.

1871. Amerykańskie okręty wojenne atakują Koreę.

1873. Wojska amerykańskie próbują — bez powodzenia — zaatakować Taiwan.

1874. Wojska amerykańskie ponawiają tę próbę na spółkę z Japończykami.

1884. Ameryka bierze udział w agresji japońskiej przeciwko Korei.

1900. Wojska amerykańskie wspólnie z wojskami siedmiu innych państw imperialistycznych uczestniczą w tłumieniu powstania bokserów.

1901. Wraz z siedmiu innymi państwami Ameryka uzurpuje sobie prawo utrzymania swych garnizonów w Pekinie i na obszarze między Pekinem a morzem.

1904. W chwili wybuchu wojny między Japonią a Rosją carską Ameryka pożyczka Japonii 450 milionów dolarów, aby umożliwić jej podbój Mandżurii.

1912. Ameryka zmusza do ustąpienia pierwszego prezydenta Chin Sun Yat-sena na rzecz reakcjonisty Yuan Szi-kai, który ułatwia kapitałowi amerykańskiemu dostęp do Chin.

1917. Sekretarz stanu USA Lansing podpisuje układ, na mocy którego Japonia gwarantuje Ameryce poszanowanie zasady „otwartych drzwi“ w Chinach, w zamian za co Ameryka uznaje „szczególne interesy“ Japonii w tym kraju.

1920. Ameryka wraz z Anglią zachęca reakcyjnych generałów chińskich do wojny domowej przeciwko chińskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, a równocześnie rząd amerykański powołuje do życia specjalną grupę finansową pod kierownictwem banku Morgana dla prowadzenia polityki wzmożonych inwestycji w Chinach.

1922 — 1924. Amerykanie wspierają wielkimi dostawami broni feudalnych generałów chińskich i zaostrzają przez to wojnę domową.

1925. Amerykańska piechota morska pomaga wojskom angielskim i japońskim do krwawego stłumienia demonstracji robotników chińskich w Szanghaju.

1926. Ameryka wraz z Anglią przekupuje Czang Kai-szeka, aby zwrócił się przeciwko rewolucji i zaatakował zdradziecko komunistów.

1927. W styczniu flota amerykańska stacjonująca w Manili, wraz z jednostkami przybyłymi z Honolulu i Kanału Suezkiego, udaje się do Szanghaju, aby zdławić rewolucję chińską. W marcu tegoż roku okręty amerykańskie wraz z angielskimi bombardują Nankin. We wrześniu 1927 roku Czang Kai-szek jedzie do Japonii i tam zawiera tajny układ z ambasadorem USA, w myśl którego staje się głównym agentem USA w Chinach.

1931. Gdy Japonia okupuje Mandżurię, amerykański sekretarz stanu Stimson i ambasador japoński zawierają tajny układ, w myśl którego Ameryka zachowuje się biernie wobec „incydentu mandżurskiego“, Japonia zaś potwierdza interesy Ameryki w Chinach.

1937 — 1941. Ameryka dostarcza Japonii wielkich ilości materiałów wojennych, surowców, złomu itp. — mimo iż pod koniec 1941 roku Japonia miała zaatakować posiadłości USA na Pacyfiku i stać się czynnym sojusznikiem Hitlera... W tymże okresie Czang Kai-szek otrzymuje 300 milionów dolarów. Stany Zjednoczone wysyłają do Chin swych licznych „specjalistów“, by móc roztoczyć nad Chinami kontrolę polityczną, gospodarczą i wojskową.

1942. W zamian za dostawy amerykańskich materiałów wojennych na sumę 870 milionów dolarów Czang Kai-szek obiecuje „zlikwidować“ komunistów.

1945. Ameryka dostarcza znów wielkich ilości broni dla Czang Kai-szeka, a po kapitulacji Japonii czyni przygotowania do całkowitego opanowania Chin. W tym celu stara się objąć dziedzictwo po Japonii w Korei, rozsyła wojska Czang Kai-szeka swymi okrętami i samolotami po różnych obszarach Chin i na Taiwan, wysadza swe wojska w Tsingtao i w innych portach chińskich.

1946. Pełnomocnik Trumana Marshall przybywa do Chin, aby spowodować korzystne dla Kuomintangu zawieszenie broni między siłami Czang Kai-szeka i Armią Ludową. Dzięki zabiegom Marshalla Czang Kai-szek może rozpetać wojnę domową na wielką skalę. W czerwcu 1946 roku zostaje zawarty tajny układ wojskowy między USA a Czang Kai-szekiem w sprawie dostaw na cele wojny domowej tysiąca samolotów, 7 tysięcy dział i wielkich ilości innego sprzętu.

1947 — 1948. Droga zawarcia kilku układów „ekonomicznych“ Stany Zjednoczone dążą do całkowitego opanowania gospodarki chińskiej, uzyskując m. in. prawo ścisłej kontroli zużycia pieniędzy dostarczonych Czang Kai-szekowi.

1949. Po oficjalnej „ewakuacji“ wojsk amerykańskich z Korei południowej — 29 czerwca — pozostaje tam 500-osobowa misja amerykańska, która obejmuje kierownictwo nad wyszkoleniem i uzbrojeniem armii lisyngmanowskiej, przeznaczonej do późniejszego wszczęcia agresji przeciwko Korei północnej — i Chinom. Mac Arthur oświadcza, że Taiwan podlega dowództwu amerykańskiemu w Japonii. Konsulowie amerykańscy Paxton i Mac Kernon kierują bandami reakcyjnymi w Sinkiangu. Delegacja amerykańska intryguje przeciwko Chinom Ludowym w Tybecie. W Mukdenie wykryto sieć szpiegowską pod kierownictwem byłego konsula generalnego USA, Warda.

1950. W styczniu Ameryka zawiera z Czang Kai-szekiem układ w sprawie wyposażenia 5 dywizji kuomintangowskich i dostarczenia mu 16 okrętów. W dniu 6 lutego bombowce amerykańskie dostarczone Czang Kai-szekowi dokonują pierwszego nalotu na Szanghaj, mordując i raniąc przeszło tysiąc mieszkańców. 23 lutego podsekretarz stanu USA Butterworth oświadcza, że Stany Zjednoczone zwiększają swą sieć szpiegowską w Chinach. Wzmaga się remilitaryzacja Japonii. Przygotowania do agresji w Korei dobiegają końca...

25 czerwca 1950 roku Ameryka wszczyną wojnę koreańską.

Dalekowzroczne przewidywania

Jeszcze w 1920 roku Lenin pisał o rządach japońskich w Korei i o apetytach amerykańskich:

„Połączyły się tutaj wszystkie metody caratu, wszystkie najnowsze udoskonalenia techniki z czysto azjatyckim systemem tortur, z niesłychanym zezwierzczeniem. Ale ten łakomy koreański kasek chcą im wyrwać Amerykanie...” (Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 502).

Gdy zaś po drugiej wojnie światowej Amerykanom udało się przeniknąć do Korei — okazali się wiernymi naśladowcami imperialistów japońskich. Oto jak trafne uwagi na ten temat znajdujemy w zbiorze dokumentów pod tytułem: „Kryzys systemu kolonialnego”, wydanym przez Akademię Nauk ZSRR w 1949 roku:

„Korea południowa potrzebna jest Stanom Zjednoczonym przede wszystkim jako baza wojenna, jako strategiczny przyczółek do walki przeciwko Związkowi Radzieckiem i Chinom Ludowym... Polityka ekspansji amerykańskiego imperializmu w Korei południowej szła od pierwszej chwili po linii całkowitego politycznego i gospodarczego ujarzżenia kraju i przekształcenia go w wojenno-strategiczną bazę USA na Dalekim Wschodzie”.

Od 25 czerwca 1950 roku widzimy, jak Amerykanie starają się zrealizować nadzieje związane z posiadaniem bazy południowo-koreańskiej.

II. Rok agresji pod flagą ONZ

25 czerwca o godz. 4-ej nad ranem czasu daleko-wschodniego siły zbrojne Korei południowej na rozkaz amerykańskich mocodawców przekroczyły granicę na 38 równoleżniku, rozpoczynając w ten sposób agresję przeciw Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Już pierwszy dzień agresji przyniósł pierwsze rozczarowanie jej autorom. Ludowa armia Korci odparła najemników amerykańskich i przystąpiła do kontrofensywy. Pod uderzeniami armii ludowej wojska koreańskich marionetek USA poczęły się załamywać. Agresorzy amerykańscy widząc, że nie uda im się zrealizować swych celów rękoma Li Syn-mana, postanowili „osobiście” rozprawić się z narodem koreańskim. Prezydent USA Truman wydał 27 czerwca 1950 r. polecenie amerykańskim siłom zbrojnym na Dalekim Wschodzie przystąpienia do akcji przeciw narodowi koreańskiemu. Jednocześnie Truman rozkazał VII flocie amerykańskiej zająć wody Formozy, aby nie dopuścić do wyzwolenia tej wyspy przez siły Chińskiej Republiki Ludowej. Truman zarządził również wzmocnienie okupacji amerykańskiej na Filipinach oraz „przyspieszenie dostaw pomocy wojskowej” dla interwencyjnego korpusu francuskiego w Indochinach, walczącego przeciw Republice Vietnamu. Wszystkie te zarządzenia prezydent USA wydał, nie troszcząc się wcale o opinię ONZ, a na które później powoływali się politycy amerykańscy. Decyzje amerykańskie przedłożone po fakcie do zatwierdzenia kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa ONZ, w której nie był obecny ani przedstawiciel ZSRR, ani przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej, a w której natomiast „z ramienia Chin” zasiadał delegat Kuomintangu. Nawet w tej kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa kroki amerykańskie napotkały na opór i cztery delegacje wstrzymały się od głosu. Rezolucja przedłożona przez USA, a sankcjonująca zarządzenia Trumana, uzyskała zaledwie 6 głosów oraz „głos” delegata Kuomintangu. W ten sposób rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 27 czerwca 1950 r. była podwójnie nielegalna: po pierwsze — dlatego, że przyjęto ją w nieobecności dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chin, po drugie — dlatego, że nie uzyskała ona wymaganej w każdym bądź razie większości 7 głosów — jako siódmy głos policzono bowiem, na rozkaz USA — „głos” delegata Czang Kai-szeka.

Jakie były cele agresji amerykańskiej na Korei? Odpowiedział na to pytanie wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. A. Gromyko w oświadczeniu z pierwszych dni lipca 1950 r.:

„Na czym polegają istotne cele amerykańskiej interwencji zbrojnej na Korei?

Chodzi widocznie o to, że agresywne koła Stanów Zjednoczonych naruszyły pokój w tym celu, by zagarnąć nie tylko południową, lecz i północną Koreę. Wtargnięcie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciw narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżimu antyludowego, który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swą kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie.

Wydając siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych rozkaz napaści na Koreę, prezydent Truman oświadczył równocześnie, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę”, co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych stanowi bezpośrednią agresję wobec Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych jest ponadto brutalnym pogwałceniem porozumień międzynarodowych, zawartych w Kairze i Poczdamie w sprawie przynależności Formozy do terytorium Chin, pod którymi figuruje również podpis rządu Stanów Zjednoczonych, jak również pogwałceniem deklaracji prezydenta Trumana, który 5 stycznia br. oświadczył, że Amerykanie nie będą mieszać się do spraw Formozy.

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykańskie siły zbrojne na Filipinach, co stanowi ingerencję w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i ma na celu podsycanie walk wewnętrznych. Ten fakt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciągu Filipiny, jako swoją kolonię, a nie jako państwo niepodległe, będące ponadto członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Poza tym prezydent Truman oświadczył, że rozkazał przyspieszyć udzielenie tzw. „pomocy wojskowej” Francji w Indochinach. To oświadczenie Trumana wskazuje, że rząd Stanów Zjednoczonych wkroczył na drogę podsycania wojny przeciw narodowi wietnamskiemu gwoli poparcia reżimu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, że bierze na siebie rolę żandarma narodów Azji.

Tak więc oświadczenie prezydenta Trumana z dnia 27 czerwca oznacza, że rząd Stanów Zjednoczonych naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji. Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych podeptał swe zobowiązania wobec Narodów Zjednoczonych, mające na celu utrwalenie pokoju na całym świecie i wystąpił jako gwałciciel pokoju“.

Rząd ZSRR od pierwszego momentu agresji amerykańskiej na Korei zajął wobec niej jasne stanowisko, którego wytyczne wiceminister Gromyko określił następująco: „Rząd radziecki przestrzega niezmiennie polityki umacniania pokoju na całym świecie i swej tradycyjnej zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych innych państw“.

Wyrazem tego stanowiska ZSRR była wymiana depesz pomiędzy premierem Hindustanu Pandit Nehru a J. W. Stalinem. 13 lipca 1950 r. premier Nehru wysłał do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Stalina następujące pismo:

„W rozmowach, które nasz ambasador odbył z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Moskwie, wyjaśnił on stanowisko Hindustanu wobec konfliktu koreańskiego. Cel Hindustanu polega na tym, by lokalizować konflikt i przyczynić się do jego szybkiego pokojowego uregulowania drogą usunięcia obecnego impasu w Radzie Bezpieczeństwa w ten sposób, aby przedstawiciel rządu ludowego Chin mógł zająć swe miejsce w Radzie, by Związek Radziecki mógł wrócić do Rady i by ZSRR, USA i Chiny w ramach Rady lub poza Radą; drogą nieoficjalnego kontaktu, z pomocą i przy współpracy innych państw miłujących pokój, mogły znaleźć podstawy do położenia kresu konfliktowi i do ostatecznego rozwiązania problemu koreańskiego.

Żywiąc pełne przekonanie, że Wasza Ekscelencja zdecydowana jest poprzeć pokój i w ten sposób utrzymać solidarność Narodów Zjednoczonych, ośmielam się wystosować do Pana ten osobisty apel, by zechciał Pan wykorzystać swój wysoki autorytet i swe wpływy dla osiągnięcia tego wspólnego celu, od którego zależy pomyślność ludzkości.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy mego najwyższego poważania“.

Na pismo to J. W. Stalin odpowiedział 15 lipca następująco:

„Witam Pańską inicjatywę pokojową. Podzielać w pełni Pański pogląd co do celowości pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez Radę Bezpieczeństwa z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, w tej liczbie rządu ludowego Chin.

Uważam, że dla szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej byłoby rzeczą celową wysłuchanie w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela narodu koreańskiego“.

W reżutacie odpowiedzi Stalina, Nehru przesłał doń następną depezę stwierdzającą:

„Jestem w najwyższym stopniu wdzięczny za szybką i aprobującą odpowiedź Waszej Ekscelencji. Nawiązuję niezwłocznie kontakt z innymi zainteresowanymi rządami i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł znowu zwrócić się do Waszej Ekscelencji“.

Nadzieja ta zawiodła, gdyż sekretarz stanu USA, Acheson, na propozycję Nehru, opartą na zasadach wyłożonych w depeży premiera Indii do Stalina, odpowiedział stanowczą odmową, a na drugą depezę w tej sprawie — poprostu milczeniem.

Agresorzy amerykańscy liczyli, że uda im się zgnieść naród koreański przewagą liczebną i zbrojeniową. Naród Korei z niezrównanym bohaterstwem przystąpił do obrony swej ojczyzny, odpowiadając na apel swego przywódcy Kim Ir-sena:

„Imperialiści amerykańscy, którzy marzą o hegemonii światowej, uczynili to (tzn. agresje) w tym celu, aby przekształcić naszą ojczyznę w swą kolonię, a nasz naród — w swego niewolnika. Oto ich cel. Aby go zrealizować, imperialiści amerykańscy w południowej części naszego kraju postawili u władzy zacieklego wroga narodu koreańskiego Li Syn-mana i sklecieli w Korei południowej marionetkowy rząd. Aby dopiąć swych celów, imperialiści amerykańscy przy pomocy terroru, morderstw, gróźb i oszustwa utrudniali i udaremniaли pokojowe zjednoczenie naszego kraju. Pchnęli oni swego agenta Li Syn-mana do rozpętania wojny domowej i brutalnie zaatakowali nas swymi siłami zbrojnymi. Imperialiści amerykańscy nie liczą się z istotnymi prawami narodu koreańskiego — z prawem do wolności i niepodległości. Dla nich Koreańczycy nie są ludźmi. Bandyty amerykańscy sądzą, że naród koreański może być tylko kolonialnym niewolnikiem, by jeszcze bardziej napelnić splamione krwią kieszenie handlarzy z Wall Street.

Amykańscy najezdźcy imperialistyczni przekształcają nasze miasta i wsie w swe bazy wojenne, a nasze dzieci, kobiety i starców — w ceie dla ostrzeliwania i bombardowania z powietrza. Mordercy zrzucają bomby na głowy dzieci i dorastającej mło-

dzieży. Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni stosują metody faszystów hitlerowskich i zbrodniczych imperialistów japońskich...

...Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni dokonują pod flagą ONZ nalotów na nasze miasta i wsie, mordują nasz naród pragnący wolności, jedności i niepodległości. Imperialiści amerykańscy nawet zrzucając bomby na głowy Koreańczyków mówią, że czynia to w imię pokoju. Nikogo jednak tym nie oszukają. Te agresywne metody na szeroką skalę stosowali już poprzednicy imperializmu amerykańskiego — faszyci hitlerowscy i imperialiści japońscy. Hitler mówił: „Gdy mówię o pokoju, myślę o wojnie“. Imperialiści japońscy swą agresję również maskowali kłamliwymi deklaracjami o pokoju w Azji.

Dnia 29 sierpnia 1910 r. imperator japoński oświadczył, że Japonia anektuje Koreę, aby utrwalić pokój na Wschodzie, któremu Korea rzekomo zagraża. Dzisiaj imperialiści amerykańscy, którzy usiłują pozbawić naszą ojczyznę niepodległości, aby przekształcić ją w swoją kolonię, również usiłują bezwstydnie zamaskować deklaracjami o pokoju swą zbrojną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszej ojczyzny oraz barbarzyńskie bombardowanie naszych osiedli.

Zbrojny atak imperialistów amerykańskich na Koreę jest brutalnym pogwałceniem prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych.

Imperialiści amerykańscy nie potrafią jednak złamać bojowego ducha narodu koreańskiego, miłującego wolność i niepodległość. Cały naród koreański, który powstał do wojny w obronie honoru, wolności i niepodległości ojczyzny, będzie walczył na śmierć i życie przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego i odniesie zwycięstwo“.

*

Agresja amerykańska na Korei była logiczną konsekwencją całokształtu polityki amerykańskiej po drugiej wojnie światowej. Amerykański Wysoki Komisarz w Austrii, Kayser, w dniu święta armii amerykańskiej 4 lipca 1950 r. oświadczył swoim żołnierzom w rozkazie dziennym: „Wojna nie skończyła się w 1945 r., zmienił się tylko jej charakter“. O ile jednak agresja na Korei była logiczną konsekwencją polityki amerykańskiej w latach poprzedzających, to była ona jednocześnie rezultatem niepowodzeń tej polityki. William Foster w artykule na łamach „New York Daily Worker“ przypomniał, jak po klęsce Czang Kai-szeka kancelarie rządu amerykańskiego intensywnie zajmowały się opracowywaniem i propagowaniem na łamach prasy „nowej polityki“ dla Azji, zgodnej z planem Marshalla i doktryną Trumana. „Bezpośrednią przyczyną — pisał Foster — która podyktowała Trumanowi jego posunięcie na Korei, był strach i rozpacz, wywołane świadomością, że amerykańska polityka zagraniczna na Dalekim Wschodzie zbankrutowała i że narody Azji, mimo całego oporu amerykańskiego, zdecydowane są wyzwolić się spod jarzma imperialistów“. Tezę Foster potwierdzało tak nie podejrzane o lewicowe sympatie źródło, jak reakcyjny tygodnik „Europe-Amerique“: „Niechaj nam nikt nie opowiada bajd, że Amerykanie walczą na Korei w obronie „demokracji“ koreańskiej i jej przywódcy, ohydneho starca-sadysty, Li Syn-mana. Nie uwierzmy również, że Amerykanie występują jako rozjemcy zatargu dzielącego Koreańczyków, zatargu zresztą nie istniejącego, gdyż mieszkańcy Korei północnej i południowej nie zasadniczo nie dzieli, a łączy ich wspólna nienawiść do rządów Li Syn-mana. Amerykanie walczą na Korei wyłącznie w obronie własnych imperialistycznych interesów, o zachowanie bazy wojennej na Dalekim Wschodzie, która w planach strategicznych sztabu USA jest punktem wypadowym dla ponownego opanowania Chin“.

Posługując się jak najostrejszą presją wobec swych satelitów w Europie i gdzie indziej, Amerykanie zdolali z nich wydusić nieco batalionów do walk na Korei i zwiększyć w ten sposób liczbę agresorów do 16 państw. Główny ciężar prowadzenia walk

i główna odpowiedzialność za agresję obciąża Stany Zjednoczone. Siły zbrojne USA, walczące przeciw narodowi koreańskiemu, wzrosły szybko do ponad 250.000. Na Koreę posłano doborowe dywizje armii amerykańskiej — m. in. formacje „amerykańskiego SS“, tzw. piechoty morskiej. Dysponując tymi siłami dalekowschodnie dowództwo USA wyobraziło sobie, że „szybko i łatwo“ potrafi pokonać koreańską armię ludową i przenieść agresję na terytorium Chin. W odpowiedzi na zagrożenie granic Chińskiej Republiki Ludowej, w odpowiedzi na wielokrotne prowokacje i ataki lotnictwa amerykańskiego na terytorium Chin — a fakt tych ataków potwierdził nie kto inny, jak szef delegacji amerykańskiej w ONZ, Austin, rząd chiński zezwolił ochotnikom — obywatelom Chin na przyłączenie się do walki prowadzonej przez naród koreański. W wyniku miażdżącego kontruderzenia armii ludowej i ochotników chińskich, wojska Mac Arthura poniosły klęskę i zostały odepchnięte, w listopadzie 1950 r., wleśset kilometrów na południe. W wyniku kontrofensywy armii ludowej straty amerykańskie wyniosły ponad 50.000 ludzi.

Ta nowa klęska agresorów wywołała obrzywienie zamieszanie w ich obozie. Gadzi-nówka paryska „Parisien Libere“ pisała: „Odwrót w Korei jeszcze bardziej wzmagają rozwijający się w Ameryce kryzys moralny. Można sobie jedynie życzyć, aby głębokie wzburzenie opinii publicznej nie rozszerzyło się na Francję i całą Europę“. Ale rządzące koła Wall Street nie zamierzały bynajmniej odstąpić od swych agresywnych planów. Przeciwnie, postanowiono „wykorzystać“ klęskę dla wzmocnienia przygotowań wojennych USA i zacieśnienia pętli na gardłach amerykańskich satelitów. 30 listopada 1950 r. Truman zapowiedział proklamowanie stanu „pogotowia narodowego“, co też w parę dni potem nastąpiło. Jednocześnie prezydent USA zażądał „aby w jeszcze szybszym tempie niż dotychczas powiększać potęgę wojskową zjednoczonych narodów“. Truman zażądał, aby w Europie „powstały natychmiast scalone siły zbrojne państw paktu atlantyckiego pod jednym najwyższym dowództwem“, by USA „przystąpiły do szybkiego zwiększania własnych sił militarnych“. W tym celu rząd amerykański zażądał i otrzymał od Kongresu dodatkowe kredyty zbrojeniowe, tak że ostatecznie budżet wojskowy USA na rok gospodarczy 1950/51 wzrósł do ponad 48 miliardów dolarów, to znaczy przekroczył maksymalny dotychczasowy poziom wydatków wojskowych w USA, przypadający na okres drugiej wojny światowej. Później budżet wojskowy Trumana został jeszcze bardziej podwyższony.

Porażki Mac Arthura w Korei oraz zarysowujące się w związku z tym coraz wyraźniej fiasko awantury amerykańskiej spowodowały nowy atak hysterii u Trumana, który w końcu listopada ub. roku, postępując się „wypróbowanym“ orężem szantażu i zastraszenia, oświadczył, iż „rozważana jest możliwość użycia bomby atomowej na Korei“. Oświadczenie Trumana miało skutek wręcz przeciwny; rozpetało burzę protestów na całym świecie, co poważnie zaniepokoiło satelitów USA z Wielką Brytanią na czele. Attlee spiesznie wyjechał do Waszyngtonu. Część prasy burżuazyjnej usiłowała przedstawić podróż premiera brytyjskiego jako przejaw buntu satelitów przeciwko oblednej polityce rządu amerykańskiego, jako próbę przemówienia do rozsądku wykonawcom woli magnatów z Wall Street. W rzeczywistości jednak był to ze strony Attlee tylko manewr, obliczony na wprowadzenie w błąd opinii publicznej i ułagodzenie wzburzenia powszechnego. Premierowi brytyjskiemu co najwyżej chodziło o wytłumaczenie Trumanowi, że powinien być nieco powściągliwszy w swych enuncjacjach.

Wyniki narady w Białym Domu potwierdzają to w całej pełni. Wielka Brytania, mimo pewnych sprzeczności w sprawach chińskich, nie tylko nie stanęła okoniem wobec agresywnej polityki Waszyngtonu, lecz, wręcz przeciwnie, we wszystkich niemal sprawach podporządkowała się dyktatowi amerykańskiemu. Wyniki narady świad-

czyły, że Truman i Attlee postanowili kontynuować beznadziejną awanturę w Korei. Oficjalny komunikat stwierdzał, że amerykańskie wojska interwencyjne w Korei i ich angielscy pachołkowie „będą nadal spełniać swe obowiązki“, to znaczy, że będą nadal prowadzili bandycką wojnę w Korei. Lekceważąc jasno wyrażoną wolę narodów, Attlee i Truman stwierdzili niedwuznacznie, że nie zamierzają wkroczyć na drogę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i zaprzestania agresji przeciwko Chinom. Co więcej, jak wynika z tekstu komunikatu, istotnym celem konferencji było, po pierwsze — możliwie jak najszybsze zwiększenie sił zbrojnych USA i Anglii oraz powtórę — dalsze wzmoczenie zbrojeń.

Podczas gdy prasa zachodnia dla zdezorientowania opinii publicznej rozsiewała pogłoski, jakoby Waszyngton i Londyn zamierzały zrewidować swą politykę, w istocie rzeczy planowano kontynuowanie tej samej awanturniczej linii i dawnych agresywnych planów tylko w zmienionej formie. Potwierdził to zresztą minister Acheson, zeznając przed komisją senatu USA w kilka miesięcy później. Oświadczył on, że narady Trumana z Attlee spowodowały jedynie pewne taktyczne zmiany w rozwijaniu amerykańskiego planu agresji na Dalekim Wschodzie.

Półoficjalny komentator amerykański, korespondent dyplomatyczny „Wall Street Journal“, Cromley, już w trakcie wizyty Attlee w Waszyngtonie stwierdził, że „rząd USA jest zdecydowany kontynuować ostrą i nieustępliwą politykę na Dalekim Wschodzie“.

Wspomniane przesunięcia taktyczne miały jedynie na celu — jak z kolei stwierdzał półoficjalny komentator Departamentu Stanu Roston w „New York Times“ — „zdobycie czasu dla poważnego wysiłku dyplomatycznego w celu opracowania jednolitej polityki USA, Wielkiej Brytanii i Francji“ wobec Chin. Owa „jednolita polityka“ polegać miała na przyjęciu żądań USA. Oficjalna agencja francuska AFP, komentując wyniki wizyty Attlee w Waszyngtonie, stwierdziła, że „jak wynika z komunikatów rządu Waszyngtonu i Londynu nie zamierzają ani dobrowolnie opuścić Korei, ani wyrzec się jakichkolwiek pozycji w Azji, znajdujących się w chwili obecnej w rękach mocarstw zachodnich“, tzn. m. in. bezprawnie okupowanej Formozy. „Zmiany“ polegały jedynie na tym, że, jak pisał 9 grudnia przywódca najgorętszych wyznawców agresji amerykańskiej, socjaldemokratów francuskich Ramadier w „Populaire“, „klęska poniesiona na Korei zmienia oczywiście warunki... i wywołuje konieczność nowych wysiłków wojennych, ale nie zmienia zamierzonych celów“.

Opracowując „jednolitą politykę“, rząd USA konsekwentnie sabotował wszelkie próby pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje radzieckie wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei zostały przez amerykańską machinę do głosowania w ONZ odrzucone. Podobnie odrzucono skargę Chińskiej Republiki Ludowej przeciw agresji amerykańskiej na Formozie.

W styczniu br. grupa 12 państw azjatyckich i arabskich z Indiami i Egiptem na czele podjęła nową próbę uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje 12 państw przewidywały zawieszenie broni na Korei i zwołanie konferencji dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień dalekowschodnich, a w szczególności definitywnego zakończenia wojny na Korei, zwrotu Formozy Chinom i dopuszczenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Rząd Chin Ludowych odpowiedział na te propozycje pozytywnie, precyzując, że w skład konferencji mogliby wejść przedstawiciele 7 państw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Indii, Egiptu, ZSRR i Chin i że podstawą do zwołania tej konferencji powinno być przyjęcie zasady wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei. W takim wypadku rząd Chin Ludowych zgadzał się poprzeć propozycję zawieszenia broni na Korei w rezultacie pierwszego posiedzenia proponowanej konferencji, która następnie przystąpiłaby do rozpatrzenia wspomnianych wyżej za-

gadnień. W odpowiedzi na te propozycje delegacja amerykańska w ONZ zmobilizowała wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do porozumienia. Delegat USA, Austin, domagał się, aby „w ogóle nie zwracać sobie głowy“ odpowiedzią Chin na propozycje 12 państw, gdyż „nie ma ona większego znaczenia niż zwykła kartka pocztowa“. Ta próba zduszenia w zarodku możliwości pokoju nie udała się. Wobec tego zastępca Austina, Gross, udzielił wywiadu w którym ostrzegł satelitów, że „siły amerykańskie tak czy inaczej pozostaną na Korei“. W sprawie Formozy „USA zamierzają kierować się wyłącznie interesami... USA“. Nawet główny organ brytyjskich satelitów „Times“ musiał przyznać, że „stanowisko delegacji amerykańskiej nie stanowi zbyt wielkiej pomocy dla pokojowych wysiłków Organizacji Narodów Zjednoczonych“. Inny dziennik burżuazji brytyjskiej „News Chronicle“ pisał, że „oferta chińska tak wyraźnie zasługuje na zbadanie, iż żaden rząd brytyjski nie mógłby sobie pozwolić na potraktowanie jej jako nieistotnej“.

Grupa 12 państw, w wyniku odpowiedzi uzyskanej od rządu chińskiego zgłosiła w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucję, w której wzywała, aby przedstawiciele 7 wskazanych w odpowiedzi chińskiej rządów spotkali się „możliwie jak najszybciej w celu uzyskania wszystkich koniecznych wyjaśnień lub uzupełnień do wyżej wspomnianej odpowiedzi (tzn. Chin) oraz w celu powzięcia doraźnych czy też trwalszych porozumień w kierunku pokojowego rozwiązania problemów koreańskiego i dalekowschodnich“. Termin i miejsce pierwszego posiedzenia tej konferencji pozostawiono do ustalenia przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W odpowiedzi na tę rezolucję delegacja amerykańska zgłosiła wniosek, w którym żądała uznania Chin Ludowych za agresora oraz powołania specjalnej komisji dla opracowania sankcji przeciw Chinom. Za kulisami trwał ostry nacisk amerykański na poszczególnych satelitów. W rezultacie komisja polityczna Zgromadzenia Ogólnego, a następnie samo Zgromadzenie uchwałyły, zresztą z pogwałceniem przepisów proceduralnych, prowokacyjną rezolucję amerykańską. 7 delegacji głosowało przeciw, 8 wstrzymało się od głosu.

O oskarżeniu amerykańskim, jakoby Chiny Ludowe dopuściły się agresji, przedstawiciel rządu Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan, jeszcze 15 grudnia 1950 r. mówił następująco:

„Napastnik, który wtargnął do Korei, jest tymże samym napastnikiem, który wtargnął na Taiwan. Naród chiński rozumie, że kiedy napastnik zakończy w Korei swoją agresję — następnym jego krokiem będzie w sposób nieunikniony dalsza agresja przeciw terytorium Chin. Chiny są jedynym państwem, które posiada granicę z Koreą o długości 500 km. Naród chiński i naród koreański na przestrzeni całej swej historii popierały się nawzajem. Napastnik, który dziś wtargnął do Korei, niechybnie wtargnie jutro do Chin. Tak postąpiła imperialistyczna Japonia 55 lat temu. Tak właśnie postępują dzisiaj imperialiści amerykańscy, działając jednak znacznie szybciej niż imperialiści japońscy. Dlatego naród chiński w swoim oporze przeciw agresji amerykańskiej na Taiwan udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stanowiącemu opór agresywnym działaniom Stanów Zjednoczonych. Takie postawienie sprawy nie może wywołać zarzutów, gdyż jest ono całkowicie usprawiedliwione. Takie postępowanie oznacza nie tylko udzielenie pomocy sąsiadowi, lecz także ochronę własnej ojczyzny. Nikt inny, jak właśnie imperialistyczni napastnicy amerykańscy oraz ich poplecznicy dokonują zbrojnej agresji przeciw wyspie Taiwan i Korei. Postępowanie narodu chińskiego, który udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu w jego oporze przeciw agresji amerykańskiej, jest sprawą słuszną, wymierzoną przeciw interwencji i agresji. Jak długo trwać będzie zbrodnicza interwencja i agresja ze strony napastników amerykańskich oraz ich popleczników, tak

długo słuszna walka narodu chińskiego i koreańskiego z interwencją i agresją nie zostanie przerwana, wbrew wszelkim wysiłkom agresorów amerykańskich oraz ich popleczników, którzy zniekształcają prawdę przy pomocy fałszerstw i oszustw. Imperialiści amerykańscy przepłynęli Ocean Spokojny, ażeby wtargnąć do Korei i na Taiwan.

Twierdzenie, że naród chiński nie powinien udzielać jakiegokolwiek ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stawić opór interwencji i agresji imperialistów amerykańskich przeciw Chinom i Korei — jest absurdalne i mija się z celem. Ostrze amerykańskiej agresji sięgnęło zbyt daleko. Wbiło się ono poprzez Ocean Spokojny, poprzez 5 tys. mil w terytorium Chin i Korei. Naród chiński i koreański zdecydowanie żądają, ażeby napastnicy Stanów Zjednoczonych oraz ich poplecznicy cofnęli swoje długie agresywne ostrze, natychmiast usuwając swe siły zbrojne z Taiwanu i Korei“.

„Muszę równocześnie uprzedzić przedstawicieli krajów, które gotowe są pomóc Stanom Zjednoczonym w ich machinacjach. Jeśli w ten sposób postąpiacie, oznaczać będzie, że podejmujecie dalsze kroki popierając agresję amerykańską. Oznaczać to będzie, że stajecie się wrogami 475-milionowego narodu chińskiego oraz narodów całego świata, miłujących pokój i przeciwstawiających się wojnie. Naród chiński i narody świata nie wybaczą wam tego. Będziecie musieli ponosić całkowitą odpowiedzialność za nieuchronne konsekwencje waszego postępowania“.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej z mocą napiętnował prowokacyjną rezolucję amerykańską, uznającą Chiny za „agresora“, podkreślając, że naród chiński nigdy nie uzna tego bezprawnego aktu. W oświadczeniu złożonym w pierwszych dniach lutego br. minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai stwierdził m. in.:

„Dowodzi to (zgłoszenie przez Stany Zjednoczone wspomnianej wyżej rezolucji — przyp. red.) bez żadnych osłonek miłującym pokój narodom i państwom całego świata, że rząd Stanów Zjednoczonych i jego wspólnicy nie chcą pokoju, lecz chcą wojny i że zatarasowały one drogę do pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej.

Zgromadzenie Ogólne ONZ i jego Komisja Polityczna, uzurpując sobie pełnomocnictwa Rady Bezpieczeństwa, z wielkim hałasem uchwały bez udziału legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej rezolucję Stanów Zjednoczonych. Jest to bezwzględnie akt bezprawny, oszczerczy i pozbawiony mocy obowiązującej, akt przeciwko któremu wypowiada się stanowczo cały naród chiński. Rezolucja Stanów Zjednoczonych wypacza całkowicie rzeczywistość i z czarnego robi białe“.

Przytaczając merytoryczne i formalne argumenty, dowodzące bezprawności uchwały ONZ, minister Czou En-lai wskazał jednocześnie, że rezolucja amerykańska mimo silnej presji, pogroźek i przekupstwa ze strony rządu USA, faktycznie uzyskała tylko iluzoryczną większość. „W rzeczywistości bowiem — stwierdził min. Czou En-lai — ludność krajów, występujących przeciwko rezolucji USA, wynosi przeszło połowę mieszkańców kuli ziemskiej, a kraje, które poparły rezolucję 12 państw, posiadają 1.400 milionów mieszkańców“.

*

Omawiając przebieg dyskusji nad kwestią koreańską w ONZ nie sposób pominąć haniebnej roli, jaką odgrywała anglosaska większość ONZ i jej sekretarz generalny Trygve Lie z łaski Stanów Zjednoczonych przeforsowany ponownie na to stanowisko.

Mówiąc o roli ONZ w kwestii koreańskiej, Stalin oświadczył:

„Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest 10 krajów — członków agresywnego paktu północno-

atlantyckiego... oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej... Przedstawiciele tych właśnie krajów decydują obecnie w ONZ o losach wojny i pokoju. Oni to przeprowadzili w ONZ haniebną uchwałę uznającą Chińską Republikę Ludową za agresora".

I dalej: „W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem światową organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą gwoli interesom agresorów amerykańskich... Tak więc, Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad“.

Agencja amerykańska UP w dzień po uchwaleniu rezolucji, uznającej Chiny za agresora, stwierdziła, że „USA nie zgodzą się na pozostawienie problemu na tym etapie“. Jakoż delegacja amerykańska w ONZ przystąpiła do dalszej akcji, domagając się uchwalenia sankcji przeciw Chinom Ludowym. Po kilku miesięcznych wysiłkach preforsowano uchwałę, zakazującą „eksportu strategicznego“ do Chin. Wkrótce potem szef sztabu floty USA Sherman, stwierdził, że uchwalona rezolucja jest tylko „wstępnym krokiem“, po którym przyjąć ma żądanie usankcjonowania przez ONZ morskiej blokady wybrzeża Chin, a więc rozszerzenia agresji na wodach Formozy na wszystkie morza oblewające Chiny.

W międzyczasie jednak agresorzy amerykańscy ponosili dalsze klęski na Korei. Liczba żołnierzy USA walczących na tym froncie wzrosła do 350.000, nie licząc strat. Straty te szef sztabu USA, Bradley, ocenia na 141.000. Jednocześnie prasa amerykańska przyznaje, że agresorzy znajdują się w impasie. Przyznał to minister obrony USA Marshall w komisjach senackich. W tych warunkach rośnie w USA presja opinii publicznej, domagającej się zakończenia konfliktu na Korei. Pod jej wpływem senator Johnson, z partii Trumana, zgłosił rezolucję, w której proponuje zawieszenie broni na Korei na linii 38 równoleżnika i następnie wycofanie stamtąd wszystkich wojsk obcych.

Rząd Trumana, któremu nie udało się zrealizować zapowiadanego „szybkiego zwycięstwa“ na Korei, próbuje zrzucać za to odpowiedzialność na poszczególnych wykonawców swej polityki. Ofiarą niepowodzenia agresji amerykańskiej na Korei padł m. in. główny jej realizator, Mac Arthur. Usprawiedliwiając się, ten były kacyk amerykański na Dalekim Wschodzie oświadczył, że „w aktualnej sytuacji nie widać żadnego wyjścia z konfliktu koreańskiego“ i że, o ile rząd amerykański czegoś nie przedsięwzie”, należałoby raczej usunąć się z Korei, niż „kontynuować beznadziejną wojnę“. Mac Arthur zaproponował przy tym „rozwiązanie“, mające polegać na natychmiastowym rozszerzeniu agresji zbrojnej na terytorium Chin poprzez bombardowanie baz chińskich i wyekspediowanie wojsk Czang Kai-szeka z Formozy na kontynent. Żądania Mac Arthura wywołały nową burzę protestów i w narodzie amerykańskim i u sojuszników USA.

Truman, który dawno już szukał kozła ofiarnego, aby przerzucić nań odpowiedzialność za porażki w Korei, skorzystał z gadatliwości Mac Arthura i udzielił mu dymisji. Dymisja ta nie oznaczała bynajmniej, że między Trumanem i Pentagonem a Mac Arthurem istniały jakieś zasadnicze rozbieżności w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Wręcz przeciwnie, istniała między nimi całkowita zbieżność, czego dowiodła zresztą debata nad dymisją Mac Arthura w komisji senackiej, jak również cały rozwój wydarzeń po zdymisjonowaniu niefortunnego generała. Jak pisały później dzienniki „Generał odszedł, polityka została“. Niemniej jednak, dymisja Mac Arthura była przejawem pogłębiania się kryzysu agresywnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która zabrnęła w ślepy zaułek wskutek porażek, ponoszonych przez USA w zaborczej wojnie koreańskiej. „Prawda“, komentując dymisję Mac

Arthura, pisała: „...Truman postanowił usunąć generała Mac Arthura ze stanowiska dowódcy naczelnego na Dalekim Wschodzie, aby w ten sposób przedstawić kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej jako rzekomy „kryzys osobisty“ Mac Arthura i zważyć na generała odpowiedzialność za załamanie się amerykańskiej awantury wojennej“. I dalej: „...Truman usiłował przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby Mac Arthur działał wbrew rozkazom rządu i amerykańskiego dowództwa naczelnego. Wyjaśnienia Mac Arthura w Kongresie demaskują całkowicie wersję Trumana w tej sprawie. Z wyjaśnień tych wynika, że Mac Arthur działał zgodnie z planami rządu Stanów Zjednoczonych i amerykańskiego dowództwa naczelnego.

Oświadczenie zbankrutowanego generała wywołało popłoch w Białym Domu i w amerykańskim ministerstwie wojny. Na polecenie Trumana sfabrykowano natychmiast „zaprzeczenie“, które jednak niczemu nie zaprzeczało, gdyż nie negowało wspólnego stanowiska ministerstwa obrony i Mac Arthura w sprawach dotyczących polityki i strategii USA na Dalekim Wschodzie“.

Głównym takim faktem była deklaracja zastępcy Achesona dla spraw Dalekiego Wschodu, Ruska, w której wiceminister zapowiedział, że Stany Zjednoczone przystąpią do udzielenia jeszcze forsowniejszej niż dotychczas pomocy Czang Kai-szekowi, że nigdy nie opuszczą Formozy i nie zgodzą się na dopuszczenie Chin do ONZ i że wreszcie możliwość „uregulowania stosunków“ z Chinami widzą tylko w obaleniu siły chińskiego rządu ludowego. W kilka dni potem rząd USA wysłał na Formozę ponad 100-osobową misję wojskową, która ma zająć się „reorganizacją“ wojsk Czang Kai-szeka. Zapowiedziano również oficjalnie przyznanie Czang Kai-szekowi nowych kredytów amerykańskich w sumie w każdym razie przekraczającej 100 milionów dolarów.

W tym miejscu warto zacytować fragment ze wspomnianego już oświadczenia delegata Chin Wu Hsiu-czuan z 15 grudnia 1950 r. Zwracając się do jednego z głównych autorów dalekowschodniej polityki USA, Wu Hsiu-czuan oświadczył:

„Chciałbym powiedzieć przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych: napotykanie obecnie na wiele trudności w świecie. Jednym ze źródeł tych trudności jest wasze przekonanie, że możecie kupić za wasze dolary suwerenne prawa każdego kraju. Zapominacie jednak, że Chiny są obecnie krajem, w którym lud znajduje się u władzy. Suwerenności tego kraju nie można kupić za wasze brudne dolary. Jediną suwerennością, którą moglibyście kupić, jest suwerenność dawnych Chin, znajdujących się pod władzą Czang Kai-szeka. Ale na nieszczęście dla was rządząca klika Chin, nie bacząc na dolary otrzymane od was, została w końcu wypędzona z terytorium Chin kontynentalnych przez naród chiński. W tym tkwi, panie Dulles, przyczyna waszego wrogiego stosunku do narodu chińskiego“.

„Times“, komentując oświadczenia zastępcy Achesona, stwierdza, że „są one pod wieloma ważnymi względami identyczne z poglądami Mac Arthura“. Dziennik stwierdza, że deklaracja ta oznacza nawrót do możliwie jak najbardziej zgubnej koncepcji — oparcia się jeszcze raz na skompromitowanych i pozbawionych jakichkolwiek szans elementach w stylu Czang Kai-szeka. Co trzeźwiejsi komentatorzy amerykańscy również zdają sobie sprawę, że zgubnego charakteru takiej koncepcji. „Washington Post“ pisze: „Tego rodzaju deklaracje jak Ruska nie przyczynią się do zmiany sytuacji w Chinach. Świat powinien wreszcie nauczyć się czegoś z doświadczeń zagranicznej interwencji przeciw bolszewikom po pierwszej wojnie światowej. Aktualne stanowisko Departamentu Stanu stawia USA w obliczu politycznej próżni i nie kończącej się awantury w rejonie dla nas niedogodnym“. Znany komentator amerykański, Lipmann, stwierdza: „Oficjalna polityka USA to żądanie bezwarunkowej kapitulacji rządu Chin Ludowych. Deklaracja Ruska absolutnie wyklucza

jakiekolwiek pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego“. Z kolei „New York Post“ ostrzega rząd amerykański: „Nie popełniajmy szaleństw, które mogą zakończyć się tylko klęską. Czang Kai-szek skończył się i wszyscy „żołnierze ONZ“ razem wzięci nie potrafili przywrócić mu życia. Stanom Zjednoczonym nie wolno poświęcać życia i losów Amerykanów dla sprawy osadzenia z powrotem Czang Kai-szeka w Chinach, gdyż jest to przedsięwzięcie niemożliwe do zrealizowania“.

Przywódcom polityki amerykańskiej potrzebne jest jednak stałe napięcie sytuacji międzynarodowej, które by umożliwiło realizację olbrzymiego programu zbrojeniowego, a tym samym zwiększających się stale zysków w wyniku rozpętania agresji na jeszcze szerszą skalę. Napięcie sytuacji międzynarodowej potrzebne jest również i w tym celu, aby móc przyspieszyć faszyzację USA i poskromić narastający protest narodu amerykańskiego.

Prezydent Truman, przesyłając do Kongresu preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1951/52, przewidujący wydatkowanie na cele wojskowe ponad 60 miliardów dolarów, a więc 60 razy więcej, niż wydano na ten cel w Stanach Zjednoczonych w 1939 r. — zapowiedział już, że bez względu na rozwój konfliktu na Dalekim Wschodzie „Stany Zjednoczone nie zamierzają zrezygnować z realizacji wielkiego programu zbrojeniowego“. Organ reakcjonistów francuskich spod znaku Plevena, „Les Echos“, pisze: „Jeśliby miał wybuchnąć pokój, nie byłibyśmy nań wcale przygotowani. Niemal wszystkie ceny załamałyby się i niktby już nie chciał kupować niczego poza całkiem niezbędnymi artykułami... Kryzys z lat 1929/30 okazałby się bardzo łagodny w porównaniu z tym kryzysem, jakiby został wywołany przez zapanowanie prawdziwego pokoju... Pamiętajmy, że jeśli obecnie interesy idą dobrze, to tylko dzięki haussie, jaką zawdzięczamy zbrojeniom, przeznaczonym na cele niszczyielskie“.

*

*

*

Agresorzy amerykańscy na Korei otrzymują cios za ciosem z rąk pogardzanych przez nich „Azjatów“, „gooks“ (pogardliwe przewisko używane w armii Mac Arthura w odniesieniu do ludności azjatyckiej). Dlaczego? „New York Times“ zamieścił korespondencję swego wysłannika, Richarda Johnstona, w której czytamy m. in.: „Po powrocie do sztabu, po przeszło 2-tygodniowym pobycie z armią na linii frontu, człowiek zaczyna rozumieć całą trudność sytuacji żołnierzy amerykańskich w Korei. Przeciężny żołnierz nie wie, o co walczy na Korei...“.

Jeden z młodych żołnierzy amerykańskich w rozmowie z Johnstonem, oświadczył mu: „Niech mnie diabli wezmą, jeżeli rozumiem, dlaczego się bije“, a dowódca pewnego oddziału piechoty amerykańskiej powiedział korespondentowi: „Mogę nakazać moim podwładnym, co mają robić. Mogę im pokazać, jak to mają robić, ale dopóki nie zrozumieją, dlaczego to robią, nigdy nie będą tego robić dobrze“.

III. Opór narodów przeciwko agresji amerykańskiej w Korei

Agresja amerykańska w Korei wzmogła na całym świecie świadomość groźby wojny i ujawniła ludobójcze plany imperialistycznych agresorów, przyczyniając się do skonsolidowania światowego frontu bojowników o pokój. Dlatego też żądanie zlikwidowania ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, rozniecanego przez imperialistów amerykańskich, z taką mocą rozlega się na całym świecie od początku agresji i to nie tylko w krajach demokratycznych, lecz również w krajach bloku amerykańskiego. Wypadki w Korei podkreślają znaczenie walki o pokój, którą prowadzi obóz demokracji i socjalizmu pod przewodnictwem Związku Radzieckiego przeciwko siłom reakcji i wojny.

W krótkiej publikacji nie sposób dać szczegółowego przeglądu potężnej kampanii prowadzonej na całym świecie przeciwko agresywnej wojnie w Korei. Ograniczymy

się przeto do garści informacji, ilustrujących rozwój i nasilenie tego ruchu w samych Stanach Zjednoczonych i w Anglii oraz do przytoczenia oficjalnych dokumentów, ogłoszonych przez organizacje międzynarodowe w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Stany Zjednoczone

Wojna w Korei, mimo całego fałszu i zakłamania, z jakim przedstawiały ją koła rządzące USA, mimo presji władz i przemożnego nacisku prasy wielkokapitalistycznej, urabiającej opinię publiczną, nie cieszyła się od samego początku popularnością wśród szerokich rzesz ludności amerykańskiej. Opór, który wśród części społeczeństwa przybierał na sile szczególnie w okresie niepowodzeń w Korei, przejawiał się zasadniczo w dwóch formach: w formie wystąpień indywidualnych, nieskoordynowanych, spontanicznych, przeto słabszej oraz w formie akcji masowej i zorganizowanej.

Wiele dzienników amerykańskich przeprowadziło ankietę wśród swych czytelników, by wyjaśnić ich stanowisko wobec wojny w Korei. Wyniki ankiety są niezwykle znamienne. Tak np. „Daily Sentinel“ (Zachodnia Wirginia) pisał, że na każde 4 osoby, które wzięły udział w ankiecie, trzy wypowiadały się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Korei. Takie samo stanowisko zajęło 97% uczestników ankiety, zorganizowanej w Denville (Illinois) przez gazetę „Commercial News“, 90% uczestników ankiety, przeprowadzonej przez dziennik „Midland Cooperator“, 91% uczestników ankiety dziennika „Journal“ w Portland, (Oregon), 80% uczestników ankiety nowojorskiego dziennika „Sun“. Komentator dziennika „New York Journal and American“ — Considine otrzymał 7 tys. listów, których autorzy domagają się niezwłocznego zakończenia wojny w Korei.

Prasa amerykańska donosiła, że analogiczne listy tysiącami napływają do Trumana i poszczególnych członków Kongresu. Dziennik „Chicago Daily News“ ogłosił w kwietniu rb. szereg listów rodziców żołnierzy amerykańskich, którzy polegli w Korei. W listach tych ojcowie i matki tych żołnierzy domagają się natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Korei. Z treści tych listów wynika, że rodzice poległych żołnierzy amerykańskich uważają całą awanturę w Korei za „tragiczny błąd rządu amerykańskiego“. Z wypowiedzi innych dzienników amerykańskich wynika, że wśród samych żołnierzy amerykańskich wzrasta niezadowolenie z wojny zaborczej w Korei. Tak np. wielu żołnierzy amerykańskiego garnizonu okupacyjnego w Yokohamie złożyło podpisy pod deklaracją, która głosiła m. in.: „Precz z wojną! Domagamy się wycofania wojsk amerykańskich z Korei“. Prasa amerykańska niejednokrotnie zmuszona była przyznawać niskie morale żołnierzy amerykańskich wpływające z poczucia niesprawiedliwości prowadzonej w Korei wojny.

Jednakże kampania przeciwko wojnie w Korei, co jest znacznie bardziej ważne, przybrała również formę masową i zorganizowaną, obejmując organizacje związkowe i społeczne oraz partie polityczne.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii USA już w pierwszym okresie wojny koreańskiej złożył deklarację, potępiającą agresję amerykańską w Korei i domagającą się pokojowego uregulowania konfliktu przy jednoczesnym przyznaniu narodowi koreańskiemu prawa do decydowania o swym losie. Stanowisko to Partia Komunistyczna USA niejednokrotnie później potwierdzała. Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii USA Eugene Dennis na wiecu zorganizowanym w Nowym Jorku z okazji zwolnienia go z więzienia (21 marca rb.) oświadczył: „Sprawą najbardziej żywotną i doniosłą dla naszego kraju jest położenie kresu wojnie w Korei“. KP USA wystosowała również depezę do Trygve Lie, w której wzywała go do podjęcia prób położenia kresu interwencji St. Zjedn. w Korei.

Ożywioną działalność przeciwko agresywnej wojnie w Korei rozwinęła również amerykańska Partia Postępowa. Przewodniczący Partii, Baldwin, w liście do Trumana (22.I.br.) podkreślając bankructwo polityki zagranicznej USA, zażądał wycofania wojsk amerykańskich z Korei oraz nawiązania rozmów z Chinami. Na Konferencji Partii Postępowej w Minnesota postanowiono zebrać w tym stanie 100 tysięcy podpisów pod petycją, domagającą się zaprzestania wojny w Korei (luty rb.). W grudniu ub. roku Krajowy Komitet Partii Postępowej poparł rezolucję, wzywającą do natychmiastowego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Stwierdzając, że jedyną możliwością uratowania życia wielu tysięcy Amerykanów, walczących w Korei, jest zaprzestanie działań wojennych w tym kraju, Komitet wzywa prezydenta Trumana, aby natychmiast przedstawił Organizacji Narodów Zjednoczonych następujące propozycje:

- 1) wydać rozkaz zaprzestania ognia;
- 2) mianować specjalną komisję mediacyjną, w skład której powinni wejść przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Indii i Chińskiej Republiki Ludowej. Komisja winna odbyć spotkanie z przedstawicielami Korei Południowej i Północnej w celu uregulowania konfliktu przez wycofanie wszystkich wojsk obcych i utworzenie zjednoczonej, niezależnej i demokratycznej Korei.

Aby ułatwić pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej — stwierdza Komitet Krajowy Partii Postępowej — należy przyjąć Chińską Republikę Ludową do ONZ, co utoruje drogę do ogólnego uregulowania innych problemów na Dalekim Wschodzie.

Jakkolwiek kierownictwo dwóch głównych central związkowych w Stanach Zjednoczonych — CIO i AFL — opanowane przez działaczy prawicowych, pozostających na żołądź kapitalistów, nie podjęło żadnej akcji przeciwko agresji amerykańskiej w Korei, liczne związki zawodowe, wchodzące w skład tych central, zajęły zdecydowanie negatywne stanowisko wobec awanturniczej polityki rządu amerykańskiego w Korei. W maju rb. konferencja kierowników 59 amerykańskich związków zawodowych wystosowała list do zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu z żądaniem położenia kresu konfliktowi koreańskiemu w drodze pokojowych rokowań. Uczestnicy konferencji związku zawodowego robotników przemysłu futrzarskiego uchwalili rezolucję, wzywającą rząd USA do natychmiastowego zwołania konferencji zainteresowanych rządów w celu powstrzymania przelewu krwi w Korei. Przywódcy związków zawodowych w zakładach Forda przeprowadzili wśród robotników kampanię pod hasłem „Ręce precz od Korei!“ oraz wezwali robotników do zjednoczenia się w walce przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy narodu koreańskiego. Uchwaleniem rezolucji, domagającej się zaprzestania wojny w Korei i ustanowienia pokoju na całym świecie, zakończył się w San Francisco zjazd związku zawodowego kucharzy okrętowych i stewardów.

Pod hasłem walki o pokój, przeciwko agresji amerykańskiej w Korei przebiegał również majowy zjazd Ligi Młodzieży Robotniczej w Nowym Jorku. Nowojorski komitet związkowej konferencji w obronie pokoju wystosował depeszę do Achesona, w której protestuje przeciwko interwencji w Korei i pogróżkom użycia bomby atomowej wobec ludności koreańskiej.

21 działaczy krajowego związku farmerów USA na konferencji w Denver odbytej w marcu rb. uchwalilo rezolucję, domagającą się niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Korei oraz przyłączyło się w całej pełni do żądań obrońców pokoju. Analogiczną uchwałą przyjęli uczestnicy zjazdu wschodniego oddziału związku farmerów w Trenton.

Żądanie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego spotkało się z poparciem przywódców i czołowych przedstawicieli wielu amerykańskich organizacji społecznych, uczonych, duchownych itp. Tak np. 29 wybitnych działaczy społecznych i duchownych z 10 różnych miast stanu Wisconsin skierowało list do Trumana z żądaniem zaprzestania wojny w Korei i rozpoczęcia pokojowych rokowań.

Można przytoczyć również uchwałę Senatu stanu Dakota, który 36 głosami przeciwko 5 powziął w styczniu rezolucję, domagającą się od prezydenta Trumana wydania rozkazu o natychmiastowym wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei. Senator Dempsey ze stanu Wisconsin zamieścił w dzienniku „Capital Times” artykuł wzywający do odwołania wojsk amerykańskich z Korei.

Kongres słowian amerykańskich ogłosił oświadczenie potępiające agresję amerykańską w Korei; Kongres stwierdza, że solidaryzuje się ze wszystkimi organizacjami amerykańskimi i ludźmi dobrej woli, którzy domagają się od Trumana i Kongresu zaniechania wojny w Korei.

Zdecydowaną i konsekwentną akcją przeciwko agresji Wall Street w Korei prowadzi amerykańskie organizacje pokojowe, m. in. organizacja pod nazwą „Pochód Amerykanów w obronie pokoju”.

Stanowisko tej organizacji w kwestii koreańskiej zostało jasno sprecyzowane w czasie rozmowy z Malikiem, przedstawicielem ZSRR w ONZ, odbytej 21 kwietnia r.b. Delegacja tej organizacji w osobach: Edwin Smith, Paul Robeson, działacz krajowej konferencji związkowej w obronie pokoju Sherer, delegatka na II Światowy Kongres Obróńców Pokoju Molle Lucas i przedstawicielki komitetu kobiet w obronie pokoju — Brown i Morehead, odczytała oświadczenie, w którym, nawiązując do depešy ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z 15 kwietnia oraz do opinii delegacji krajów arabskich i azjatyckich co do zwołania konferencji przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw w sprawie Korei — podkreśla, że organizacja „Pochód Amerykanów w obronie pokoju” wzywa ONZ, aby nie zaprzepaściła tej możliwości i podjęła niezwłoczne kroki w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego drogą natychmiastowych rozmów między wielkimi mocarstwami.

„My uczestnicy „Pochodu Amerykanów w obronie pokoju”, reprezentujący miłującą pokój większość narodu amerykańskiego — głosilo oświadczenie — wzywamy ONZ, by podjęła inicjatywę w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie tych propozycji. Znane są nam wysiłki delegacji radzieckiej, zmierzające do jak najszybszego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, i mamy nadzieję, że w związku z pojawieniem się nowych możliwości będą podjęte nowe wysiłki w tym kierunku. Różnice zdań i konflikty należy rozwiązywać drogą rokowań przy okrągłym stole i nie należy więcej przelewać krwi”.

Kampania przeciwko interwencji amerykańskiej w Korei przybrała na sile w Stanach Zjednoczonych, jak zresztą i na całym świecie, zwłaszcza po listopadowej pogroźce Trumana użycia bomby atomowej przeciwko narodowi koreańskiemu. Komunistyczna Partia USA, amerykańska Partia Pracy, Partia Postępowa, przedstawiciele Światowej Rady Kościołów Protestantckich, komitety obrony pokoju w poszczególnych stanach oraz inne organizacje ogłosiły oświadczenia, potępiające szalencze plany Trumana i domagające się pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Dzienniki donosiły, że członkowie Kongresu są zasypany listami od swych wyborców, domagających się zaprzestania rozlewu krwi w Korei. Dziennik „Detroit News” ogłosił ankietę, która wykazała, że 90% mieszkańców Detroit jest przeciwnych wojnie i wypowiada się przeciwko użyciu bomby atomowej.

Jak podaje „Daily Worker” z 10 grudnia ub. roku kilkuset oficjalnych przedsta-

wiciele niezależnych związków zawodowych oraz związków należących do AFL i CIO podpisało odezwę, która nawołuje do natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei, wycofania z tego kraju wszystkich wojsk obcych oraz zwołania narady przedstawicieli wielkich mocarstw dla uregulowania wszystkich nierozstrzygniętych problemów.

Przewodniczący Krajowej Rady Kościołów Chrześcijańskich w USA, reprezentujący 31 milionów Amerykanów, biskup Henry Sherrill, przesłał do Trumana list, w którym wzywa prezydenta USA do poparcia wszelkich propozycji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Przedstawiciele 17 związków zawodowych Nowego Jorku postanowili w pierwszych dniach grudnia przeprowadzić w przedsiębiorstwach masową akcję zbierania podpisów pod petycjami, domagającymi się natychmiastowego zawieszenia broni w Korei oraz zwołania konferencji pięciu w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

W centrum przemysłu gumowego USA Akron (Ohio) przedstawiciele 38 organizacji protestanckich wysłali delegację do Trumana, która żądała pokojowego uregulowania sprawy Korei oraz zaprotestowała przeciwko groźbie użycia bomby atomowej. Te same postulaty wysunęło w depeszy do Białego Domu 270 duchownych i profesorów uniwersytetu w Buffalo oraz federacja nauczycieli stanu New Jersey. Dwie grupy tzw. liberałów, które początkowo całkowicie popierały akcję Trumana i Mac Arthura, wystosowały telegram do prezydenta, domagający się wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei oraz wzywający do niemieszania się w wewnętrzne sprawy chińskie. Na czele tych grup stoi m. in. znany biskup protestancki z Kalifornii — Parsons oraz były dr. biblioteki Kongresu USA — Mac Leish.

Porażki interwentów amerykańskich oraz beznadziejność awantury koreańskiej wywołały poważne rozbieżności w łonie kół rządzących USA, będące wyrazem bankructwa polityki zagranicznej rządu amerykańskiego. Przejawem tego była polemika Hoover-Truman, gwałtowne ataki na Achesona oraz odwołanie Mac Arthura.

Przytoczone wyżej dane, to tylko skromna cząstka faktów, świadczących o niepopularności w narodzie amerykańskim agresywnej wojny rozpętanej przez koła rządzące w Stanach Zjednoczonych w Korei.

Anglia

W Anglii, która jest głównym partnerem i satelitą Nr 1 USA, agresja amerykańska w Korei wywołała jeszcze potężniejszą falę protestów, podsyconą obawą przed wciągnięciem kraju do wojny z Chinami. Interwencję amerykańską i udział w niej Anglii napiętnowały nie tylko organizacje obrońców pokoju, organizacje związkowe, religijne i społeczne, nie tylko partia komunistyczna, lecz również wielu deputowanych labourzystowskich oraz znaczna część prasy burżuazyjnej.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii W. Brytanii w rezolucji, ogłoszonej w lipcu ub. r., stwierdzał, że „amerykańska wojna w Korei jest potworną prowokacją, która zagraża pokojowi całego świata, jeśli nie będzie natychmiast powstrzymana. W chwili obecnej Stany Zjednoczone postępują w Korei tak samo, jak w swoim czasie Hitler i Mussolini w Hiszpanii...” I dalej: „Partia Komunistyczna wzywa cały naród angielski do natychmiastowego działania i domaga się:

Odwołania Floty angielskiej i lotnictwa angielskiego z Korei. Niechaj Korea sama decyduje o swych własnych sprawach! Ani jednego żołnierza dla wojny amerykańskiej! Rząd chiński musi otrzymać należne mu miejsce w Radzie Bezpieczeństwa! Rada Bezpieczeństwa w pełnym składzie powinna zebrać się i zażądać natychmiastowego odwołania amerykańskich sił zbrojnych z Korei! Żądamy niezwłocznego zakazu broni atomowej!”

Ogłoszony w końcu listopada przez Harry Politta w imieniu partii komunistycznej apel do narodu angielskiego, wysuwając analogiczne żądania, stwierdza w zakończeniu: „Jeśli żądania te nie będą spełnione, brytyjski ruch robotniczy sam położy kres wojnie przeciwko Korei i zapobiegnie groźbie wojny przeciwko Chinom, podobnie jak zapobiegł wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu w roku 1920. Klasa robotnicza jest w stanie zapobiec wojnie i utrwalić pokój. Klasa robotnicza powinna skorzystać obecnie ze swej potęgi“.

Deklaracja Brytyjskiego Komitetu obrońców Pokoju, ogłoszona w listopadzie ub. r. w związku z agresją amerykańską, stwierdza m. in.: „W przeświadczeniu, że interesy Wielkiej Brytanii wymagają szybkiego uregulowania konfliktu koreańskiego, Brytyjski Komitet obrońców Pokoju w pełni popiera żądania II Światowego Kongresu obrońców Pokoju w sprawie wycofania wojsk obcych z Korei oraz wita apel Krajowej Rady Walki o Pokój, nawołujący do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego... Komitet wzywa wszystkich obrońców pokoju, aby podjęli jak najenergiczniejsze kroki, celem zmuszenia rządu do prowadzenia polityki pokoju oraz aby wyjaśnił narodowi brytyjskiemu, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo“.

Wspomniany wyżej apel Krajowej Rady Walki o Pokój, organizacji pacyfistycznej, zrzeszającej 40 angielskich organizacji walczących o pokój, ale nie wchodzących w skład Brytyjskiego Komitetu obrońców Pokoju, stwierdza m. in.: „Obywateli naszego kraju, którzy w znacznej mierze popierali początkowo akcję Narodów Zjednoczonych w Korei, obecnie, zgodnie z autorytatywną opinią Rady, wyrażają zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich kroków, które by mogły wciągnąć Anglię i jej sojuszników do wojny z Chinami. Dlatego Rada domaga się jak najbardziej stanowczo, aby rząd angielski postarał się znów ująć w swe ręce inicjatywę w walce o pokój i zlecił natychmiast swym przedstawicielom w ONZ, by dołożyli wszelkich starań w celu jak najszybszego położenia kresu wojnie w Korei i przywrócenia pokoju w drodze pertraktacji“.

Dla scharakteryzowania stanowiska wielu brytyjskich związków zawodowych, nie podporządkowujących się linii politycznej prawicowego kierownictwa TUC, wystarczy przytoczyć rezolucję Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn liczącego 800 tys. członków, która domagała się zwołania nadzwyczajnej konferencji Labour Party, celem zrewidowania polityki zagranicznej rządu i pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego (kwiecień br.). Analogiczne rezolucje, domagające się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei, uchwały m. in.: Rada Związków Zawodowych w Birmingham, Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Tytoniowego, Rada Zw. Zawodowych Cumberland, Rada Zw. Zawodowych Nottingham itd.

W marcu br. z inicjatywy kilku deputowanych labourzystowskich odbyła się w Londynie konferencja około 400 działaczy Labour Party, na której uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu podjęcia najenergiczniejszych kroków w celu wycofania wszystkich sił zbrojnych z Korei oraz wystąpienia z inicjatywą opracowania takiego programu politycznego, który by zapewnił pokój między krajami Zachodu i Wschodu. Duże wrażenie wywołało przemówienie w Izbie Gmin p. labourzystowskiego S. O. Daviesa, który zażądał niezwłocznego zaprzestania rozlewu krwi w Korei. W parlamencie brytyjskim kilkakrotnie zgłaszano wnioski w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei i pokojowego rozwiązania konfliktu. M. in. wniosek taki złożyło 23 posłów labourzystowskich. Szef wydziału prasowego oddziału angielskiej partii labourzystowskiej w Woodward - Montagu oświadczył, że występuje z szeregów partii, ponieważ popiera ona agresję amerykańską w Korei.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, szczególnie potężna fala protestów zerwała się w Anglii po znanym listopadowym oświadczeniu Trumana. Powszechny charakter akcji protestacyjnej i głębokie oburzenie szerokich mas ludowych zmusiły czołowych członków rządu labourzystowskiego do złożenia mglistych i obłudnych zapewnień o rzekomo pokojowych dążeniach rządu brytyjskiego.

Akcja na arenie międzynarodowej

Kampania przeciwko agresji amerykańskiej w Korei spotkała się niezwłocznie z pełnym poparciem międzynarodowych organizacji demokratycznych, które stanęły na czele tej kampanii, mobilizując opinię publiczną świata do walki o utrzymanie pokoju.

W awangardzie tej kampanii kroczył światowy ruch obrońców pokoju. Już w pierwszych dniach lipca, tj. w kilkanaście dni po rozpętanu wojny przez imperialistów amerykańskich, Sekretariat Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w odpowiedzi na depezę Ogólno-Koreańskiego Komitetu Obrońców Pokoju w związku z wypadkami w Korei:

„**podkreślił** wzrastającą groźbę ogólnego konfliktu, **napętnował** zbrodnicze głosy nawiązujące do użycia bomby atomowej.

wyrazili żywą sympatię i pełną solidarność z narodem koreańskim, który wykuwa swą jedność narodową w zmaganiach z obcą interwencją,

zażądał zaprzestania zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei i pozostawienia zjednoczonemu, wolnemu i niepodległemu narodowi koreańskiemu prawa decyzji o swym losie”.

Od tego czasu nie było takiego spotkania obrońców pokoju na arenie międzynarodowej, na którym nie stawiano sprawy pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Wyrażając pragnienie całej miłującej pokój ludzkości, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju (listopad 1950 r.) w orędziu do Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdzał m. in.:

„Zaniepokojeni tym, że wojna prowadzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między oboma częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego.

Domagamy się, aby zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem pełnoprawnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Domagamy się zaprzestania interwencji wojsk amerykańskich na chińskiej wyspie Taiwan...”

Na sesji Berlińskiej Światowa Rada Pokoju uchwaliła rezolucję w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Rezolucja ta brzmi:

„Światowa Rada Pokoju domaga się natychmiastowego zwołania konferencji wszystkich zainteresowanych krajów celem pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej, Zwracamy się do miłujących pokój ludzi we wszystkich krajach z apelem, by domagali się od swych rządów poparcia postulatów natychmiastowego zwołania wyżej wspomnianej konferencji.

Światowa Rada Pokoju wyraża stanowczą opinię, że wojska obce powinny być wycofane z Korei, by naród koreański mógł sam rozwiązać swe wewnętrzne sprawy”.

W innej rezolucji, dotyczącej uchwały ONZ niesłusznie potępiającej Chińską Republikę Ludową, jako „agresora“ w Korei, Światowa Rada Pokoju, podkreślając niesprawiedliwy i bezprawny charakter tej uchwały oraz domagając się jej uchylenia, stwierdza m. in. „Uchwała ta stanowi poważną przeszkodę w pokojowym rozwiązaniu kwestii koreańskiej, wzmaga niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie i tym samym — niebezpieczeństwo nowej wojny światowej“.

Za światowym ruchem obrońców pokoju nie pozostawały w tyle inne międzynarodowe organizacje demokratyczne.

Światowa Federacja Związków Zawodowych ogłosiła już w pierwszych dniach lipca ub. roku komunikat, w którym stwierdza m. in.:

„Światowa Federacja Związków Zawodowych aprobuje i popiera wszystkie organizacje związkowe, które protestują przeciwko zbrojnej agresji amerykańskiej w Korei.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie, należące do niej organizacje, do natychmiastowego podjęcia wszelkich możliwych akcji w poszczególnych krajach, celem skutecznego przeciwstawienia się szatańskim planom amerykańskich podżegaczy wojennych oraz celem poparcia bratnich związków zawodowych Korei, które walczą wraz z całym narodem koreańskim o wyzwolenie swego kraju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie wchodzące w jej skład organizacje do przeprowadzenia międzynarodowego tygodnia czynnej solidarności z narodem koreańskim... poczynając od 10 lipca 1950 roku“.

Zorganizowanie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyczyniło się do wzmocnienia walki o pokój. Dobitym tego dowodem jest fakt, że w tym okresie prawie we wszystkich krajach znacznie wzrosła się kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Do akcji ŚFZZ w sprawie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyłączyła się niezwłocznie Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet.

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zwrócił się do organizacji młodzieżowej z pismem, w którym wzywa je do wzięcia udziału w kampanii na rzecz położenia kresu agresji amerykańskiej w Korei i wycofania stamtąd wojsk interwencyjnych.

Potężna, przybierająca stale na sile na całym świecie kampania w obronie pokoju, opór, jaki narody stawiają próbom pchnięcia ich w odmęty nowej wojny, krzyżuje plany podżegaczy wojennych, uzmysławia im beznadziejność nowych awantur wojennych. Niewątpliwie ze zrozumienia tego faktu zrodził się zgłoszony w połowie maja br. nie przez postępowego bynajmniej senatora amerykańskiego Johnsona wniosek, domagający się, aby senat USA wezwał do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu w Korei z dniem 25 czerwca br. Stwierdzając we wstępie m. in., że „wojna koreańska według wszelkiego prawdopodobieństwa jest beznadziejnym konfliktem na wyczerpanie, który nie może przynieść decydujących wyników, wniosek Johnsona głosi:

„Zdaniem senatu Narody Zjednoczone powinny zwrócić się do wszystkich krajów i wszystkich grup, prowadzących obecnie wojnę w Korei, z wezwaniem do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu, który wejdzie w życie o godzinie 4 rano według czasu koreańskiego dnia 25 czerwca 1951 r.; że do tego czasu wojska Narodów Zjednoczonych wycofają się na południe, a wojska stojące naprzeciwko nich — na północ od 38 równoleżnika i że do dnia 31 grudnia 1951 r. nastąpi wymiana wszystkich jeń-

ców wziętych do niewoli w toku wojny w Korei, zaś wszyscy nie-Koreańczycy, zarówno wojskowi, jak i niewojskowi, z wyjątkiem normalnych przedstawicieli dyplomatycznych, opuszczą Koreę północną i południową”.

Wniosek senatora Johnsona poparta m. in. Postępowa Partia USA, która wezwała wszystkich Amerykanów, niezależnie od ich przekonań politycznych, aby domagali się od Senatu i prezydenta przyjęcia propozycji senatora Johnsona. Za propozycją Johnsona opowiedziały się wszystkie organizacje pokojowe USA.

Położyć kres agresji amerykańskiej w Korei — takie jest żądanie wszystkich miłujących pokój narodów świata!

IV. KTO ZARABIA NA AGRESJI USA W KOREI?

Tuba amerykańskiej oligarchii finansowej, „The Wall Street Journal“, nazwał II półrocze 1950 „miesiącami pokoreańskimi“ — „post-Korea months“. Właśnie na ten czas przypadają podpisane przez Trumana ustawy „o produkcji na cele obrony“ oraz jego żądania olbrzymiego rozdęcia budżetu wojennego, co dla monopolu zapowiada obfite żniwo zysków. Również w tym czasie rozpoczął Truman sypać zamówieniami zbrojeniowymi jak z rogu obfitości.

Kto ciągnie zyski z cierpień i zagłady setek tysięcy istnień ludzkich w Korei? Czy jest agresja dla koncernów amerykańskich? Do czyjej kieszeni powędrowały olbrzymie sumy, wyasygnowane na rozszerzenie agresji w Azji?

Amerykańska finansjera usiłuje we wszelki możliwy sposób złagodzić ogólny kryzys kapitalizmu. Dane statystyczne z ostatnich miesięcy sprzed agresji USA w Korei świadczą dobitnie o tym, że kryzys przeżerał gospodarkę USA. W prasie fachowej zaczęły się pojawiać alarmujące artykuły o losie gospodarki USA. Wskaźniki produkcji zbytu, aktywności gospodarczej zaczęły wyraźnie spadać i to w tempie przyspieszonym; jedna tylko krzywa rosła — to jest ta, która odzwierciedlała liczebność armii bezrobotnych.

Gdy rozpoczęła się agresja USA w Korei, „Journal of Commerce“ pisał w dniu 3 lipca r. ub., że, gdyby nie wojna w Korei, nastąpiłoby poważne załamanie gospodarki USA, a „Business Week“ uważał, że wojna w Korei ratuje sytuację, gdyż wydatki zbrojeniowe będą stale rosły.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądały zyski monopolu USA w owych „miesiącach pokoreańskich“. Pozycja zysków w bilansach koncernów zbrojeniowych USA wzrastała w III kwartale ubiegłego roku. Miesiące te wykazały wyraźnie, że wojna w Korei jest niezwykle dochodowym biznesem monopolu amerykańskich. Przytaczamy kilka wymownych cyfr, zaczerpniętych z „Wall Street Journal“. Np. obroty dokonane przez jeden z największych koncernów chemicznych, Union Carbide & Carbon Corp., w ciągu trzech kwartałów ostatnich trzech lat kształtowały się następująco:

I-IX.1948	— dol. 463.000.000	— 100%
I-IX.1949	— dol. 434.000.000	— 94%
I-IX.1950	— dol. 537.000.000	— 116%

Podobnie przedstawiała się sytuacja i w innych koncernach, w których obroty w III kwartale każdego roku obrazują poniższe liczby (w milionach dolarów):

	1948	1949	1950
Republic Steel Corp.	196,9	155,4	228,0
Detroit Steel Corp.	7,3	5,9	23,8
Acme Steel Co.	14,4	12,8	16,2
Johns Manville Corp.	44,8	43,1	55,3

Chociaż wspomniana wyżej Union Carbide & Carbon Corp. dobrze wyszła na wyścigu zbrojeń, to jednak jej obroty i dochody pozostawały daleko w tyle za tym, co wykazał koncern chemiczny du Pont de Nemours & Co., którego specjalnością jest, jak wiadomo, produkcja materiałów wybuchowych, i który bierze czynny udział w wytwarzaniu bomb atomowych.

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1950 r. obroty du Ponta osiągnęły 934.600.000 dolarów, czyli o 22% więcej niż w 1949 roku. W trzecim, „pokoreańskim” kwartale tempo wzrostu było jeszcze większe: sprzedaż w tym okresie przewyższała o 32% kwoty sprzed roku. Obroty du Ponta rosą z każdym kwartałem. Jeśli przyjąć sprzedaż w pierwszym kwartale ub. r. za 100%, to drugi kwartał wykazuje 117%, a trzeci — już 130%. Jeszcze szybciej rosną zyski osiągane z tych obrotów. Pierwsze trzy kwartały 1949 przyniosły koncernowi, po uiszczeniu podatków, zysk 136.000.000 dolarów. W analogicznym okresie ubiegłego roku liczba ta wzrosła do 218.600.000 dolarów, to jest o 61%. Znaczy to, że tempo wzrostu zysków w 1950 r. było prawie 3-krotnie większe od tempa wzrostu obrotów.

Okolo jednej trzeciej olbrzymich czystych zysków rodziny du Pontów pochodzi z ich udziałów w dochodach koncernu samochodowego General Motors. Jak wynika z opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, zyski tego koncernu osiągnęły w ciągu dziewięciu miesięcy 1950 r. ściśle astronomiczne cyfry: 702.000.000 dolarów, czyli przewyższyły dziewięciomiesięczny zysk z poprzedniego roku o 200.000.000 dolarów. Jeden z dyrektorów General Motors oświadczył na zebraniu akcjonariuszy, że — jego zdaniem — zysk 702 milionów w ciągu 9 miesięcy, to chyba najwyższa suma, jaką jakiegokolwiek przedsiębiorstwo prywatne zarobiło w takim czasie. W sumie zyski General Motors w ciągu zeszłego roku dochodziły do 1 miliarda dolarów, a trzeba pamiętać, że podajemy tu przecież tylko cyfry oficjalne zgłaszane przez poszczególne firmy.

Za koncernem du Pont de Nemours i General Motors nie pozostaje w tyle również i inny potężny monopol — General Electric Co., który także bierze udział w produkcji bomb atomowych. Obroty tego koncernu w ciągu 9 miesięcy 1950 r. osiągnęły 1.354.500.000 dolarów, z czego 473.400.000 przypadało na „miesiące pokoreańskie”, czyli III kwartał.

Dochody netto po odliczeniu podatków wyniosły w omawianym okresie 112.900.000, wobec 87.600.000 dolarów za trzy kwartały poprzedniego roku. Tempo wzrostu zysków General Electric przewyższyło prawie 5-krotnie tempo wzrostu obrotów (67% i 13,8%).

Jeżeli zsumujemy podane wyżej kwoty zysków koncernów du Pont de Nemours, General Motors i General Electric, to otrzymamy stąd sumę 950.900.000 dolarów w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku, w którym rozpoczęła się agresja amerykańska w Korei. Podzielimy teraz sumę tę przez oficjalną cyfrę strat amerykańskich w ludziach, czyli przez 14.000 w ciągu pierwszych trzech miesięcy trwania wojny koreańskiej (bierzemy w tej chwili pod uwagę oficjalne dane amerykańskie, znacznie pomniejszone), a zobaczymy, że tylko te trzy główne koncerny zbrojeniowe zarobiły na każdym poległym lub zaginionym w Korei żołnierzu amerykańskim 67.921 dolarów.

Gwałtowną przewagę tempa wzrostu zysków nad wzrastaniem obrotów widzimy także i w innych firmach, które pracują na rzecz agresji amerykańskich imperialistów. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1950 r., w porównaniu z analogicznym okresem 1949 r., wzrost obrotów i wzrost zysków przedstawiał się w kilku czołowych koncernach hutniczych, chemicznych i mechanicznych następująco (w procentach):

	Obroty	Zyski
United States Steel Corp.	11,5	34,2
Acme Steel Co.	17,6	88,9
Caterpillar Tractor Co.	30,0	99,2
Monsanto Chemical Co.	34,5	78,5
Johns Manville Corp.	20,5	51,9

Wzrost zysków obliczony jest według czystego dochodu po odliczeniu podatku dochodowego.

Warto przytoczyć jeszcze kilka cyfr opublikowanych w „Wall Street Journal“, a świadczących o tym, że zyski w ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego przewyższały półtorakrotnie, dwukrotnie i więcej poziom poprzedniego roku (w dolarach):

	1.IX.1949	1.IX.1950
Standard Oil of Jersey	195.000.000	274.500.000
Socony-Vacuum Oil Co.	68.000.000	83.000.000
United States Rubber Co.	8.600.000	13.800.000

W dniu 1 listopada „Wall Street Journal“ zamieścił dane o obrotach i zyskach najpotężniejszego z amerykańskich koncernów stalowych — United States Steel Co. W III kwartale obroty tego głównego dostawcy stali i wyrobów walcowanych osiągnęły 750.400.000, wobec 604.800.000 dolarów w III kwartale 1949 r. Zyski netto wyniosły w III kwartale 1950 r. 59.700.000, a za trzy kwartały — 178.800.000 dolarów, w porównaniu ze 133.200.000 — w tymże okresie roku poprzedniego.

Zróżdnie bogacenia się monopoli są w pierwszym rzędzie zamówienia wojenne. Już w numerze z dnia 9 października „Wall Street Journal“ doniósł w notatce pod tytułem „Armia — nabywcą“, że armia amerykańska wydała na „wyroby żelazne“ o 500% więcej, niż to było przewidziane przed początkiem agresji w Korei: 1.962.000.000 dolarów zamiast 312.000.000 dolarów.

Same tylko fabryki Cadillac (należące do koncernu General Motors) otrzymały zamówienia na lekkie czołgi na sumę 110 milionów dolarów. Oznacza to, że co najmniej jedna piąta z wyasygnowanej przez Trumana na budowę czołgów sumy pół miliarda dolarów wpłynęła już do kas koncernu General Motors.

Poważny wzrost obrotów zaobserwować można i w innych koncernach stalowych: Republic Steel, National Steel, Jones and Laughlin. Wielomilionowe zamówienia otrzymały również firmy: Willys, Continental Motors Corp. (silniki do czołgów), American Car & Foundry Co. (lawety do haubic 105 mm), International Harvester Co. (samochody pancerne) i inne.

Nietłumiona wymowa cyfr demaskujących ohydne kulisy rozpętanej przez monopol amerykański agresji w Azji, hysterii wojennej i wyścigu zbrojeń w Stanach Zjednoczonych stanowi jaskrawy dowód, że sztucznie wytworzona koniunktura wojenno-inflacyjna służy wyłącznie dalszemu bogaceniu się małej grupy plutokratów amerykańskich.

Zamieszczamy dalej zestawienia czystych zysków, zgłoszonych przez rozmaite koncerny za cały rok ubiegły, w porównaniu z rokiem 1949. Oto globalne zyski roczne koncernów stalowych przedstawiały się, jak niżej (w dolarach):

	1949	1950
United States Steel Corp.	165.900.000	215.300.000
Republic Steel Corp.	48.100.000	63.900.000
National Steel Corp.	39.300.000	57.800.000
Armco Steel Corp.	30.900.000	47.000.000

Zyski osiągane przez firmy produkcji metali nieżelaznych, szczególnie ważnych dla zbrojeń, przedstawiały się następująco (w dolarach):

	1949	1950
Kennecott Copper Corp.	48.100.000	88.200.000
Aluminum Co. of America	20.890.000	46.860.000
American Smelting & Refining Co.	25.100.000	42.700.000
Phelps Dodge Corp.	32.300.000	40.110.000
National Lead Co.	14.750.000	26.490.000
Reynolds Metals Co.	5.500.000	12.600.000
St. Joseph Lead Co.	8.560.000	12.210.000
Newmont Mining Corp.	3.900.000	6.300.000

Koncerny metali kolorowych poszukują nowych złóż i rozbudowują kopalnie, wywożąc kapitały za granicę. Np. American Smelting & Refining Co. wyszukała duże pokłady rudy ołowiu i cynku w Nigerii, w Meksyku opanowała już złoża tych samych rud, a nawet w Australii Zachodniej rozpoczęła przy końcu ubiegłego roku eksploatację tamtejszych wydajnych kopalni.

Amerykanie „zainteresowali się“ również i Kongiem Belgijskim, gdzie istnieją bogate złoża surowcowe, a zwłaszcza ruda uranowa. W związku z wyczerpującymi się własnymi zasobami naturalnymi rtęci, rząd USA zawarł specjalną umowę z podporządkowanym mu rządem Chile w sprawie rozwoju wydobywania rtęci chilijskiej. Punktami ekspansji w poszukiwaniu zasobów rudy żelaznej poza terytorium USA stały się Labrador i Wenezuela. Długotrwałe poszukiwania na tym półwyspie i w tej republice doprowadziły do znacznych inwestycji, ustalenia warunków dostaw rudy do hut w USA i do rozbudowy samych hut amerykańskich, które przedtem pracowały, wykorzystując w coraz mniejszym stopniu swą zdolność produkcyjną.

Zyski osiągnięte przez towarzystwa naftowe w ciągu całego ubiegłego roku, w porównaniu z 1949 r. obrazuje poniższe zestawienie (w dolarach):

	1949	1950
Standard Oil Co. of New Jersey	268.900.000	408.200.000
Socony-Vacuum Oil Co.	98.300.000	125.000.000
Standard Oil Co. of Indiana	102.700.000	123.600.000
Shell Oil Co.	76.400.000	90.100.000
Sinclair Oil Corp.	54.070.000	70.190.000
Phillips Petroleum Co.	44.500.000	52.000.000
Sun Oil Co.	25.180.000	36.290.000

Rok ubiegły przyniósł również gwałtowną podwyżkę globalnych zysków koncernów przemysłu chemicznego i koncernów kauczukowych z Union Carbide na czele (w dolarach):

	1949	1950
Union Carbide & Carbon Corp.	92.200.000	124.100.000
Du Pont de Nemours & Co.	213.700.000	307.600.000
Goodyear Tire & Rubber Co.	20.200.000	35.100.000
B. F. Goodrich Co.	20.900.000	34.700.000
American Cyanamid Co.	16.150.000	33.740.000
Firestone Tire & Rubber Co.	8.810.000	16.750.000
Hercules Powder Co.	9.950.000	14.530.000
Merck & Co.	6.800.000	11.300.000
General Aniline & Film Corp.	2.900.000	7.000.000

W wyniku agresji amerykańskiej w Korei ster władzy w Waszyngtonie jeszcze bardziej bezpośrednio przechodzi w ręce polityków, militarystów i generałów, którzy są równocześnie współnikami wielkich koncernów i monopolów, będąc w rządzie rzecznikami ich interesów. Następuje po prostu zlanie się monopolów z aparatem administracyjnym. Niepodzielne panoszenie się monopolów w rządzie poprzez swych przedstawicieli umożliwia monopolom tzw. mobilizacja gospodarcza USA.

Poszczególne znane nazwiska z życia politycznego USA — to po prostu czołowi właściciele pakietów akcji, a tym samym reprezentanci interesów monopolistycznych. Oczywiście największy wpływ ma dom Morgana, którego podwładny jest dzisiaj dyktatorem gospodarczym USA i zarządza całą produkcją i handlem w ramach ustaw o tzw. mobilizacji gospodarczej. Jest nim Charles E. Wilson. Również Marshall jest związany z domem Morgana, posiadając jednocześnie pakiety wielu koncernów przemysłowych. John Foster Dulles, specjalny doradca Trumana, główny inspirator paktu Pacyfiku i opiekun Japonii, związany jest z domem Rockefellerów. Averell Harriman jest reprezentantem domu finansowego z Wall Street, jego imienia. Linia zaś baz strategicznych USA na wyspach Oceanu Spokojnego, zwana „linią Mac Arthura“ i obejmująca Japonię, Formozę i Koreę, jest również linią interesów osobistych Mac Arthura, jako akcjonariusza firm eksploatujących bogactwa Filipin i Japonii oraz linią interesów grup związanych z Mac Arthurem i popierających go reakcyjnych senatorów. Wreszcie wszystkie czołowe osobistości życia politycznego i wojskowego USA są właścicielami pokaźnych pakietów akcji przemysłowych. Ci zażarci ludobójcy są bezpośrednio zainteresowani w zyskach koncernów zbrojeniowych.

Pogorszenie sytuacji mas pracujących w USA

Mobilizacja gospodarcza w USA jest szczególnie silnym atakiem na amerykańskie masy pracujące; przerzucanie ciężaru na świat pracy odbywa się na drodze zwiększania wszelkiego rodzaju obciążeń podatkowych (pośrednich i bezpośrednich), drogą inflacji i wyżki cen oraz stałego redukowania dostaw na rynek.

Jak rozkładane są ciężary podatkowe w USA, najlepiej świadczy następujące dane: w 1949 roku opodatkowanie korporacji przemysłowych było 1,5 — 2 razy wyższe niż w 1939 roku, natomiast obciążenia podatkowe dochodów osobistych (a więc przede wszystkim dochodów z pracy) były 7-krotnie wyższe. W drugiej połowie 1950 r. Truman wymógł na Kongresie dalsze podwyższenie opodatkowania dochodów osobistych o 21%, a korporacji — jedynie o 17%. W styczniu roku bieżącego zażądał on dalszego podniesienia podatków w granicach 40-45%, w tym — przede wszystkim podatków od uposażenia.

Agresja USA w Korei pogłębiła istniejące już wówczas tendencje inflacyjne. Agresja zaakcentowana jest dodatkowo tym, że obrzucenie masy materiałów przekształca się w sprzęt wojskowy, broń, amunicję i rezerwy strategiczne, wskutek czego coraz mniej produkuje się towarów przeznaczonych dla szerokich warstw konsumentów. Ponieważ produkcja zbrojeniowa nie ukazuje się na rynku, powstaje zjawisko nadmiaru pieniędzy w obiegu, a więc zjawisko inflacji, ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami. Oprócz tego widać w USA dodatkowy moment inflacyjny — tj. wzrost środków obiegowych na rachunkach bankowych, które w USA — podobnie jak gotówka — obsługują obrót płatniczy.

Jak wielką ilość towarów odciąga się z rynku, świadczy faktyczna suma wydatków wojskowych, która już obecnie przekracza 60 miliardów dolarów w skali rocznej. Faktyczna wysokość dochodu narodowego USA, wolna od sztucznie powiększających go pozycji wtórnych, wynosi 170 miliardów dolarów. A więc procentowy stosunek wydatków wojskowych do dochodu narodowego stanowi 35%; inaczej mówiąc — rząd

amerykański zmusza ludność do oddawania takiej części dochodu narodowego dla molocho wojny. Skutki tego wszystkiego odczuwają jedynie szerokie warstwy mas pracujących w USA.

Agresja amerykańska w Azji zapoczątkowała okres inflacyjnego wzrostu cen wszystkich towarów. Jeżeli chodzi o ceny hurtowe, to uwzględnia je wskaźnik cen opracowany przez departament pracy USA. Wskaźnik ten przez cały czas opierano na przeciętnych cenach z okresu 1935-1939, które przyjęte były za 100. Na tej podstawie obliczano każdorazowo zmiany rynkowe. Tak opracowywany wskaźnik odzwierciedlał nie tylko wzrastającą inflację w USA, ale również i grabienie szerokich mas pracujących. W sierpniu 1950 roku przekraczał on już zdecydowanie poziom 210 punktów dla wszystkich artykułów, a dla niektórych towarów konsumpcyjnych przewyższał nawet 230. Wskaźnik hurtowych cen wszystkich artykułów nie ilustruje dostatecznie wyniszczającego działania polityki zbrojeniowej Trumana wobec szerokich rzesz pracujących. O wiele ważniejszy jest w tym przypadku wskaźnik hurtowych cen artykułów żywnościowych. Podskoczył on od kwietnia 1950 r. do kwietnia 1951 r. z 5,73 do 7,20 — a więc o prawie 26%. O tyle co najmniej spadła realna wartość płac w USA.

Opracowali:

W. Bukowski, Z. Bogucki, T. Malanowski, K. Wolicki, H. Zwiren
pod redakcją tow. MICHAŁA HOFFMANA.

LISTY DO REDAKCJI

Do

Tow. Redaktora czasopisma „Nowe Drogi“

W numerze 1 (25) czasopisma „Nowe Drogi“ za miesiące styczeń - luty 1951 r. w artykule tow. Starewicza pt. „Patriotyzm siłą motoryczną walki o pokój i Plan 6-letni“ na str. 119 wiersz 4-ty od dołu znajduje się sformułowanie:

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności“ — pisał Sułkowski.

W związku z powyższym sformulowaniem proszę o wyjaśnienie następujących kwestii:

- a) Jaki dorobek literacko - publicystyczny pozostawił po sobie Sułkowski
- b) Z jakiej publikacji Sułkowskiego pochodzi w w. cytata.

Zapytania moje motywuję przypuszczeniem, że cytata ta istotnie dotyczy Sułkowskiego ale pośrednio gdyż (za dokładność nie ręczę) pochodzi ona z dramatu Stefana Żeromskiego pt. „Sułkowski“, w którym ustami bohatera po gląd ten wypowiada Żeromski.

Drugim momentem w artykule tow. Starewicza odnośnie którego prosiłbym o wyjaśnienie jest cytowane na str. 120 tegoż artykułu wiersz 18 od góry, hasło: „za waszą i naszą wolność“. Rzecz na pozór drobna ale meritum sprawy polega na tym, że hasło to powstało w wieku XIX w okresie zbliżenia między ruchem postępowym polskim a rosyjskim brzmiało o ile orientują się inaczej a mianowicie: „za naszą i waszą wolność“.

Ostatni wreszcie moment wzbudzający pewne niejasności to dalsze sformułowanie w tymże artykule następujące bezpośrednio po omawianym hasle, a mianowicie, że hasło to —

„które przyświecało patriotom polskim w XIX wieku, zostało podjęte jako hasło naszej epoki w wojnie wyzwolenczej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przeciw niemieckiemu faszyzmowi“.

Otóż wydaje mi się, że hasła tego wcale nie należało podejmować, gdyż było ono żywym, ciągłym przez cały okres XIX i XX wieku w ruchu postępowym, demokratycznym, rewolucyjnym rosyjskim... Analogicznie zresztą przed-

stawiała się sytuacja w polskim ruchu postępowym, demokratycznym i rewolucyjnym gdzie również hasła tego nie trzeba było podejmować gdyż było ono ciągle i wylegitymować się może tradycjami.

Proszę tow. Redaktora o możliwe szybkie udzielenie wyjaśnień odnośnie poruszanych przeze mnie problemów.

Szwejiert Bolesław
Góra Kalwaria k. Warszawy



W odpowiedzi na list Wasz komunikujemy:

a) Hortenzjusz de St. Albin w swej książce pt. „Jenerała Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe, o Rewolucji Polskiej w latach 1792—1793, Kampaniach chłopskich w 1796—1797, Wyprawie Tyrolskiej i Kampaniach Egipskich“ (przełożył z francuskiego Ludwik Miłkowski, Poznań 1864) — wspomina o następujących dziełach Józefa Sułkowskiego: Ostatni głos obywatela polskiego, Historia Rewolucji Polskiej w Roku 1794. Essais politique sur la Pologne, Essais politique sur la Turquie. Ponadto H. de St. Albin zamieścił w drugiej części swej książki następujące prace Sułkowskiego: Szczegóły historyczne kampanii odbytej w r. 1792 między Polakami a Moskalami na Litwie, List Józefa Sułkowskiego z obozu jenerała Judyckiego, pisany w lipcu o tejsze kampanii, List z Paryża do jednej ze swych ciotek, Trzy listy pisane z obozu armii włoskiej do jednego ze swych przyjaciół, jako pamiętnik kampanii włoskiej i wyprawy tyrolskiej, List do jenerała Bonapartego, zdający sprawę o rządzie Rzeczypospolitej Weneckiej i jego polityce, Rozbiór rewolucji francuskiej i jej następstw, który napisał parę dni przed dniem 18 Fructidor'a, List do jenerała Bonapartego opisujący kapitulację Wenecji.

Dla charakterystyki oblicza politycznego Sułkowskiego należy zaznaczyć, że podczas powstania Kościuszkowskiego Sułkowski złożył francuskiemu Komitetowi Ocalenia Publicznego memoriał, w którym krytykuje Kościuszkę za umiarkowanie, niechęć wciągnięcia do insurekcji ludu oraz za otoczenie się magnatami.

b) Wypowiedź Sułkowskiego „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności“ cytuje Hortenzjusz de St. Albin w swej książce na str. 73.

Hasło określające zbliżenie między ruchem postępowym polskim a rosyjskim powstało historycznie w brzmieniu „**Za waszą i naszą wolność**“. Albowiem sens patriotyczny tego hasła był ściśle związany z internacjonalizmem demokratycznym.

Mickiewicz pisał: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji (1830 r.) napisał na chorągwiach polskich **za waszą i naszą wolność** i wyraz **waszą** położył przed wyrazem **naszą**, wbrew logice dyplomatycznej“. (Cytata według pracy tow. Franciszka Fiedlera — „Za waszą i naszą wolność“, wyd. „Książka“ 1945 r. str. 21).

„Podjęte“ nie jest wprawdzie dość ścisłym określeniem, lecz z tego określenia bynajmniej nie wynika „niedostrzeganie elementu ciągłości postępowych tradycji“, gdyż zagadnienie ciągłości postępowych tradycji zostało obszernie omówione w artykule tow. Starewicza.

*
*
*

Tow. Chęciński Michał, Warszawa

Polemizując z zamieszczoną w „Nowych Drogach“ (Nr 1—51 r.) wypowiedzią tow. tow. Rozmaryna i Hebrowskiego, piszecie:

„Czy słuszne jest twierdzenie, iż na obecnym etapie Związek Radziecki znajduje się już w tej fazie ustroju socjalistycznego, kiedy funkcja łamania oporu wywłaszczonych klas stała się niepotrzebna? Sądzę, iż jest to twierdzenie błędne, a przynajmniej przedwczesne... należy stwierdzić, iż aparat państwowy dyktatury proletariatu całkowicie wyrzeknie się swojej roli w łamaniu oporu wywłaszczonych klas, kiedy klasy te przestaną istnieć nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem ideologicznym...“

Rozumowanie Wasze jest niesłuszne przede wszystkim dlatego, że w Związku Radzieckim na obecnym etapie państwo nie wypełnia już funkcji łamania oporu wywłaszczonych klas, gdyż klasy pasożytnicze, klasy wyzyskiwaczy, wobec których funkcja ta była stosowana, już zostały zlikwidowane.

Na XVIII zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. towarzysz Stalin powiedział: „Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo zmuszać siłą do uległości. Zamiast funkcji uśmierzenia pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz, a zatem pozostała również Armia Czerwona, Flota Wojenna, jak również organy karne i wywiad, niezbędne do wyławiania i karania szpiegów, morderców, szkodników, nasyłanych do naszego kraju przez wywiad zagraniczny. Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej. Co się tyczy naszej armii, organów karnych i wywiadu, to ostrzem swym są one zwrócone już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciwko wrogom zewnętrznym“ („Zagadnienia leninizmu“, str. 605, wyd. „Książka i Wiedza“).

Przed partią i rządem Związku Radzieckiego stoi na obecnym etapie zadanie przezwyłączenia przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to niewątpliwie proces. Proces ten (nazywacie go mylnie „istnieniem wywłaszczonych klas pod względem ideologicznym“) odbywa się przede wszystkim drogą polityczno-moralnego wychowania mas pracujących w duchu komunizmu, drogą moralnego oddziaływania opinii społecznej.

Zagadnienie przewycięzania przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi w ZSRR jest związane z zagadnieniem wychowania mas pracujących w duchu nowej świadomości i moralności socjalistycznej.

Wychowanie w duchu moralności komunistycznej, walkę z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi należy traktować oczywiście jako swoistą formę walki klasowej, w której jednak główną rolę odgrywa metoda przekonywania. Lecz ten proces wychowawczy, jako swoista forma walki klasowej, zawiera również przymus stosowany wobec elementów antyspołecznych, przymus stosowany w oparciu o świadomość socjalistyczną mas pracujących, w oparciu o moralno-polityczną jedność całego narodu.

Towarzysz Stalin wskazał, że najbardziej skuteczną broń w walce z grabieżcą i grabieżcami własności socjalistycznej „polega na tym, aby stworzyć wokół takich złodziejaszków atmosferę powszechnego bojkotu moralnego i nienawiści ze strony otoczenia. Środek ten polega na tym, aby wznieść taką kampanię i stworzyć taką atmosferę moralną wśród robotników i chłopów, która by wykluczała możliwość złodziejstwa, która by uniemożliwiała życie i istnienie złodziejów i grabieżców mienia ludowego“ (Cyt. według: *Lenin i Stalin. Sbornik proizwiedienij k izuczeniu istorii WKP(b). Partizdat, t. III, 1938, str. 66*).

A zatem walki przeciwko elementom antyspołecznym, walki o przewycięzenie przeżytków kapitalizmu w świadomości mas pracujących oraz procesu wychowania społeczeństwa w duchu komunizmu nie należy utożsamiać z walką klasową tłumienia oporu klas wyzyskiwaczy, które w Związku Radzieckim zostały zlikwidowane.

* * *

Tów. J. Krycuń, Warszawa

W odpowiedzi na Wasze zapytanie czy „ekonomiści“ rosyjscy lat 1900—1903 byli marksistami wulgarnymi, czy też w ogóle nie byli marksistami, czy byli oni postępowi w owych latach i czy można ich określić marksistami niekonsekwentnymi, odpowiadamy jak następuje:

Ruch „ekonomistów“ na początku bieżącego stulecia w Rosji nie był ruchem postępowym. Był to ruch, który cofał klasę robotniczą wstecz, do starych i przewycięzonych form. Był to bezpośredni nawrót — jak pisał Lenin — do poglądów niektórych legalnych rosyjskich pisarzy, które mogły tylko zaciemnić pojęcie socjalizmu i przystosować go do potrzeb liberalnej burżuazji. (Por. np. artykuł Lenina „Wsteczny kierunek w rosyjskiej socjaldemokracji“ w 4 tomie Dzieł. Poglądy „ekonomistów“ oznaczały sprowadzenie socjalizmu do poziomu tuzinkowego liberalizmu burżuazyjnego. „...Zwycięstwo „ekonomizmu“ w ruchu robotniczym oznaczać będzie poderwanie proletariackiego ruchu rewolucyjnego, porażkę marksizmu“ (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Lenin uważał, że poglądy teoretyczne „ekonomistów“ „nie są wcale marksizmem, lecz tą jego parodią, z którą obnoszą się nasi krytycy“ i bernsteiniści, nie rozumiejący, jak należy powiązać ewolucję żywiolo-

wą z świadomą działalnością rewolucyjną“ (Por. 5 tom Dzieł Lenina Wyd. „K i W“, str. 344—345). „Ekonomiści“ rosyjscy głosili te same poglądy, co i przeciwnicy marksizmu w zagranicznych partiach socjaldemokratycznych, tak zwani bernsteinowcy, czyli zwolennicy oportunisty Bernsteina“ (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Czy tego rodzaju charakterystyka „ekonomistów“ przeczy myśli o tym, że byli oni wulgaryzatorami marksizmu? Nie, nie przeczy. Lenin pisał kiedyś, że burżuazja walczy z ruchem robotniczym dwiema zasadniczymi metodami, przy pomocy terroru, przemocy, oraz przy pomocy oszustwa, fałszowania marksizmu, nasadzania i krzewienia oportunistów w ruchu robotniczym. Jedną z podstawowych metod walki z marksizmem jest jego wulgaryzacja, przystosowanie go do potrzeb burżuazji, odejmowanie mu jego rewolucyjnej treści.

Taką właśnie wulgaryzacją marksizmu był „ekonomizm“. Lenin mówił o nim: „Ten kierunek charakteryzuje się: pod względem zasadniczym — wulgaryzacją marksizmu i bezradnością wobec współczesnej „krytyki“, tej najnowszej odmiany oportunistów“ (Dzieła, t. 5, str. 346). Lenin stwierdzał równocześnie, że idee „ekonomistów“ ułatwiają działanie policyjnych prowokatorskich związków zawodowych organizowanych przez Zubatowa. Te policyjne związki zawodowe wykorzystwały „teorie“ ekonomistów dla walki przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu.

Zupełnie słusznie piszecie Towarzyszu, że dzisiejsi prawicowi - socjaliści nie tylko nie mają nic wspólnego z marksizmem, ale są wrogami marksizmu, bo służą burżuazji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ówczesni rewizjoniści, bernsteinowcy, których odmianą byli „ekonomiści“ rosyjscy, służyli burżuazji i stanowili transmisję burżuazji do mas. Mieli oni tylko tyle „wspólnego“ z Marksem i marksizmem, że fałszowali jego idee i stali się przystosować je do potrzeb burżuazji.

Pytacie Towarzyszu czy można nazwać, z punktu widzenia owych czasów, ekonomistów marksistami niekonsekwentnymi. Zdaje się, że odpowiedzieliśmy na te Wasze pytania. Marksista niekonsekwentny, to jest człowiek zbliżający się do marksizmu, który w tym czy innym punkcie go nie rozumie, lecz w najbardziej ważnym i istotnym zgadza się z marksizmem. A najważniejszym w marksizmie jest uznawanie dyktatury proletariatu. I otóż w tym ważnym i zasadniczym punkcie „ekonomiści“ byli przeciwnikami marksizmu. Odrzucali oni w ogóle rewolucyjną walkę klasową proletariatu i oddawali wyłączne prawo walki politycznej liberalnej mi, można natomiast nazwać ich, jak to słusznie czynicie, wulgaryzatorami i fałszerzami marksizmu.
i fałszerzami marksizmu.

* * *

Zapytujecie:

„Czy okres dyktatury proletariatu zakończony został z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej, to znaczy z chwilą ogłoszenia ustroju socjalistycznego za zrealizowany, czy też dyktatura proletariatu zakończy się wraz z likwidacją państwa w społeczeństwie komunistycznym“.

Okres dyktatury proletariatu w ZSRR **nie został zakończony** z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej; przeciwnie, podstawowym zadaniem Konstytucji Stalinowskiej było wzmocnienie i **utrwalenie** dyktatury proletariatu w ZSRR, wzmocnienie i **utrwalenie** państwa radzieckiego.

Omawiając projekt Konstytucji ZSRR Stalin powiedział:

„W odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych projekt konstytucji ZSRR wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonicznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów. że u władzy stoją te właśnie klasy pracujące, że państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny, dogodny i korzystny dla mas pracujących“ („O projekcie Konstytucji Związku SRR“ „Zagadnienia leninizmu“ str. 518, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r. Podkreślenie nasze — red.).

Dyktatura proletariatu w ZSRR ulegała stałemu rozwojowi. Odpowiednio do rozwoju funkcje państwa radzieckiego również się zmieniały.

W pierwszej fazie rozwoju państwa radzieckiego, w fazie która według określenia towarzysza Stalina trwała od początku Rewolucji Październikowej do likwidacji klas wyzyskiwaczy, funkcje państwa radzieckiego sprowadzały się do:

- 1) zgniecenia obalonych klas wewnątrz kraju,
- 2) obrony kraju przed najazdem z zewnątrz,
- 3) pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej.

W drugiej fazie, która obejmowała czasokres od likwidacji elementów kapitalistycznych do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej — funkcje państwa radzieckiego uległy zmianom. Wskutek zlikwidowania klas wyzyskiwaczy „odpadła, obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju...“ (Stalin).

Funkcja obrony kraju przed najazdem z zewnątrz zachowała się **całkowicie**. Funkcja gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza rozwinęła się **w całej pełni**.

Dyktatura proletariatu, państwo w ZSRR ulegając stałemu rozwojowi zmieniło swoje funkcje, swoje formy.

W ten sposób nauka leninowsko-stalinowska rozwiązuje zagadnienie rozwoju państwa radzieckiego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w konkretnych warunkach historycznych **otoczenia kapitalistycznego**.

Interesuje Was również zagadnienie państwa w okresie komunizmu.

Towarzysz Stalin mówił:

„Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu?“

Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z ze-

wewnątrz. Przy tym rzecz zrozumiała, że formy naszego państwa znowu się zmieniają stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym. (Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii. „Zagadnienia leninizmu“, str. 605-6, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.).

W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na nieścisłość pewnego Waszego określenia. Piszecie: „Czy dyktatura proletariatu zakończy się wraz z likwidacją państwa w społeczeństwie komunistycznym?“.

Otóż, w społeczeństwie komunistycznym nie ma **likwidacji** państwa. Na pewnym etapie historycznym państwo będzie **obumierać**. Jest to różnica zasadnicza. Proces zanikania poszczególnych funkcji państwa socjalistycznego jest według określenia klasyków marksizmu-leninizmu procesem **stopniowego obumierania tych funkcji a nie likwidacji**.

Również określenie Wasze „zanikanie klas antagonistycznych na obecnym etapie w ZSRR“ jest nieścisłe. Nie można mówić o **zanikaniu** na obecnym etapie klas antagonistycznych w ZSRR, gdyż ich nie ma, zostały bowiem **zlikwidowane**.

Obecnie w ZSRR istnieją dwie **zaprzyjaźnione** klasy: klasa robotnicza i chłopstwo kolchozowe. Między nimi nie ma antagonistycznych sprzeczności. Różnice między tymi klasami będą się coraz bardziej zmniejszać i zacierać w miarę stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu.

* * *

Tow. Gustaw Meyer, Łódź

Piszecie do nas: „Pod koniec listopada ubiegłego roku w „Życiu Warszawy“ zamieszczono wzmiankę o ukazaniu się 4 Nr Zeszytu Filozoficznego. W Łodzi nikt o tym nie wiedział i nie można go było dostać w żadnym kiosku, ani w czytelnicy pism krajowych i zagranicznych, przy ul. Piotrkowskiej 86. Dopiero w Warszawie nabyłem go. Czyżby administracja nie powinna tego stanu zmienić?“

Całkowicie podzielamy Wasze zdanie.

Odpis Waszego listu przekazaliśmy Dyrekcji „Ruchu“ dla udzielenia wyjaśnienia.

Propozycję Waszą dotyczącą artykułu prof. Szejnmana wydrukowanego w kwartalniku „Woprosy Filozofii“ Nr 1 (9) rozważamy.

W związku z umieszczoną w Nr 5 (23) „Nowych Dróg“ recenzją książki prof. Deresteunicza otrzymaliśmy od autora książki list, który drukujemy poniżej:

Do Redakcji „Nowych Dróg“

Książka moja o okupacji niemieckiej na ziemiach włączonych do Rzeszy spotkała się z ostrą krytyką pióra M. Turlejskiej drukowaną w numerze 5/23 „Nowych Dróg“. Generalny zarzut, który pochłania także zarzuty, na pierwszy rzut oka, innej natury, streszcza się w tym, że praca moja nie została oparta na ideologii marksistowskiej.

Istotnie tak jest. Jest to typowa tzw. praca „obiektywna“ ze wszystkimi zły-
mi stronami tego typu pracy. Cechuje ją dlatego przede wszystkim bezradność
w ogarnięciu całości procesu historycznego jakim była okupacja hitlerowska.
Z punktu widzenia nauki burżuazyjnej można na ten proces spojrzeć jako na
„wieczny antagonizm niemiecko-polski“, który nie wytrzymuje krytyki, jako
wyłącznie na ekspansję terytorialną, która także nic nie tłumaczy itp. Nie
chcąc się opierać na podobnych nienaukowych założeniach, a nie znając jesz-
cze należycie materializmu historycznego, autor ograniczył się w zasadzie do
„obiektywnego“ przedstawienia faktów i ich, o ile możności, systematycznego
uszeregowania, odkładając na ogół sprawę oceny na później, do ukończenia
opracowania całości stosunków gospodarczych w czasie okupacji a więc, w tzw.
Generalnej Gubernii i stosunków pracowniczych (nie przesądzając, kto tej
oceny dokona). Patrząc z dzisiejszego etapu autor nie przeczuwał w czasie,
gdy pisał książkę, ile mu metoda materializmu historycznego mogła pomóc we
właściwym postawieniu tematu i o ile ułatwiłaby mu należycie rozwiązać za-
gadnienia, którymi się wówczas zajmował.

Błędna postawa metodologiczna, na co również zwróciła uwagę Recenzen-
tka, wystąpiła najjaskrawiej w przedstawieniu zagadnienia koncentracji
i w roli wielkiego kapitału w dobie imperializmu. Umieszczenie tego zagadnie-
nia na dalszym planie, nie wystarczające podkreślenie wielkiej roli monopo-
listycznego kapitału bankowego i przemysłowego oraz sprowadzenie procesu
koncentracji w wielkim przemyśle do nic nie mówiących „przyczyn natury
gospodarczej“ musi budzić zastrzeżenie i wywołuje wrażenie, że autor tkwił
w nacjonalizmie.

Autor mógłby się powołać na szereg obiektywnych przyczyn, które na ówczesnym etapie nie pozwoliły mu zrozumieć wielu procesów zachodzących w gospodarce okresu imperialistycznego, jak np. brak a raczej niedostępność niektórych pozycji literatury postępowej albo marksistowskiej dotyczących interesujących zagadnień (mam tu na myśli głównie Abuscha, Nordena i Kuczyńskiego), niezdecydowany jeszcze wówczas stosunek prawie całej historiografii polskiej do metody materializmu historycznego, a w szczególności do stosowania jej na codzień w pracach naukowych przy niedostatecznej własnej znajomości klasyków marksizmu. Wszystkie te przyczyny oczywiście nie usprawiedliwiają, ale w pewnym stopniu tłumaczą.

Że autor szedł w swej ewolucji ku postawieniu zagadnienia na gruncie metodologii marksistowskiej, dowodzi przedmowa, napisana wraz z zakończeniem w prawie rok po ukończeniu samej pracy. Przedmowę autor pisał, gdy praca w drukarni była już składana i było rzeczą niemożliwą dokonanie w niej zmian. Tym bardziej, że zmiany nie mogły być tylko werbalne: zmianie musiałaby ulec cała konstrukcja pracy. Jest rzeczą szczególnie dla autora przykłą, choć niestety w świetle gołych faktów usprawiedliwioną, że zestawienie zapowiedzi przedmowy z tekstem pracy dało Recenzentce a także wielu czytelnikom asumpt do przypuszczenia, że autor użył przedmowy jako zasłony dymnej służącej do przemycenia niemarksistowskiego tekstu. Fakty, które autor każdej chwili gotów jest przedstawić wyraźnie jednak stwierdzają, że przedmowa, pisana jakby rzec można, na innym etapie, odbija poglądy autora z okresu późniejszego, niż pisana na przestrzeni kilku lat i ukończona na prawie rok przed przedmową, główna praca.

Z niektórymi uwagami Recenzentki natury metodycznej autor nie może się zgodzić i chciałby je przedyskutować. Chodzi tu np. o takie zagadnienie, jak ocena źródeł na których się autor oparł przy pisaniu pracy. Dyskusja ta niejednokrotnie dotyczyć musi także zagadnień szczegółowych, które jednak powinny być omówione na innym miejscu. Podnosząc również zastrzeżenie przeciw końcowemu wnioskowi Recenzentki, aby autor „na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, uzupełnił, rozszerzył i pogłębił rozpoczęte studium opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym“. Zagadnienie okupacji wymaga jeszcze opracowania szeregu zagadnień, a przede wszystkim stosunków w tzw. Gen. Gubernii. Z punktu widzenia ekonomii wysiłku naukowego, wydaje mi się, nie jest wskazane przepracowywanie prac niemarksistowskich na marksistowskie, choć w szczególnych wypadkach konieczność ta wystąpić może ostro. Zjawiskiem okupacji na ziemiach włączonych będzie czas się zajmując ponownie, albo gdy znajdą się nowe materiały źródłowe, albo gdy po opracowaniu tzw. Gen. Gubernii będzie chodziło o syntezę tego okresu. Wówczas też będzie właściwy czas na sprostowanie tez mojej książki, które wynikły z niezastosowania metody materializmu historycznego.

JANUSZ DERESIEWICZ

Poznań

T R E Ś Ć

List Prezydenta RP Taw. Bolesława Bieruta do budowniczych, robotników i pracowników nowej stalowni	3
--	---

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — Przemówienie premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. Józefa Cyrankiewicza wygłoszone przez radio 18 czerwca 1951 r.	6
---	---

*

W 25-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego	12
J. Stalin — Na śmierć F. Dzierżyńskiego	17
Komunikat KC KPP i list KC KPP do Komitetu Centralnego WKP(b) w związku ze śmiercią Dzierżyńskiego	18
E. Ochab — Największy polski rewolucjonista.	23
J. Kole — Feliks Dzierżyński — Budowniczy gospodarki socjalistycznej . . .	36

*

H. Chelchowski — Niektóre aktualne zagadnienia naszej pracy na wsi . . .	53
K. Petruszewicz — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej	65
J. Bardach — W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki-Napierskiego	91

*

Z DOŚWIADCZEŃ SOCJALISTYCZNEJ PRZEBUDOWY WSI W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ

W. Czerwenkow — Sojusz robotniczo-chłopski — podstawą naszego państwa . .	125
R. Slansky — Jednolite spółdzielnie rolne	131
A. Hegedüs — Wzmocnimy socjalistyczny sektor naszego rolnictwa	136
Uchwała Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie organizacyjno-gospodarczego umocnienia zespołowych gospodarstw rolnych	143

*

Ekonomiczna ekspansja amerykańskiego imperializmu	150
W rocznicę agresji imperialistycznej przeciw Korei (Materiały)	154

*

Listy do Redakcji	183
-----------------------------	-----

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANSKU

9
D.S.P.